

J A N  
K O C H A N O -  
W S K I.



105358

Cum Gratia & Priuilegio S. R. M.

*Zá dozwoleniem Ich M. Pánow Kochánomskich.*

W K R A K O W I E. 105358

W Drukárni Andrzeia Piotrkow: K. I. M. Typographá.  
Roku Pańskiego, 1611.

✻

# Regeſtr rzeczy ktore ſa w tych książkach.

	Sol.	I
Phænomena.		25
Muza.		29
Satyr.		45
Monomachia Paryſowa z Menelausem.		60
Odprawa Poſtów Greckich.		83
Szachy.		102
Dziwoſłab.		108
Epithalamium.		III
Threny.		132
Wzor pań meſznych.		139
Zuzanna.		146
Broda.		149
Márſzałek.		151
Zgoda.		157
Epithalamium na weſele J. M. Pána Krzyſtopha Rádziwi- łá/ etc.		161
Drias Zámecká.		164
Propozec.		175
Wrótki.		189
O Czechu y Lechu hiſtorya nagániona.		193
Wykład cnoty.		195
O piánſtwie/ iſt ieſt rzecz ſproſna.		200
Omen.		201
Pieſni rozmaitych ksiázek dwoie.		278
Támże pamiątka Teczynſkiego.		

9225



Wielmo

XVII - 812 - III





# WIELMOŻNEM V

á mnie Miłościwemu Pánu, Pánu

## IANOWI MYSZKOWSKIEM V

z Mirowá, Káztelanowi

Zárnowskiemu,

&c. &c.

*Jan Iánušowski służby své  
powolné záleca.*

**J**AN KOCHANOWSKI on wielki/  
Wielmożny á mnie Miłościwy Pánie/  
wielki mowie / w náuce / w rozum / y w  
spráwy / Woyski Sedomiersti / Poetá  
Polsti / dobrze przed smiercią swoią / wpáttniac czá-  
sy niepewne pozad idace / w ktorých wšytko rádo sie  
mieni / poczat był wnetže zárázem po wydáníu Psát-  
terzá překládánía swego / zemno sie námáwíac / iáko-  
by rzeczy písánía iego wšytkie / zá žywotá iego / z Dru-  
tárníe mey wynísc ná swíát mogly : čásćia áby te co  
byly gotowe / dobrze wysšly : čásćia / áby o drugich  
co wážíešých tym snádníeý myslić mogl : y ná tym  
bylo stánešo. Ale iáto rzeczy wšytki / ktore ludzie stá-



## Przedmowa.

nowie/ nie sa w mocy naszej/ ale na woley y łasce tego/ ktorzy wszystkim rzadzi: tak y to pasc musiało/ iako sie temu Panu podobalo. ktorzy zagrozdziłszy mu droge do wszystkich rzeczy/ ktore/ rzecz perwona / z wieczna slawa iego bydzby byly/ mogły nie rzeka daley postepic/ abo tego co inż bylo gotowo na świat wydac nie dopuscil: ale y samego z oczu y z towarzystwa ludzi wszystkich wziac raczył. Tak śmierć niezbedna przed czasem zapadła. ktora acz pod czas wiele ludziom szkodzi / tego przedsie przewiesc nie może / aby pamięć czlowieka tego z ziemie wymazac miała. a day to / że samego światu zayżrzala / godność przedsie iego w cale zostawic musiala. w cale mowie: Bo gdzie kiedy w Polskim narodził/ albo rzeka śmieley / w polnocnym kraju wszystkim był taki Poeta zacny: Gdzie kiedy w Polsce śmiał sie kto zetrzec z onemi Poety tak Grecami / iako y z Łaciniłmi / co rymy swemi Bogi z nieba zwabiali / iako ten: gdzie kiedy ktory zrownal z nimi: albo coby ze wszystkim tak być miał/ iako ten: Było za czasow naszych Poetow dosyc znacznych w Polsce / tak iest: ale przedsie acz z tych każdy miał/ y ma swa pochwałe / ten iednak wszystkich. z pochlebstwa nie mowie / rzeczy to same świadczą: przeszedłszy swe godności/ y obcych dosiagl: a z nim coby zrownac mogl/ ieszcze go wielki nasze nie po-  
daia. Ten tedy wielki y zacny Poeta Polski/ mnie wiel-

ce Mi-





## Przedmowa.

ce Miłościwy Pánie/iż za żywota swego nie mógł rze-  
 czy swych do tego końca przywieść iako chciał/y umiał:  
 aby przed sie wiekom przyszłym żył wiecznie / zostawił  
 po sobie/ choć nie wiele/iednak tyle/ ile wszystkim dosyć:  
 a podobno y rzec moge/wiecey niż owi/co pisali wiele.  
 Zostawił Lyrica, Elegias, Foricoenia Łacińskie: zostawił  
 Aratum, y Psalterz Dawidow przekładania swego:  
 nad co / co może być sztucznieyszego y pięknieszego: zo-  
 stawił Threny: lektie rzeka podobno:ia niewiem: affe-  
 ktu oycowostkiego przeciw działkom w tey mierze wpa-  
 trunie/ktore°/nie widze by kiedy kto lepiey wyrazić mógł  
 y umiał. Nuż inſze rzeczy/ Odprawy Poſtow Greckich/  
 Drias Zamchana/ Sgode/ Sátyr/ Száchy/ áza w tych  
 nie nálaſz koſdy coby godnie pochwalic mógł: Mym  
 zdaniem/ co kto weźmie/ gdzie weyſrzy/ naydzie ſie cze-  
 mu podziwić / z czego ſie wſochać. Wydał też był/  
 mniemaniem ludzkim y rzecza ſama/ Fráſſki: w ktorzych  
 niektore ſa bárzo potrzebne/ á drugie podobno bárzo  
 beſpieczne. To prawda/ nieboſzczył ſam ſe długo o tym  
 myſlił / ieſli ſe wſytki wydać miał ábo nie. Bo do te-  
 go y to przyſtało było / ſem y ia ſam / z ktorogo Dru-  
 kárnie wynieſć miały/ z nim nie tylko o to mowił / ale y  
 náwet/ kiedy ſie inż do druku podać miały/ piſalem o to  
 do niego. ná co potym odpisał mi w te ſłowa: Wyrzu-  
 cáć co z fráſſek, nie zda mi ſie, bo \* to ieſt iakoby duſſa ich.



## Przedmowa.

Si quod pruriat, incitare possunt. A tak proszę przepuścić im  
teraz W. M. & c. te są słowa jego. Oglądował się na to /  
że złość ludzka każdemu złemu jest wrodzona: a dobre-  
mu y nagorsza rzecz nie zawadzi: mając zwłaszcza przy-  
kłady innych ludzi godnych / którzy rzeczy bezpiecznie-  
sze na świat wydawali / za ktorymi przed się w ludzi prze-  
inśze zacnieysze sprawy to sobie iednali / że ich przez to nie  
potępiali. Co iż w mądrych miejsce miało / niewiem  
przezby y te chociaż strąsti / przy drugich wś nie miały:  
obeyrzawşy się / zwłaszcza na lata te / w ktore to pisał /  
nie w ktore to wydał: a osobliwie na to / że przy statku  
czasem żarty bydy musza. Ale puściwşy na wola y  
zdanie każdego / gdyż oraz dogodzić wşy / iłkim trudno /  
gdzieby się kto wşy iłkimi strąstami bawić nie chciał /  
otoż teraz mieć będzie inśe rzeczy tu tym co inż przed la-  
ty wysły. Są Phenomena, są Musa, iest Monomachia  
Parysowa z Menelausem / iest Dziewostab / iest Bro-  
da / są Pieśni / są rzeczy inne / z ktorych z osobną każde-  
mym zdaniem / dodadza dosyć wcieśney każdemu zabaw-  
wy. Co / gdzieby się komu nie podobalo / mym zdaniem  
człowiekiemby nie był. Te tedy rzeczy takie M. Pá-  
nie iákom wyższey pomienil / iż za żywota Pána Kocha-  
nowskiego / iáko Authora tych rzeczy / na świat wynieść  
wşytki nie mogły / teraz Jey Młosc Páni Dorota Ko-  
chanowska / żałosna po swym Pánie Małżonką / wie-



## Przedmowa.

dzac o tym/ że sam niebośczył zemna o tym stánowił /  
á że to wola iego była / zebrawszy część iego rzeczy pi-  
sanych/ y tych / co już w druku przed tym były/ do mych  
tak ie postála/ ábym iedne przy drugich/ wszystkie ktore  
wydać sie godziły / kosztom swoim ná swiát wydał.  
Ja tedy wziawszy przed sie człowieka tak wielkiego / y  
rzeczy iego żadnym wiekiem niezrownáne / niehcac  
áby tak goło ná swiát wyszły / czego nie tylko wszyst-  
kie wespół złożone/ ále snadź każdy wiersz iego z osobná  
dobrze godzien. Wążyłem sie tego W. M. ie przypi-  
sac y osiárowac : iákoż przypisnie / osiárnie/ y pod imie-  
niem W. M. mego M. Pána do wiadomości ludz-  
kiej podáie. Naprzód dla tego/ áby tey śmierci było sie  
czym w gárdle oprzec/ iżeby człowieka tak wielkiego w  
ziemie ze wszystkim nie grzebła / ále owszem iednemu  
pusthumowi / ktorego oczy iego nie widziały / powin-  
nym iego y potomnym/ wzor y pámiéc zostáwiá. Po-  
wtóre dla tegó/ áby te wszystkie pisma Polskie iego/ iedne  
przy drugich znieść sie mogły w dom W. M. z ktore-  
go nie tylko on sam/ tak iáko to ná wielu miejscách wy-  
znawa/ wielkie lásti yznáczne dobrodzieystwa odnosił/  
ále też y ja. Po trzecie / zem tego perwien / iáko v inszych  
Książat/ Pánów y osob zacnych/ á osobliwie v Jego  
Książecy M. Jego M. Księdza Biskupa Králow-  
skiego Miłościwego Pána stryia W. M. był wzie-

ty /



## Przedmowa.

ty/ że też y v osoby W. M. nie był podlejšy : owšem/  
iáko sie wšyscy w rzeczách pišania iego tocháli / že też  
y v osoby W. M. mieysce miec beda. Po czwarte/ á  
bym dogodzić mogł częścią tym / ktorzy prágneli / áby  
wšyſtki rzeczy iego ná ſwiát wydáne byly : częścią też  
tym/ ktorzyby ſie rádži przypátrzyli y ozdobie rzeczy ſá-  
mey/y položeniu ſłow / iákim porządkiem iſchy ſluſznie  
miały/ w czym widze/ že nád wšyſtki inſze przodkowat  
bárzo. Po piáte á oſtátne / ábym y ia ſam przez to /  
mogł mieysce iákiežkolwiek v láſki W. M. ziednáć ſo-  
bie/pomniac/zwlaſzczá ná ono/žeš W. M. nie gárdzac  
niſtim podwoiem moim / raczyłeš W. M. y Drukár-  
nia doſyć ſlába moie widzieć / y odchodzac / to iáko zá-  
vpomineť zoſtáwić / ábym był perwien miłoſciwey lá-  
ſki W. M. O tož ábym ſie ta láſka W. M. iákožkolwiek  
beſpieczniey ſczyćć mogł: ná znáť niegodnych ſlužb mo-  
ich / to co ná ten čas do rač moich przyſzło / W. M.  
memu Mít. Pánu oddáie / proſzac ábyš W. M. moy  
M. Pan moim beſpieczeńſtweim nie obražáiac ſie/ z mi-  
łoſciwa láſka ſwa/iáko od ſługi ſwego przyiac / y mnie  
y domowimemu / Miłoſciwym Pánem bydž raczył.  
Dat : w Krákovie 12. dnia Grudniá/ Roku Pánſtie-  
go / 1 5 8 5.





❖

1

# PHÆNOMENA

## Iana Kochánowskiego.

❖



D Boga poczynaamy/Bog początkiem wsemu/  
Al początku zaś nie maś/ ani końca iemu.  
On był ieſzcze przed wieki/ on dawnych ciemności  
Nieporządek roſprawił/ mocą ſwey mądrości.  
On ziemię wſzytkorodną/ on morze żeglowne/  
On utwierdził na wieki niebo nieſtánowne.  
Dzień y noc iego ſprawa/ y to ſwiatło wdzięczne  
Niezgáſzonego ſłońca/ y kóło mieſieczné.  
Tenże y niebo nátknął gwiazdami ſlicznemi/  
Ab y ludziorz znaczyły czáſy/ biegi ſwemi.  
Stąd wie oracz kiedy ma rola wpráwować:  
Stąd wie kiedy ſiać/ álbo nowy ſad ſpráwować:  
Stąd pogode/ y wiatry/ y przyſły deſzcz bacz y:  
Temi znaki nas bowiem Bog przeſtrzegáć raczy:  
Ab y człowiek co w ſwoiey pracy nie ſkódował/  
Ale owſem z vrobku ſwego ſie rádował.  
Słuſznie go tedy záwždy naprzód wſpomínamy:  
Naprzód/ y náwet/ bo ſtąd wſzytko dobre mamy.  
Nie y częś/ oycze láſkawy/ oycze dobrotliwy:  
Ciebie chwalić powinien káždy człowiek żywy.  
A ty/ o Wráma/ żyj mi láſki ſwoiey/  
Ab y ludzie poználi gwiazdy z piéſni moiey:  
Ktorey ia dziś wzor biorę z dawnego Arátá/  
Twój to dar/ ieſli ona będzie godná ſwiátá.



## Wozy.

**W**Szytki gwiazdy tym pięknym wzorem vsádzone/  
 Poymnie zřoba niebo nieustánowioné.  
 Sáma ós/która predki krag niebieski toczy/  
 Zmieysca swego by namniey nigdy nie wytkoczy.  
 Ale trwa niewzrusřona/ziemie przenikáiac/  
 A w poly prawie niebá obá kónicá máiac  
 Wřezepione/co imienia nie ma w nářey mowie/  
 Ale Polos/y Greczyn/y Rzymianin zowie.  
 Jeden z nich ná południe w morzu zátopiony:  
 A drugi ná pulnocy wzgóre wyniesiony.  
 Po práwey/y po lewey rece/ten poslední  
 Na dwa wozy widome/iáko znáczá iedni.  
 Trzy gwiazdy niesie dyřel/czterema pálaia  
 Kola: pars niedźwiedzić dnuďy przyznawaia/  
 Ktore grzbiety do siebie řa postánowione/  
 Máiac głowy ná krzyřách spólnie polořone.  
 Táke ná wznáń bieg dźierża: řnac to máńki byly  
 Jowiřowe/y za to niebá dostápiły.  
 Jedná z nich Cynozura po Grecku ře zowie:  
 Tá druga iest řelice. posledníey Grekowie/  
 Ale pierwřey Sydonřkie nawy vřywaia/  
 Wiedy gľebokie morřkie wody przemierzáia.  
 Owa řwietna y znáczna: á gdy řlonice záyďzie/  
 Żadney gwiazdy ná niebie táń predko nie náyďzie.  
 Cynozura zaś mńieysřa/lecž wodzem pewńieysřym  
 Żeglarzowi: bo wřřytká biega w kole mńieysřym.

Smok.

Miedzy





**A** Jedzy temi podobień rzęce Smok sie wie :  
 Alagon zátokami stad y zowad kryie.  
 Gdzie ma głowe Helice/ tám ogon položyl/  
 Potym sie sam tu głowie Cynozury złożył.  
 A obsedłszy ia do nog ostátiecznym kólem/  
 Rzucił sie wozad/ y stánał/ zátoczywszy czolem  
 Zmienaglã tu Helice. Skron oboia pala/  
 Roczy : ná pászczecie iedná gwiazdá biala.  
 Tey wiec głowa tám wpada ná glebokie morze/  
 Gdzie wieczorne y ráne mieszaia sie zorze.

## Kłeczen.

**M** Je dáleko tey głowy okrutnego Wezá/  
 Widac żalofny wyraz potletkego Mezá.  
 Rece ma róściagnione : końcem prawey nogi/  
 Niezmierzonego Smoka przyciska leb srogi.

## Więniec.

**P** Rzy bołu tegoż meża/ dziewięć gwiazd wity/  
 Bwitinie cney Uriadny Wieniec znakomity.

## Ophiuchus ábo Węśownik.

**A** Le przy głowie zaśie pátrzaý drugiey głowy  
 Jasnego Ophiucha : któremu takowy  
 Ogien z ramiön wychodzi/ że yw pełnia goré  
 Wpatrzony : w reku/ inż nie tak światło spore.



W nich sie wielki waz kreći/ktory przepásuie  
Ophiuchá : ten przed sie śmieie następnie.

## Niedzwiadek.

**N** Jedźwiadkowi ná pierśi/ z rak ná obie stronie  
Weża zbywa : część bywa prawa przy ogonie.  
Ale gdzie z lewey ręki wzgórze sie wydziera/  
Alz o Wieniec otragły żedłem sie opiera.

## Wagá.

**Z**łmże pod iego grzbietem przypátrny sie pilnie  
Rowney Wadze : ále tá nie goré tak silnie.

## Bootes.

**W**oza wielkiego dyšel/trzyma pochylony  
Arktophilax/od inszych Bootes rzeczony.  
Wsytek iásny : lecz ogień podplecionym siurem/  
Przed inszemi zacnieyszy : zowia go Arkturem.

## Pánná.

**P**od nogami ogladaś Bootá iásnego  
Pánnę/ktora kłos trzyma zboża dostalego.  
Ktoregokolwiek oycá córka chce być zwána :  
Bo różne ludzkie glosy/ o pánnó wybiána :



Poyrzy okiem láskáwym ku tey niskiey ziemi/  
 A dopuść sie miánorác tymy niegodnemi.  
 Po ki plynál chwálebny on pierwszy wiek złoty/  
 A ludzje przestrzegáli dobrowolnie cnoty:  
 Nie pátrzac álbo ná káží/ álbo iáké práwá/  
 Ale sámá przystoynóść tá bylá wstáwá.  
 Swieta sprawiedliwóści/ y tyś nie gárdziła  
 Smiertelnym towarzysztwem: áleś z nimi żyła/  
 Káždego náuczając iego powinności:  
 A oni twoy swiety głos mieli w wczciwóści.  
 Przetoż onych lat pierwszych áni mieczá znano:  
 Ani miedzy krewnemi o zwádzje slychano.  
 Żyli wšyscy w pókoju/ przestawając ná tym/  
 Co przyrodzeniu dosyć: wiec morzki plaw zátym  
 Nie był ludziom znáiomý: á dla bzeły złotá/  
 W niebespieczeństwo żaden nie wdawał żywotá.  
 Plug/ á rola/ to wšytká ludzka żywnóść bylá:  
 A swieta sprawiedliwóść wšem blogostáwila.  
 Ale kiedy zaś nástál srebny wiek po złotym/  
 Kżadko te swieta pánne widác bylo potym.  
 A to z ludzmi iuż nigdy miešác sie niechciála/  
 Ale wieczorem tylko z gór sie wiec pušczála.  
 A wpátrzywszy ludzji gromáde niemála/  
 Wymawiała im iáwne cnote zániedbála.  
 Jákie/ práwi/ zle dzieci po narodzie złotym:  
 Lecz iešce y wy goršych národzicie potym:  
 Ktory wiek wálki stogie/ y mordy pobudzi/  
 A rozmaity smetek przypádnje ná ludzji.  
 To rzekšy/ ku swiádomym góróm sie pušciła  
 Tiewšciagniona/ á ony stráchem nápełniła.  
 Ale iákó żelázu srebro wstápiło/  
 Ták náw pierwsze goršych sie ludzji námnożyło:



Ktoży naprzód głoczymo siable wstawia/  
 Krobotnego woli na stogi stoł dala.  
 Nie mogła dalej zmieścić z narodem okrutnym  
 Święta panna : lecz posła w niebo lotem chutnym.  
 Osiadła to miejsce/stad czasu nocnego  
 Da się widzieć/sasiada Boga zacnego.  
 W tę na prawym skrzydle/plomien nad ramiony  
 Wymyka : Protrigitur od Greków rzeczony/  
 Tę wielkości y światła tak znakomitego/  
 Jakiej ogon Niedzwiedzia gorę co wietniego.  
 Świetny to/y ma świetne gwiazdy wedla siebie :  
 A ląco ie obaczyć pozyszałszy po niebie.  
 Bo krom tych które w głowie y w łapach gorąca/  
 Ctery co naswietniły w kroku miejsce maia  
 Na kwatery sadzone, lecz za przebaczeniem  
 Starych/zadney z nich własnym nie zowiem imieniem.

## Bliznieta, Rak, Lew.

**P** Od głowa są Bliznieta : a Rak wielonogi  
 Pod brzuchem : pod nogami zadniemi Lew stogi.  
 Tu droga nagorecka jest słonecznych koni/  
 Tu ziemia za kosami/ziemne włosy roni.  
 Na ten czas Ktesic na morze wpadaia :  
 Floty wiater niebie/wiosła odpoczynek maia.

## Woznica.

**N** A lewey stronie Blizniat/przypatrz się Woznicy/  
 Który głowa swa trzyma przeciwko Helicy.



Ná ramienu ma kosa/ ná pieści kosieltki:  
 Owa iasna : ale tych plomien nie ták wielki.  
 Plomien niewielki/ ale jeglarzom skódlivy:  
 Bo niepogody budzi/ y wiatr popedliwy.

## Wól.

**D**łog Woźniczych wyżrzyś potleklego Wola:  
 Jego znaki/ żywemu podobne są zgoła.  
 Ták znaczny łeb/ ták świetne rogi widać/  
 Że krom gwiazd obcych sam sie swymi opisuie.  
**W** sze świeca żiady (my zowień Dzdzornice)  
 Lewy rog/ á zaś prawa noge v Woźnice  
 Jedną gwiazdą zeymuie. obádwa pospolu  
 Bieży: v zachodu/ pierwey widać Wola.

## Cepheus.

**A**le ani Cepheow narod vtrapiomy  
 Będzie leżał ná stronie zgoła nierospomniony.  
 Bo y ci za krewnością rzeci są do nieba.  
 Cephea/ w tyle pátrząc Cynozury trzebá:  
 Rece ma rościagnione/ á sam ná swym kroku  
 Stoi/ od Cynozury pośledniego skoku.

## Kassiopea.

**P**rzy pásie/ kiedy wyżrzyś pierwszy zakret smoczy:  
 Po długiej stronie niebo Kassiope roży.



Nie prawie znaczna / zwłaszcza pod pełnią : bo ona  
 Nie z wielu / y nie z gestych gwiazd jest vsądzoną.  
 Jakim kształtem dzwisi stois kluczem przepedzone /  
 Tak te gwiazdy zdadza się tam być rozsądzone.  
 A sama biedne rece tak rostrzyżowała /  
 Jakoby rdzeczoney cortki żałowała.

## Andromeda.

**B** O tamże Andromeda blisko niebezpieśliwa /  
 Ktozey światłość / w pozny czas nocny / niewatpliwa.  
 Taką ma świetną głowę : tak znaczne ramiona /  
 A nogi / sama iasnym płaszem ogarniona.  
 Ale przedsię y w niebie jest w swej dawney mece :  
 Bo y tam ma do skały przykowane rece.

## Koń.

**N** Ad nia jest koń strzydlaty : iey warkocz pleciony /  
 Ziego brzuchem jest iednym płomieniem spoiony.  
 Ku tey gwiazdzie / trzy drugie koniowi należą :  
 Ktoze na iego bokach cztermi łaty leżą :  
 Jasne / y wielkie / głowa nie tak iasno gorę /  
 A mi syia : choć wielka czelusc ma tak sporę  
 Swiatło / że może zrownać z gwiazdami pierwszemi /  
 Ktorych cztery koń niesie znacznych przed inszemi.  
 Ale o niego czterech nog patrząc nie trzeba /  
 Bo tylko przednie członki wkażuię z niebą.  
 Ten to koń (co chcą ludzie mieć za rzecz prawdziwą)  
 Na wielkim Żelkonie rozbudził wode żywą :

Ktory



Który przedtym suchy był : lecz skalą kopytem  
 Wderzona/ strzeliła strumieniem obfitam.  
 Konio w zdroy/ y dziś zowia : ten z kamienia płynie :  
 Lecz kon między gwiazdami na powietrzu slynie.

## Skop.

Ż Amże są przedkie nogi Skopu rogatego/  
 Który ścieżkami bieząc kółą nawietszego /  
 Kosmátey Cynozury przedsie nie zostáie :  
 Sam/ by wiec przy miesiącu/ tępe światło dáie.  
 Lecz go po tásmie szukać Andromedy trzeba/  
 Bo pod nią mało co tkwi. Ten poyrzodek niebá  
 Depce/ gdzieś Tiedzwiańkowe ostatnie ramię/á  
 A świetny pás wielkiego biega Orioná.

## Deltoton.

Ż Est ieszcze y drugi znak nád Skopem włożony/  
 Poniżej Andromedy trzykátam sádzony :  
 Deltoton swym imieniem Grekowie miánuia/  
 Bowią czwartą literę ná ten kształt máluia.  
 Dwie linie ma równe : trzecia troche mnieysza :  
 Ale záśie gwiazdami dáleko zacnieysza.

## Ryby.

Pod tym/ głowę Skop trzyma/ nieco náchylony  
 Ku południu : á iesli spojrzysz w témte sieni/

Wyżrzył ryby/ z tych iedną iásniey polysknie/  
 A bázciey polnocnego Aquiloná cznie.  
 Każda z nich swym lánecuchem zá plusk wwiązana.  
 Lánecuchy gwiazdá spiełá/ od Greków názwana  
 Niebieski węzeł. lewé Andromedy rámie  
 Polnocney ryby sięga: to máś perwe známie.

## Perseus.

Wtóg wielki Perseus/ á ieden sam tákí  
 Miedzy wszytkimi niebá polnocnego znákí.  
 Práwa ręká stolice dosięgi Kásziopy/  
 A sam w wśilnym biegu wznosi przedko stopy.

## Pleiády ábo Báby.

Ws przy lewem tolenie/ w łupie osádzoné  
 Báby bieżá/ nieznacznyim światłem obdárzoné.  
 O siedmi powiádaia: lecz to plone wieści:  
 Bo kto sie chce przypátrzyć/ nie máś wiecey śeści.  
 Jedná zginac nie moglá: stárzy przedsie báia  
 O siedmi: y káżdey z nich włásne imie dáia.  
 Ktoie to są/ Elektra/ Celeno/ Mieropá/  
 Alcyoná/ Táygetá/ Maia/ y Steropá.  
 Te ácz drobne y ciemne/ á wsákże ták ráne  
 Jáko pozne/ nie moga być przepámiétané:  
 Bo to ná nie Bog włożył/ że opowiádaia  
 Látó/ y Zime/ y czas/ kiedy orác maia.

## Lutnia.



**J**est y lutnia ná niebie / ktora naprzód spráwił  
 W dziecinistwie Mercurius / y światu obiawił.  
 Tá potym dla pámiatki ná niebo wniesioná  
 Przy lewym kolecie Kieczniá zawieszoná.  
 Májac lew z drugiey strony trásy podle siebie :  
 Miedzy ktorym / á Kiecznicin tkwi w okraglym niebie.

## Lábeć.

**Z**en ptak jest Lábeć biały / nie práwie wielkimi /  
 Nie názybt też gwiazdami przyodzian ciemnymi.  
 Práwe strzydło przy práwey rece Cephewey /  
 A lewe zaś przy nodze mieście Pegázowey.

## Wodnik, Kozorozec.

**K**olo łonia / dwie rybie przed sobą sie chronią :  
 A temu grzywy siega Wodnik prawa dłonia.  
 Wodnik za Kozorozcem záwždy pozniej wschodzi :  
 Kozorozec vpředza / y ná dol vchodzi.  
 Tu kiedy słońce będzie / nie miecy z morzem spráwy :  
 Bo spórć być nie mogą ná krotkim dniu pláwy.  
 A jeśli cie tu nocy pocznie miotać morze :  
 Tłierychło sie dowolaś niepośpieszney zorze.  
 W ten czas wiátry pánuia / w ten czas z mrozem frogim /  
 Wszytki członki martwieia żeglarzom w bogim.  
 Předśiey dziś / y záwse / ná morzu okrety /  
 A my iáko murowie / częstokroć bżeg świety  
 Wpátruieim z dáleká / w ten czas kiedy wały  
 Bija / á my ob śmierci / tylko przez dyl máły.

## Strzelec.

**A**le y pierwszy miesiąc miewa podeszrzany/  
 Kiedy od słonca Strzelec bywa zagrzewany.  
 Znać tego nieomyślny Niedźwiadek wiec daie/  
 Kiedy na końcu nocy z wody rano wstaie.  
 Bo tuż zaiego żedem Strzelec lukiem włada  
 Nałożonym/ a potym rychlo sam wypada  
 Za Niedźwiadkiem tuż w tropy: tam wiec o tym czesie  
 Cynozura wysoko w nocy głowe niešie.  
 Rano wyszyteł Orion: a przy Orionie  
 Żaraz w morzu Cepheus od rąk po pás tonie.

## Strzałá.

**J**est potym druga Strzałá: lecz krom luku leży/  
 A przy miew Labeć bliżey Aquiloná bieży

## Orzeł.

**T**uż jest y przedki Orzeł Labećią pomniejszy/  
 Ale wiátrzy pobudzác/ żaden gwałtowniejszy.

## Delphin.

**D**elphin náđ Rozorożcem mniejszy w polowicy/  
 W głowie ma przeciw sobie dwie a dwie żrenicy.



A to jest poczet znaków/ które z iedney strony/  
 Słoneczny trop/ á z drugiey duch nieumieśiony  
 Aquilonow zamyka: drugich pátrząy potym  
 Miedzy Austrēm/ á miedzy tymże znakiem złotym.

## Orion, Kosy.

**W** Tym plácu/ gđzie rogáty Wól głowę położył  
 Máło niżej pochyły Orion się złożył.  
 Kosámi dwojzy zowią: á kto go przepátrzy/  
 Prožno znáku ná niebie świetnieyszego pátrzy.

## Pies.

**Z** Alkiez Pies idzie zá nim/ z roznych gwiazd złożony/  
 Bo brzuch w niego śmiady: lecz w pysku czerwony  
 Ostrutny płomień goré: ztądże mu Grekowie  
 Syrius imię dali/ w swoiey zacney mowie.  
 Tego/ gdy z słońcem wzmidzie/ szczepy nie omyla/  
 Co słabą żywność máiac/ w list się tylko síla:  
 Bo każdy do korzenia promieniem przerázi:  
 Zdrowym posilek dáie/ mdle do końca kázi.  
 Tego y zachodzące/ ná drugich nam máło:  
 Bo te nie tak škodliwe/ tylko znáczą ciáło.

## Záiac.

**P** Od nogámi iáśnego Orioná/ Záiac  
 We dnie y w nocy bieży nie odpoczywáiac.

Tego pies przereczony ledwie nie popadnie/  
 Za nim z morza wynika/ za nim w morze wpadnie,

## Argo.

**Z**łogonem wielkiego chárta postępuje  
 Okret/ który nie takim sposobem żegluię/  
 Zeby przedkiem proł wały : lecz ztoba wspát płynie :  
 Prosto/ iáko wiec nawa/ nim w porcie zawinie  
 Zwyczajny żeglarz/ á tá poslušna styrowi/  
 Postępuje zmienaglá tyłem tu brzegowi.  
 Tym kształtem Argo płynie, po mást pierwszy gáśnie  
 Polowicá/ ostaték polystara iásnie.  
 Styr táń iest opuśczoney/ gdzie poslední nogi  
 Chárta wprzód idącego trzymáia sie drogi

## Wieloryb.

**J**akókolwiek dáleko Andromeda leży :  
 Przedsie za nią Wieloryb niewściagniony bieży :  
 Ale tá Aquilona iásnego sie trzyma :  
 Wielorybá zaś/ Auster pochmurny przedyma.  
 Ten dziw morzki pod Skopem iest/ y pod Rybami/  
 Nád bystreńi niebieskich odnogi drogami.

## Eridan.

**B**o y Eridanowá wodá tu wniesioná :  
 A ciągnie sie od lewey nogi Orioná.



Sidiá/ktoremi zietá iest oboia ryba/  
 Zbiegáia sie ná ostrym czubie Wielorybá  
 Pod iedne spólná gwiazda/ktora ták wezłowi  
 Temu należy/iáko y Wielorybowi.  
 Te záá drobnem y bládem áwlátlem opátrzone/  
 Miedzy styrem á dziwem morzkim polozone.  
 Pod záigacowym brzuchem imion swych nie máia :  
 Bówiem áni osoby żadney wyrażáia.  
 Jáł ich wiele porządkiem swoim rozsádzonych/  
 Bieży temiz drogámi lat niepowściagnionych :  
 Ktorych ieszcze dotychmiast nié nie rozráchował/  
 Ani wszytlich przezwoistiem własciwym mianował/  
 Kládac ie pod swe znáti : bo to niepodobno/  
 Aby śmiertelny człowiek każda znal osobno :  
 Bo ich zerwad moc wielka. á w tey obfitości  
 Silá ich iedney miáry/ tákze y swiátłości.  
 Wszytkie ida á ida kólem rospuszczone :  
 Przeto wdzielné znáti są postanowione :  
 Aby ieden z drugiego snadnie obaczony/  
 Każdy gwiazd perwy znázyl poczet zámierzony.  
 Skład to iest/ że iuz wszytki swe przezwoistá máia/  
 Ani nam z Oceanu z podziwieniem wstáia.  
 Te tedy perwym piatnem świeca rozeznáne :  
 Lecz pod záigcem ciemné y niemianowane.

## Rybá.

P Onizey Kozorożcá rozna pierwszych rybá :  
 (Poludnia zowia) skłáda wzrost ná Wielorybá.  
 Miedzy temi są zááie długie gwiazdy plone  
 Pod Wodnikiem wilgotnym stápo rozświecone.

Tych niedaleko strumień nie prawie gwiazdzisty/  
 Który z prawice leie ten to Wodnik iſty.  
 Dwie gwiazdzie w nim zacnieyſze: ta Wielorybowi  
 Płuſka ſiega/ á ta tkwi w nogách Wodnikowi.  
 V Strzelca/ pod przednimi nogami Korona/  
 Daleko ná południe gorę zamięſioná.

## Ołtarz.

**W**Tychże ſtronách pod żedłem prawie Niedźwiadkowi/  
 Jdzie niebem podobny wyraz ołtarzowi.  
 Tego bieg ieſt odpráwny: bo przeciw iáſniemu  
 Plomieniowi połoſon ieſt Arkturowemu.  
 Arkturow iáſny plomien górnych náſláduie  
 Drog/ á ten do zachodu proſto poſtepuie  
 Ná ten ołtarz noc dawna ſtrzegąc ludzkiey ſkody/  
 Włożyłá znák widomy przyſley niepogody.  
 Bo to ieſt żáłoſć/ widzic okrety rozbite:  
 Wiec ludziom opowiada znaki rozmaite.  
 Przeto kiedy gwiazd innych ſwiecny tancie zgaſnie/  
 A ołtarz w poſérzodku chmur będzie gorzał iáſnie:  
 Z południá maſz pewny wiátr/ wczáſ wiec ſpuſzczay żagle:  
 Bo ieſli predki wicher/ wderzy w nie nagle:  
 Albo nawie zátónać/ álbo wolác trzebá/  
 Zeby Bóg miłóſiernym poſérzał okiem z niebá.  
 A ty w ſtráchu być muſiſz/ dotąd z drugiey ſtrony/  
 Nie porwſtáng przeciwne chmurom Aquilony.  
 A ieſli záſ w poł niebá Chyronowe rámie/  
 Nie przez miáre mglá wielká záſloni/ á známie  
 Toż/ co pierwey Ołtarz przedſie okázuie:  
 Ze wſchodu/ nie z południá/ wiátry obiecuie.



## Chyron.

**W** Jesińcá tego pátrzay pod dwiema známiony:  
 Náz niedziwádkowi/ á toń wádzę podłożony.  
 Ręce tu óstarzowi práwa prosto stłania:  
 A ná ręce zwierz leśny iego polowánia.

## Hydrá.

**H** ydrá wielkie ná niebie mieysce zástapilá:  
 Głowe swa stráśliwa pod Rákiem položylá.  
 Grzbiet podelwem sie snuie/ á koniec ogoná  
 Dżwone wrodzonego dóbiega Chyroná.  
 Ná grzbiecie czásá stoi/ tłuć w posládek tłuie:  
 Procyon pod Bliźniety iásnie polystuie.  
 A to są wszyscy znáti/ które wedla siebie  
 Swym porządkiem státecznie tkrwią w obrotnym niebie.

## Plánety.

**P** Jeć gwiazd inszych zostáło/ które nie należą  
 Do tej liczby/ lecz wolno z Zodiákem bieżą:  
 Tych trudno iedne z drugiey ná wysokim niebie  
 Wpátrrować: bowiem sie nie trzymáią siebie.  
 Ich láta są leniwe: á gdy sie rozyská/  
 Tłierychlo tu onemu kresowi zás przyká.  
 Tych sie iá opísowác swym piórem nie wáże:  
 Gwiazd nieblednych / y kółá/ y znáti pókáże.

## Kola.

**C**ztery Kola przednieysze każdemu znać trzeba/  
 Kto chce lotnych lat bieg znać/ y porządek nieba.  
 Przy wszytkich są widome znaki położone/  
 Tak obficie/ że iedne z drugiemu spoione.  
 Same Kola statecznie są wmiarkowane/  
 Ale tak/ że dwie á dwie z sobą porównane.  
 Jeśli kiedy/ w pogodną noc pierwonieśieczną/  
 Patrząc na niebieśta trąse barzo wdzięczną/  
 Wyżysz tam droge/ Białomleczną nazywaną/  
 Tej barwy inſze Kola niebieśkie nie mają.  
 Ale co się wielkości tyże/ dwie przednieysze  
 Są tak wielkie/ drugie dwie nieiako równieysze.  
 Z tych poſlednich iednego duch Aquilonowy  
 Doſięga/ w nim ſie roją zgodnych Bliźniat głowy.  
 W nim obiedwie Kolaná są Erychtonowe/  
 Lewa nogá/ y prawe ramię Perſeowe.  
 W nim Andromedy prawa dłoń ieſt położoná/  
 W nim Końſkie nogi/ y łeb ptáſy y ramię  
 Jaśnego Ophiucha: Panna ſie wmyka  
 Tu południu: Lwa/ Kolo/ y Raka zamyka:  
 Lwa po pierſi/ y po brzuch/ aż tu poſłádkowi  
 Zamyka: á w poł grzbieta przychođzi Rakowi.  
 To Kolo/ ná ośm częſci właſnie rozdzielone:  
 Pieć náđ ziemiá/ á trzy zaś nieſie zámurzone.  
 Tu letnie ſłonce ſwoy woz ognisty hámuie:  
 A tymże zaśie tropem náząd poſtepuie.  
 To tedy ná północy/ iákoſiny ſtyſeli/  
 W Raku tkwi: ná południe zaś/ drugie w poł dzieli



Żmurnego Rozorożca : toż y Wodnikowi  
 Goleni przepasanie/ plusk Wielorybowi.  
 W tym jest nie wielki żać w tym nogi Chartów:  
 W tym okret/ y szerokie plecy Chyronów:  
 W tym żądło iadowite Niedźwiadek położył:  
 W tym niepochybny Strzelec tegi łut nałożył.  
 Tu przyszedłszy z północy słońce ku Austrorowi/  
 Wraca się zaśie nazad ku Aquilonowi.  
 Tego koła trzy części wzgore wyniesione/  
 A pieć zaśie pod wodą idą zanurzone.  
 Miedzy temi w poł prawię/koło/tey wielkości  
 Co y mleczne/trzyma się niebieskiey światłości.  
 W tym do roku dzień dwakroć z nocą się miarkunie/  
 Raz na Wiosnę/ raz kiedy lato wstępuje.  
 Tym wszytek/ iako wielki Skop jest przedzielony:  
 Tym kolana Wolowe/y pas rospalony  
 Orionow : tu iasney Żydry zatoczenie:  
 Tu Czasą/y czarnego kruką położenie.  
 Toż koło/wagi ciemney kilka gwiazd zamyka/  
 A kolan Ophiuchą iasnego dotyka.  
 Orla iedno nie biega : ale wszytkę głowę/  
 A syie/śreym okiem trzyma Pegazowe.  
 Te koła/oa przemka/ prosto położone:  
 Czwarce wszytkich się trzyma na wkoś sądzone.  
 Pobieżnych brzegiem biega/środkie środkiem spina:  
 Takich kol/nie dowiedzie żadna reka ina/  
 Jakić te są na niebie : ktorych zannierzony  
 Bieg od wschodu/na zachod jest niedokończony.  
 Owe tedy y wschodzą/ y także padają  
 Wsłki w miarę/ a ieden wschod y zachod mają.  
 To przeczne zaśie/ morza tak wiele przechodzi/  
 Jako od Rozorożca daleko Rakt wschodzi.

A iáko wiele mieyscá zástępuie wschodząc:  
 Táka druga część równie zás bierze zachodząc.  
 Szczęścia promieni z óká w ókrąg rozmieszóné/  
 Zamyka w każdym polu dwa znáti złożóné.  
 Zodiáktem to kóło Grekowie mianują:  
 Bo w nim rózne zwierzetá porzadkiem nájdą.  
 W nim Rák/y Lew/y Pánna/w nim Waga/y srogi  
 Niedźwiadek/po nim Strzelec/y zwierz kozorogi/  
 Po Kóźorożcu Wodnik/potym Ryby wodne/  
 Wiec Skop/wiec Wól wlektly/wiec Bliźniétá zgodne.  
 W tych dwánáscie bieg roczny słońce odprowadzie/  
 A zá nim niezliczony roy godzin sie snuje.  
 Tęgo kółá/ ile sie w głęboći podawa  
 Ocean/tyle zásie nád ziemiá zostawa.  
 Ná każdá noc wstáwnie sześć znákw zachodzi:  
 A tyle drugie zásie z Oceanu wschodzi:  
 A wśelka noc ták sie w szersz zámwe rospóściera/  
 Jle poł kółá wzgóre w pierwszý mrok zámiera:  
 A kto chce porozumieć/iáko w noc głęboć/  
 Albo iáko dzień blisko: niech ma pilné oko  
 Ná znáti/tiedy wzgóre wynikáią z dołu/  
 Bo słońce zámzdy z iednym przychodzi pospołu:  
 Z tych sie nalepiey sprawiś. lecz iesli prze gury/  
 Albo ich nie będzieś mogli obaczyc prze chmury/  
 Patrząyże gwiazd/które są z ich wschodem spoione/  
 Jedné ná zachod/ drugie ná wschod położone.  
 Bo gdy świecny Rák wstáie/y poł korony własníc/  
 A poł Ryby południc/w bystym morzu trąsnie.  
 Wleci z głowá do pásá/ Wzgoróńit ogniorwy  
 Ób kółá do ramienia/waż wśytel procz głowy.  
 Zórota przy poł pławie pod słońcem wślepnie/  
 Bo go se cztym znáti Ocean przysymnie.



Ten światła nasycony od polnocy tonie  
 Wpadłszy na morze/ kiedy y słoneczne konie.  
 Te tedy rąk zachodzą: a z drugiey zaś strony  
 Orion z Erydanem/ wstawa niezmierny.  
 A kiedy z Oceanu wychodzi lew srogi/  
 To co był Rąk na morze wegnął wielonogi/  
 Wszytko znika do końca: Orzeł równo z nim/  
 A Kłecznią tylko lewa noga już przy ziemi.  
 Leż zły Hydry/ y Jaiac/ y Procyon wstawa:  
 A przednie nogi z morza świetny pies podawa.  
 Siła gwiazd Panna wstając na morze pomyka:  
 W ten czas Lutnia y Delphin/ w ten czas strzala znika.  
 Z nimi Łabec po ogon/ y część Erydanu/  
 A leż konst/ y syia siega Oceanu.  
 Hydrya po czasie wschodzi/ y Chart ostątkiem/  
 Ciagnąc za sobą myś ku gorze poślądkiem.  
 A ta nad ziemią bieży po maść rozdzielona/  
 Kiedy wszytki już wznidzie Panna przereczona.  
 A Waga/ chociaż ciemna/ krom znaku nie minie:  
 Bo z nią Bootes wschodzi o teyże godzinie  
 Aktorem rozświetlony: już cnego Jazonu  
 Okret wzgórze: już Hydrya wszytką procz ogonu.  
 A Kłeczni prawa tylko noge po kolana  
 Na ten czas z głębokiego wyniosł Oceanu.  
 Tenu/ iako widamy/ często się przygadza/  
 Że teyże nocy gąsnie/ y zaś teyże wschadza.  
 Przy Wadze gołen tylko iego polystawa/  
 Sam wisząc głowa na dol/ w morzu oczekawa  
 Na Niedźwiadka/ y Strzelca: z Niedźwiadkiem go wstaje  
 Polowica: a Strzelec ostątku podaje.  
 Ten tedy na troje wstawa rozdzielony:  
 Ale zaraz przy wadze wschodzi pol Korony/

Ogón Chyronowy. Kon zaś o tey dobie  
 Tonie/á ogón ciągnie Łabeci przy sobie.  
 A głowa Andromedy na ten czas zachodzi:  
 A Wieloryb z południa tu niey przed sie godzi.  
 Przeciwno nim Cephews na północy stoiać/  
 Rece wyniosł wysoko/o dziewczę sie boiać.  
 On po syie już w morzu gąśnie nakłoniony:  
 Cephews głowę zamrził/y rece z ramięny.  
 Na wschodzie Niedźwiadkowym iasna reka znika/  
 Przed nim sie y on wielki Orion wmyka.  
 Orion/ który hárda myślą wniešiony/  
 Obiećował wygładzić zwierz na wszystkie strony.  
 Ale mu na złe wysła tá dumá balona:  
 Bo ziemiá sprawiedliwym gniewem porušona/  
 Wzbudziła przeciw temu Niedźwiadka frogiego/  
 Który go gardła zbawił iadem jedlá swego.  
 A przeto/kiedy y dziś ten sprošny iad wstaie/  
 Niewściągiony Orion zawždy tyl podaie.  
 Tenże strach Andromeda niešczęsna zeymuie:  
 Kon frogi Wieloryb sam o sobie czuie.  
 Cephews po pás w morzu na łeb wywrocony/  
 Ostatek sucho niešie woz niezátópiony.  
 Ale y Kassjopa dziewczki nie zostawa:  
 A nie prawie pocześnie na dół sie podawa:  
 Bo głowa tonie w morzu/ nogi ma na goli/  
 A to cierpi nieboga Nereidom kwoli/  
 Którym sie równać chciała. tá tedy zachodzi/  
 Z drugiey strony zaś niebo na górę wywodzi  
 Drugie poł wieńca/ y część ostatnią ogona  
 Długiey żyty: a przytem mocnego Chyrona  
 Ciało/y znaczną głowę: y zwierz rościągiony/  
 Który na reku niešie Chyron przerzeczony.



Tego Centaurá przodek ná łuk oczekawa :  
 I łukiem pásmo wejowe/ y ciało nastawa  
 Jáśniego Wejownika, lecz obudwu głowy  
 I łazie wschod znátomiey z słońca Niedźwiádkowey.  
 Nieśie Wejownikowe rece rozwiédzione/  
 A przytłeclego meżá pierśi rospalone.  
 A Kleczniá zaśie (bo ten zarwódy opat wschodzi)  
 Wład inśe członki z morzá już y pás wychodzi/  
 A znátomie pierśi/ y iásne rámmioná :  
 Páwa reka do teyże łeczby iest włożoná.  
 Głowy/ y drugiey reki pátrząy o tym czasie/  
 A kiedy niebo łuk z wody y Strzelcá podnieśie.  
 I nimi lutnia/ y Cepheus/ ku górze wynika/  
 A wielki Pies/ y Jáizac/ y Orion zniká.  
 Nie wnet z Wóznicą Kozá/ y Kozki podáią/  
 Które ná iego rece wyciągley paláią.  
 A też od inśych członków rozney są właśności :  
 Bo gdy sie z słońcem zeyda/ budza naráwności.  
 Kozę tedy ognistá/ y iey dobre plemię  
 I głowa/ z reka/ y z grzbietem Wózniczym/ pod ziemiá  
 Kozorożec podáie. inśe członki iego  
 Gásna ná pierwszym wschodzie Strzelcá wyciąglego.  
 Strzelcá chroniac sie Perseus/ odbiegł prawey nogi :  
 A kray naroy teyże z nimi náśladuie drogi.  
 A sámá tonie/ kiedy Kozorożec wschodzi/  
 W tymże czasie Procyon ná morze vchodzi :  
 Ale wynika Lábac y iásna Orlicá  
 A Strzałá/ y Oltarzá ránego stolicá.  
 Kiedy zaś wilgotny Wodnik z morzá wstáie :  
 Rowno z nim Kón y nogi y głowa podáie.  
 Ná zachódzie ciągnie noc zá głowá Chyroná :  
 Ale go nie zálápi/ tylko zá rámmioná.

Zydzie leb z syia narza : á to co zostawa/  
 Na wstaniu Ryb z Chyronem pod ziemie podawa.  
 Z Rybami wschodzi Rybá południá pospolu :  
 A Andromedy widac práwa strone z dolu.  
 Lewé ramię Skop ciągnie/ná ktorego wschodzie/  
 Wpátrzyś rospalony Oltarz ná zachodzie.  
 Z tymże znákiem pospolu Perseus strapiony/  
 Podnosi z Oceaná głowe y z ramięny.  
 Pás iego/nie rozeznac/iesli ná Skopowym/  
 Ostatku/czy ná wschodzie nastawa Wolowym/  
 Z ktorym wstawnie świeci. Wolu/zanurzony  
 Woznicá nie zostawa : bo z nim iest spoiony.  
 Jednak nie wsytel przy tym znaku z morzá wstaie/  
 Bo całego wschod Bliźniat dopiero podacie :  
 Ale z Wolem y z Kozá/y drobne kozletá  
 Wynikáia/y iego znákomite petá.  
 W ten czas Wieloryb swoy plusk z wody wkázuie :  
 A Bootá pierwszy znak pod ziemie wpráwuie/  
 Ktorych cztery go topia/okrom lewey dłoni :  
 Bo tey waz Oceaná nieświádomy broni.  
 Agdy Wejownik w morzu po kolaná brodzi :  
 Znak iest/że zgodnych Bliźniat iásny plomien wschodzi.  
 Na ten czas iuz Wieloryb nie iest rozdzielony :  
 Ale wsytel nád ziemiá idzie wyniesiony.  
 Tamże y Eridaná wyzry wschodzacego  
 Żeglarz/ ná Orioná czekáiac sáme go/  
 Aby mu miare noc y álbo pláwu ziawil/  
 Bo rego siła zewszad Bog dla ludzi sprawil.

K O N I E C.



## M V Z A

Iana Kochánovského.

**S**obie śpiewam á Muzom : bo kto ieſt ná ziemi/  
 Coby ſerce wcieſzyć chciał pieſniámi memi :  
 Kto nie woli tym czáſem zysku mieć ná pieczy/  
 Łápiąc groſá zewſiad : á podobno krzeczy :  
 Bo z rymow/ co za korzyſć kromi próznoſego dźwięku :  
 Ale kto ma pienia dze/ ten ma wſytko w reku.  
 Jego władza / iego ſa práwa y wrzedy :  
 On głádkí/ on wymowny/ on ma przodek wſedy.  
 Nie dſi w tedy / że ludzie ciſniá ſie zá zlotem/  
 A poeta ſłucháczow próznych/ gra zá plotem/  
 Przeciwiáć ſie ſwierzom/ ktore náđ látkámi/  
 Ciepłe láto witaia głoſnemi pieſniámi.  
 Jednák mam te náđzieie / że przedáie zá láty/  
 Nie beda moje czule nocy bez zapláty :  
 A co mi zá żywota wymie czás dſiſieyſy/  
 To po ſmierci nágrodzi z lichwa wiek późnieyſy.  
 Ropátrzeł to dawno ſyn piękney Látony/  
 Je moich koſci popioł nie będzie wzgárdzony.  
 Przeto/ iáto was kolwiek proſy gmin ſacnie/  
 Pámy/ ktorym lotnego kónia zdroj ſmałnie :  
 Ja ieden niech wam ſłuſe/ á zá czeſć poczytam  
 Sobie/ że ſie drog inſyech/ niſ poſpołſtwo cł wytam.  
 Wymie z ziemié wzwoǳicie/ wy mie wyłaczacie  
 I lichby nieznáczney/ y náđ oblókí wſáǳacie :

Żład prozno troski ludzkie/ y nie musła trwożę/  
 Żład omynna nędzcie/ y bład widzieć moge.  
 Ża wami idac/ ani o bogate zioto/  
 Ani o perły drogiey ceny dbani/ iak o to.  
 W rzeczy/ kto: ercedle swego zabaczenia/  
 Raz mnie szczesćie/ raz temu da krom wrazenia.  
 Ale to moia praca/ bezecna zazdrości/  
 Przepadni ziemie/ abym yw rey śmiertelności/  
 A potym byl w ludzi w powieści wezćiwey:  
 A nie podlegał wpytek śmierci zazdrościwey.  
 Do tego mi pomożcie o Boginie swietę/  
 Szczesćiac przyiaźnia swola prace me zaczeć.  
 Wam wolno dac y niemym rybom glos łabści/  
 O Panny/ o Jowisow/ o piekney pamięci  
 Cny narodzie. wy siedzac przy oycowstwu stole/  
 Tam gdzie wpytek niebiesi zbier wzywa w kole/  
 Złaczaycie swoy wdzieczny glos z gestami mownemi/  
 Przypominając Bogom to miedzy infemi/  
 Jako strzety Encelad/ Minas niezmieryony/  
 Zuchwalec Porphyryon/ Rhoetus niestrocony/  
 Dziwiesil Briareus/ y Typhon storzki/  
 Chcieli z drugimi braty do nieba przezdzięci/  
 Góry na góry kładac: y tak blisko byli/  
 Ze inż twar데미 demby w iasna brame bili.  
 Prozno to/ strach byl w niebie y trwożę niemała:  
 Ale naduży olbzym co Bogu wdzięła:  
 Tu w szerym dyamenćie Mars ogromny stoi  
 Z mieczem na obie rece: tu w ognistej zbroi.  
 Wulkanus: przy nim Juno nieprzywycieżona:  
 A tarcza nieprzebita Pallas zasłomiona.  
 Byles y ty Apollo nad zastepy śmiały/  
 Wyniszczyles do czysta sądat pełnostrzały.



Nałonec sam Jupiter gniewem poruszony/  
 Wziął w rękę ostry pioron/ pioron niezgaśzony/  
 Niepochybny/ niezłomny/ którym wiec/ rzecz tega/  
 Przez ziemię aż do piekła ostatniego sięga:  
 Tym wderzył w porządek zuchwalców swawolnych/  
 A ci na syie spadli aż do krajów dolnych.  
 Tamże ie rostrząśnione góry przywalały/  
 Żywe y martwe zaraz wedle ciał mogiły.  
 To wy Bogom śpiewacie: a owym w poćoiu  
 Nilo wspominać dawny strach przeszłego boiu.  
 I was ma cnota zapłate/ a dzielność mierzana/  
 Ledwie nie toż iest/ co gnusność pokopana.  
 Nie sama od przyjaćiel/ ni od matki z łoná/  
 W obce kraie Helená morzem rmissioná.  
 Nie ieden Menelaus o żone sie wódził:  
 Nie pierwszy Agamemnon tysiąc uaw prowadził.  
 Nie raz Troia burzona przed Hektorem: siła/  
 Siła meźnych bylo/ którym śmierć przy oyczynie miła.  
 Ale wszyscy w milczeniu wiecznym pograżeni:  
 Je Poety zacnego rymy przebaczeni.  
 A choć dobrze Homerus w tej liczbie przednieyszy/  
 Jednak ma swoie chlube y wielk poslednieyszy:  
 Ktory w Teleyssim prochu sławnych zapasnikow  
 Nie zamięczal/ y strzydlonogich zawodnikow.  
 Ktoby był znal tych wielow Turná walecznego/  
 Albo meźna Rámille/ albo Laufá cnego?  
 Kto Palánta: kto burdy zaś we Włoszech nowe  
 Trojańskie/ by nie głośnie wierse Maronowe?  
 A niemniej y to sławni/ nie mniej znákomici/  
 Ktoze sprawca Łacińskich słodkobzmiaczych nieć  
 Wzcił pieśniami swemi nád złoto droższemi:  
 O nowszych niech czas sędzi za czasy przyszłemi.

Mowi zazdrość/ wiem o co idzie piskorymie/  
 Chciałbyś wziąć: iedzo/ ta sie mnie troska nie imie.  
 By mi był nie zostawił oyciec nie po sobie/  
 Albo żebym nie wniał przesłać na chudobie:  
 Jednakby mie Nyskowski Piotr był nie przebaczył/  
 Ktory swoj horyz reka podeprzeć mie raczył.  
 Nie przeto żebym przed nim stał w pacholczyn kole/  
 Albo y przy nastolce ciągnął sie przez pole:  
 Ale żebym wygnawszy niedostatek z domu/  
 Tym głosniey śpiewał/ a nie podlegał nikomu.  
 Te łaskie iego/ prośe/ siostry wielkopomné/  
 Pomniacie opowiadać na czasy potomné:  
 Aby w niebie swoz ludzkość y sam widział potym/  
 Bo żyw być/ a nie słyszeć/ ledweby co potym.  
 A ia/ o panny/ niechay wiecznie wam holdnie/  
 A żywot swoy na waszych reku ofiarunie:  
 Kiedy ziemi zleciwszy śmiertelne zewłoki/  
 Ogniu rowien przedkiemu/ przemiłne obłoki.







## S A T Y R

álbodziiki Maś.

IANA KOCHANOWSKIEGO.

Zygmuntowi Augustowi Krolowi  
Polskiemu przypisany.

## Przedmowa.

**P**anie moy (to naywietfzy tytuł v swobodnych)  
 Nie mogge mieć ná ten czas dárow tobie godnych:  
 Ale iáko nie zarzdy wolem złoto:ogim/  
 Czasem Bogá blagamy kádzidlem v bogim:  
 Tym przytádem/ rácz y ty moie te kwapiona  
 Pracá zá wdzięczne przytáć/ á swá przyrodzona  
 Ludzkość okázáć/ przećno tey leśney potworze/  
 Ktoś sie tu śmie stáwić ná troyń páństwi dworze.  
 Płochá twarz (bacze to sám) y śmieśná posáwa/  
 Wiec niemiem iáka przy tym będzie y rospáwá.  
 Nie pot obáig mu sie náśe obyczáie/  
 Gáni rzad/ y postępli/ iedno iż nie láie.  
 Przypomina wiek dawny/ á iesli nie plećie/  
 Stárszego iáko żywo nie było ná świećie.  
 Ale iuż nie sám rogiem po grzbiećie záymnie/  
 Tesno go że swey rzeczy dawno nie spáwunie.

R R

D ij

Sátyr

## S A T Y R.

Tak iako mie roidzicie/ choć mam na łbie rogi/  
 A twarz me prawie cudna/ y kosmate nogi:  
 Przedsiem wšedł za bogá w one dawne czasy/  
 A to moy dom był záwždy/ gdzie nageššse lásy.  
 Alešcie ie tak długo tu w Polsce kopáli/  
 Ješcie z nich w bogiego Satyrá wygnáli.  
 Gdzie poyrzze/ wšedy rabia/ álbo buł do huty/  
 Álbo šosnia na šnole/ álbo dab na pšuty.  
 A musze ia podobno/ prze ludzi łakomé/  
 Opušciwšy iášlinie/ y góry šwiádomé/  
 Szukać sobie na stárošć inšego miešćánia/  
 Gdzieby w ludziach nie było takiego stáránia  
 O ty biedne piénizdze: wšák y diew po chwili  
 Nie mayda/ żeby sobie izba vpalili.  
 Prozna to/ niech mi wierz iako kto chce láie/  
 Nie máš dšis w Polsce tedno kupcy á ráćáie.  
 To nawietšć mišterštwo/ tvo do Bizegu z woly/  
 A do Gdaniska rale dšęce z šytem/ á z popioły.  
 Na Podolu go nie pátrzy/ bo miedzy Tátary  
 Šzábla wiecey popłaca/ niž lešne towáry.  
 Z czásem wšytko sie mieni: pómnie ia przed láty/  
 Ze w Polsce żaden nie y/ w piénizdze bogáty.  
 Wmiecá to rzecz ná on czás/ pátrząc roley/ bylá/  
 A Šzláchta sie rycerškim rzemieštem báwiłá.  
 Nic to nie było šiedm lat walezyć nie přešćáiac/  
 Alroz/ y goráco ćierpiac/ głodu přzymieráiac.  
 A to wšytko bogáctwo/ kto sie sławy dobil/  
 Lepiey sie tym/ niž złotym láncuchem ozdobil.



A jeśli tu pokoju kiedy myśl słonili/  
 Nie już swoich żołnierskich zabaw odstapili.  
 Ale iakoby i tu znowu wsiadać mieli/  
 Zbroje nigdy/ a konia puścić się niechcieli.  
 A nad to przedacie w polu zarządy lud służebny/  
 Który koszt oni mieli za bardzo potrzebny.  
 Bo to iakoby szkoła młodych ludzi była/  
 Ztąd meżow czystych potym wychodziło siła.  
 Tymci Polska wrosła/ a granice swoje  
 Rozciągnęła szeroko między morzami dwóje.  
 Ztąd prawa/ ztąd wolności/ ztąd rzeczpospolitą.  
 Macie/ moi Polacy/ na świat znaćomita.  
 Lecz tego śladu nie wiecie/ iż/ iako dostata/  
 Tymże równie sposobem Brolestwo ostrażają.  
 Dalekości się od swych przodków odstrzelili/  
 A prawieście na nice Polskę wyrzucili.  
 Skowaliście oycowski granaty na plugi/  
 A z drugiego już dawno w kuchni rojen długi.  
 W przyłbicach kroczyli siedzą/ albo owica mierzą/  
 Kiedy obrot wolicie na noc koniom bierzają.  
 Koczycy to nadzieiny koni/ a pogzet już woły/  
 Ktore stoja y w słayni/ y w tyle stodoły.  
 To już rotnistcy/ co futra na chłopy o plugą/  
 A iego przednieyszą broni toczona mążuga.  
 Prawda mówię/ czyli nie? wznaycie to sami:  
 Ale się tam ozywa ieden między wami/  
 Niemiac/ iż gospodarstwo Polskie ztęgać ho/  
 A iako żywo zlotą wiecey w niey nie było.  
 Prawda/ że zlotą waszy przodkowie nie mieli/  
 A mało bych tak nie wzięt/ że go ani chcieli.  
 Jednak za swoim meżwem wielkie porfirwa brali/  
 A bogatym Książcom prawa ustanawiali.

Niemacie

W Niemacie wy podobno/ że to wam białane/  
 Kiedy w obiazd Kilewa siedm mil powiádano :  
 Albo iż na kościelech złote były dachy/  
 A białym alabąstrem budowane gmachy :  
 Nie sadzicie tego miejsca z posady dzisiejszey/  
 Bo to ledwie cien został ozdoby przedmiejsey :  
 Co waszych przodków siła / y meśwo spierało/  
 Ze sie to zacne miasto reniwece obróciło.  
 O Prusiech wam nie niechce powiadać/ bo jami  
 Na każdy rok pływając do Gdańská z trąstami/  
 Widzicie gęste miasta/ y zamki budowane/  
 Drogi/ mosty porządne/ y brzegi warowne :  
 Czego trudno dotazać bez wielkich pieniedzy/  
 Znać dobrze że tam byli gospodarze tedy.  
 K czemuż przyszło : Polacy Pruská ziemię wzięli/  
 A oni sie bogacze chudym nie odieli.  
 Władzicie wy pieniężni/ coście tak znaczne go  
 Uczyli : niechce nie wspominać dawnego.  
 W kilku lat Tatarowie pięć kroć was wybrali/  
 Bracia wasze w niewola Turkom zaprzędali.  
 Despot/ w rzeczy Despotów onych dawnych plemie/  
 Na wasze wieczną hańbę dwa kroć przeszedł ziemie.  
 Moskiewski wziął Połocko/ y listy wywodzi/  
 Ze prawem przyrodzonym żalicz nań przychodzi.  
 A/ by chciał patrzeć prawa/ trzymałbych ja zwańmi/  
 Bo sie on mało bawił Konstytucyami.  
 Co dalej : Szwedowie was przez morze biegają :  
 A Jlanty wam prawie z garsci wydzierają.  
 Na koniec/ by nie Wisłá/ to u was Branświacy/  
 A tego przypłacili przedśie Pomorzycy.  
 Toć ewoc waszych bogactw/ y coście wygrali/  
 Żeście przy plugu raczy/ niż śabli zostali.



Aleć to ieſzcze wſytko poczatk! : pochwili  
 Będzie tego podobno wiecey bracia mili :  
 Gdy z was maſtkare zdeyma/ á ludzie doznaią/  
 Że Polacy przodkow ſwych bázro zoſtarwają.  
 Nie ſpuſzczaycie ſie ná to/że Turcy proznuia :  
 Wiedząc oni przyczyne komu w tym ſolguia.  
 A kiedykolwiek morze názbýt éicho ſtoi/  
 Poſpolicie wiec potym ſilá ztego broi.  
 Tego tam niemiem/ iaká przyiażń z Niemcy macie/  
 Albo iakó dáleko ſobie dziś wſfacie.  
 To tylko znam/ że ná was pilne oko máia/  
 A co rok/ to ſie pod was bliżey podſadzają.  
 Kopaycie wy karcz przedſie/ y buduycie ſtawy :  
 Wieście z borow do Wiſły burtnice y ławy :  
 Palcie laſy ná popioł/ rabcie ná wánſoſy :  
 Polak od pola rzeczon/ poſpolite głoſy.  
 Rad wyſzre/ gdy was popią/ kiedy ſie ſtrycie :  
 Bo ile po was bacze/ bie ſie nie będziecie :  
 Nie mając ani koniá/ ani dobrej zbroie/  
 Pogotowiú éwiczenia/ bez czego złe boie.  
 Patrzącieſz czegoście dla tych bogactw oſtaſzypili/  
 Jeście práwie Rycerſka náukę ſtrócili.  
 Náktorey nietylko te ziemſkie oſiadłoſci/  
 Ale gárlá należa/ y wáſe wolnoſci.  
 Niechay dundzy iakó chcą práwo rozumnieia :  
 Niechay piſać/ y mowić roſtropnie vmieia :  
 Já ſráſzte ten wáſz rozum ſtanie ná vlicy/  
 Jeſli nie będzie perwny żołnierz ná gránicy.  
 A ieſli złotem groźni ſáſiádom być chcecie :  
 Tym ie rychley w ſiebie ieſzcze mieć będziecie.  
 Aleć iá y tych bogactw nie znam miedzy wami/  
 A radbych żebyście ſie rugowáli ſami.

Wiecey ci was daleko/ co siwe wsi milacie/  
 R oycowskie Kredence y Żydow choracie.  
 B a niedząc to/ kiedy już nie dostawa komu/  
 A tym wieścią/ gdy każą wynosić się z domu.  
 Coż wszdy w tym iest/ dla Boga/ iż będąc takimi  
 Gospodarzmi/ zdacie się przedsie ubogimi?  
 Zbytek/ sąsiedzi/ zbytek: który iako morze  
 Wzbytek pożrze/ byś mu tkal niewiem iako spórze.  
 M ało mu na ieden raz wszystkie roczne snopy/  
 Że on/ kiedy zaśiedzie/ grunt zaraz y z chłopy:  
 M ałostatek y Pana: taki to gość w domu:  
 A by miał zginąć/ niechce wystąpić nikomu.  
 D a kto pięćdziesiąt potraw/ da on tyle troje/  
 Ty go rpoisz/ a on y woźnice twoje.  
 Ty w Ryśiu/ a on w Sobolu: ty na czapce złoto:  
 On ma y na trzewiku/ chocia czasem błoto.  
 W niego obercuchy sierpe niż y kogo:  
 O d kątą sto złotych/ ieszce to nie drogo.  
 A kiedy się wystrychnie w Wsarskim wberze/  
 P o kłnierzu go poznaś/ bo blam sutrą bierze.  
 W iec iako mu nie rzecześ M iłościwy P anie/  
 T o już perona przymowka/ że głupi Ziemianie.  
 B y też nawiecey y przegrał/ nie go to nie smuci/  
 J eszcze nąd to chłopietom ostatek rozruć.  
 P ochlebce to iego dwor/ a rada zwodnicy:  
 O dźwiernych mu nie trzeba/ strzega dzwii dłużnicy.  
 M a tego wy robicie/ ten was wdawa w dlugi/  
 T en was z wiosel wyzuma/ y obraca w slugi.  
 Ż naczniysze przodków waszych/ y bārzo żnaczniysze  
 U bostwo w Polsce/ niż te bogactwa dziśiysze.  
 K to dziś Zamek złoży: kto Błastor zbudnie?  
 K to pānu miasto puścić y summe dāruie?



Jáko tego zá oycow wáshych bylo áilá/  
 Ktorem Rzeczpóspólita milša niź sva byla.  
 Wierz dzis rychley wezma niź dádzá Krolowi/  
 Pogotowiu podobno Ksiedzu Plebanowi:  
 A boday drugi inź miał y Kielichy spelná/  
 Tierzká by mu slá z owiec postáremu welná.  
 Oho/znáć Papieżniká. po czymże? po mowie.  
 Wniemałem by po rogach/co to mam ná głowie.  
 Brácie/niechce sie z tobá w rzecz wdáwáć o wierze/  
 Bo ja sam ná sie wyznam/ jem proskát w tey mierze:  
 Lecz iesli ty ináczey o sobie rozumieš/  
 Jedź do Trydentu/ á tam wkażesz co vmieš.  
 Dobrym Chryściáninem/ nie tego ja zowé/  
 Co vmie dysputowáć/y má głádká mowé:  
 Ale kto żywie wedlug woley Pána swego/  
 Tego ja bázniey chwale/ niźli wymownego.  
 Powiedz mi/w który sposób kordá pomykáli  
 Stárzy Polacy/ kiedy słow Pánstkich slucháli?  
 Wierzyš ty/ że sis w ten czas miał ten wólá gádáć?  
 Rogáry to Syllogizm/ á trudno gi zbádáć.  
 Tak on myślil: nieumiem wywodow serotkich/  
 Żebych mogl Pánstkich dósiáć tájemnic glebokich;  
 Ale com ráz obiecal ná krzcie Pánu swemu/  
 Nie sluzýć/póki we mnie dúšá/iedno iemu/  
 Stois przy tym státecznie: y znam iego słowá:  
 Tych nie odstápie/ by mi tuš miála spáéc głowá,  
 Mowje mu/że złe wierzy: wyžrzyš czym cie pótká:  
 Z takimi bych ja wolal przestáwáć: to krotká.  
 Nie wzyłem sie w Lipsku/ ani w Prádze wiáry/  
 A niewiem iáto káżá w Jenewie v Gáry:  
 Wszytko mam z Pustelników co miéštáia z námi/  
 Wiedzy lásy/ y miedzy pustemi gorámi.

Ci mi nie przod prawego Boga wzięli/  
 A winie dostateczną do serca podali.  
 Ale niż temu przyszło/ silna była trwoga/  
 Bom tak trzymał/żem ja też pośród coś na Boga.  
 Bachus był na mie łaskaw/ y żadney biesiady  
 Nigdy nie miał bezemnie/ moge rzec/ y rady.  
 Kiedy most Atryadne/ iam już przed nim siedział/  
 Com też sobie pomyślał/ Bache/ byś był wiedział.  
 Za czasem pogineli ci bożkowie mali/  
 Wysłmy się też po gestych leśiach rozszelali.  
 Natomiec iam się okrzył/ y siedłem w te kraie/  
 Gdzieśm zastał/ moge tak rzec/ świecie obyczaje.  
 Nie było tej chciwości która dziś panuje  
 Tak/ iż małe/ y wielkie iednątę frąsne.  
 A iako się dziś ludzie za pożytek ieli/  
 Tak na on czas wszyscy się do sławy ciśnili :  
 Ktoey nie drogim trunkiem/ ani połamkami/  
 Ale znacznemi chcieli zyskać posługami.  
 Wiec y łakomstwa nie most on wiek starodawny/  
 Tu był żaden Prokurator między nimi sławny :  
 Bo nie Statutem/ ale cnota się rzadzili/  
 Strzegąc iakoby zawždy w spolney zgodzie żyli.  
 Teraz/ iako w pieniądząch ludzie snąć poculi/  
 Cnota y przystoienstwo/ do kłata się tuli.  
 A ich płac/ niewstydliva potwarz zastąpiła/  
 Na co trzeba Statutow/ y rzeczników siła.  
 A onych iakobyśmy tu przepomnieć mieli/  
 Ktorzy ani sieść za stoł z podeyżrzanym chcieli ?  
 Obus przed nim rzeżali/ talerz nożmi kłoli :  
 Jesli niechciał wstąpić/ musiał poniewoli.  
 Dziś niech iawnie kto zbija/ niech zdradza/ niech krądnie :  
 Sorytarz dośtanie/ iako czego śnądnie.



Státiecznyjsze záprawde niewiásty wtey mierze/  
 Bo to dziełka od mátki zá Testament bierze/  
 Je cnotliwa nie siedzie nigdy przy wśteteczney:  
 Já co sámó/Bog świádek/ godne sławy wieczney.  
 Ale ry/ co dziś w sobie oycowskiego maćie:  
 Wtóm tego że czásem o leż sie gniewacie.  
 Onymći to przysłało/iż prawda mawiały/  
 A wiem perwnie że synów tegoż náuczali.  
 A iesli mówić/tedy y słucháć iey trzeba/  
 Bo Prawda/wśyscy wiećie/niskąd iedno z niebá.  
 Wiec y to trefna/że wy stárych odstąpiwśy  
 Obyczáiów/á nowśe sobie wlubiwśy/  
 Chcećie przedśia záchowáć stárodawne sády/  
 Aby Król wśytki wáśe wznawał mierzady.  
 Żnośne to było břemie zá ludźi/ co zgode  
 A pókoj miłowáli/ á o równą škódę  
 Dáli ná przyaciela/ álbo ná sásiada/  
 Je moglá nie o wśytkim wiedzieć zwierzchnia ráda.  
 Ale kiedy sie ludźi skrzetnych námnóżyło/  
 Którym potwarz y práwo wśtáwizne miło:  
 Kiedy o námnicyśz rzecz káždy ná Seym ruszy/  
 A ty zá nim w bogi Ziemiáminie kłuszy.  
 Kto rák żeláźney głowy/ álbo rák ćierpliwy/  
 Żeby mógł wśytkich słucháć/y wznáć kto krzywy:  
 Albo tedy przywróćcie stáre obyczáie/  
 A inż tenże postepć práwny niech zosťáie.  
 Albo iesli wam bázycy k myśli wielk dziśieyśy/  
 Wczynićie inż y Státut czásm przystópnicyśy.  
 Siła to ná Sátyrá/ práwá poćiśowáć:  
 Wśáť po nimie wolno wódzie káżdemu wotowáć.  
 Já mówie co rozumiem: kto ná co lepszego/  
 Cuchay powiáda/wśóde rad słucháć káżdego.

Ale prosíe/ nechay ia pierwey sie odprawié/  
 A odpusćcie/iesli was co nad zwyczaj bawie.  
 Azci slyše že y wy/gdy mowić pogńiecie/  
 Koncá w swych orácyách náleść nie moziecie.  
 A podobienstwo : bo co tydzień pierwey spřawil/  
 To dzis Seym zá pul roká boday sie odprawil.  
 A tymesćcie podobno Polocky stráćili/  
 Bo kiedy sie bylo bić/tošćie wy rádzili.  
 Ale co ia w tím gánie/tego sie sam chonie:  
 Powiedziawšy wam wšytko/ potym sia vřlonie.  
 Tego baczyć nie moge/dla ktorey przyczyny  
 Wolicie do Wloch/álbo do Nieniec stáć syny/  
 Máiac swe štoly domá/gdzie przedtym ieźdzali  
 Cudzoziemcy/ktory sie náuka paráli.  
 Zdádza sie wam podobno prostacy mistrzowie:  
 Bá beda z nich pochwili Gregoriankowie :  
 Jesli im y te troche weźmieć/ co máia/  
 Na dziesiec grzywien iednáť dosyć wynyřláia.  
 Ale niech ma zaplate godnořć między wámi/  
 Reče wam/že zrownacie z ich tám Sorbonámi.  
 Nátoniec/waźcie domá táť kořt ná dzieć/  
 Vyřzyćie/že sie do was wšytká Padem zleć.  
 Ale dla obyčaiow podobno ie šlećie:  
 Wierćcie mi/že przy dobrych y zle tám naydziećie.  
 A niewiem ktore lepiey smařuiá mlodemu/  
 Rozumiećcie po sobie co wam/to y iemu.  
 Ja glupi táť rozumiem/ y przytym zostáne/  
 Že Polške nie inřego o táť odmiane  
 Nieprzypráwilo/iedno postronne čwiczenie:  
 O czymbych mowil/by mi nie šlo o wzniřzenie.  
 Bážda rzeczpospolita swoia spráwa stoi/  
 Do ktorey leřže z mlodu dziećí wieřć przystoi :



Bo iesli co nowego sobie wlubuia :

Wedle tego za czasem potym świat buduia.

Nie w lesie tego narwył : ba y owsem w lesie/

Jedno iuż nie wszytkiego moia pámieć niešie.

Com slychal od Chyrona mieśanicá dziwnego/

Kiedy miał w swej opiece Achilla młodego.

Ten w niewidney iaskini mieśkal między bory/

Lecz rozumiem porównał z wielkimi Doktorzy.

A chcecieli mnie słuchać/ poradze sie głowy/

Mogeli co przypomniać iego słodkiej morwy.

Synu moy (tak wznia zwał) pokis w domu moim/

Nie wślyszysz nic vchem/ ani okiem swoim

Wyśrżysz/ czymby sie zgorzysć mogł. lecz przyda czasy/

Ze ty y mnie pożegnasz/ y te piękne lasy :

A iako śmiałe Orle sam sie z gniazdá spusćisz :

A oycá iuż z opieki/ y z prace wypusćisz :

Támci sie będzie trzeba mieć ná dobrej pieczy/

Abys sie nie dał wwieść iakiey sprośney rzeczy :

Bo iako gęste mfyce/ nagle cie obsieda

Koskoshy światá tego/ y odwodzić będą

Twoje śláchetne serce od zabaw wczierwych/

Cukrujac ci ná zdradzie smák rzeczy zelzywych.

A tak bierz sobie w pámieć/ co dziś mówie z toba :

Ze bys w takiey przygodzie nie trwożył wiec soba.

Tego naprzód bądź pewien/ iż Bog wszytko widzi.

A iako cnota lubi/ tak sie grzechem bzydzi.

Pzeto niżli co poczniesz kłnować w głowie swoiey/

Wważ to pierwey/ że Bog áwiałkiem sprawy twoiey/

A iako dobra będzie/ albo zła v niego/

Tak sie y ty nakoniec musisz cieszyć z tego.

Nie rozumiey zeby to darmo wczyniono/

Iż wśelaki zwierz inşy pochylým stworzono :

Ażkolwiek twarz wyniosła nieśie przed wszytkimi/  
 Pátrzac w ozdobyne niebo oczymá iáśnieymi.  
 Chćiał nam Bog tym swoie myśl opowiedzieć práwie/  
 Jż bydło á człowieká/ stworzył k różney správie.  
 Bydło wiecey nie szuka/ iedno aby tylo/  
 Tego sámeego pátrzac/ co iest ciálu miło.  
 Ale głęku/ ktozego duśá posłá z niebá/  
 O tym czuć/ o tym myśleć wstárowieźnie trzebá:  
 Jáko by sie mógł wrocić na mieyscá oczyste/  
 Gdzie spólnie przebywáią Duchy wiekúiste.  
 To ty wiedzác/ dźlećie mę/ nie chyl sie zá tymi/  
 Ktorzy swym záwołániem/ y dary Boskimi  
 Wzgárdziwszy/ towarzysztwo wzieni z bestyámi/  
 A wyrzekli sie niebá spóśiemí správámi.  
 Ale náśláduy cnoty/ ktoza ácz z niewczásem/  
 A trudnościá przychodzi: á wśátkoz zá czásem/  
 Żoynie pláci wteráty podiete dla siebie/  
 Jednáiąc wieczną slawę/ y ośiadłość w niebie.  
 A iżes sie wrodził w domu záwołánym/  
 A czásu swego będziesz pánowal poddánym:  
 Pocznij rzád od siebie/ á wśtóm chćiwóści:  
 Niechay beda poslušne rozumney żwierzchności.  
 By tak wiedz/ iż w człowieku sá mocarki dźwíne/  
 Nietylko sobie rozne/ ále y przeciwné/  
 Jest bystra popedliwość/ iest zádrá nieśyta:  
 Boiáżń mólá/ záłość smutná/ rádość niepokryta:  
 Nád ktozemí iest rozum/ iáko żetman/ ktozy  
 Nla strzedz/ aby z nich żadná nie móglá wśiáć góry.  
 Temu ty roladzá porucz/ y dáy w moc sám siebie/  
 Niech wie o káżdey správie/ ktoza sie tćnie ciebie.  
 Bo iesli przydzie owym poruczníkóm rzádzić:  
 Bez tego być nie móże/ byś nie miał zábládzić.

Ale pańskiego zdrowia/ ani mocne sklepy/  
 Ani tak dobrze strzega pobożne ofszepy :  
 Jako miłość poddanych/ y wiara życzliwa/  
 Czego strach nie wyciąnie/ y groza sułliwa :  
 Rychley dobroć/ y łaska/ rychley chuć wzajemna/  
 W tymci posłużyć może/ y ludzkość przyiemna.  
 W przyiacielu sie kochay/ y każda przestroga  
 Wdziecznie od niego przyjmuy/ bo śmieie rzec moge/  
 Krolowie inszych rzeczy wszech obfitość maia/  
 Samey prawdy tam do nich namniemy przynasąia.  
 Przeto niechay nie lubi wcho twe cnotliwe  
 Pochlebstwa/ ktore/ iako zwierciadło fałszywe/  
 Rozna twarz twych postępkow tobie wkażue/  
 Nie tak iako ie człowiek ślategny przyjmue.  
 Cnota miłuy/ y godność/ bo tym państwa stoia/  
 Kiedy dobrzy są w wadze/ a zli sie zaś boia :  
 A czego napotrzebniey/ y sam żyj przykładnie/  
 Bo poddani za panem zarzady poyda śnądnie.  
 A iż wszytkiego trudno dogledać iednemu/  
 Ale częśc prace musisz poruczyć drugiemu :  
 Przypatrujze sie dobrze/ kto sie na co godzi.  
 Bo chocia drugi w zacnym domu sie wrodzi/  
 Jesli morza nie świadom/ iesli nie zna nieba :  
 Ani żaglow/ ani mu styru zwierzać trzeba.  
 A nawiecey tego strzeż/ abyś na wrzedy/  
 Łakomych ludzi nigdy nie sadzał : bo kedy  
 Sprawiedliwość przedayna/ tam przeklectwo wielkie/  
 A w Bogą niewinnych ważne prosby wseltkie.  
 Ale tobie tak trzeba myśleć o poćoiu/  
 Jakobyś sie mógł zaraz przydać y do boiu.  
 Bo iesli ia co moge rozeznąć na niebie/  
 W rychle Greczyn wyslysz o nagley potrzebie.



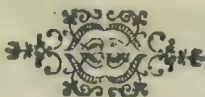
Widze zboyce z daleka/ y gością zdradnego/  
 A on z góry las wali do bżegu morskiego.  
 Nowych gailer przyczynia/ starych poprawunie/  
 Wiosła rzędem rozstada/ żaglow przypatruie.  
 Do nas zmierza po korzyść/ a nie lada iaką  
 Korzyść/ boday w Grecyey nalażi druga taką.  
 Jedną swego dotkaze/ na co sie rsadzi/  
 Lecz niewiem iesli sobie dobrze w tym poradzi.  
 Bo ledwie sie rozgości/ kiedy Greczyn zbroyny/  
 O swą krzywdę bedzie chciał po nim nagley woyny.  
 Nie pomoga mu w ten czas srod obzmiace strony:  
 Nie pomoze twarz giadła/ ani włos trafiony.  
 Pierzchnie iako przed wilkiem ielen wiatronogi/  
 Nie tym sie popisuje w swojej niebogi.  
 Tam sie y ty z drugimi masi pospołu stawic/  
 A reka/ da Bog/ slawy oycowskiej poprawic:  
 A inż teraz przywykay pracey/ y niewczasom/  
 Abyś sie mogli sposobić ku trudniejszy czasom.  
 Umiey luk miernie ciągnąć: umiey bronie władać/  
 Nieprzyiaciela siegąć/ a sam siebie sładac.  
 Umiey rzekę przepłynąć/ row snadnie przeskoczyć/  
 Konia przedko dosiadać/ y dobrze im toczyć.  
 Przyuczay sie goracu/ y zimnemu niebu/  
 Przestaway/ kiedy woda może być ku chlebu.  
 Takie poczatki maiać/ dopiero mysl o tym/  
 Jakobyś y sam umiał woysko wieść napotytn.  
 Trzeba mieysca perwnego szukać obozowi/  
 Ostrożnie idź przeciw nieprzyiacielowi.  
 Trzeba wiedzieć/ gdzie ktorym kształtem lud sykować/  
 Zeby ieden drugiego snadnie mogli ratować.  
 A iesli nieprzyiaciel w zamek dusa wiecey/  
 Wier kosc pleść/ a k nim sie ścącować co pracey.

Wal znośić/ překop rownać/ tłuc táránem mury/  
 Možnali rzecz y zmięć/ mąćć spodkiem dziury.  
 Co trudno człowiek poić ma z prostej rozmowy/  
 Musi tam przy tym sam być/ y nąstawić głowy.  
 A tak skoro dorosćcieś lat/ y lepszy sily/  
 Nieyże mi sie do zbroie zaraz/ synu miły :  
 A przykładem przodków swych sukay slawy mieczem :  
 Aresu zamierzonego peronie nie odwolecem.  
 Przecze niewoleć ráczyż znacznie przed wszytkiem  
 Popisać sie dzielnością/ y cnotami swemi :  
 Już wkręcać ničemnie w cieniu wieku swego/  
 Nie skostowawszy co jest na świecie dobrego ?  
 O Boga szczęście w rękę/ prozno dusić zbroi/  
 Lecz ty przedśie czyn synu co tobie przystoi.  
 Cnota sława sie płaci : a snadź w przyszłym wieku  
 Wzbudzi takiego Duchá Bog w pewnym człowieku/  
 Ktory twe zacne sprawy swoim piórem złotym  
 Bedzie chciał światu podać/ tak iż nigdy potym  
 Imie twoie nie zgásnie/ ani v zna kónca/  
 Po ki zwierząt na ziemi/ á na niebie słonca.  
 Takie przysmak i starzec on ku cności dawał  
 W młokowi/ á iam/ vchá nákládając/ stawał  
 Lada gdzie przy iaskini/ mało myśląc o tym/  
 Zeby mu sie to kiedy mogło przydać potym.  
 Ale co moy za rozum ? wy mie motylkami  
 Płóścacie/ á ja kaze o cności przed wami.  
 Mało było nie lepiey o ten rzad przeklęty/  
 Dać wam taką Látinę/ ázby wam sło w piety.  
 Co was iednak nie minie/ iesli ( iako tuśe )  
 Przed waszym gospodarstwem wynieść sie z tad musze.  
 Teraz już niech tak idzie/ bo złe niencięze/  
 A to w zysku będziecie mieć/ co sie odwolecze.



## Do Sátyrá.

**S**łyszysz / pomni zstąpić do mnie swego czasu/  
 Kiedy będziesz miał nazaad wędrować ku lasu.  
 Powiesz mi / iako sie kto będzie miał ku tobie /  
 Bo nie wszystkich iednąko vznaś przeciw sobie.  
 Naydziesz ktoć wdzieczen będzie / naydziesz ktoć nałaić :  
 W roznych głowách mußą być rozne obyczaje.  
 Nałconiec y iabych sam wiedział co winować :  
 Słuchay / mogłeś na winnik chrostu nie żalować.







# MONOMACHIA

Parysowá z Menelausem.

IANA KOCHANOWSKIEGO.

**A**le kiedy zobu stron sie vsytkowali  
Troianie/ z wielkim hukiem w pole wyiachali:  
Jako żorawie/ kiedy bliska żime czuia/  
Ż krzykiem przeciw wielkiemu morzu polatuią:  
Pigmeom drobnym niosąc śmierć/ y zarażenie:  
Krzyk idzie pod obłoki/ y społeczne pienie.  
**A** Grekowie zaś z miejsca cicho sie ruszali/  
Myśląc iakoby sobie spolem pomagali.  
**A** iako wiec wierzch góry ściana mgła odzieie  
Tę pasterze nie dobra/ ale na złodzieie  
Lepsza/ niż noc: bo człowiek okiem nie doniesie  
Nic daley/ ieno iako kamien z reki niesie:  
Tę w ten czas kurżawe idąc poruszili/  
Z niewymownie przedko pole przykurzyli.  
**A** kiedy sie już woyska prawie zetknąć miały/  
Przed Troiany wciekał Alexander śmiały/  
Mając z ćwierć na sobie y łut nałożony/  
Z miecz. a krecąc w reku oszczep wstałony/  
Wyzywał co meznieszych z woyska przeciwnego/  
Ally z nim/ ktokolwiek śmie/ skusił szczęścia swego.  
Storo go tedy wyzywał Menelaus zbrojny/  
A on bezpiecznie szuka przed insemi wojny:

Jáko lew rad/ gdy ná zwierz z głodu wíec nápadnie/  
 Badz sárne/ badz ieleniá/ uiz go lupi jnadnie:  
 Níedbáiac ná ogromne předtich psów szekanie/  
 Ani w kúpe zebránych myslivcow wołanie.  
 Ták byl rad Menelaus/ widzac zdrayce swego/  
 Bo myslil mścić sie nad nim zelzenia darwnego.  
 Tánje prosto ná zemie z bronia z woza skoczył:  
 Ale skoro go głádki Alexander zoczył:  
 A on z infemi naprzod/ vlekł sie okrutnie:  
 A schronil sie przed śmiercią miedzy stópie chutnie.  
 Jáko kiedy kto wyżrzy stráśliwego smótu  
 Níedzy pustemi lasy/ wnet vchybi kroku:  
 Wszytek zádrzy/ á w strone co nadálej godzi/  
 Krew przed stráchem do serca z oblicza rchodzi.  
 Rownie ták Alexander z plácu sie pospieszał/  
 Před Atreowym synem/ y w woysko sie wnieśał.  
 Zektor widzac/ gromil go: Parisie zelzony/  
 Boday sie byl nie rodził/ ani poymał żony.  
 To bych byl wolal/ y to z lepszym bylo zyskiem/  
 Uizli ták byc v wšytkich ludzi pošmiwiskiem.  
 Jáki/ mniemáš/ v Grekow teraz głos o tobie:  
 Nie zeszło nie Wodzowi temu ná osobie:  
 Ale sercá y síly nie máš: takowym sie ty  
 Czuiac/ plynaleś przedśie przez morskie zakrety  
 Zebrawszy towarzyszwo: á w dáleká strone  
 Zááhawšy/ wniósłś zacnych ludzi žone:  
 Oycu ná wieczná škoda/ y nam bráctey twoiey/  
 Nieprzyacielom ná smiech/ á tu háńbie swoiey/  
 Niechćialeś plácu dostać Menelausowi:  
 Poznalby byl/ iákiemuś žone wziął meżowi.  
 Nie pomagac w potrzebie słodkobrzniace strony/  
 Ani ten głos/ ani tá głádkość od Diony:

Ale rychley Trojanie vbodzy. lecz za ty  
 Two postępti/ godzienby ostatniey zapłaty.  
 Na to rzekł Alexander: słusnie mie winnieś/  
 A nad przystoynosc/ bracie/ nie nie występniesz:  
 Meżne v ciebie serce/ iako topor/ ktory  
 Przez dzewo śniadnie idzie/ przepadaiąc z gory/  
 A tram cieśe/ y wola mistrza swego kona:  
 Tak rownie v ciebie myśl niezwyćieżona.  
 Niechci dary od piękney Diany nie wadza/  
 Niezarzutne są rzeczy/ ktore z nieba dają.  
 A tego nietylko swa praca nie pozysze sobie:  
 Lecz tera; mamli sie bić/ y tak sie zda tobie:  
 Niech sie woyska rozstapia/ każde na swa strone/  
 Alia z Menelaussem w posrodku ożone/  
 O klenoty zaraz/ niech czynie: a komu  
 Bog pomoze/ niech wszystko odniesie do domu.  
 A iuz y wieczny pokoy z soba uczyniwszy/  
 A na potomne czasy przyiazni utwierdziwszy:  
 Przebywajze w Trojanskiey szczęśliwy krainie/  
 A Greczyn także do swych Argow niechay plynie.  
 To rzekł: a Hektor słysząc/ dziwnie sie radował/  
 A srzodkiem idac vsy Trojanskic hamował  
 Jawsy w pol ośczep: a ci hnet sie vstromili:  
 Ale Grekowie/ z lukow y z proc przedsie bili.  
 Ktorem Krol Agamemnon głosem rostkazuje:  
 Stoycie/ bo coś powiedziec Hektor obietnie.  
 To rzekł: y ci zarazem dali sie hamować.  
 Potym tak miedzy nimi Hektor iaz rokowac:  
 Sluchay mie Trojaninie/ y ty Greku zbroyny/  
 Slow Parfowych/ ktory poczatkiem tey wojny:  
 Wsytłam Trojanom także/ y Grekom na strone:  
 A sam z Menelaussem w posrodku ożone/

O klenoty



A o kleynoty záraz chce czynić : á komu  
 Bog dopomoże / ten wszytko ma odnieść do domu :  
 A my przyiażni / y pokoy / z soba będziemy mieli :  
 To rzekł : á wszyscy inšy z obu stron milczeli.  
 Potym sam Menelaus wystapiwszy / rzecze :  
 Posłuchaycie teź y mnie / bo mie żalóść piecze /  
 A chce / aby Troiánie / y Grecy pospołu  
 Rozeszli sie / ponieważ síla cierpią w boiu  
 Prze ma zwáde y zaśćie / á prze niepráwego  
 Alexandria pogateł : á zátym / ktego  
 Smierć sobie z nas náznáczy / niechay umrze. á wy  
 Roziedźcie sie w pókoju krom żadney zabáwy.  
 Czarna owce / y biała mieycie po gotowi :  
 Te ziemi / owe stoncu / á my Jowisłowi  
 Trzećią przyniešiem : mechże Priámá przywiódz /  
 Aby sam zátárl / co sie zmowi zá vgodą.  
 Bo hárdzi y przewrotni iego synaczkowie /  
 By potym nie wystápil ktozy przeciw znowie.  
 Bo ludzi młodych myšli dziwnie sie wahaia :  
 Lecz gdy kogo przy sobie státecznego máia /  
 Ten ná te y ná owe strone sie ogláda /  
 A żeby co nalepiey poštánowił záda.  
 To rzekł : á z tego wszyscy byli wiec weseli /  
 Tusiąc sobie / że daley waleczyć iuż nie mieli.  
 Konie tedy / y wozy / rzędem poštáwili /  
 A sami w pole wysli / táńże teź złożyli  
 Zbroie z siebie / y sładli porządkiem ná ziemi  
 Tusi od siebie : y plác byl máły miedzy nimi.  
 A Zektor dwu slug posłał / aby owiec dwoie  
 Przygnano / á Priámá záowołano z Troie.  
 Táńże y Agámennon kazał Táłtybiemu  
 Do naw dla owiec / á ten byl posłuszen iemu.

A Teczą zaś przyniosła wieść piękney Helenie/  
 Twarz Helikónowey mając równą zenie  
 Láodicy/ która między Pryámorem  
 Napięknieyszą była dziewczętami rosytkiem.  
 Te w iey domu znalazła/ a ona wiazała  
 Opone/ w ktorey bitwy obie wyrażała  
 Trojáńskiego rycerstwa z Greki walecznemi/  
 Co prze nie pod rekami nieśli Marsowemi.  
 Stánaręsy tedy blisko Iris nie leniwa/  
 Tak przerzekła: Wstani á podz Tympho wrodzima/  
 Je wyzrysi dziwne sprawy ludu Trojáńskiego/  
 A niezwyćzonego zastępu Greckiego:  
 Co przedtym z sobą bitwy płacziwe zwodzili/  
 A dusze między sobą w zaimmie trącili:  
 Teraz siedzą z pokoiem/ wálki zabaczywszy/  
 Oszczepy y okragle tarcze položymy:  
 A Parys/ z Menelaem/ bić się o cie mają/  
 A kto wygra/ temu cie za żonę przyznają.  
 Tych słow/ Iris do piękney Heleny rzyla/  
 Ktozemi iey testnice w sercu uczyniła  
 Po pierwszym mezu/ y po rodzicach zostálych/  
 A po miley oyczyźnie/ y po działkach máłych.  
 Wziawszy tedy płaszcz ná sie/ z domu sie puściła  
 Z wielkim płaczem: z nią Etrá/ y Klimená była.  
 A przysły ná miejsce/ gdzie jest Scea bráma/  
 A tam siedzieli radząc okóło Pryámá/  
 Pánthes/ Thymetes/ Lámpus/ Ziketaón sirwy/  
 Klytius/ Okelegon/ Antenor siedziwy/  
 Już prze látá swe zesła z wojny wypuszczony/  
 Ale ná druga sirone mówcą doświadczony.  
 Podobni polnym áwiergom/ które wiec siedzący  
 Ná wysókiey olsynie/ puszczaia głos brzmiały.

Tacy prosto na wieży stárcowie tám byli :  
 A wyzrazowšy Helene/ ták cicho mówili :  
 Prožno to/ pátrząc na twarz y taką wrode/  
 Nie máš sie przez dziwować/ że ták wielką stóde  
 Dla niey Troianie cierpią/ y meźni Grekowie :  
 Dosyćby być boginią/ tákę białęgłowię.  
 Ale iáká iest kólowiék/ niech ná morze wsiedzie/  
 A nam álbo y dzieciom przyczyna nie będzie.  
 Ci tedy ták gadáli między sobą skromnie/  
 A Pryamus Heleny zawolał : Sám do mnie  
 Dziewko moia chodź siedzieć/ że meżá ogladaš  
 Pierwsiego/ y twe krewnie/ czego ty śnadsz żadaš.  
 Tyś mnie nic winná nie iest/ Bog to wszystko spáwił/  
 Który me nieprzyjaciół ták cięślić nábił.  
 Powiedzże mi iákó mam zwáć Greczyná tego/  
 Co to pleców širokich/ á wzrostu wielkiego.  
 Druzdywidze są/ co go głowa przerównáia/  
 Ale ták podobnego oczy nie nie znáia/  
 Ami ták poważnego : tuśże iź król iákí.  
 Na te słowa Helená głos wyjęła tákí :  
 Wazne iest twoie oycze y mnie rozkazanie :  
 Ale bodaybych była miála zięstonanie/  
 Kiedym ia tu z twym synem ná morze wsiádála/  
 A meżá y oyczysne miła zostawiála.  
 Lecz to iuż prožno : musie płakać wiecznie :  
 Na to tákci powiadam ocz pytaš/ státecznie :  
 To ten iest Agámemnion nieprzewycieszony/  
 Oboie/ y mąż dobry/ y król doświadczony/  
 Dziewierz moy/ ktoręgom ia zá męwšydliwemi/  
 Tłigdy godná nie była/ postępti swoiemi.  
 To rzekła : á Pryamus wielce sie dziwował/  
 Mówiac : Szczęsny Atrejdá/ silás opánował



Greckich synow: iam też byl za swoięgo wiekã  
 W Phrygię winorodney/gdzie siã głowickã  
 Zbroynę widział/ z pańsiwa drom brãcię rodzonych/  
 Othreã/Migdalone/ krotzy czasow onych  
 Nad Jangarem leżeli. ia bedąc z ich strony/  
 Byłem w tenżę był liczon/tiedy Amazony  
 Niezwyciężone przyszły: ale iednak y ci/  
 Nie byli/ iak Greci zasęp/ tak okwici.  
 Potym widząc Olyssã/ chciał imienia ięgo:  
 Tuż dãcię dżiewko moia/niechay znam y tego/  
 Co to wzrosłem pominieyszy od Agamemmonã/  
 Ale zaã w pierściach serszy/ takżę y w rãcionã:  
 Na ziemi wielozrywnę leży ięgo zbroia/  
 Sam iakò bãran ludy sprawuie do boia.  
 Bãranowi go rownam ia kędzierzawemu/  
 Który pieknemu stãdu wodzem iest owczemu.  
 Na to odpowiedziałã Helenã w przemiany/  
 To iest zaśie Olysses w rozum nieprzebrãny/  
 Co sie rodził w Itace/ acz/ nie prãwie płodney/  
 Ale forteloro pełen y porãdy godney.  
 Atemu tak rzekł Antenor: pãni miłosćnwa/  
 To co slyszę od ciebie/ prawda nierozpłnwa:  
 Bo też tu byl Olysses przyiãchal do Troie  
 Z Menelaem/ rokowãc o wydanie twoie/  
 Ktoiem ia w dom swoy przysia/ y z chuciã częstował/  
 A rãnem sie obiema dobrze przypãtrował/  
 Kiedy pęspoli byli z Pãny Troiańskimi:  
 Jesli przyszło stać/zãwzdy rãmiony wielkimi  
 Porownał Menelãus: a gdy zaã siãdali/  
 Pomaznieyszym Olyssã zãwzdy miãnowali:  
 Ale gdy przyszło mowic wiece obiema w radzie:  
 Menelaus okragło słowa swoie kładzie/

Młodo/ lecz różnie mówiąc/ bo nie wielomówny/  
 Aż od rzeczy/ choć młodszy/ y w leciech nierówny.  
 Ale kiedyż zaś mówił Odysses ćwiczony/  
 Powstawszy/ tu ziemi wzrok trzymając nakłonił/  
 Łaski ani wpiął/ ani w zad nie nachylał/  
 Ale iż w iedney mierze rztawicznie mając:  
 Podobien prostakowi: dągibyr rozumiał/  
 Żeby się miał zapomnieć/ albo nie nieumiał.  
 Ale kiedy otworzył się usta osobne/  
 A słowa puścił śniegu nagłemu podobne:  
 Już na ten czas Odyssa żaden nie celował/  
 Aż nim się iż takiego wrodzić dziwował.  
 Potym widząc Ałkara Pryamus siedzący:  
 Pytał/ co to zaczął drugi Greczyn wrodzić/  
 Co głowę/ y ramię/ a nie się nad sobą  
 Zeleną zaś odpowiedź dał słowy temi:  
 To jest Ałkar/ Grecyey mur nieprzełomiony:  
 A to zaś Idumeus z tej to drugiey strony/  
 Właśnie iako Bóg iako między Kretczyłki/  
 Których około niego stoja gęste sęki.  
 Często go Menelaus w domu podeymował/  
 Kiedy wymyślił z Krety do nas wiec żeglował.  
 Ale wszytki tu inże widze/ ktorem znają/  
 A któreby iż y dziś miąnować umiał/  
 Kąstora/ z Polidewkiem/ meżow nnie znaniomych/  
 Ażni moge wpatrzyć się w braciey rodzonych:  
 Albo nie wyiechali pospołu z drugimi/  
 Albo tu przepłynawszy nawani długimi/  
 Niechcac się okazywać/ y wojny znikają  
 Dla wstydu/ y przymówek/ ktore dla mnie mają.  
 To rzekł: a oni już legli byli w ziemi  
 Tamże w Lacedemonie/ między oycy swemi.

A poslowie przybiegł: rzeczy należące/  
 Dwoie orzec/ y wino serce weselące/  
 Prowadzili przez miasto: niost kruz pozłocony/  
 A kubki przy nim/ posel Jdeus rzeczony:  
 A Krolowi powieǳiał/ to co sie dziać miało:  
 Wstań Krolu: tak Troianom/ y Grekom sie zdało/  
 Abyś ro pole wyiechał/ a tam przyśieście/  
 Trzymać ieden drugiemu/ co sobie rzeczenie/  
 A Parys z Wenelacm czynić z soba maia:  
 Kto wygra/ temu pania z klenoty przyznaią.  
 A my zaś/ wieczny pokoy z soba uczyniwszy/  
 A na potomne czasy przyiazi utwierdziwszy:  
 Bedziem mieścić w Troianskiej szczęśliwey krainie:  
 Greczyn także w swych nawach do Argow popłynie.  
 To rzekł: a stązec slyśac/ okleł sie okrutnie/  
 A kazał wnet zaprzęgać: co sie stało chutnie.  
 Wsiadł zarym/ y wziął za łec: wsiadł też z nim doyrzwały  
 Antenor/ y przebyli przez Troianskie wały.  
 A kiedy między woyską oboie wiachali/  
 Zastanowiwszy konie/ z woza wysiadali.  
 Potym Krol Agamemnon nieprzewycięzony  
 Powstał/ a z nim Olysses w radzie doświadczony.  
 A poslowie tym czasem winą w kruz nalali/  
 Potym Krolom na rece wody czystey dali.  
 A Krol Greci dobywszy tasiak ostrego/  
 A tory zawnždy przy posirach nobil mieczá swego/  
 Wrecem po garsci welny wyrzynał przy glowie/  
 Co Grekom/ y Troianom/ przednieyszy poslowie  
 Koleiá rozdawali. a Krol między nimi  
 Rece wziawszy uczynił modle słowy tymi:  
 Boże/ Ktory początek nie masz/ ani konca/  
 A ty ogniu roysko leżącego słońca/



Który widziś/ y slysiś wszystko dostatecznie/  
 A wy rzekł/ y ziemio niewzruszona wiecznie/  
 A wy inży bogorode/ co na długim świecie/  
 Swego krzywo przysięgasz bezecnie karzeć :  
 Gadacie świadki/ a mieycie na dobrym baczeniu/  
 Cokolwiek sie miało przy tym stanowieniu.  
 Jesli Menelaus Parys zglądzi z bratą/  
 Niech Helena/ y starcy/ ma po wszystkie lata.  
 A my zachowujemy pokoy namowiony/  
 Obroćim rozpuszczone żagle w Greckie strony.  
 A iesli Menelaus Parys pożymie/  
 Helena ma być iego z starcy niewzaplwie.  
 Nad to/ Grekom przysłowna nagrode Trojanie  
 Wczyni/ ktora między ludźmi nie wstanie.  
 A gdzieby za przegrana Parysa butnego/  
 Żniłal mu Krol nagrody/ y synowie iego :  
 Ja iednak bede swego chciał dochodzić/ zbrojnie  
 Leżac tu/ aż wczynie przedsie koniec woynie.  
 To rzekłszy/ orcom gardła rzezał/ a zarżnione  
 Kładł na ziemi : a potym wino postawione/  
 Kubkami z wielkiej czasy biorąc rozlewali/  
 A prośby iednym sercem do Boga działali/  
 Grek/ y Trojanin/ mowisz : Boże niepoiety/  
 Ktorabykolwiek stroną ten związek tak święty  
 Naprzod stąrtali : boday te pomiste poznali/  
 Aby za ostrym mieczem swooy mozg tak przelali/  
 Jako to wino płynie/ a nie tylko siami/  
 Lecz y dzieci/ y obcy legli z ich zonami.  
 Tak mowili : ale to nie był wyrok pánstwi.  
 Potym te słowa wyrzekł zacny krol Trojański :  
 Sluchay mie Trojanie/ y ty Greku sławny :  
 Ja stad musze odiechac na swoy zamek dawny :

Bo nie bede mogli patrzyć na syna milego/  
 Z Menelaem w tym polu zbroyno czyniacego:  
 Bog te wiadomość sobie samemu zachował/  
 Komu z tych dwu/ żywota koniec nagotował.  
 To rzekłszy/ oirce na wóz włożył mąż rzeźwiy:  
 Sam potym wsiadł/ y wziął łéc: z nim Antenor śiwy  
 Na tymże wozie wsiadł: a tak tu wielkiemu  
 Pospolu odiachali zamku Trojańskiemu.  
 Hektor zaś/ y Olyfjes/ płac w tym rozmierzali/  
 A losy rozpisywŝy w przyłbice mieřali/  
 Ktory naprzod miał rzucić oszczep wstaloniy/  
 A lud do Boga wzdychał/ zrey y z owey strony/  
 Mowiac: Boże wszechmocny/ kto teraz mniejszego  
 Samieśania przyczyna: ten z rozsądku twego/  
 Boday dziś marnie zginął: a my na czas wieczny  
 Miłość z sobą chorwali y pokoy śtateczny.  
 Tak mowili: a Hektor losy sam fąrował:  
 Patrząc zaś/ ali wnet Parysow przodkował.  
 Owi tedy w swych rzedziech siedli gdzie burzliwe  
 Ich konie zwozy stały/ y zbroie cierpliwé:  
 A Parys tu przyszłemu boiu sie gotował.  
 Naprzod nakolankami nogi obwárował  
 Pięknemi złoćistemi: wiec na sie/ nie swoje/  
 Ale Teykónowe bracka włożył zbroie:  
 A potym miecz przypasał srebrnem obleczony/  
 A tarcz wielką na głowie/ y fyszak złocony:  
 Temu włosy na głowie trzęsły czub ogromny:  
 Po tym wŝytekim wziął oszczep w reke niewolomny.  
 Toż czynił Menelaus. A gdy tu botowi  
 Zdáli sie sobie obádwa iuż być gotowi/  
 Szli presto miedzy woystką śtogo poglądaiac/  
 A ludzie strach zeymował na obu patrząiac.

Już w rozmierzonym plácu przeciw sobie stoja/  
 Gniwáiąc sie/y bronia potресаiać swoia :  
 Naprzód Parys wystzelil oszczep y vderzył  
 Altryde/práwie ná tarcz iáko byl vmierzyl :  
 Lecz zelaza nie przebil : bo groť nie hártował/  
 W Páweże niedobyta : potym sie gotował  
 Menelaus/te modlitwa czyniać Bogu swemu :  
 Boże pomóż mi przeciw Parysowi zlemu/  
 Od ktoregou vtrzywdzon/ nie dawšy przyczyny :  
 Tego ty skarz ma reka : aby y kto iny  
 Nápótym wiedział/iáko ma ludzi śanować/  
 Od ktorych dobrodziejstwa zwyłł kiedy przymować.  
 To wyrzelišy/wystzelil oszczep/ y vderzył  
 Paryša práwie ná tarcz/ kedy byl vmierzyl.  
 A ten sie náзад cofnal/ y został przez rány :  
 Oszczep w stronie vderzył krewia nie vmázány.  
 A Menelaus mieczá dobywšy srogiego/  
 Vderzył z wierzchu w szykál : od rázu teggiego  
 Rospierzchnál sie miecz w kęsy. westchnál niešczęśliwy  
 Menelaus : ách Boże toś mi niešczęśliwy/  
 Jam sie dziś myślił pomścić zelżywości swoiey/  
 Náđ bezecnym Parysem : áli w rece moiey  
 Tylko iedlá zostały/ á miecz sam skrúšony/  
 A oszczep darmo pośedł/ á ten nieráiony.  
 To mówiać/ dopadł kónskich wóšow w szykál/  
 A ciągnál go/wracáiać do swego orszaká.  
 A tego wéjel dušil vpsrzoney t kánice/  
 Ktora pod broda strzeglá czubátey przyłbice.  
 A wciągnálby byl/y dánt wielki miał : by była  
 Wenus krew Jowisšowá nie wnet obaczyła/  
 Ktora mu pás bítiego wólu rozerwála/  
 A temu prozna w reku przyłbicá została.



Te tedy Menelaus prze swoje porzucił/  
 A ci iá wnet porwali : on sie z nowu rzucił/  
 Chcąc ij oszezepem zabić / á tá obroniła  
 Snadnie / iáto Bogini / á mgła go zámila.  
 A posadowila go w lożnicy osobney/  
 A sama ślá / chcąc przyzwąć / Zeleny podobney.  
 Te miedzy Troiánkami ná wieży zástala/  
 A pociagnawszy zá plasz / cicho iey septala :  
 W rzeczy iey przadka stára / ktora przy niey byla  
 Jesze w Lacedemonie / á tá iá wazyla.  
 Tey sobie piękna Wenus postawe zmysliwszy :  
 Podz / prawi / twoy cie wola Parys nazyczliwszy  
 W marmórowey lożnicy / pod pięknym namiotem  
 Jedwabnym / polyskuiąc iedwabiem y złotem.  
 Nie rzeczesz / aby sie ten ná woynę gotował/  
 Rychley do tancá / álbo dopiero tancował.  
 To rzekla / a tey vmysl w sercu zámieszala :  
 Lecz skoro piękna syie y pierśi poznala/  
 A wzrost piękny : Bogini / zaś mie chcesz w bład wprawić :  
 Czy mie myślisz gdzie indziej z pięknych miast wyprawić ?  
 Albo z Phrygiey / álbo z Meonskiego kráiu /  
 Jeslić y tam kto kmyśli z ludzkiego todzái :  
 Iż to iuż zwoćieżywszy Parysá przedkiego/  
 Chce mie wziąć Menelaus do domu swoięgo :  
 Dla tegoś ty tu przysła / łowiac mie nieboge.  
 Już tam sama siedz przy nim : á do niebá droge  
 Puść imo sie : ani chćiey nog swych tam mordować :  
 Ale o nim czu / á nie przestaway pracować /  
 Aż álbo żona bedziesz / álbo sluga ięgo :  
 Ja tam nie poyde / bo bych hanbe nioślá z tego /  
 Bych mu loże ślác miała : á Troiánskie pámie  
 Beda mie klzc / á iá mam wieczne frásowanie.

Na to iey z gniewem Wenus tak odpowiedziała:  
 Nie strąsij mnie/ żebych cie zaś nie zaniedbała/  
 A ty byś mi tak zmierzła/ iakos dziś jest miła:  
 Bo wiedz wiedząc/ żebych ia tak o tym radziła/  
 Jakoby między Greci y Trojany trwała  
 Wieczna niechęć/ á tyby źle zginać musiała.  
 To słysząc/ wlecia sie Helena niebogą/  
 A wysła potajemnie/ mając wodzem Bogą.  
 A gdy do domu przysły Parysą gładtiego/  
 Słudzy sie wnet rzucili do cienia swojego:  
 A pání do lożnice prosto sie wdala/  
 Tej Wenus mieysce przeciw Parysowi dala:  
 Gdzie ona odwróciwszy oczy/ ledwie śiadła/  
 A męża nie mieżnego tym słowem popadła:  
 Już ciębie po wojnie/ człowiecze zelżony/  
 Boday tahi był źle zginął/ mieżem ostrzomiony  
 Rycerz walecznego/ krotęgom ia żoná/  
 Potim głupia/ nie była przez cie ofalona.  
 Pomniś/ iakos nie dawno powiadał o sobie/  
 Że y siła/ y mieżem nie miał zdołać tobie  
 Waleczny Menelaus: bo/ wierze/ co wádzi  
 Znowu sie z nim skostować: czy ten lepiej radzi/  
 Co domá zostąć kaze: takież y ia tobie  
 Toż radze/ abyś śmierci nie przyspieszył sobie.  
 Na to iey odpowiedział Parys temi słowy:  
 Nie używaj przeciw mnie wsczyplivey mowy:  
 Mnie teraz Menelaus z Minerva pochodził/  
 Ja go potym/ bom sie też nie bez Boga rodził.  
 Ale śiadź oto przy mnie w spolney życziwości/  
 Bom nigdy nie czuł w sercu tákowey miłości:  
 Ani kiedyś cie naprzód w náwách wodoplárenych/  
 Z Lácedamonskich sam niosł onych tróiw sławnych/

Rnocował na wyspie/ morzem otoczony/  
 Jako teraz tu tobie iestem zapalony.  
 To rzekł: ali wnet siadła żona podle niego/  
 A tak już oni wczasu używali swego.  
 A Menelaus/ to tam/ to sam/ iakoby lew stogi/  
 Biegał patrząc/ gdzie przepadł Parys przedkonogi:  
 Ale w Trojańskim wojsce/ nie był człowiek żywy/  
 Coby go był mógł tobie Menelae chciwy  
 Wkazać: a pewnie go z miłości nie kryli/  
 Do mu nieprzyjacielem równo wszyscy byli.  
 Do tych Król Agamemnon mówił słowy temi:  
 Słuchajcie mnie Trojanie z pomocnikami swemi/  
 Widzicie co się stało z Parysem/ y z woiami/  
 Jedźcież/ a wydajcie nam Helene z rzecząmi:  
 A nagrode czynicie równym obyczajem/  
 Czego będzie wiecznie strzegł rodzaj za rodzajem.  
 To mówił Agamemnon: a inși Grecowie  
 Przestawali na iego wyrzeczoney mowie.







# ODPRAWA

## Posłów Greckich

### IANA KOCHANOWSKIEGO.

Podana na Theátrum przed Krolem Je<sup>o</sup> M.  
y Krolowá Jey M. w Jázdownie nad  
Wársawą. dnia 12. Stycznia/  
Roku Páńskiego/1578.

Na fésie u Je<sup>o</sup> M. Pána Janá Zamoyskiego / na on czas  
Podkánclerzego / a potym Kánclerzá y Hetmána  
wielkiego Koronnego.



Do tegoż Je<sup>o</sup> M. Pána Kánclerzá  
y Hetmána Koronnego

PRZEDMOWA.

*J. Kochánowskiego.*

**W**czorá dopiero oddano mi obádwa listy záraz/ Ktores W. M.  
do mnie okolo tej Tráiediey pisał. A izem przedtym nie-  
wiedzial o tych listách / spodziwałem sie / że za temi czasow o-  
włokami / y mey Tráiediey odwolec sie miało: Albo ráczey / że tak  
zemna zostác miała molom ná pokarm / albo ná trobki do Apce-  
li. Jakom listy W. M. przeczytal / nie bylo czasu popráwowac:  
bom wszytek musiał insumere ná przepisanie. Quidquid id  
est, a baczé że blazenstwo / y W. M. sam podobno rzeczesz: posy-  
slam

Jaś W. M. tym śmieley/ chocia niemáš co/ zem to ieszcze zpłod-  
 ku W. M. opowiadał/ że to nie miało być ad amulsim : bo mistrz  
 nie potemu. Rzeczy też drugie nie wedla vsu nášych. Inter cate-  
 ra, trzy są Chory/ a trzeci iakoby Greckim Chorom przygania : bo  
 oni iuż osobny charakter do tego mają / niewiem iako to w Pol-  
 skim ięzyku bżmieć będzie. Ale w tym niech będzie arbitrium  
 W. M. albo ráczey we wszytkim. Bázobych to był rad uczynił /  
 żebych był sam praesens W. M. teraz służby swe ofiarował / ale mi  
 źle zdrowie nie da. Nieradbym przedsie omieścić przenosin  
 W. M. iesli salus tak będzie chciała. Za tym sie łascie W. M.  
 mego miłosćiwego Pána zalecam. Dat. w Czarnolesie / dwu-  
 dziesiątego wtorego dnia Grudnia / Roku Bożego/ M. D. Lxxvij.

P E R S O N Y.

ANTENOR.

ALEXANDER,

HELENA.

Páni Stára.

Posel Parysow.

VLYSSES.

MENELAVS.

PRIAMVS.

KASSANDRA.

Rotmistrz.

Wiezien.

CHORVS

ktorego y Parysem zowią.

Poslowie Greccy.

Krol Troiański.

z pánien Troiańskich.



# SPRAWA w Troiey.



## ANTENOR.

**O**m dawno tu był/ y w głos opowiadał/  
 Że obelżenia y krzywdy tak znaczney  
 Cierpieć nie mieli waleczni Grecowie :  
 Teraz już Posły ich v siebie mamy/  
 Ktorzy sie tego v nas domagaia/  
 Aby Heleną była im wydana :  
 Która w tych czasiech przeszłych/ Alexander  
 Bedac w Grecyey/ gość nie prawie wierny/  
 Wniósł od meża/ y przez bystre morze  
 Do Trojańskiego miasta przyprowadził.  
 Te iesli wroćim/ y meżowi w ręce  
 Oddamy/ mozem siedzieć za pokojem :  
 Lecz iesli z niczym Posłowie odiada/  
 Tegoż dnia nowin słuchamy/ że Greczyn  
 Z morza wysiada/ y ziemie wojuje.  
 Czuję o sobie/ widzę/ Alexander :  
 Praktyki czyni : towarystwa zbiera :  
 Słę xpominki/ aż y mnie nie minął :  
 A mnie y dom moy/ y co mam z swych przodków/  
 Nie jest przedayno. a miałbych swą wiare  
 Na targ wynosić : vchowa mie tego  
 Bog moy : Nie vsa swey sprawiedliwości/



Kto złotu mówić od siebie rzecz kaze.  
 Lecz y to człowiek małego baczenia/  
 Który na zgube Rzeczypospolitey  
 Podarki bierze: iakoby sam tylko  
 Wcale miał zostać/ kiedy wszystko zginie.  
 Ale mnie czas do rady: bo dziś Krol chce posły  
 Odprawować. snadź widze Alexandrą: ten jest.

ALEXANDER. ANTENOR.

- AL. Jako mi niemal wszyscy obiecali/  
 Cny Antenorze/ prośe/ y ty sprawie  
 Mley bądź przychylnym przeciw posłom Greckim.
- AN. A ia z chęcią rad/ zacny Krolewicz/  
 Cokolwiek będzie sprawiedliwość niosła/  
 A dobrze Rzeczypospolitey naszej.
- AL. Wymówki nie masz/ gdy przyiaciel prosi.
- AN. Przyzwalam/ kiedy o słuszną rzecz prosi.
- AL. Obcemu wiecey życzyć/ niżli swemu/  
 Coś nie daleko zda sie od zazdrości.
- AN. Przyiacielowi wiec / niżli prawdzie  
 Chcieć służyć/ zda sie przeciw przystoyności.
- AL. Ręką wmywa ręce: nogą nogi  
 Wspiera: przyiaciel port przyiacielowi.
- AN. Wielki przyiaciel przystoynosc: ta sobie  
 Rozkazac służyć/ nie iest przyiacielska.
- AL. W potrzebie/ mówią/ doznac przyiaciela.
- AN. A toć potrzeba/ gdzie sumnienie płaci.
- AL. Piękne sumnienie/ stać przy przyiacielu.
- AN. Jesze pięknieysze/ zostawac przy prawdzie.
- AL. Grekom pomagać/ to v ciebie prawda.
- AN. Grek v nimie każdy/ kto ma sprawiedliwa.

AL. Widze

- AL. Widze/ żebyś nie ty przedko osadził.  
 AN. Swoie sumnienie każdego ma sędzić.  
 AL. Znać że v ciebie gospoda postowie.  
 AN. Wszytkim wczciwym dom moy otworzony.  
 AL. A zwłaszcza/ kto nie z proznni rekomá.  
 AN. Trzeba mi bowiem sędziom ná podárki :  
     Bom cudzą żonę wziął/ o którą czynię.  
 AL. Nie wiem o żonę : ale dary bierzesz/  
     Od Greków zwłaszcza : moie ná cie mále.  
 AN. A żon/y cudzych dárow nie rad biorę.  
     Ty/ iáko żywiesz/ ták/ widze/ y mówisz  
     Niepowściągliwie : nie mam z tobą sprawy.  
 AL. A mnie žal/ żem cie o co kiedy prosił.  
     Wsam swym Bogom/ że y okrom twej láski  
     Nayde/ kto rzeczy mych podpierać będzie.  
 AN. Táki/ iákiś sam. AL. Da Bog człek wczciwy.

## C H O R V S.

**B**y rozum był przy młodości/  
 Nigdy tákiey obfitości  
 Perel morze/ y ziemiá złotá nie vrodzi/  
 Żeby tego nie mieli tym dostawać młodzi.  
 Mnieyby ná świecie trość było/  
 By sie to dwoie łączyło :  
 A omby rostkossy trwałszych vżywáli/  
 Siebie/ ani powinnych w žalby nie wdawali.  
 Teraz ná rozum niedbáiac/  
 A żadzom tylko zgadzáiac :

Zdrowie/ y sławę trąca/ trąca majątności/  
 A oyczyźnie zawodzą w ostatnie trudności.  
 O Boże na wielkim niebie/  
 Drogę to/ widzę w ciebie/  
 Dać młodość/ y baczenie zaraz: iedno płacić  
 Drugim trzeba: To dobre/ a tego żal stracić.

Ale oto Helena widzę: co też teraz  
 Niebogą myśli/ wiedząc/ że dziś o niej w radzie  
 Ostateczne namowy/ mali w Troi zostać/  
 Czyli Grecy znowu/ y Sparte nawiedzić?

# HELENA.

Wszystkom ja to widziałam/ iako we zwierciadle/  
 Że z korzyści swej/ nie miał długo się weselić  
 Bezecny Alexander: ale mu wciąż mieli  
 A dobra myśl przekazać przeważni Grekowie.  
 Wiec on/ iako drapieżny wilk/ rozbiwszy stado/  
 Co nadąleć wciął: a oni zaś/ iako  
 Pasterze ze pszy za nim. A ledwie do tego  
 Nie przyjdzie/ że wilk owce naostatet musi  
 Porzucić/ a sam gdzie w las sromotnie wbiegnie.  
 Niestety/ iakież moje będa przenosiny:  
 Podobno w tyl okretu łańcuchem za syie  
 Wwiązana/ pośredkiem Greckich naw poplyne.  
 I iakż ja twarz bracia swa miła przywitam?  
 Iakż ja niemiłosiłna przed oczy twe naprzod/  
 Wjezu moy miły/ przyde/ y sprawę o sobie  
 Dawać będe: a będeż w twarz ci wryzrec śmiała?



Bodayżes ty był nigdy Sparty nie nawiedził/  
 Nieśczęsny Pryamida: bo czegoś mi nie więcej  
 Nie dostawało: zacnych Książat córka będąc/  
 Szłam w Książecy dom zacny: dał był Bog wrode:  
 Dał potomstwo: dał dobrą/nadę wszytko/sławę:  
 Tom wszytko prze człowieka złego utracił.  
 Oczyszna gdzieś daleko: przyjaciel nie widzę:  
 Działli niewiem żywe! i ani śmá coś máło  
 Od niewolnice różna: przynowkom dockliwym  
 A zły sławie pobiegła: a co iestże zemna  
 Szczęście myśli poczynąć/ty sam wieś/moy Pánie.

## PANI STARA.

- PAN. Nie frásny mi sie/ mójdziecie mi!  
 Takci na świecie być musi: raz radość/  
 Drugi raz smutek: z tego dwoygá żywot  
 Nasz rpleciony. Krostosyć nasze  
 Nieperone: ale y troski rstać  
 Muszą/gdy Bóg chce/a czas przyniosą.  
 HEL. O mórto moia/ nie równoż to tego  
 Wienca pleciono: wieceyż daleko  
 Człowiek frásunkow czuie/ niż radości.  
 PAN. Bąziey do serca to/co boli/człowiek  
 Przypuszcza/ niżli co gmyśli sie dzie.  
 A stądz sie zda/ że tego iest wiecey  
 Co trapi/ niżli co człowieka cieśy.  
 HEL. Prze Bog wieceyć z tego na tym świecie/  
 Niżli dobrego: Pátrząy napzod/ iáto  
 Jedenże tylko sposob człowiekowi  
 Jest/wrodzić sie: a zginąć/ tak wiele  
 Dług iest że tego niepodobno zgádnąć.

Także y zdrowie/ nie ma ieno iedno  
Człowiek śmiertelny : á przecie kto temu  
Niezliczna liczba chorob rozmaitych.  
Ale y oná/ która wszytkim włada/  
Która ma wszytko w rękú/ wszytkim rzadzi/  
Fortuna/ za nuna świadczy/ że daleko  
Mniey dobre ná świecie/ niżli tego/ co złym  
Ludzie miánują : bo ubogaciwszy  
Pewną część ludzi/ patrząy/ co ich cięskim  
Ubostwem trapi. A z tego żadney  
Zazdrości gwoli/ ani skępszowu swemu  
Nie czyni/ ale niedostatkiem tylko  
Ściśniona/ znać iest/ że y dziś/ gdy komu  
Chce co uczynić dobrze/ pospolicie  
Jednemu pierwey wezmie/ toż dopiero  
Drugiemu dać : ślad sie da rozumieć/  
To już powtarzam nie raz/ że ná świecie  
Mniey dobre daleko/ niżli złych przypadków.

P A N.

Mniey/ albo wiecey/ równali też liczba  
Obcygá/ korzyść niewielką to wiedzieć.  
O to by Boga prosić/ żeby człowiek  
Co namniey sięścia przeciwnego doznał :  
Bo żeby zgola nie/ to nie człowiecza.

Ale ze z rądy tak długo nikogo  
Nie slychac : wiem/ że da bez omieszkania  
Znać Alexander/ skoro sie tam rzeczy  
Przetoczą : á nam białymgorom iakós  
Przystoyniey w domu zawždy/ niż przed sienią.

C H O R V S.

W

Którzy pospolitą rzeczą władaćie/  
A ludzka sprawiedliwość w rękú trzymaćie :

Wy mowie/ ktorzym ludzi páść poruczono/  
 A zwierchności nád stádem Bozym zwierzo: :  
 Wieście to przed oczymá záwždy swoiemí/  
 Żeście mieysce zaśiedli Boże ná ziemi:  
 I ktorego macie/ nie táť swe własne rzeczy/  
 Jáko wszytek ludzki miec rodząy ná pieczy.  
 A wam wiec nád mnieyszemi zwierchność iest dána/  
 Ale y sami macie nád soba Pána/  
 Ktoemu kiedyżkolwiek z spraw swych uczynić  
 Poczet macie: Trudnoż táń krzywemu wynić.  
 Nie bierze ten Pan dárow: ani sie pyta/  
 Jesli kto chłop/ czyli sie Grosem poczyta:  
 W śiermiedzieli go widzi/ w złotychli głowách:  
 Jesli namnię przewinił/ być mu w okowách.  
 Wiec iá podobno z mnieyszym niebespieczeństwem  
 Grzeşe: bo sam sie tráce swym wsieteczeństwem.  
 Przełożonych występy/ miásta zgubiły/  
 A szeroćie do gruntu Cárstwa zniszczyły.

## POSEL. HELENA.

10. Dobrá nowinę pániey swoiey nioşe:  
 Rozumiem temu/ że iuż dawno tego  
 Poselstwa czeka/ serce swe troskami  
 A płáczem trapiac: Ale oto práwie.



Ta czas wychodzi z domu. O Krolowa/  
Wdzieczney nowiny posla masz przed soba.

HEL. Day Boze/ bys co przyniosl pociesznego.

PO. Poslowie twoi iako przyiechali:

Tak odiezdzaia/ a ty przed sie z nami.

HEL. Byles sam w radzie? czyś slyszal od kogo?

PO. Bylem przy wszytkim: y prosto mi stamtad

Jsc Alexander do ciebie roslazal.

HEL. Jeszcze nie widze/ z czego bych sie prawie

Wiecyć miála. Wszakze powiedz przed sie

Jako co bylo. PO. Powiem ieno sluchay.

Skoro w radzie zasiedli Panowie/ Krol naprzod

Te rzecz do nich uczynil: Niezwyktem nic nigdy

Bez rady waszey czynic: abych tez zwykl kiedy/

(Czego w pamieci nie mam) w tey sprawie koniecznie

Syna swego bych niechcial: aby mnie oycowsta

Milosc przeciw synowi iako nie wwiiodla!

Bo azci to podobno nie darmo rzeczono/

Brew nie woda: lecz v mnie pospolitey rzeczy

Powinowactwo wiekse. A tak/ co sie kolwiek

Wam wszytkim bedzie zdalo/ toz y ia pochwale.

Syn mroy w Greczey zony dostal/ niewiem iako:

Tey sie vpominaia od Grekow poslowie:

Wydac/ albo nie wydac/ w tym rozmyslu trzeba.

Zatym wstal Alexander/ y tak mowic pozal:

Przy pierwszey poslow skardze/ dalem dostateczna

Sprawe o sobie: teraz niechce vsu waszych

Slowy proznemi barwie: ale maluczko co

Powiedziawszy/ ostatek na Boga przypuszcze/

A na laske oycowsta/ y was wszytkich zdanie.

Wszytkim wam jest wiadomo/ iakim ia byl zywot.

Wzial przed sie: ze ciem nigdy tych burkowych biesiad

Patrząc niechciał: wołałem po gestych dąbrowach  
 Przedkcie ielenie gonić/ albo dzikię świnia.  
 Anim ia tego sobie za niewczas poczytal/  
 W budzie leśney sie przespąć/ y nad stądy chodzieć;  
 Nie myśliłem ia w ten czas namniey o Zelenie/  
 Ani to innie przed tym w vsiu mych postalo:  
 Wenus/ kiedy mie naprzod trzy boginie sobie  
 Za sedziego obraly: Wenus mi ia sama  
 Napierwey zaleciła/ y za żone dała.  
 Ludzie/ widze/ v Boga szczęścia sobie prosza:  
 A ia/ kiedy mie z chęci swey tym potykali/  
 Miałem gárdzić: przyiałem/ y przyiałem wdziecznie.  
 A mam perwona nądzicie/ że tenże Bog/ ktory  
 Wzyl mie naprzod/ bedzie y do końca szczęścił:  
 A co mi dał/ nie da mi leda iako wydziec.  
 A bych też byl żony swey ludzkim obyczaiem  
 Dostawał/ niewiem czemu onym sie żyć miało  
 Medca z domu wykrásć od przyiacioli nasych:  
 A mnie zaś/ ich fortelu takimże fortem  
 Oddać sie nie godzilo?  
 Jestli co tedy winien: toż y oni winni.  
 Chęali nagrody/ niech ia sami pierwey czynia/  
 Jako ci/ ktory trzywde naprzod uczynili.  
 A tam oycze/ nie tylko żona moia: ale  
 A mnie samego wyday/ niechay pokutuić.  
 Gdzieby też to o sobie tak rozumieć chęeli/  
 Że im każdy/ a oni niewinni nikomu  
 Sprawiedliwosci czynić: tego/ da Bog/ nigdy  
 Nad nami nie przewioda/ ani ich z to bedzie.  
 Nie ruszeć ia/ żebyś ty/ oycze moy łaskawy/  
 Nie pominiał ięsze trzywdy/ y skod starodawnych/  
 Ktożeb wziął od tych pánor/ y to páństwo sławne.

Jeszcze mury na ziemi leżą porwane/  
 A pola do tej doby pustyniami stoja/  
 Żnałi miecza Greckiego/ y okrutney reki.  
 A byś też tego dobrze niechciał sam pamiętać/  
 Heksioną pamiętać musi siostrą twoją/  
 Oycze/ a moją ciotkę: która do tej doby  
 W nich w niewoli żywie/ jeśli jeszcze żywie.  
 Tej nam krzywdy/ o Krolu/ iedną nie nagrodzi  
 Heleną/ ani ieden Parys powetuje.

Tu przestał Alexander: a sept między ludźmi  
 Rozlegał się po sali: Jako wiec tu latu  
 Robotne pszczoły w ulu szemrzą/ kiedy wodzą  
 Nowego ogladały/ a chęć nastąpiła  
 Od macior się wynosić/ y nowe zaczynać  
 Gospodarstwo: smier w ulu/ y rozruch kryjomy.  
 Taki dźwięk tam na ten czas wstał był między ludźmi.  
 Który skoro udechnął/ Antenor iak mówić:

Prawdziej blugich wywodów/ Krolu/ nie potrzeba:  
 Alexander w Grecyey gościem w domu będąc  
 Człowieka przednieyszego/ na gościnne prawa  
 Nie pomniac/żone mu wziął: y przywlaszczył sobie.  
 By mu był niewolnice naliżka przemówił/  
 Winienby mu był zostal: coż kiedy wziął żone/  
 Ktorey ani zaniedbać/ ani też dochodzić  
 Dobry/ wezćmry człowiek bez wstydu nie może:  
 Winien mu niepomaliu. On chocia ze wstydem/  
 Żony się wspomina: A ia wrócić radzę/  
 Abychmy tu zelżeniu/ niesprawiedliwości  
 Nie przydali: Oboie to przez się nieznośne:  
 Coż pospolużłone? To też niewatpliwa/  
 Że Grekowie Heleny nie tylko przez posły/  
 Ale nawet y przez miecz domagać się będą.

Niechże



Niechje sie Alexánder ták drogo nie ženi/  
 Zeby wpaženstwo swoie vpadkiem oyczyny  
 A krwio naša miał plácić. Jesli w lástce duša  
 Bogini swey/ niech ná to mieysce dwu sie boi/  
 Które dla niey rozgniewal/ y sádem swym zgánil.  
 Medea nie za našych časow rniešiono:  
 A niewiem/iesli nam co do tego. To widze/  
 Ze tey krzywdy v Grekow mite sie do tey doby  
 Nie domagal: milczeli tego/ ktorym bylo  
 Przystoyniey o to mowić. Niewiem iáko slusnie  
 Swoy własny występ cudza krzywda bárwić chcemy.  
 To sie nas bárziej tycze/ że za przodkow našych  
 Grekowie w tym krolestwie nieczem wojowali:  
 Lecz y ná ten čas/ Krolu (prawda sie znáć musi)  
 Náša niespráwiedliwosc do tego vpadku  
 Nas przywiodlá: že sie tež y dziś lekáć musze/  
 Aby to sąd táienmy iákis Boży nie byl/  
 Nam prze niespráwiedliwosc záwždy pomste odniešć  
 Od Grekow. Czego tobie przestrzegáć sie godzi/  
 O Krolu. á tym bárziej/žeš y w piérwszey klesce  
 Málo málym nie zginál/ połutunąc zá grzech  
 Oycowli/ y postepet málo spráwiedliwy.

To powiedziawszy milczál: tož Aneás mowil:  
 Tož Pánthes/ y Thymoctes: zgadzał sie y Lámpou/  
 A Wkálegon z nimi: ále Jkeraon  
 Coś inšego rozumiał/ y w te słowa mowil.

Owa iáko nam koltwiek Grekowie zágráia/  
 Táak my iuz stáć musím: báć sie ich nam káza/  
 A ia owšem sie lekám. Teraz nam Zelene  
 Wydáć káza/ pochwili našych sie žon beda  
 Rdzieći beda vpomináć. Nigdy w swoiey mierze  
 Chciwosc wladze nie stoi: záwždy/ iáko powodz

Pomyłka swoich granic nieznácznie/ aż potym  
 Wszytki pola záleie. Já času Pánowie/  
 Vmyláć rogow trzeba : bo w on czas iuż prozno  
 Miotác sie/ kiedy iárzmo ná syie záloża.  
 Spráwiedliwosci prosza/ á groza nam woyna :  
 Day/ chcešli/ álboć wydrze/ táta to iest prosto.  
 Winienem spráwiedliwosc/ ále nie z swa hánba :  
 Kto iá ná mnie wycisla/ sowitey nagrody  
 Je mnie chce/ y korzyści/ y zelzenia mego.  
 Dawnyć to Grecki tytuł/ pány sie mianowác/  
 A nas Bárbaros slugi. Ale nie toć iest pan  
 Co sie w Peloponezie/ álbo w Troiey rodził :  
 Szablá ostrá przy boku/ to pan : tá rostrzygnie/  
 Kto komu czołem bić ma. Do tego tám času  
 Rowni sobie bydz musím : áni tego Greczyn  
 O sobie niechay dzierzy/ żeby tak byl grozny/  
 Jáko sie sobie sam zda. Jesli tedy krzywde  
 W tym sie mieć rozumieia/ że Helene wniost  
 Alexánder : niechayże okaza ná sobie  
 Sámi naprzod/ iáko ten gwałt winien nágrádzác  
 Alexánder : poniewáz sami okazáli  
 Jáko taki gwałt czynić : Aczci Alexánder  
 Brátá przy siestrze nie wziął/ iáko oni wzili  
 Medea y Absyrtá.  
 Bo/ co Antenor mowi/ że nam nic do tego :  
 Bá y bárzo do tego. Já iednego krzywde  
 Oni sie wszyscy wzili/ á nas pojedynkiem  
 Zbierác máia : nie rusze : tożci sąsiadowi  
 Sąsiád w Azey winien/ co v nich w Europie.  
 Mowiono záwždy o to/ y do końca beda.  
 Co sie siostry krolenskiey/ y škod dawnych tycze/  
 Wietśa to zásie v mnie/ niżby sie tu miała  
 Przypońniec/ álbo ná ten strych kláść : dzierze o cney

Krvi Trojánskéy/ že tego mścić sie iešze będzie.  
 Teraz zgola nie radze Heleny wydawac/  
 Až sie tež oni z námi o Medea zgodza.

To iego słowa byly. Potym sie iuž žaden  
 Długa rzecz ne bávil: Jeden głos byl vsyctich/  
 Tak iako Jteráon/ y tych co sedzieli/  
 A tych/ co za stolkami stali/ głos byl ieden/  
 Tak iako Jteráon. Kilkákrát povstával  
 Vtálegon chce mowit: lež před hukem nie mohl.  
 Mlátskátkowie lastkami w zemie co raz biáe/  
 Posluchaycie/ Pánowie/ Vtálegon mowi:  
 Nie pomogly nic lasti: a náš Vtálegon  
 Vtálegontom mowil/ bo nan nie niedbáli.  
 Tym časem ktos zawolal glosem právie glosným/  
 Co po tych krásnych mowach: rozstapny sie o to:  
 Vyžrzeny gdje nas wiecey, ledwe wyrzekl/ a iuž  
 Všyscy na nogách stali/ y swe mieysca bráli.  
 Kiedy sie rozstapili/ nie bylo co rovnát:  
 Všyscy przy Alexándrze/ a tám ich garác byla.  
 Prošili potym Krolá/ aby wedle práwa  
 Postapil/ a za wietšá čásćiá wyrok podal.  
 Krol niewiele miestáiac: Radbych byl (powiáda)  
 Na zgone wáše pátrzał/ lež iz býc nie mohlá/  
 Mnie nie lza/ ieno wietšey čásći násládownát.  
 A tak co z dobrem nechay będzie pospolitým:  
 Helená nechay w Troiey zostátie/ až tež nam  
 Grekové za Medea nagrode uczynia.

Storo po tym dekreće po posly poslano/  
 A mnie tež Alexándér do ciebie wyprawil  
 Z tym vsyctím coš slyšála: tuše/ že odpráw  
 Do tey doby iuž wzięli postowie: y twoy máž



W domu cie dawno czeka. A tak nie mieszkalimy.  
HEL. Dobrze mówisz: idź ty wpzod/ ią za tobą w tropy.

## CHORVS.

Tey podobno tą powieść gmyśli: mnie bynamniey.  
A oney niewiem ná co tá radość wynidzie.  
Posłowie/ widze/ idą nosy powiesiwosy:  
Znać/ że nie po swey myśli odprawe odnośa.

## VLYSSES.

O nierządne Krolestwo/ y zginienia bliskie:  
Gdzie ani prawá waza/ ani sprawiedliwosc  
Na mieysca: ale wszystko złotem kupić trzeba.  
Jeden to marnotrawca vnial spraktykowac/  
Ze tego wsieteczestwa/ y lotrowskiej sprawy/  
Od malych aż do wielkich wysyscy iawnie bronia:  
Lizacz prawdy nie mając/ ani końca patrząc/  
Do ktorego rzeczy przyść za ich rada musia.  
Nie rozumieią ludzie/ ani sie w tym czuia/  
Jaki to wzrod podobny w Rzeczypospolitey/  
Młodz wsieteczna: ci cnoćie/ y w slydowi cene  
Wstawili: przed tymi trudno człowiekiem być  
Dobrym: ci domy niszczą: ci państwa ubożą/  
A rzeka/ że y gubią. (Troia/ poznasz potym)  
A przykładem zaś swoim/ iako wielką liczbę  
Drugich przy sobie psuia: Patrz iakie orsaki  
Darmoiadow za nimi/ ktorzy rstawiecznym  
Proznowaniem/ a zbytkiem/ iako wieprze tyja.  
Z tego stada/ mniemacie że sie ktory przyda  
Do poslugi oyczyzny: Jako ten we zbior  
Wytrwa/ ktoremu czasem y w iedwabiu ciężko:

Jako straż będzie trzymał/ a on y w południe  
 Przespiać się nauczył: iako stós wytrzymać  
 Na nieprzyjacielowi/ ktory wstawnym  
 Płanstwem zdrowie stracił: takimi się czuiał/  
 A podobno nie czuiał/ na wojne wołaia:  
 Boże/ day mi z takimi meżmi zawżdy czynić.

## M E N E L A V S.

Wieczne światło niebieskie: y ty płodna ziemi:  
 A ty morze szerokie: wy wszyscy Bogowie/  
 A wysocy/ y niscy: świadki mi dziś bądźcie/  
 Żem rzeczy sprawiedliwej od Trojanów żadał/  
 Abych był krzywdy wielkiej/ y zelżenia swego  
 Na grodzie iakż wziąć mogł: nicem nie otrzymał/  
 Jeno śmiech ludzki/ a żal serdeczny tym wietrzy.  
 Na was tedy krzywdę swą/ y żalność niezmierną  
 Błade/ możni Bogowie: iesli sercem czystym  
 Te prośbe do was czynię/ pomścicie zelżenia  
 A mey krzywdy tak iasney: daycie mi na gardle  
 Oświeść Alexandrowym/ y miecz krwiaz napić  
 Człowieka bezecnego: ponieważ y on mey  
 Żelzywości dawno syt/ y dziś się iż karmi.

## C H O R V S.

**G** Białostrzydła/ morska ptawaczko/  
 Wychowanko Jdy wysolkiej/  
 Łodzi bukowa: ktoraś gładkiej  
 Twarzypasterzã Pryamiczka

Mokremi stonych wod ściepkami  
 Do przezręczystych Eurotowych  
 Brodów nosiła.  
 Coś to żołwicom ząbratowa/  
 Corom szlachetnym Pryamowym/  
 Cney Polixenie/ y Kassandrze  
 Wieścizey/ przyniosła?  
 Ją która oto w tropy prosto/  
 Jako za zbiegła niewolnica/  
 Przedką pogonia przybieżała.  
 Toli on sławny wspominek/  
 Albo pamiętne: którym luby  
 Sedziemu wyrok ze wszech Wenus  
 Bogini piękniejsza zapłaciła:  
 Kiedy na Idzie siostrorodney/  
 Śmierci podległy/ nieśmiertelne/  
 Dznawcą twarzy rozeznawał?  
 Swar był początkiem/ y niezgodą  
 Twego małżeństwa/ Pryamicze:  
 Nie śmiem złe tużyc/ nie śmiem: ale  
 Ledwie nie takiż koniec będzie.  
 Niechayże sie ia/ można Cypry/  
 Uinacz cudzego nie zapatrzam:  
 Niech towarzyszą życzliwego/



Jednemu tożu przyiaćielá  
 Mam z lástki twoiey : inšy wiecey  
 Chcali/ niech prośa.  
 Czy lákome/ sílá ludzi  
 Záwiadly : lecz kto w fregi žáda  
 Mogł viac/ w długim bespieczeństwie  
 Dni swych vžywie. Przyda/ przyda  
 Niedawno čásy/ że rozboyce  
 Rozboyca znidzie : ten mu stódkí  
 Sen z oczu zetrze/ y bespieczne  
 Serce zátrwoży/ kiedy traby  
 Ogromne zabrzmia/ á pod mury  
 Nieprzyiaćielskie stána śzańce.

# A N T E N O R. P R I A M V S.

ANT. Jś moia wierna ráda v ciebie/ o wielki  
 Krolu/ ważna nie była/ żebyś był Zelene  
 Grekom wydać rozkazał/ á te niewatpliwá  
 Wielkiey woyny pochodnią co naprzédzey zgásił.  
 Teraz/ co potym idzie/ w čás cie vpominam/  
 Abyś czuł o potrzebie/ y o perwey woynie/  
 Ták pewnie/ iáko mie tu dziś przed sobą widzisz.  
 Słysales/ iáko cie dziś posłowie żegnáli/  
 A nas wšytkich przy tobie. Pograniczní piśa  
 Stárostowie/ że Greckie woyská sie ściągáią  
 Do Alidy. w tym watpieć nie potrzeba/ że ci  
 Do nas poyda: ináczey áni by tu byli

Posłowie

Posłów swych posyłali/ ani tak surowie  
O swą krzywdę mówili. A tak nie mieszkając/  
Poki bżegu morskiego ostátka nie stráćim/  
Porty naprzód/ y zamki pograniczne spiż/  
A ludźmi dobrze opátrz: Zoldorowym Ksiażetom  
Koszał być pogotowiu: żołnierzom przypowiedz  
Służbę: spiegi rozესli: straż miew y ná morzu  
A ná ziemi: aby cie łacni niegotowym  
Grekowie nie zástáli. To jest rada moia.

PRI. Jakobyś inż ná oko/ dobry Antenorze/  
Nieprzyiaciela widział/ tak sie widze/ boiś.

AN. O Krolu/ teraz sie bać lepiey: bo za taką  
Boiaźnią/ y opátrznosc/ y gotowosc roście.  
W on czas inż prozny rozmysł: bo inż/ albo sie bić/  
Albo wciekac trzeba: trzeciego nic nie máś.

PRI. A ia owsem ná dobrej pieczy wszytko miec chce/  
Aby nam do tak naglych wcieczek nie przyszło.

AN. Day to Boże: A to zaś co za białagłowa/  
Z włosy rostarганemi/ y twarzy tak bladey?  
Drża ná niey wszytkie członki/ pierśiami pracuie/  
Czy wywraca/ głowa kreći: to chce mówić/  
To zámilknie. PRI. Moia to nieśczęśliwa cora  
Kassándra: widze że ia Duch Apollinowy  
Żwykły nágárnał: nie lza ieno iey posłuchać.

# KASSANDRA.

Po co mie prozno/ srogi Apollo/ trapiś?  
Ktory wiešszego Ducha dawşy/ nie dales  
Wagi w słowech: ale me wszytki prorocтва  
Ná wiátr ida/ nie máiac v ludzi wiecey  
Wiáry nád baśni prozne/ y sny znikomé?

Komu serce spetané/ álbo pámieci  
 Zgubá moiey pomoze: komu z xst moich  
 Duch nie moy pożyteczn: y smysly wszytki  
 Cieżkim nieznošnym gošciem opánowane:  
 Prožno sie odeymuie: gwałt mi sie dzieie:  
 Nie władne dálej soba: nie iestem swoiá.  
 Ale gdzieżem/ prze Boga: światlá nie widze:  
 Noc mi iakás przed oczy nagla vpádla.  
 Owoz many dwie sloncy: owoz dwie Troi:  
 Owoz y lani morzem głebokim plynie.  
 Nieszczęśliwa to lani: zley wrožki lani.  
 Broncie brzegow/ pásterze/ nie dopušcżaycie  
 Tey niezdarzoney gošciéy nigdziey do ziemie:  
 Nieszczęśliwa to ziemia/ y brzeg nieszczęšny/  
 Gdzie tá lani wyplynie: nieszczęšna tnieiá/  
 Gdzie wmidzie y gdzie gładki swoy bok poloży.  
 Wszytki stopy/ wszytki iey lożyšlá/ musá  
 Krwiá oplynać: vpadeť/ požoge/ puštki  
 Zsoba niešie. O wdzieczna oyczyzno moiá/  
 O mury/ niešmiertelnych reku roboto/  
 Jaki koniec was czeka: Ciebie/ moy brácie/  
 Strožu oyczyzny/ domu zacna podpora/  
 Wtolo murow Trojánskich Tessálskie konie  
 Wlozczyć groža/ á twoie ozieble ciálo/  
 Bedzieli chćiał nieszczęšny oyciec pochować/  
 Musi ie v rozboyce zlotem kupować.  
 Nieprzeplácony duchu/ z toba pospolu  
 R oyczyzná vmárta: iednáž mogiła  
 Oboie was przykryie. Lecz y ty stogi  
 Trupokupce/ nie dawno y sam poležeš/  
 Strzala nie mežney reki predka obieždzi.  
 Což potym: kłoda leży/ á ze pnia przedšie



Taowa rozga wyrosla/ y nad nadzieia  
 Predko tu gorze idzie. A to co za kon  
 Tak wielki na poboju sam ieden stoi?  
 Nie wodzcie go do stajni/ radze/ nie wodzcie:  
 Bie ten kon/ y kase: spalcie go raczey/  
 Jesli sami od niego zgorzec niechciecie.  
 Czuycie stroze: noc idzie: noc podeyżrzana.  
 Wielki ogien ma powstac: tak wielki ogien/  
 Ze wszytko/ iako w bialy dzien/ widac bedzie:  
 Ale nazajutrz zas nie widac nie bedzie.  
 W ten czas/ oycze/ ani iuz Bogom swym dusay/  
 Ani sie poswieconych oltarzow lapay:  
 Okrutnego lwa szczenie za toba biezy/  
 A to cie paznoktami przeymie ostremi/  
 A krew twoja swe gardlo glodne nasyci.  
 Syny wszytki pobija: dzieroki w niewola  
 Zabiora: drugie kwoli trupom umartym  
 Na ich grobiech bic beda. Matko/ ty dziatek  
 Swoich plakac nie bedziesz/ ale wyec bedziesz.

## C H O R V S.

Bzuemy sie co napredzey/ a na pokoy gdzie  
 Wyprowadzimy te Panne wpracowane.

## A N T E N O R. P R I A M V S.

A N. Te slowa/ Krolu/ nie sa tu wyrozumieniu  
 Nazbyt trudne: a zgola tobie/ y oyczyznie  
 Upad opowiadaja: Prze cie Boga prosze/  
 Nie waz ich sobie lekce/ ani mney za basni.

- PRI. Jeseze tego nie prawnie ta przeciwna wiedmá/  
 W mie winowitá/ żebych sie miał bać: ále przedsie  
 Postráśyła mie nieco: zwołásejá że mi przyšedł  
 Sen ná pámieć žony méy: bo gdy z tym złym synem  
 Alexándrem chodžila/ máto przed sleženiem/  
 Smiło sie iey inž ná dnu/ že miásto dziećieciá  
 Pochodniá vrodžila. AN. Niam tež to Krolu  
 Jeseze ná ten čas wiedział: y pommie/ iáto to  
 Wiešezkowie wykłádáli/ že to dziećie miáto  
 Vpad oyczynie przyniešć: czego/ widze/ bliško.  
 PRI. Dobrze to pommíš: ále y iam był roszkał  
 Grzechu tego nie žyvić: dawno to ná pušczy  
 Wilcy mieli rozdrápáć/ y košci niešezesne  
 Po puštych gorách rozniešć.  
 AN. A lepiey bylo/ nižli nam přeň wšytkim zgináć.  
 Co záwiežniá to mamy: vbior to iešć Grecki.

## ROTMISTRZ. WIEZIEN.

- ROT. Táki/ Pánowie: wy tu rádzicie/ á w polu  
 Grekowie nas woiuią. Wczorá o południu  
 Pieć Gáler ich przypádo ná Troianškie břegi.  
 Ludži w prawdzie nie bráli/ áni tež palili/  
 Ale coškolwiek bylo w polu bydla/ wzięli.  
 Játo nas tám niemieli ná ten čas był poczet/  
 Rušiwšy sie kílka kroć o nie/ musieli chmy  
 Náošáteť dáć pokoy: kílka głow iešć przedsie  
 Zabitych: ten sam ieden tylko poimány:  
 Náprobie to powiedział/ že Greckiego woyškę  
 Tysiac Gáler ná kotwicách po gotowiu stoi  
 W Żulidžie: Krozy tylko ná pošly czekaá.

A ci/ iesli Żelony ná zad nie przyniosá/  
 Jakóz widze/ że bez niey tak ná morze wsiedli/  
 Wszytko sie to woysko tedys ma ruszyć/ y prosto  
 Ku Troi żagle podać: wsak tak: WIEZ. Nie pochybnie.

ROT. Hetmánem Agámemnon?

VVIE. Ten: brát Menelaow.

PRI. Báz więziá tego schowác/ y opátzyć dobrze.

To wiec iuż Antenorze inśa/ niż proroctwá/

Albo sny białogłowskie: ále wszyscy przedśie

W ieden cel bią: Jutro co narániey

W ráde wnidzmy: á ztamtád iuż áni wychodzimy/

Áż obrone rrádzimy. ANT. Baczé że ieý trzeba.

Ácz mi to słowá przykre/ y cóś nie bez wroźki/

Ná każdy rok nam káza rádzić o obronie:

Bá radzmy też o wojnie: nie wszýtko sie broimy:

Radzmy/ iáko kogo bić: lepiey niż go czekác.

# S Z A C H Y

IANA KOCHANOWSKIEGO.

Iego Miłości Pánu Ianowi Krzysztofowi,

Hrábi z Tarnowá, Kásztellanowi

Woynickiemu przypisane.

P R Z E D M O W A.



Wyne powiedzieć myśli serce moje /  
 Do ktorey mieczá nie trzeba ni zbroie/



Ani pancerzow / ani artabuzow :  
 Ta walka czyście może być bez guzow.  
 Ztemu wyjeżdżać nie potrzeba w pole/  
 Wsystka się sprawą ogląda na stole.  
 Jako dwa Króle przeciw sobie siedzą/  
 A rownym woyskiem potykać się beda.  
 Jeden z nich w iasney/ drugi w czarney zbroi :  
 Ten wygra/ przy kim dobry Hetman stoi.  
 Tym cie na ten czas/ moy Zrabią/ darcie/  
 Przyimi za wdzięczne/ po ki nie zgotuje  
 Co godnieyszego/ czymbych mogli zabawić  
 Wszy twe/ y sam lepiey się postawić.  
 Masz przed oczyma domowe przykłady/  
 Jakiey potrzeba czasu wojny rady :  
 Jakiego mieysca szukać obozowi :  
 Jako syłować wsy tu boiowi :  
 Gdzie czas po temu/ iako bitwę zwodzić :  
 Kiedy nie rowno/ iako lud wprowadzić.  
 Ja zaś/ czym moge/ tym się popisuję/  
 Drewniane woyska przed tobą syłuję :  
 A ty się nie wstydz/ masli czas spokojny/  
 Przysłuchać tey to krotochwilney wojny.  
 Bo y Apollo luku bez przestania  
 Nie ciągnie/ pilen czasem y śpiewania.

## SZACHY.

Z Arses Król Dunsti/ miał dziewkę nadobną/  
 We wszytkich sprawach swoich tak osobną :  
 Ze iey na ten czas rownia mieć niechciano.  
 Przeto z dalekich krain przyjeżdżano :

Chcac sie przypatrzyc iey zbytniey gládkości/  
A uczestnikiem byc takiey miłości.  
Pelen dwor zawždy bywał cudzoziemcow/  
Czechow/ Polakow/ Francuzow/ y Niemcow.  
Ale dwá iednak przed wszytkimi byli/  
Ktorzy ná dworze czas dlugi sluzyli.  
Siedor/ a Borzuy/ wielkich domow obá/  
Co sama moglá pokazac osobá.  
Ci dwá przed soba czesto sie skradáli/  
A o Krolowne Krola nálegáli.  
Nákoniec/ obá taka chuc kniry mieli/  
Ze sie bic o nie potedyntiem chcieli.  
Poki mogli oyćiec/ ná slowie ie chorwal/  
Abowiem obu iednako milowal.  
Ale ze konca ich prosbie nie bylo/  
Odmawiac mu sie daley nie godzilo.  
Wziawszy ie tedy ná spokojne gmáchy/  
Wkázal palcem ná tozone sáchy/  
Arzekl: w tych sáankách waszá bitwa bedzie:  
Duzszy ná tonie v mey cory siedzie.  
Obá Krolowi z chucia dziekowáli/  
O czas y miecsce pilnie sie pytáli.  
Mieysce ná zamku/ czas we dwie niedzieli/  
Zwoley Krolowskiej/ náznáczony mieli.  
Obiena potym po kárcie poslano/  
Gdzie wszytek sposob tak im opisano:  
Kto grze rozumie/ moze smiele sádzic:  
A kto nie swiadom/ lepiey sie porádzic.  
Tak licá naprzod malowana bedzie/  
Te pól siescdziesiat y cztery zasiedzie.  
Pola sie czarne z bialymi mieszaia/  
Te sie owemi wzaiemi przesadzaiá.

W tym pląci woyskã polożã sie obie/  
 A po dwu rzędu wezmã przecim sobie.  
 Czterykroć czterzey z kãzdey strony siedzi/  
 A tym sposobem sykować sie beda.  
 Kochowie z brzegow/ wiec Rycerze po nich:  
 A potym Popi przysieda sie do nich:  
 Krol z pania bierze w poystrzodku dwie poli:  
 On rozna barmie/ a ta swoje woli.  
 Piechorã przed nie wyciãga na czolo/  
 A miedzy woyski pol tablice goło.  
 Kãzdy z tych tedy swoia droga chodzi/  
 A przez dlugiego skakãc sie nie godzi:  
 Chybã iezdnemu: bo ten świadom drogi/  
 By też naciężniew/ nie zãwãdzi nogi.  
 Koch ma te wolnośc/ y nadãne prawo/  
 Przodkiem y zãdkiem w lewo bić y w prawo.  
 W trzeci rzãd Rycerz/ zãkolimszy wpada:  
 Ale na insey co raz barmie siada:  
 Biale a czarne/ co na wkoś idã/  
 Na Popy społem wszytki polã przydã.  
 Bãbie sie prozno nãwliãc: y w oczy/  
 A wzãd wderzy/ w stronã takżã skoczy:  
 Czãsem y z Popy iebnã drogã chodzi/  
 Teno sie z sãmym rycerzem nie zgodzi.  
 Krol pospoliciẽ swego mieyscã pilen:  
 A wszãkoż może swemu też być silen.  
 Bo w okrag siebie/ wszytki mieyscã trzyma:  
 Kto sie nãwinie/ tego y sam ima:  
 A kiedy głodżien/ do kuchnie rad skoczy/  
 Dotãd z pierwszego mieyscã nie wytkoczy.  
 Diab na prost chodzi: ale z boku kole/  
 A iego wszytek skok na pierwsze pole:



Chybá gdy z placu pierwszego zstepuie/  
 W ten czas trzeciego pola dostatknie.  
 Gdzie też na zagon ostatczny padnie/  
 Tak wiele/ iako y Krolowa władnie.  
 To też na koniec przypominieć nie szkodzi/  
 Jeden po drugim zawždy w tey grze chodzi.  
 A nigdy wiecey mienac/ iednymi/ nie dadza :  
 A gdzie co wezma/ tam swego posadza.  
 Gra koniec bierze / kiedy naiaćhany  
 Krol/ nie ma nigdziey wciec perwey ściány.  
 Gdzieby wpadł w sióło / kiedy lud potraci/  
 A śachu nie wziął/ taki met nie placi.  
 Te w sobie karta zamykala stuki.  
 Oni/ choc mieli z potrzebe nauki/  
 Wszakoz ia przedsie radzi przeczytali/  
 A dla cwiczenia zawždy śachy grali.  
 Kiedy czas przyszedł/ wsiedli na swe konie/  
 Tlic nie czekając/ zeby stano po nie.  
 Władzicia dobra obudwu ciecysła/  
 A z drugiey strony boiazn ie trapiła :  
 Abowiem tam iuz miało sie pokazać/  
 Konu tak mily zakład miano stάζać :  
 Ale ze byla tak Krolewska rada/  
 Niz co poczełi/ siedli do obiada :  
 Gdzie druzzy goście y z krolew siedzieli/  
 A ci zeznawac z obudwu stron mieli.  
 Gdy sie naiedli/ obrusy zebrano/  
 A potym na wet śachownicę dano.  
 Krol pomilezawszy/ rzecz do nich uczynił/  
 Proszac/ zeby go żaden z nich nie winił :  
 Iz/ ocz byl proson/ aż do tad odkładal/  
 Wzytko na samę/ a ich godność skladał :

Bo niechciał na sie brać rozsadku tego/  
 Ktoby godnieyszy był z nich dziewki iego.  
 Lecz teraz niechay fortuna pokaze/  
 Komu przysadzić Krolowne dziś kaze.  
 A to wami mowia/ coście tu zostali/  
 Byście żadnemu z tych nie pomagali.  
 W czym sie niezgoda/ zdanie swe powiećcie/  
 Daley nic : o co idzie/ sami wiecie.  
 Jątym oni dwa tablice sie ieli/  
 A woyska na niey sytkować poczeli :  
 Bialy sie zastep dostał Borzuinowi/  
 A czarny przyszło wodzić Siedorowi.  
 Staneli przeciw sobie dwa Krolowie/  
 Korona złota na obudwu głowie/  
 Tamże zarazem wedle bołu żony/  
 Ta swego z lewey/ owa z prawey strony/  
 Pop ieden slucha Krolowey spowiedzi/  
 A drugi sobie wedle Krola siedzi.  
 Po nich Rycerze na koniach we zbroi/  
 Każdy z nich pewnie swego sie nie boi.  
 Na strzydla srogie Slonie postawiono/  
 A z nich sie Kochom bronić polecono.  
 Wtorey rzad wszytek pieszy zastapili.  
 A gdy inż wszyscy tak gotowi byli/  
 Napierzeocy losy ( chocia na tym mało )  
 Rzucić o przodek obiemá sie zdáło.  
 Dwie pieści Borzuy zamknione pokazał/  
 Jedne z nich obrać Siedorowi kazał.  
 On wziął za prawá : w obieraniu zbłądził :  
 Piestkowi/ przodek/ białemu przysadził.  
 Teraz by czas był/ panny z Żelikoná/  
 Przypowieść na pamięć/ iakich ktora stroná

Sortelow przeciw drugiey używała/  
 A z nim sie prawie wojna doskonała/  
 Jaka moc wielka ludzi poginela/  
 A komu glowe czyia śablą ściela.  
 Nie ómiem sie bez was puszcic na te wody/  
 Bo widze zbytne wielka niepogoda:  
 Wy same/nawet y żagle sprawuycie/  
 A gdzie co trudno/ tam nie zastepuycie.  
 Iż tedy przodek przypadł Borzuiowi/  
 Kazał wnet w pole wyciągnąć pieśkow/  
 Ktory na ten czas paniey posługował/  
 Jednak nikomu serca nie zepsował:  
 Bo przeciw niemu/ Pan woyska czarnego/  
 Wyprawił także dworzánina swego.  
 Jeden drugiemu niechciał namniey złożyć/  
 Watařsy na sie nie mogli sie pożyć:  
 Bo pieśek/ iesli na bok nie oderzy/  
 Bać sie nie trzeba/ w czoło darmo mierzy.  
 Potym sie cicho z obu stron strádali:  
 To stad/ to zowad/ na sie przymierzáli:  
 Aż iednym razem czarny sie powadził/  
 Co sie byl naprzód przed inſe wysadził:  
 Białego pieśka wnet gardła pozbał/  
 A sam na iego miejscu sie zastawił:  
 Ale niewiedzial że drugi nań stoi:  
 Przebił go mieczem pieśek w białey zbroi.  
 Żatym Krol czarny/ przez ieden huf cały/  
 Do kuchni skoczył za ostatnie wały.  
 A w tym Rycerze na plac wyiácháli/  
 Okrutna śłode w pieśych podziałáli.  
 Bo gdzie sie ieno który z nich zawiął/  
 Trzey/albo czterzey/rządko ieden zginął.



Ale gdy Borzuy liché pieški dlažyl/  
 Ná co wietšego chytry Siedor wažyl:  
 Rycerža swego/ to tám/ to sám wodząc/  
 Proštemu ludu bárzo málo škodząc.  
 Stánwšy gdzie chciał/ otrząsnal sie z prochu/  
 A dal šach Pánu/ o práwego Rochu.  
 Vtráty Borzuy nie mogli sie vchromić/  
 Obudwu záraz trudno było bronić.  
 Wšial w prawo Krolá : Rycerz nátařl koniém/  
 Obálil Rochá/ y z wiežá/ y z stoniém.  
 Nie ládá škodá przyšlá ná bialego/  
 Bo po Krolowey/ nie máš mežniejšego.  
 Aleć to tobie/ Ryceržu/ zápláćić/  
 Byš miał y što šty/przedšić ie tu stráćić.  
 Ták mowiac/ dróze pilno mu záwierał/  
 A kážda pomoc wielkim gwałtem spierał.  
 A ten dopiero widzi swoje błedy/  
 Strách go zdiał/ áno vćiec nie máš kedy.  
 Bába do niego rozebrála ściány/  
 A tám sie trudno wymknąć miedzy pány:  
 Owá go mieczem Krolowa przebilá :  
 Ze nie kto inšy/ tá go rzecz ciešylá.  
 Dobrze żyw biały/ gniew mu przystępuje/  
 Ze boť v siebie šlábszy ieden gnie:  
 Radby sie pomšćil/ á swego tež vbil :  
 Jáko gdy w zmadzie wšl práwy róg zgubil :  
 Ošlep sie miece / á krew z niego plušczy :  
 Rył sie rozlega w dluz/ y w šerz po pušczy.  
 Te twarz miał biały po takim popłochu/  
 Kiedymu cnego poimano Rochu.  
 Kto sie nawinie/ bierze/ šieczy/ pali/  
 A tym nie ćierpiał/ co pod strožá stali/

By ieno z nim też nieprzyjaciel leżał/  
 Z nieszczęśliwym wojskiem na śmierć pierwszą bieżał.  
 Sortein wśedy patrzał Siedor swego/  
 Jedno ścię sobie przegładał z drugiego :  
 A iuż nie blizu na Krolowa łowi/  
 Baże sie pod nie przymyślać pieśkowi :  
 Zdrady nie da znać / wnet potym żalnie/  
 Jakoby źle siedł / wrzeczy sie frąśnie.  
 A iuż był Popu prawego nasłodził/  
 (A kogoby tak zły człowiek nie zdrądził :)  
 Jedenże pieśek długi był zaślonił/  
 Tym natął na huf / a nikt go nie bronil.  
 Borzuy iż dawno na diabła przymierza :  
 Jeno że ieszcze nie prawie dowierza :  
 Ledwie tknął palcem : a ten iako z kuse/  
 Porwał Krolowa wnet za Seder pusze.  
 Stoy / rzecze Borzuy / goracość kapany/  
 Nie takci graia / bracie / między pány :  
 Wroć mi sam Bába : czekay / aż ia poyde/  
 Bo pewnie z toba tak rzadu nie doyde.  
 Wiec Siedor / bychwa poprawiać sie miała/  
 Do sadnego dnia graby trwać musiała :  
 Jużes sie dotknął / a w tey grze / kto ruszy/  
 Wymowki nie maś / z tym sie na pląc kłuszy.  
 Odpowie Borzuy : tego na wymowie  
 Nie bylo : niechay powiedza pánowie.  
 Takby przystało / y tak ma być słusnie/  
 Czego kto dotknie / tymby miał iść dusnie :  
 Lecz iż nie było żadney o tym zmiątki/  
 Kazano zaśie puścić Bába w frąntki.  
 Ale na potym niech sie nikt nie myli/  
 Czymes tknął / tym iedz : tak stąrzy chodzili.

Nie z dobra wola Pániey Siedor wrócił/  
 Dobrze sie wstrzymał ze tuż nie przewrócił  
 Wszystkiego woyska/ záraz y z Hetmány :  
 Jeno ze baczył ná zakład/ á Pány.  
 Nákoniec do tey rády sie przychylił :  
 Aby go był gđzie przez noge náchylil :  
 A kázal Ksiedzu dróga Rycerzowa/  
 Náiaćhać krzywým skókiem ná Krolowá.  
 Rzece mu Borzuy : tym mie nie osukaś/  
 Ráczey w czym insým swoje biegłość wkaż.  
 On iákoby sie w tym był nie obaczyl/  
 Upomniał Ksiedzá/ żeby ná zad raczył.  
 Już mu ná rece pilniey pogládaia :  
 A rády czásem dwiema pomykáia :  
 A swego/widze/swymże brác nie wádzi/  
 Kiedy pozYTEK iáki ná to rádži.  
 Nie miło stronie : ále dzień targowy/  
 Pátrz káždy swego/ á vmykáy głowy.  
 Káptan z Rycerzem/ á obádwa biali/  
 Jeno przez ieden plác od siebie stali :  
 Wyżezal diab czarny/ y nátarł ná obu/  
 Perwie iednego poniosa do grobu.  
 Káždy z nich dobrze nogi nágotował/  
 Kogoli drozey Krol będzie śácował.  
 Wielka sie godność w Rycerzu náyduie/  
 Ze iego drógi nikt nie zástepuie/  
 A swoim śáchem moze wiele škodzić/  
 Bo záwždy przed nim musí Krol vchodzić :  
 A on tym czásem rad co zlego zbroi/  
 Jesli gđzie Bába/ álbo Koch źle stoi.  
 Popu mi żaden niechay też nie gáni/  
 Bo ták škodliwie/ iáko ktery/ ráni.



Kto drugi z bliska/ a ten y z daleka/  
 Podeprzeć może w potrzebie człowieka :  
 Może dać abisach/ co też nie pol rzeczy/  
 Trzeba się w ten czas dobrze mieć na pieczy.  
 Tak tedy mówią gracze nauczeni/  
 W cieśni mąż Rycerz/ a Pop na przestrzeni.  
 A ta przyczyna była Borzuiowi/  
 Że tam folgował wiecey Rycerzowi :  
 A Popu zabił piesek niecnotliwy/  
 Trzesa go drudzy/ a on już nie żywy.  
 Na Bąbe dawno czarny Rycerz godzi/  
 Jeno że mu Pop od spasi zachodzi.  
 Koch sie też biały tu potkaniu stroi/  
 A w świetney sobie postać nie zbroi :  
 Potym o Bąbe dał śach Rycerz w bieli/  
 Tusząc/ że mu iey obronić nie mieli.  
 Ale się bązo ta nadzieia zdradził/  
 Bo się nani z lukiem czarny Pop wysadził.  
 Ależ widział drabą/ktory nani też mierzył/  
 Wszakoz Rycerz tak bązo vderzył/  
 Że na nim przednia blachą się przepadła/  
 A strzała prawie aż do pierza wpadła.  
 Wzięto go z placu : tamże też y Bąiedza  
 Zabiła z proce/ licha piesia nedza.  
 A tego zaśie przybieżawszy drugi/  
 A ty śna biiesz/ psie/ Krolewskie slugi :  
 Jątym się wielkie zamięśanie stało/  
 Co raz/ tym wiecey burdy przybывało.  
 Kochowie środzy z wież na wyśko bią/  
 Kąplani z lukow bez przestanku syją.  
 Rycerze bystre konie rospuszczają :  
 Nie był tam ieden/ gdzieby się nie bili.

Radą/dwor/diabi społem sie mieścią/  
 Tlic wiecey/ ieno po bindach sie znają.  
 Męstwo z fortuna pospolu stąnelo/  
 To woysko teraz/ owo zaś moc wzięło.  
 Ten tego biie/ ali sam zaś mdleie/  
 Wszytek sie zastep/to tam/to sam chwicie.  
 Rownie tak/iako sumne morskie wody/  
 Prze wielkie wiatrów wpornych niezgody/  
 Jedne po drugich prowadzą balwany  
 Do tych/y owych brzegów na przemiány :  
 A pání biała z mieczem sie zarwía/  
 Kto sie nągodzi/ do rązu zabiía.  
 Sprzatnela drabá : ieszcze dálej bieży/  
 Dosięglá Rochu na wysokicy wieży.  
 To w te to w owe strone sábla błyska/  
 A przed nią w tute huf sie czarny ściśka.  
 Pelno icy wśedy/wcie sie y w namioty/  
 Przez gęste wozy/przez wály/przez płoty.  
 Widząc Krol czarny/ że złe na wśe strony/  
 Uciekl sie y sam do lepszey obrony :  
 Wysłał Krolowá w śmálcowaney zbroi/  
 Alie iuż oná troie dżiwý broi.  
 Kogoś tam naprzód/ kogoś nązad ścielá :  
 Wieleś glow/pání/na swą duszę wzielá :  
 Nápóły żywe białe : czarne konie/  
 Wálą sie prąwie na obiedwoie stronie.  
 Pospolu z draby siekła/ y Gentrychá  
 Tego tu włoká/ sam owego Wnichá.  
 Kto kleskemoże/ kto pobite głowy/  
 Tey cięstkicy walki wypowiedzieć słowy :  
 Drowniáne trupy wśedy w kóło leżą/  
 A tu co dálej/ tym sie bąrzciey rzeją.

Szyku nie patrza/ społem siemotaia/  
 Czarni lada gdzie/ y biali padaia:  
 Takt iedni/ iako pieszy/ krom roznice:  
 Boriem Krolewskie obie milosnice/  
 Ogniste miecąc na przemiány strzaly/  
 W zupełnych zbroiach przeciw sobie staly.  
 Perone iednego nie wstapic kroku/  
 Azby z nich ktora kulke miala w boku.  
 Tym czasem wiezniow oba Krole strzegli/  
 A trupow/ tych co na placu polegli:  
 Zeby zaś iako zmartwych nie powstali/  
 A drugi raz sie znouu nie potkali.  
 Niewiedziec ktorym fortelem/ sampierza  
 Podszedł wodzi bialy/ y dostal Rycerza/  
 Ktorey niedawno przez kaplanska kusse/  
 Przed samym Krolem dal byl Bogu dusze.  
 Wiec go przy desce/ by nie czula horda/  
 Cicho posadzi: a ten zaś do korda.  
 Jako/ gdy Wiedmy Thessalskie dostaly  
 Swiezego trupą/ y czartow zwolaly/  
 Salsywa dusze podmiataia w ciało/  
 A to pochwili zaś na nogi wstalo/  
 Mowi bezpiecznie/ widzi iako trzeba/  
 Wzyna tatiez/ iako drugi/ nieba.  
 Posedł na tego/ Rycerz/ byl czlowieką/  
 Ale go Fiedor obaczyl z daleka/  
 Wsmiechnawszy sie/ rzecze: toć nowina:  
 A nie tyżes byl wstrzesił Piottrowiną?  
 Nie trzebać świadkow trzecieletnych tobie/  
 Miał prawo dobre/ choway tego w grobie.  
 Smiałby sie Borzuy/ lecz mu nie do śmiechu/  
 Nie kaze swietych wspominać/ dla grzechu.



Wzięto Rycerzą zátym z sáchownice/  
 Idziś nieboże znorui do ciennice.  
 Już teraz bázিয়ে obá ná sie wázá :  
 Przestóki lepszá opátrniá strážá.  
 A Bábь przedsie puścili w zagony/  
 Morduná/ biúg/ okrutne złe żony.  
 Siádłь nierychło potym przeciw sobie/  
 A strzega pilnie swoich Krolow obie.  
 A oto biala z tylu przystoczylá/  
 Murzynkэ ściela/ ni sie obaczylá.  
 Samá też w boku tuś odniosłá strzale/  
 Nie długo miálá z zacnych łupow chwale.  
 Wsyzscy poyrzeli z tey strony y z owey/  
 Litował z pláczem káždy swey Krolowey.  
 Słyszalby táń byl lámenty niewieście/  
 Kiedy nieśiognó ciálá ná przedmieście.  
 Już hurmem záraz práwie wszytki rotы/  
 Tá hermánstie náciśkác sie namioty.  
 Káżdemu zá swe: iednáło sie boiz :  
 Wsyzscy niepráwie w dobrej toni stoiz.  
 Lecz im nie wszytká ieszcze moc rstałá/  
 Obojá stroná swe posilki miálá :  
 Miał Rochu z Popem/ Krolu czarney zbroie :  
 Miał y rycerzá ktemu pieśkow dwoie :  
 A ty ták wiele/ białych hufow páńie/  
 Jeszeć ná zamiar ieden diab zostánie.  
 Ostatek sámi miedzy sobá stóli :  
 Człowieká/ pátrząc/práwie serce boli.  
 Ano z obu stron bázь poczet mály/  
 Szlachte wybito/ dwory spustofáły :  
 Krolowie smutni/ po swych miłosznicách.  
 Testniá/ że sámi legáiz w łóźnicách.

Aż pierwsza miłość obiema pannyie:  
 Wszakż potrzeba sama rozkazuje/  
 Aby dla rzadu y lepszey obrony/  
 Każdy/gdzie może/patrzał sobie żony.  
 Naprzód do pánien służebnych Krol biały  
 Rozkazał/które ná ostroniu stały/  
 Że nie brakując by namnię w osobie:  
 Jedne z nich myśli roziać za żone sobie:  
 Tylko żeby sie meżnie popisala/  
 A ostatniego kresu dobieżala.  
 Wnet serce wzięły trzy Krolowskie slugi/  
 Posły za sobą/ iako był plác dlugi.  
 Lecz jedná przedsie ochotniejszy była/  
 Daleko ná zad drugie zostawiła:  
 Wytrzyma lecąc/strzydła iey pod nogi  
 Sławá przydała/ y zakład tak drogi.  
 Nikt nie przeszkadza: bo też z drugiey strony/  
 Krol czarney barwy/suka sobie żony.  
 Wiec równym pędem bieżą ku kresowi/  
 Przypatruia sie duudzy zawodowi.  
 Ale że czarna pozad zostac miała/  
 Na towarzysza pożełać wolála.  
 A pop tym czasem z Rycerzem wyciekli/  
 Ostatek woyska białego wysiekli.  
 Rycerz nie zginał/ y Roch sie obronił/  
 Ale nabarżiey Krol małżonki chronił:  
 Skoro też pání na kresie stanela/  
 Słota korone wnet ná głowę wzięła.  
 Przysięło serca nie mało białemu/  
 Ale zaś wiele xpádło czarnemu.  
 Sam sie Krol barzo do káta nápięra/  
 Bo nan Krolowa uż barzo nácięra:

A żeby páná tym rychley pożyczá/  
 Kład wszytek po nim Rochem zaśadziła.  
 Sámá iuż po nim cicho sie przykradnie/  
 Kład mogła Krolá iuż pochodzić śniadnie.  
 Zla Siedorowa/stoi w mecie prawié :  
 Tuż/ że będzie rychlo po rosprawie.  
 Day sie nieboże/ co raz/ to mu rzecze/  
 A tego żalósć nieboraká piecze.  
 Obrony żadney od metu nie widzi/  
 Szkody lituie/ á ktemu sie wstydzi.  
 W tym wieczor zaśedl/ słońce iuż padało :  
 Prostoć sie metu Siedorze niechciało.  
 Borzuy nálega/ przedsie także chodzić/  
 Coż o iedno ścié mamy sie roschodzić :  
 Stánelo ná tym/ aby grác przestáli/  
 A iutro ráno ostatká dograli.  
 Wszakóž odchddzac śiáchy poznáczyli/  
 A z każdéy strony grze sie przypátrzyli.  
 Naprzod Krol czarny (aby każdy wiedział)  
 Rochu sie trzymal/ ktory w łacie siedział.  
 Przed Krolem stal koń w piątym polu prawié/  
 A piesek w siósty y ná teyże ławie.  
 A wedle niego drugi w prawey stronie/  
 Pop przez ieden plác náзад tu obronie.  
 Krol biały pátrzał ná swego śámpierzá/  
 Przez diabá/y przez czarnego Rycerzá.  
 A swego Rochu posádził ná stronie/  
 Pod Krolem czarnym/ ná wtorym zagonie.  
 Tym obyżáiem obá vfy stály/  
 A czarney przodek/ zeznawał Krol biały.  
 Tego pálacu obá strozom zwierzá/  
 Sámizá Krolem idá ná wieczerszá.



Troche ie Siedor/ piie bårzo mało/  
 Wszytko mu serce v sårchow zoståło.  
 Cieşą go drudzy/ drudzy kniemu pią/  
 Niemu pråwie pså zå vchem wyis.  
 Pokoy kårzdemu potym nånåczono/  
 A mury zerwsåd strażå opårtrono.  
 Anny iuz teşno (tåk dziano Krolewnie)  
 Że do tåd niewie/ czyiå må być perwnie.  
 Nåt obu v pråwodzi pårtrzyłå låstkåwie/  
 Alle co wiedzieć/ komu serce pråwie.  
 Wywiedziårşy sie/ nåt czym grå stånelå/  
 Jedne zå rękę pånis stårå wzielå :  
 A przyşlå prosto przez tåiemne gmåchy/  
 Nåt te dziwitekdy zostårwiono sårchy.  
 Stroże poczuig : poznårşy po mowie/  
 Puşcili rårzem obie bialeglowie.  
 Pånńå siz zåråz do sårchow rzuciłå/  
 Wieć pilnie pyta/ gdsieby czyiå bylå :  
 Poyrzy nåt czarnå : gorzey być nie może/  
 Do pierwszego şcicia/ bialå iz przemoże.  
 Jedno że czarney przydzie naprzod chodzieć/  
 Jeszczeby iej şnadż nieco moğı pogodzić.  
 A rzece : dobry rycerz ieş od zwådý/  
 Popu też nie źle zåchowåć od rådý.  
 Dåć zå miłego redziecznå rzec/ nie şkodzi/  
 Piechotå przedsie iåko żywo chodzi.  
 Obroci Rochu nåt Krolå rogåmi/  
 Sånńå wynidzie zålå : şy sie kånńi.  
 Siedor iuz dawno zwatpil o Krolewnie/  
 A Borzuy mniemå/ że iuz wygrål perwnie :  
 Ten proşi Bogå/ by rychley şwitalo/  
 Ow/ rårzey żeby nocy przybywåło.

W swa miare przed sie zesiła noc/ a potym  
 Swiat sie rozawiecił wszytek sloncem złotym.  
 Leniwo Siedor zbiera sie wsiaty:  
 Widzi/ze trudno ma być bez wtráty.  
 Jdź przed sie: kto wie/co szczęście przyniesie:  
 Nie każdyć/ szczęście iednakie/dziesi miesiąc.  
 Komu Bog ieście nie obiecal śmierci/  
 By dobrze skonał/z grobu sie wyrwieci.  
 Już go nie blizu czekała na sieni/  
 Wyszedł nierychło/ a twarz mu sie mieni.  
 Wszakoz gdzie może/ śmiechem żal pokrywa/  
 A soba przed sie niedził pochutnywa.  
 Przysli na śachy do dawnego stola/  
 Tam (iako mowia) też babá/ też kóla.  
 Obrony przed sie nie widzi metowi/  
 Pyta/kto rogow nakrzywił Kochowi?  
 Bo wczorá bylo wszytko poznáczo.  
 Sluchay/toć ná to/ błaznie wezyniono/  
 Stroje powiedza/ że Krolewná wczorá  
 Przysła tu była iedno samowtozá/  
 Niemála chwile ná śachy pátrzyła/  
 Potym odchodzac/ Kochem obrociła.  
 A coż wždy rzekła/ pocznie Borzuy pytać/  
 Już widzi/ kogo ma za meżá witac?  
 Powiada: Dobry rycerz iest od zwady/  
 Popu też nie źle zachowac od rady.  
 Dac za milego wdzięczna r. ecz/ nie płodzi/  
 Piechota praco sie iako syn o chodzi.  
 Tom dawno słycha/ Borzuy ná to powie/  
 Każdy sie tego bázno łacno domie/  
 Ze Rycerz meštra reka dokazuje/  
 Bislup podobno wiecy w głowie czuie.

A Siedor co ma/dalby wszytko pewnie/  
 By sie mogli iako zostac przy Krolewie :  
 To tez nie dzwono/ że piechota chodzi/  
 Bo nie ma konia/ ani iezdzie łodzi.  
 Odpowie Siedor : niechay Pan błaznuie/  
 Łacno durowac/ kiedy przystepuie.  
 A sam po stole polozylwshy łokcie/  
 Mysli nad szachy/ a gryzie paznokcie.  
 Mysli/ co ma byc z Rycerzem za zwada/  
 Jako to ma byc ta Popowa rada/  
 Gdzie ta wdzieczna rzecz/albo gdzie ten miły/  
 Dla czego przedsie piechoty chodzilý :  
 Na koniec czemu Kochem obrociłá/  
 Pewnie że darmo tego nie czynilá :  
 Dobrze żyw myslac : a ten vponina/  
 Siedorze bracie/ sna nie dobra sina ?  
 Siedor nie slýszy nawiet szego sumu/  
 Wshytki tam smysly zwabił do rozumu.  
 Potym sie dobrze dlugo namysliwshy/  
 Wstal/y rzekl : Krolu moy namilosciwshy/  
 Jeden jest fortel na szeszenie wshelacie/  
 Lub zle/lub dobrze/ serce miec iednakie :  
 Kogo fortuna szrogim nie pobila/  
 Tego łaskawym okiem nie zmiamilá :  
 A kto sie barzo rozbuiá w pogodzie/  
 Ten zasie strzydla powiesi w przygode.  
 Niechże iuz idzie : a ty patrzay pilnie :  
 Nam za to/żes sie radowal onylnie.  
 A niechay nie mam za wygrana ktemu/  
 Jesli trzecim piciem met nie bedzie twemu.  
 Krol zacym do nich blizey sie przysiedzie/  
 Wshyscy czekaja/ co na koniec bedzie.



Wderza w łóże: a Koch jednym skokiem/  
 Wsiadł Krolowi tuż pod samym bokiem.  
 Co czynisz głupi? mierzi cie tak trochę?  
 Chceś darmo strącić tak wdziecznego Kocha?  
 Tu prozno szukać iakiey insey rady/  
 Przyjdzie do końca z Kochem patrzyć zwady:  
 Solgować darmo/ bo tak Krola dusi/  
 Ze mu rad nie rad/ Krol wziąć gardło musi.  
 W tym diab przyskoczy/ Krol wstąpi troku/  
 Przypadły drugi/ poimal gi z boku.  
 To bylo tey gry sławney dokonanie/  
 Prawie nad wszytkich ludzi domniemanie.  
 Tamże zarazem po pannie posłano/  
 Ktora za żonę Siedorowi dano.  
 A Borzuy niechciał być proson na gody/  
 Ani zegnawszy/ iechał przez z gospody.  
 Ani też czas będzie wchwyć sie biegu/  
 A odpoczynać nieco sobie z biegu/  
 Wyśiadłszy z morza/ gdzieś Wide przeymował/  
 Ktory po wodach Żuzonich żeglował:  
 Wdątnym rymem opisując boie/  
 Na których mieczą nie trzeba/ ni zbroie.

# DZIEWOSŁA B

## IANA KOCHANOWSKIEGO.

A Ja zaś tak rozumiem/ że do ożenienia/  
 Nie stanu wysokiego/ nie dobrego mienia:  
 Nawet ani gładości tak wam szukać trzeba/  
 Jako wstydu/ a cnoty/ darów przednich z nieba.

Bo ácz to wszytko dobre/ y ma swe przysmaki/  
 Ale z cnota złożywszy/poydźcie między braci.  
 Bo rzeczy są nieperwne/y ktore czas gładzi/  
 A co nawiecey takim przymiotom wiec wadzi.  
 Człowiek mając te dobra/ dobry z nich nie będzie/  
 A orosiem między ziemi pełno tego wsedzie.  
 Ale cnoty/nieszczęście żadne nie zholdnie/  
 Ani wiek zazdrościny iej krasy wymnie.  
 Kto te ma/ tego dobrym człowiekiem miąnuia/  
 W tym jednym/ zli z dobru spótku nie náyduia.  
 Przeto tak ważny gładkość/tak dom/y klenoty/  
 Jakoby pierwsze miejsce zawždy miały cnoty.  
 Helena y w krolowskim domu się rodziła/  
 A gładkością nad inşe obdarzona była:  
 A coż potym/zdrądziwszy meżá własciwego/  
 Ziechala przez namowy gościá wsietecznego.  
 Jaki dom/iakie złoto/iaka gładkość przy tey  
 Przysądzie ma smałowac/mysli znamienitey?  
 Cnota tedy ma przodek/ iako w kazdey rzeczy/  
 Tak y w małzeństwie/y te naprzod miey na pieczy.  
 Bo gdzie tá jest/by dobrze nic wiecey nie bylo/  
 Człowiekowi z nią sama żyć na świecie miło.  
 Gdzie tey nie maś/ tam wszytko swoie cene traci:  
 Zaczność przecz/ á wroda przez niey iuż nie placi.  
 Cnota gruntu założywszy/ kto przyniesie ktemu  
 A wrode/y szczęście/bliski fortunnemu.  
 Bo dobra ná trzy części mądry rozpisuią/  
 Jedne w umyśle/dugie w cieie okazuia:  
 Trzecie z strony przychodza/co szczęściem zowiemy:  
 Wsytlich trzeba/ieśli żyć doskonałe chcemy.  
 Umysl/rezum/wymowe/cnota zastąpiła:  
 Przy cieie się zamysla zdrowie/gładkość/siła.

Fortunie przypisują ród/powinowactwa/  
 Dostojenstwo/majątność/skárby/y bogactwa :  
 Ale do Koryntu przyść nie każdemu śnādnie :  
 To wszystko/rzadko kiedy iednemu przypādnie.  
 Przeto trzeba nam wiedzieć/iako co śaćować/  
 Wmyśl naprzod/y iego dāry wmiłować :  
 Potym dobrā cielesne plāc mājā za temi :  
 Dopiero szczęście idzie z przypādki swoiemi.  
 Ale ja nie wątpię/ że to będzie w podziwieniu/  
 Jsem ostatnie mieysce dał dobremu mieniu/  
 Ktore ludzie dziśieyszy w takiey cenie mājā/  
 Że gwoli temu wszystko inśe zamiātājā :  
 Ale iako w gorączce człowiek lubi wodę/  
 Māło sie rozmyślājāc że mu nieśie škōde :  
 Tak łakomstwo bezecne ludzka myśl fałświe/  
 Że mu nic/okrom co wzrod rodzi/nie śnādnie.  
 Aby nie tā zła febrā/ co nam śnāt skāzila/  
 Jnāczeyby zdrowa myśl o rzeczach śādila.  
 Pātrzy niewinne dziatki/gdzie nie mājā przypādy/  
 Añi ieście wwodzą człowiekā zle rādy :  
 Wyżrzyś znāki niemāle wrodzoney hoyności/  
 A enoty : ā nie wyżrzyś śkepśwa y chćirwości.  
 Czemu : bo przyrodzenie nā mleku przestawa :  
 A mājāc co mu dosyć/dāley sie nie wdawa.  
 A by ludzie do końca tak sie sprāwowāli/  
 A tylko przyrodzonym żādom śolgowāli/  
 Nie byłyby w tey cenie perły āñi złotō/  
 Bo bez czego być moge/moge niedbāć o to.  
 Komu tedy nie śteka rozum/bez wątpienia  
 Wrody nie odstapi dla dobrego mienia.  
 Bo ieśli ku nasieniu zboża wśelākiego/  
 Ziārni prāwie nā wybor śukamy pieknego :



Jesli w mnozeniu ślada wrody patrząmy :

W złączeniu swym / nąd to mieć mnieyszą piecza mamy :

Żład sie ma nie kopać brui / nie żrąbek przynosić /

Alle głowiek / który ma dobrą twego pożyć.

Ż Krola swego Spártanie wzięli wielką wine /

Nie prze inśa / ieno prze te niższą przyczyna :

Że był obrał niezgrabną iakąs żonę sobie :

Niewieś / przy / że my krolow czekamy po tobie :

Alle y to nam pismem podano od wieka /

Że na swoy własny wyraz Bóg stworzył głowiek.

Żład mozem to rozumieć / że im kto cudniejszy /

Tym nieiało być musi Bogu podobniejszy.

A tym bierzcie / iesli kto y myśl tak sprawuie /

Że tegoż wizerunku zawždy naśladowie :

Taka piękność zostacie zawždy w swojej mierze /

Mądry / kto imo wszytko to iedno obierze.

Alle Midas gdy był tym od Boga poczczoney /

Że nie miał być w swej prośbie przezeń omylony :

Wszytko / prawi / Bóg może : a ia prosie o to /

Czego sie kolwiek dotkne / niechay bedzie złoto.

O głupi Midas : widzisz / że nie tylko vszy /

Alle y rozum osli nosisz przy swej duszy.

Przyzwolil Bóg / a on rad / ledwie podziękował /

Tak iak szukać na czymby swej mocy skosztował.

Prwal rozga / rozga sie w złoto obrociła :

Kamień wziął podla drogi / ali złota była :

Żyta dotknął / żyto wnet złotem zakwitnelo :

Jabłko dośiagl / a iabłko świecić sie poczeło :

Wmywa sie / a złoto przez rece sie leie /

Ledwie ogarnąć może sercem swe nadsieie.

Żłota sobie każda rzecz obiecunia słudzy :

Żatym stol przykrywają / przynoszą iść dnuży.

Siadł za stol/ chleb wziął w rękę/ z chleba kruszec prawy:  
 Potraw ruszył/ wnet złotem stánely potrawy:  
 Wina sobie także dać: prośna myśl o winie/  
 Bo z stelenice przez gardło szelere złoto płynie.  
 Zlekl sie nieborak Midás/ widzi że pobladził/  
 Bo mu wpad przymiosło/ co on szczęściem sądził.  
 W dostátku nie ma co iść: á za trumet wody/  
 Dalby y ono złoto / y wszytki dochody.  
 Rece do niebá wznosi/ Oduść Pánie/ á tey  
 Głodney hoyności pozbarw/ y nedze bogátey.  
 Midowemi przykłady ná złoto nie ważmy:  
 Ale każda rzecz wedle iey ceny wważmy.  
 Złoto iest rzecz nabyta/ á siła vbogich/  
 Co pracą swą dostáli máietności drogich.  
 Głádkość Bog dáie/ á kto bez niey sie vrodzi/  
 By nabárziey pracowal/ bez niey także schodzi.  
 Ale ná głádká pátrzac/ przedśie sie nie náiem:  
 Takżec y z roley/ syná/ żadnym obyczáiem  
 Nie wypziesi/ bo ná to žone poiąć trzeba/  
 A chcešli iść/ sukayze plugiem w roley chlebá.  
 Tedy poságu nie brąc: bys Liturgá pytal/  
 Ináczeyby w rstawách iego nie woczytal.  
 A przed Liturgiem iescze/ kto žone poymował/  
 Ten oycu ile kázal naprzod ofiarował.  
 Ja gdzie czego obyczay iest/ nie zakaźnie/  
 Tylko co przed czym słusnie ma iść/ vkaźnie.  
 Ale o tym iuż názyt. Do ciebie miłości  
 Przysstepnia/ ktora masz siła zrad zazdrości/  
 Ze ludziom siadź złe rádziš. Ale iz y w niebie/  
 A ná ziemi nikt nie iest bespieczen od ciebie:  
 A twym strzałom trudno sie páweza zástonić/  
 Ani też vciekác/ ábo rozumem sie bronić:

Proszę cie/ miałoliby kiedy przysdź do tego/  
 Niechay nie nie milnie/ co jest skądądego.  
 Ostatek na twoją łaskę przypuszczam. Nie mieć złotą/  
 Jeszcze nie skoda: ale skoda/ co sromota.  
 Do miłości tak dosyć. Dido/ iako żywa  
 Eneasa nie znała/ to rzecz niewatpliwa:  
 Bo ona dobrze przedtym/ legła w grobie była/  
 Uziłi Trojańskie mury Grecka moc burzyła.  
 To prawda/ że swa reka śmierć zażądała sobie:  
 Lecz/ o dobry Aenea/ nie testniąc po tobie:  
 Ale wchodząc łóża Jarys frogiego/  
 A milniąc małżonka chocia umarłego/  
 A toremu y po śmierci wiać chorwać chciała:  
 Boday tak swego meza każda miłowała.  
 A jeśli kto równego szuka towarzysza/  
 Wrazie sobie ten rym w Marcyalisza:  
 Podleyssa żone poymy/ tak ja radzę tobie/  
 Bowiem inaczey równi nie będziecie sobie.  
 Niezbyśnać o te podłość/ druga się gniewała/  
 Jeśli Polska przypowieść od matki slychała.  
 Jakiokolwiek: zronania w obyczajach trzeba:  
 Dla spornej żony drugi niechciał wmidz do nieba.  
 Inse rzeczy v ludzi bacznych mało waza/  
 Bo z Fortuny nikomu chlubieć się nie kaza.  
 Ostatek Bogu porucz: Bog sam wie co dobrze/  
 Ale głowiek nie jest w to tak opatrzon szkodzie/  
 Aby wiedział co z iego lepszym: czas to potym  
 Okaze / lecz nam teraz tylko się sni o tym.  
 Tom ja pisał na siostry swej miley zażądanie/  
 Ktore v nimie tak ważne/ iako roszkanie.  
 A sama się do tego dobrze przyłożyła:  
 Należć rym/ to nawietśa moia praca była

26



## EPITHALAMIVM

IANA KOCHANOWSKIEGO.

**W**ieczor/ młodziency/ przysiedl/ krom żadney zabawy:  
 Wieczor na niebie wyniosł swoy promień światły.  
 Czas porwać/ czas na chwile pośpy dać tańcowi/  
 A zaśpiewać dawnemu gwoli zwyczajowi.  
 Panny/ młodziency wstali/ wstańcie tu nin y wy:  
 Oto widac na niebie wieczor niewatpliwy.  
 Tak wiecie/ iako przedko/ patrzay sie porwały:  
 Nie darmo przedko/ beda śpiewać/ czym wygrały.  
 Trudna nasza/ młodziency/ panny sie zmarwicia/  
 A zmarwa tam nie proza/ zacnego coś maia.  
 Lecz nie dziwo/ rozum bowiem wszytek sie ich śili/  
 A my indziej myśl/ indziej rpy zabawili.  
 Słusnie tedy przegramy/ towarzyse moi:  
 Bo zwycięstwo przy pracy/ iako żywo stoi.  
 Przeto teraz przynamniemy/ miegnij sie na pieczy/  
 One śpiewać już poczną/ nam milczec nie krzeczy.  
 Wieczorna gwiazdo/ ktorey/ na okragłym niebie/  
 Ogień nad ziemią gorę okrutniejszy ciebie:  
 Ktora dziewczę od matki/ od matki przezdzieli  
 Dziewkę z łoną wydzieraś/ a dajesz do ręki  
 Pánienkę młodziencowi nieublaganemu:  
 Co Turczyn gorzej czyni mięsu dobytemu.  
 Wieczorna gwiazdo/ ktorey/ na okragłym niebie/  
 Ogień nad ziemią gorę przyjemniejszy ciebie:  
 Ktora swoim promieniem małżeńskie vmorzy  
 Ptwierdzaś/ co stánowią spólne starse głowy.

A nie złącza/ aż kiedy płomien twoy nastawa :  
 Co Bóg na szczęsną chwile żadniejszego darwa :  
 Wieczor nam siostry porwał towarzyszkę z toła :  
 A nie dziś/ bo złodzieiom sam przyjaciel zgola.  
 Bo skoro on nastaie/ wnet y zboycę wstaia/  
 A w nadzieie cmy czarney drogi zasiadaia.  
 W ten czas/ kto co ma stracic/ siaday rączey domá :  
 Panno vchodz/ nie wychodz z golemi rełomá.  
 Towarzysze/ trudno krásć/ kiedy wieczor wschodzi/  
 Bo zaiego płomieniem czuyna straż wychodzi.  
 W nocy złodziey sie tái/ ktozego zaś rano  
 Insy złodziey wymáca/ wziawszy inſe miáno.  
 A panny go zmyślona szczypia skarga swoia :  
 Coż chocia szczypia/ o co potáiemnie stoia :  
 Jáko kwiat pernym płotem roście ogrodzony/  
 Bydłu skryty/ á plugiem żadnym nieruſzony :  
 Ktozego słońce twierdzi/ wiátr głádzi/ deszcz żywi :  
 Wiele zwieret/ wiele iest chłopiat/ co nan chciwi.  
 Ale skoro okwicie/ ostrym pálcem ziety :  
 Ani on dziewczkom/ ani chłopietom iest wzięty.  
 Tákże y panna/ póki trwa nienaruſzona/  
 Poty láska przyiaciol swych iest obdarzona :  
 Ale iáko raz czystość swoie wtráciła/  
 Ani inż dzieciom wdzięczna/ ani dziewczkom milá.  
 Jáko macica/ ktoza w prostym polu wschodzi/  
 Nigdy wzgórze nie idzie/ nigdy gron nie rodzi  
 Dostałych : lecz rozgámi wiſac ku dolowi/  
 Siega wierzchołkiem ziemi/ aż ku korzeniowi.  
 Żaden oracz/ żaden wol o tym nie prácuje :  
 Ale iesli sie kiedy z klonem porozumie/  
 Wiele oraczow/ wiele wolow o niey chodzi :  
 Ták panna/ bedac panna zaniedbana zchodzi.

Ale gdy swęgo gęsiu w małżeństwo wstępił/  
 Oycu wiecey nie przykra/ a meżowi miła.  
 A ty panno/ niechciey sie meżowi takiemu  
 Sprzeciwiać: bo nie służy sprzeciwiać sie temu/  
 Ktoręmu cie sam oyciec podae w małżeństwo/  
 Sam oyciec z matką/ ktorým winnas posłuszeństwo.  
 Pánięstwo nie wšytko tve/ iesli niewieš tego/  
 Lecz máš y rodzice po części do niego.  
 Jedná część iest oycowska: druga matka sobie  
 Przywłaszcza: trzecia tylko iest sama przy tobie.  
 Je dwiema tedy walczyc/ nie tu rozumowi/  
 Ktorzy z posęgiem dali swe práwa synowi.

ORSZVL KOCHANOWSKIEY,

W DZIE CZNEY, VCIESZONEY, NIEPOSPOLITEY DZIECINIE: KTORA CNOT  
 WSZYTEKICH Y DZIELNOSCIPANIENSKICH  
 POCZATKI WIELKIE POKAZAWSZY:  
 NAGLE, NIEODPOWIEDNIE, W NIEDOSZLYM  
 WIEKV SWOIM, Z WIELKIM A NIEZNOSNYM  
 RODZICOW SWYCH ZALEM ZGASLA: IAN KOCHANOWSKI.  
 NIEFORTVNNT OYCIEC, SWOIEY NAMILSZET  
 DZIEWCE Z LZAMI NAPISAL.

NIEMASZ CIE ORSZVLO MOIA.

526





# THRENY

## IANA KOHANOWSKIEGO.

*Tales sunt hominum mentes, quali pater ipse  
Iuppiter auctiferas lustravit lumine terras.*

### Thren I.

Wszystki płacze/ wszystkie łzy Żeráklitowé/  
 I łámenty/ y stárgi Simonidowé:  
 Wszystkie troski ná świećcie/ wszystkie wzdychánia/  
 I żale/ y frásunki/ y rąk łamánia:  
 Wszystkie á wszystkie záraz w dom sie moy znóście/  
 A mnie plákáć mey wdzieczney dziewczki pomóźcie:  
 Z ktora mnie niepobożna śmierć rozdzieliła/  
 I wszystkich moich póciech nagle zbawiła.  
 Ták więc smół/ xpátrzywszy gniazdo kryjomé/  
 Słowiczki liché zbiera/ á swe łákomé  
 Gárdło pásie: tym czásem mátká szcziebiece  
 Uboga/ á ná zboycę co raz sie miece  
 Prožno: bo y ná sáme okrutnik zmierza/  
 A tá nieboga! ledwie wmyka pierza.  
 Prožno plákáć/ podobno drudzy rzeczećie:  
 Coż prze Bog żywy/ nie iest prožno ná świećcie?  
 Wszystkie prožno: mácamy gdsie miéłcey w rzeczy/  
 A ono wśhedy ciśnie: błádróć człowieczy.  
 Nie wiem co łzy/ czy smutku iáwnie żálowáć/  
 Czyli sie z przyroждением gwałtem mocoráć.

## Thren II.

**J**esli kiedy nąd dziećmi piórko miał zabawić/  
 A k woli temu wieku lekkie rymy stawić:  
 Bodayzebych był rączey kolebke kołysał/  
 A z dźwiękami nieważne miankom pieśni pisał:  
 A toremiby dziećmi noworodne spily/  
 A swoich wychowañcow lamentsy toliły.  
 Takie frąski mnie zbierać pożyteczniej było/  
 Tżli w co mie nieszczęście moie dziś wprowiło/  
 Plątać nąd głuchym grobem mey wdzieczney dziewczyny/  
 A skrzyć na frogosć ciężkiej Proserpiny.  
 Ależ vżyc w obojgu iednaktiey wolności  
 Nie mógł: owom ominał/ iako w dordżałości  
 Dowcipu coś ranego: ná to mie przygodá  
 Swaltem wbiłá/ y moia nienagrodna škodá.  
 Ani mi teraz láčno dowiádać sie o tym/  
 Jaka mie z pláczu mego czeka cześć ná potym.  
 Niechćialem żywym śpiewać/ dziś umárlym musze:  
 A cudzey śmierci plácząc/ sam swe kóści suje.  
 Prožno to/ iakie szczęście ludzi náśladowie/  
 Tak w nás álbo dobrá myśl/ álbo zlá sprawuie.  
 O práwo krzywdy pełne: o znikomych ciemi  
 Sroga/ niewblagána/ niewzryta łsiení:  
 Takli moia Orsulá/ ieszcze żyć ná świećcie  
 Niezmiawšy/ musiałá w rányim vmrzcć lećie?  
 A nie nápatrzawšy sie iáśności sloneczney/  
 Poslá niebogá widzieć kraioru nocny wieczney.  
 A boday ani bylá swiátá nie ogladála:  
 Co bowiem wiecey/ ieno ród/ á śmierć poznála?  
 A miásto pociech/ ktore winná z časem bylá  
 Rodzicom swym/ w ciężkim ie smutku zostáwiła.

## Thren III.

**W**zgardziłaś mną dziedziczkę moją wciężona/  
 Zdałaś się oycą twego bierzey wszuplona  
 Wczytna/ niżlibys ty przestać na niey miała.  
 To prawda/ żeby była nigdy nie zrownała  
 Trąnym rozumem twoim/ z piękniemi przymioty/  
 Z których się już znaczyły twoie przyszłe cnoty.  
 O słowa/ o zabawo/ o wdzięczne wklony/  
 Jąkożem ja dziś po was wielce żasnucony.  
 A ty pociecho moją/ już mi się nie wrocisz  
 Na wieki/ ani moiej testnice okroćisz.  
 Nie lza/ nie lza/ iedno się za tobą gotować/  
 A stopczkami twemi ciebie naśladować:  
 Tam cie wyrze/ da Pan Bog: a ty wiec z drogiemi  
 Rzuc się oycu do syie uczynkami swemi.

## Thren IIII.

**Z**gwałciłaś/ niepobożna śmierci/ oczy moie/  
 Żem widział vmierać: i młde dziećie swoje.  
 Widziałem kiedyś trzęsła owce niedordzały:  
 A rodzicom nieszczesnym serca się krąiały.  
 Nigdyby ona była bez wielkiej żalości  
 Moiej vmrzeć nie mogła/ nigdy bez ciężkości/  
 A serdecznego bolu/ w którymkolwiek lecie/  
 Aniaby smutnego była odhieglą na świecie:  
 Ale ja już z tej śmierci nigdy żalociwosy/  
 Nigdy smutniejszy nie mogł być/ ani testliwszy.  
 A ona (by był Bog chciał) dłuższym wiekiem swoim/  
 Siłą pociech przymnożyć mogła oczom moim.



A przynamniemy tym czasem mogłem był odpierać  
 Wiem swoy/ y Persephonie ostatniemy sie stawić:  
 Nie wzywaj na sercu tak wielkiej żalosci/  
 Ktozey równia nie widze w tey tu smiertelności.  
 Nie dziwnie Tiobie/ że na martwe ciała  
 Swoich namilszych dziatek patrząc/ skamieniała.

## Thren V.

Jako oliwka mała pod wysokim sadem/  
 Idzie z ziemi ku górze macierzyńskim śladem:  
 Jeszcze ani gałązek/ ani listków rodząc/  
 Sama tylko dopiero szupłym prątkiem wschodząc:  
 Te iesli ostre ciernie/ lub rodne potrzywy/  
 Wprzetając sadownik podciął wtrąpliw/  
 Młode zaraz: a zbawia siły przyrodzoney/  
 Wpada przed nogami matki ulubioney:  
 Takci sie męj namilszey Ursuli dostało:  
 Przed oczyma rodziców swotch rościć/ mało  
 Od ziemi sie co wynioszły/ duchem żarzącym  
 Srogiey śmierci ochnioną/ rodzicom troskliwym  
 W nog martwa wpadła. O zla Persephono/  
 Mogłajesz tak wiele łzom dać wplynąć płono?

## Thren VI.

Ciesna moja śpiewaczko/ Sappho Słowienka/  
 Na ktora nie tylko moja gasta ziemienka/  
 Ale y lutnia dziedzicznym prawem spisać miała:  
 Tes nadzieie już po sobie okazała/  
 Nowe piosnki sobie tworząc/ nie zamykając  
 Wstęł nigdy/ ale cały dzień prześpiewając:

Jako wiece lichy slowiczek w kęzaku zielonym/  
 Cała noc przespiera gardłkiem swym wcieśnonym.  
 Predkoś mi nązbyt vmilkła : nagle cie sroga  
 Smierć spłofyla/ moia wdzieczna szzebiotko droga.  
 Nie nasyćilas mych vsu swemi piosnkami/  
 A te troche teraz plące sownicie łzami :  
 A tyś ani vmierając spiewać przestala/  
 Lecz matka/ wcalowawszy/ takżeż zegnala :  
 Juz ia tobie moia matko/ sluzyc nie bede/  
 Ani za twym wdziecznym stolem mieysca zasede :  
 Przyjdzie mi klucze polozyć/ samey precz iechac/  
 Domu rodzicow swych milych wiecznie zaniechac.  
 To/ y czego zal oycowsti nie da serdeczny  
 Przypominać wiecety/ byl iey glos ostateczny.  
 A matce/ slyszac zegnanie tak zalosciwé/  
 Dobre serce/ że od żalu zostalo żywé.

## Thren VII.

**N**ieszczęsne ochedostwo/ żalofne vbiorzy/  
 Moiey namilszey cory :  
 Po co me smutné oczy za soba ciągniecie r  
 Żalu mi przydaiecie.  
 Juz ona członeczkow swych wami nie odzieie :  
 Nie maś/ nie maś nadzieie.  
 Działia sen żelazny/ twardy/ nieprzespany :  
 Juz letniczek pisany/  
 A wplotecki winiwecz/ y pastki złocone :  
 Matczyne dary plone.  
 Nie do takiej lożnice moia dziewko droga/  
 Miała cie mac vboga

Doprowadzić: nie takac dąć obiecowala  
 Wyprawe/ iakac dala:  
 Gieziezko tylko dala/ a licha tkanczke:  
 Oyciec ziemie bielegke  
 W glowki wlozyl: niestety: y posag/ y ona/  
 W iedney strzynce zamkniona.

## Thren VIII.

**W**złkies mi uczynila pustki w domu moim/  
 Moia droga Ursulo/ tym zniknieniem swoim.  
 Peino nas/ a iakoby nikogo nie bylo:  
 Jedna maluczka dusza tak wiele xbylo.  
 Tyś za wszytki mowila/ za wszytki spiewala/  
 Wszytkis w domu kaciki zawzdy pobiegala.  
 Nie dopuscilas nigdy matce sie frasowac/  
 Ani oycu myśleniem zbytym glowy psowac:  
 To tego/ to owego wdziecznie oblapiac/  
 Ronym swym wcieśnym smiechem zabawiac.  
 Teraz wszytko vmilklo: szczere pustki w domu/  
 Nie masz zabawki/ nie masz rozśniac sie nikomu.  
 Z kazdego kata zalosc czlowieka wymuie:  
 A serce swey pociechy darmo xpacunie.

## Thren IX.

**R**zpicby cie mądrości za drogie pieniadze/  
 Ktora ( iesli prawdziwie mienią ) wszytki zadze/  
 Wszytki ludzkie frásunki vmiesz wykorzenic/  
 A czlowieka tylko nie w Anypola odmienic:  
 Ktory niemie co boleśc/ frásunku nie czuie/  
 Szym przygodom nie podlegl/ strachom nie holdnie.



Ty wszystkie rzeczy ludzkie masz za strąskie sobie/  
 Jedną myśl / tak w szczęściu/ iako w żalobie  
 Zawszy nieśiesz : ty śmierci namniey sie nie boisz :  
 Bessieczna/ nieodmienna/ niepożyta stoisz.  
 Ty bogactwa nie złotem/ nie skarby wielkiemi/  
 Ale dosytem mierzysz/ y przyrodzonemi  
 Potrzebami : Ty okiem swym nieuchronionym .  
 Wiedzącą wpatruiesz pod dachem złoconym.  
 A uboższym nie żayżrzyś szczęśliwego mienia/  
 Ktoby ieno chciał słuchać twego wspomnienia.  
 Nieśczęśliwy ia głowieć / którym latą swoje  
 Na tym strawił/ żebych był wyższal progi twoie.  
 Terazem nagle z stopniow ostatnich zrzucony/  
 A między inşe/ ieden z wielu policzony.

## Thren X.

**G**łęboko moia wdzięczna/ gdzieś mi sie podziła :  
 W którą stronę/ w którą sie krąine wdała :  
 Czyś ty nad wszystkie nieba wysoko wniesiona/  
 A tam w liczbe Aniołkow małych policzona :  
 Czyliś do raju wzięta : czyliś na szczęśliwe  
 Wyspy zaprowadzona : czy cie przez tęskliwe  
 Charon ieziora wiezie : y napawa zdroiem  
 Niepomnym/ że ty niewiesz nic o płaczu moim :  
 Czy głowieć zrzuciłeś/ y myśli dzierwież/  
 Wsiadaś na sie postawę/ y piorka słowicę :  
 Czyli sie w czyscu czyscił/ iesli z strony ciała  
 Jakakolwiek zmazeczka na tobie została :  
 Czyś po śmierci tam posła/ kiedyś pierwej była/  
 Niesz sie na ma ciężka żalosc wrodziła :

Gdziekolwiek jest/ ieśliś jest/ lituy mey żalosci/  
 A nie mozesli w oney darowney swey calosci/  
 Poćieś mie/ iako mozesz/ a starw sie przedemną/  
 Lubo siem/ lubo cieniem/ lub mara niżejenną.

## Thren XI.

**G**raśka enota/ powiedział Brutus porażony:  
 Graśka/ kto sie przypatrzy / graśka z każdej strony,  
 Kogo kiedy pobożność iego ratowała?  
 Kogo dobroć przypadku złego uchwala?  
 Nieznajomy wróg iakis mieśa ludzkie rzeczy/  
 Nie mażac/ ani dobrych/ ani złych na pieczy.  
 Kiedy iego duch wienie/ żaden nie vleże:  
 Prawli krzywli/ bez braku każdego dosięże,  
 A my rozumy swoje przedśie wdac chcemy/  
 Gárdzi między prostaki/ że nic nierumiemy.  
 Wspinamy sie do nieba/ Bożę táiennice  
 Wpatrując: ale wzrok śmiertelney żrzenice  
 Tępy na to: sny lekkie/ sny płoche nas bawia/  
 Ktore sie nam podobno nigdy nie wyiawia,  
 Żalosci/ có mi czynisz/ owa inż oboje  
 Wlam strącić/ y poćieche/ y baczenie swoje?

## Thren XII.

**A**den oyciec podobno bąrziej nie miłował  
 Dziećcięcia/ żaden bąrziej nąd mie nie żałował.  
 A też ledwe sie kiedy dziećcie wrodziło/  
 Coby łaski rodzicom swych tak godne było:  
 Ochođojne/ posłusne/ kárne nie pieśżone:  
 Spięwać/ mowić/ rymować/ iako co wzżone:

Każdego wklon trącić : wyrazić postawę :  
 Obyczaje pánienstkie vmieć / y zabawę :  
 Rostropne / obyčajne / ludzkie / nie rzerwniwe /  
 Dobrowolne / wkladne / skromne y wstydlive.  
 Nigdy ona po raniu karmie nie wspomniála /  
 Aż pierwey Bogu swoie modlitwy oddála.  
 Nie posła spáć / aż pierwey mátce pozdrowiła /  
 A zdrowie rodziców swych Bogu ponuczyla.  
 Zawszdy przeciwko oycu wszytki przebydz progi /  
 Zawszdy sie wradowac / y przywitać z drogi.  
 Każdey robory pomoc: do każdej posługi  
 Wprzede było wszytki rodziców swych slugi.  
 A to tak w málým wieku sobie poczynála /  
 Ze wiecey nad trzydziści miesiecy nie miała.  
 Tak wiele cnot iey mlodość / y takich dzielności  
 Nie mogła zmiesć: wpádła od swey buyności /  
 Żnirła nie dogetawszy. Błóśie moy iedyny /  
 Jeszeż mi sie był nie stal / á ia twey godziny  
 Nie getaige / znowu cie w smutna ziemié sieie :  
 Ale pospólu z toba gzebe y nadzieie :  
 Bo już nigdy nie wzndziejsz / ani przed moiemá /  
 Wiekom wiecznie zaktwitnieś smutnemí oczemá

# Thren XIII.

**A** Oia wdzięczna Orsulo / boday ty mnie była /  
 Albo nie vmierała / lub sie nie rodziła.  
 Ażale poćiechy pláce wielkim żalem swoim /  
 Żá tym nieodpowiednym pożegnaniem twoim.  
 Wmyliłaś mie / iáko nocny sen znikomy /  
 Który wielkością zlotá cieśy smysl látkomy :



Potym nagle wćieże : á temu ná iáwi/  
 Z onych stárbow ieno cheć / á żádzá zostáwi.  
 Takés ty mnie Orsulo droga wczyniła/  
 Wielkiés nádzienie w moim sercu roznieciła :  
 Potymés mie smutnego nagle odbiezáła/  
 A wśytki moje zśobá poćiechy zabiála.  
 Wzielás mi / zgolá mówiąc / dusię połowice :  
 Ośtátek przy mnie zostál ná wieczná testnice.  
 Tu mi kámién Murárze / ciosány položcie /  
 A ná nim te nieśczęsny pámiátke wydrożcie :

ORSZULA KOCHANOWSKA TY LEŻY KOCHANIE  
 OTCOWE, ALBO RACZEJ PŁACZ I NARZEKANIE  
 OPAKES TO NIEBACZNA ŚMIERCI WDZIAŁA.  
 NIE IAC ONET, ALE MNIE ONA PŁAKAC MIAŁA.

## Thren XIII.

Gdzie té wrotá nieśczęsne / ktożemi przed láty  
 Puśczał się w ziemié Orpheus / sukáiąc swéy stráty :  
 Żebych iá / też tá ścieśka swéy namilsey córy  
 Pośedł sukáć / y on brod mógł przebydz / przez który  
 Grogi iákis przewoźnik wozi bláde cienie /  
 A w lásy niewesóle Cyprysowe żenie.  
 A ty mie nie zostaway / wdzięczná lutni moia /  
 Ale zemná pospolu podz áż do pókoia  
 Surowego Plutona : owa go to żámi /  
 To temi żáłośnemi zmielczywa piésniámi :  
 Że mi moje namilśá dziewczé iésze wroci /  
 A ten nieuśmierzony we mnie żál wkróci.  
 Zgingáć ci mu nie móże : tuc się wśytkim zostáć :  
 Tlich się tyłko niedosley iágodzić dá dostáć.

Gdzieby też tak kamiennie ten Bog serce nośił/  
 Żeby tam smutny człowiek iuż nie wprośił:  
 Coż temu rzec? wiec tamże iuż za iedną drogą  
 Żostac/ a z duszą zaraz zewlec troskę frogą.

## Thren XV.

**R**ęko złotowłosa/ y ty rodzicielska lutni/  
 Skąd pociecha w swych troskach biora ludzkie smutni:  
 Wypożycie na chwile strapiona myśl moie/  
 Po ki ieszcze kamienny w polu słup nie stoie:  
 Leżąc ledwie nie krwawy płacz przez marmor żywy/  
 Żalu cieśkiego pamięć/ y znać nieszczęśliwy.  
 Myślisz? czyli patrząc na ludzkie przygody/  
 Skromniey człowiek wraża y swe własne skody?  
 Nieszczęsna matko (iesli przyczytać możemy  
 Nieszczęściu/ co prze głupi swoy rozum cierpiemy)  
 Gdzie teraz twych siedmi synow/ y zwierząt tak wiele?  
 Gdzie pociecha? gdzie radość? y twoie wesele?  
 Widze czternaście mogił: a ty nieszczęśliwa/  
 A podobno tak długo nad wola swą żywa/  
 Obląpiasz zimne groby/ w ktorych (ach niebogo)  
 Składłas dziatęzki swoje zagubione frogo.  
 Takie wiec kwiąty leżą kosa podsieczoné/  
 Albo deszczem gwałtownym na ziemię złożoné.  
 W którą nadzieję żywiesz? czego czekasz wiecey?  
 Czemu śmiercią żalości nie zbrywasz co pracey?  
 A wase przedtę szczyły/ albo lęk co czyni  
 Niepochybný/o Phoebe/ y miłowa Bogini?  
 Albo z gniewu (bo winna) albo wiec z lirości/  
 Dokonaycie prze Bogą iey biedney starości.

Nowa pomsta/nowa każi háda mysl potkala :  
 Dziaćek płacząc Tiobe skámieniała :  
 A stoi ná Sipyłu mármor niepzetwány :  
 Jednáť y pod kámieniem żywia stryterány.  
 Jey bowiem lzy serdeczne skále prezentáia/  
 A przeźroczytym z góry strumieniem spadáia.  
 Zład zwierzy y ptástwo pię : á tá w wiecznym pecie  
 Tkwi w rogu skály/wiátróm salonym ná wstřecie.  
 Ten grob nie iest ná martwym : ten martwy nie w grobie :  
 Ale samže iest martwym/ samže grobem sobie.

## Thren XVI.

**N** Jęszczęciu kwoli/ á swoiey żáłości/  
 Która mie práwie przeymuie do kóści/  
 Lútnia y wdzięczny rym porzucić muszę/  
 Ledwie nie duszę.  
 Żyweim : czy mie sen obludny frásnie ?  
 Który kóściánym oknem wylátuie/  
 A ludzkie myśli rym y owym báwi/  
 Co bład ná iáwi.  
 O bledzie ludzki/ o salone dumy :  
 Jáko to lácno/ písac sie z rozumny/  
 Niedy powoli swiát mamy/ á głowá  
 Czówieku zdrowá.  
 W dostátku będąc wbostwo chwalemy/  
 W rostkoy żalóść lekce ścánuemy :  
 A póki welny stápey przódce stáie/  
 Śmierć nam zá iáie.  
 Lecz kiedy nędzá/ álbo žal przypádnie/  
 Aliżyc nie tak náko mówić śnáwie.  
 A śmierć dopiero w ten czas nam náleży/  
 Gdy iuż ł nam bieży.



Przecż z płacżem idżieś/ Arpinie wymowny/  
 Z miley oyczyny? wśat nie Rzym budowny/  
 Ale świat wśytek miastem iest madremu

Widzeniu twemu.

Czemu ták bårzo corti swey żalnieś?  
 Wśat sie ty tylko stromoty wiárníeś:  
 Inśe wśelakie v ciebie przygody/

Ledwie nie gody.

Smierć mowiś strąśna tylko niezbożnemu;  
 Przeczże sie tobie vmrzeć cnotliwemu  
 Niechćiało: kiedyś prze dotkliwą mowę

Wiał podać głowę?

Wywiodleś wśytkim/ nie wywiodleś sobie:  
 Łacniey rzec/widze/niz czynić/y tobie/  
 Pioro Anyellkie: duśe toż w przygodzie:

Co y mnie bodzie,

Człowiek nie kāmien: a iako sie stawi  
 Fortuna/takich myśli nas nabawi.  
 Przekierę szczęście: czy śnać gorzey duśy/  
 Kto rany ruśy?

Kto rany ruśy?

Czāsie/pożadney oycze niepamięci/  
 W co am rozum/ am trafia świeci:  
 Żgoy śmucne serce/ a ten żal surowy

Wybiy mi z głowy.

## Thren XVII.

**P**riśta reka mie dotknela/  
 Wśytkę mi radość odiera:  
 Ledwie w sobie czuie duśe/  
 A te podobno dać muśe.

Lubo wstaćgac gore iásnie/  
 Lubo pádnac Słonce gásnie :  
 Nnie iednáko serce boli/  
 A nigdy sie nie wtoli.  
 Gzu nigdy nie osuše/  
 A ták wiecznie plátac musze:  
 Musze plátac : o moy Boże/  
 Kto sie przed toba skryć moze?  
 Prožno mozem nie plywamy/  
 Prožno w bitwach nie bywamy :  
 Ugodzi nieszczęście wszędzie/  
 Choć podobieństwa nie będzie.  
 Wiodłem swoy żywot ták skromnie/  
 Ze ledwie kto wiedział o mnie :  
 A zazdrość / y złe przygody/  
 Nie miały mi w co dać szkody.  
 Lecz Pan / Ktory gdzieś tknąć widzi/  
 A z przestrogi ludzkiej sydzi/  
 Żadał mi raz tym znaczniejszy/  
 Czymem iuż był bezpieczniejszy.  
 A rozum Ktory w swobodzie/  
 Umiał mówić o przygodzie/  
 Dziś ledwie sam wie o sobie/  
 Ták mię podpárt w mey chorobie.  
 Czasemby sie chciał poprawić/  
 A mnie ciężkiej troski zbawić :  
 Ale gdy siedzie ná wadze/  
 Żalu ruszyć nie ma władze.  
 Prozne to ludzkie wyrody/  
 Żeby szkoda nie zwąć szkody :  
 A kto sie w nieszczęściu śmieie/  
 Jabych ták rzekł / że śaleie.

Kto zaś ná pláč lektkość wkláda/  
 Slyszać dobrze co powiáda:  
 Lecz sie tym žal nie hámnie/  
 Owszem wietšy przystępuje.  
 Bo máiac zránioną duše/  
 Rad y nierad plátac musze.  
 Co snać nie czesć/ to tu škodzie:  
 A żelżywość serce bodzie.  
 Lekársiwo to/ prze Bóg żywy/  
 Cieškie ná vmysl trošliwy:  
 Kto przyiaciel zdrowia mego/  
 Wynaydzi co wolnieyszego.  
 A ia zátym łzyniech leie/  
 Bom strácił wszytke nádziecie:  
 Bo mie rozum miał ráutować/  
 Bóg sam mocen to hámowác/

## Thren XVIII.

**W** A nieposlušne/Pánie/ dziecié twoie/  
 W šczęśliwe czasy swoie  
 Rzadko cie wspominaamy:  
 Tylko roškosy zwykłych vzywamy.  
 Nie baczym/ że to z twej łaski nam plynie:  
 A także predko minie/  
 Kiedy po nas wdzierzości  
 Nie vznaš Pánie za twe życziwości.  
 A łey nas ná wodzy/ niech nas nie rospycha  
 Doczesna roškoš licha:  
 Niechay ná cie pomniemy/  
 Przynamniemy w kaźni/ gdy w łasce niechcemy.



Ale oycowstwu nas karz obyczaiem :  
 Boć przed twym gniewem zstaiem :  
 Tak iako śniek niższeie/  
 Kiedy mu słońce niebieskie dogrzeie.  
 Zgubiś nas przedko wiekuiſty Panie/  
 Jesli nad nami stanie  
 Two ciężka Boſka reka :  
 Sama nielaſka ieſt nam ſroga meka.  
 Ale od wieku twoia litość ſynie :  
 A pierwey świat zaginie/  
 Tliż ty wzgardziſz pokornym :  
 Choćia był długo przeciw tobie ſpornym.  
 Wielkie przed toba ſą występy moie :  
 Lecz miłogierdzie twoie/  
 Przewyſza wſytki złoſci.  
 Wyży dziś Panie nademną litoſci.

## Thren XIX.

albo SEN.

Z Mość moia/długo w noc oczu mi nie dała  
 Zamknąć/y zemdlonego vpokoić ciała.  
 Ledwé mie na godſine przed ſwitańiem ſwémi  
 Sen leniwy oblaſpił ſtrzydy czarnawemi.  
 Na ten czas mi ſie macia wlaſnie wkaſała/  
 A na reku Węſzule moie wozieczna miała :  
 Jako wiece po paciork do mnie przychodziła/  
 Storo i ſwego poſtania rano ſie ruſzyła.  
 Gezległo białe na mey/wioſtki potkrecone/  
 Twarz rumiana/a oczy tu śmiechu ſklonione.

Páterze/

Patrze/ co daley będzie/ aż matka tak rzeze:  
 Spiś/ Janie? czy cie żalosc twoia zwykla pieze?  
 Jacy mem ciężko wsi chnal/ y tak mi sie zdało/  
 Żem sie ocknal: A ona pomilczawşy mało  
 Żnowu mowić poczela: Twoy meutulony  
 Placz/ synu mroy/ przywiodł mie w te tu wásze strony/  
 Ż krain barzo dalekich: a lzy gorzkie twoie/  
 Pieşly aż y wmarłych tajemne pokoie.  
 Przyniosłamci na reku wdzieczna dziwke twoie/  
 Abyś ia mógł ogledać ieşze/ a te stwoie  
 Serdeczna żalosc wiał: ktora tak wymnie  
 Sił twoich/ y tak zdrowie nieznacznie twe psuie:  
 Jako ogień suchy knot obraca w perzynny/  
 Darmo nie wpuşeziać nam nicieşey godziny.  
 Czyli nas już wmarle macie za stracone/  
 A ktorym już na wielki słońce ieş zgaşone?  
 A my owšem żywiemy żywot tym ważnieşy/  
 Czym nad te grube ciało duch ieş słachetnieşy.  
 Ziemia w ziemie sie wraca: a duch z nieba dany  
 Miałby zginąć ani na mieşca swe wezwany?  
 O to sie ty nie frasz: a roierz nierwat pliwie/  
 Że twoia namilsa Orfuleczka żywie.  
 A tu wiec takimci sie kfraktem poŹazala/  
 Jakoby sie śmiertelnym oczom poznac dala:  
 Ale niedzy Anyo'y/ y duchy wriecznemi/  
 Jako wdzieczna intrenka świeci: a za swemi  
 Rodzicami siemodli: iako to wmiata  
 Ż wam bedac: choć ieşże słow nie domawiala.  
 Jesliżec też żad r iście żalosc/ ze tey lata  
 Pierwersz przytomione/ niżli tego światá  
 Roskosy żazy. marta: o biedne y plone  
 Roskosy waje: ktore tak są wśadzone/

Ze w nich wiecey strásinkůw/ y žalostí wiecey:  
 Czego ty doznát můžeš sam z siebie napracey.  
 Vciešyles sie kiedy z dziewki twej tak wiele/  
 Zeby počiecha tvoia/ y ono wesele  
 Moglo porównać z twoim dziśieyszym kłopotem?  
 Nie rzeczeš tego/widze: Takže trzymay o tym/  
 Jakoś doznał: ani sie strásy/ že tak rána  
 Twoiey ze všech namilšey dziewce smierć zeslána.  
 Nie od rokošyć poslá: posláć od trůdnosti/  
 Od pracey/od strásinkůw/od lež/od žalostí:  
 Czego swiát ma tak wiele/ žeby tež co bylo  
 W tym doczesnym żywocie cłowieceństwu milo:  
 Musí smát swoy utrátit pře wielkošć přisády/  
 A přynamniey pře boiažni nieuchromney zdraďy.  
 Czegož pláčem pře Boga? czegož nie zážylá?  
 Ze sobie swym poságiem Pána nie kupilá:  
 Ze přegrožek/ y cudzych sukůw nie sluchála:  
 Ze bolešći w rodzeniu díatek nie vžnála:  
 Ani vmie powiedzieť/ czego iej trošliva  
 Mátká došla? co z wietšym utrapiením bywa/  
 Czy ie rodiť? czy ie grzešć? Takieć pospolicie  
 Přysnáti wáše/ cym wy sobie swiát slodžicie.  
 W niebie šezere rokošy/ á do tego wječné:  
 Od wšelákíey překážy wolne y bespiečné.  
 Tu troški nie pánuia/ tu pracey nie znáia:  
 Tu nieščešće/ tu miešća přygody nie máia:  
 Tu choroby nie naydžie/ tu nie máš stáročí:  
 Tu smierć lžami karmiona nie ma iuž wolnošći.  
 Žyiem wiel niepřežyty: wječney vžywamy  
 Dobrey myšli: přycziny wšyřtlich rzeczy znamy.  
 Slonce nám záwždy swiećí/ díen nigdy nie schodži/  
 Ani zá soba nocy niewidomey wodži.



Tworze wszech rzeczy widziem w iego maieście/   
 Czego wy w cieie będąc prozno wpatrzącie   
 Tu w czas obroć swe myśli/ a choray sie na te   
 Nieodmienne/ synu moy/ rokoszy bogate.   
 Doznales co świat wnie/ y iego kochanie/   
 Lepiej na czym ważniejszy zasadz swe staranie.   
 Dziewka twoja dobry los (możesz wierzyć) wzięła/   
 A własnie w swoich rzeczach sobie tak poczęła/   
 Jako gdy kto na morze nowo sie puściwszy/   
 A tam niebezpieczeństwo wielkie obaczywszy/   
 Woli nazad do brzegu: dądzę co podali   
 Zagle wiatrom/ na ślepe skały powpadali:   
 Ten mrozem zwięziony: ten od głodu zginął:   
 Rzadki co by do brzegu na desce przypłynął.   
 Śmierci miłnać nie mogła/ by też dobrze była   
 One dawna Sibylla wiekiem swem przeżyła.   
 To co miało być potym wpredzić w dala:   
 Tymże mniej tego świata niewczasow doznała.   
 Dugie po swych namiętnych rodzicach zostają/   
 A ciężkiego sieroctwa niedzne doznawają.   
 Wypchną druga za męża ledą iako z domu/   
 A maieństwo zostanie sam to Bog wie komu.   
 Biorą dugie y gwałtem: a biorą y swoi:   
 Ale y w hordach częśc sie wielka ich zostoi:   
 Gdzie w niewoli pogańskiej/ y w służbie sromotney   
 Lzy swe piłą/ czekając śmierci wszytk okrotney.   
 Tego twej rodzicznej dżierce bać sie już nie trzeba/   
 Ktota w swych mlodych leciech wzięta iest do nieba:   
 Żadnych frasunkow tego świata nie doznawszy/   
 Ani grzechem dusze swej drogiey pomazawszy.   
 Jey tedy rzeczy/ synu/ (nie masz wątpliwosci)   
 Dobrze poszły/ ani stad używaj żalości.

Swoie szkody tak ścący/ y omyłki swoje /  
 Abyś nie przepamiętał / że baczenie trocic  
 A stateczność jest droższa : W te bądź przedśie panem/  
 Jako sie kolwiek czuieś w pociechy obianem.  
 Człowiek wrodziwszy sie/ zasiał w prawie takim/  
 Że ma być iako telem przygodom wśelákim :  
 Z tego trudno sie zdzierać : pocznimy co chcemy/  
 Jesli po dobrej woli nie poydziem/ musimy.  
 A co wśystkich iednako ciśnie/ niewiem czemu  
 Tobie ma być/ Synu moy/ nacieżey iednemu.  
 Smiertelna/ iako y ty/ twoia dziewczka była :  
 Poki iey zamierzony kres był/ poty żyła.  
 Krotko w prawdzie : ale w tym człowiek nic nie włada :  
 A wyrzec też/ co lepiey/ nie łatwo przypada.  
 Skryté są Páńskie sády : co sie iemu zdało/  
 Nalepiey/ żeby sie też y nam podobáło.  
 Lzy w tey mierze nieplatne : gdy raz dusá ciáła  
 Odbieży/ prozno czekać/ by sie wrocic miała.  
 Ale człowiek nie zda sie praw szczęściu w tey mierze/  
 Że szkody pospolicie tylko przed sie bierze :  
 A tego baczyć niechce/ áni mieć w pamięci/  
 Co mu też czásém pádnie wedle iego chęci.  
 Ták jest władza fortuny/ moy namilśy synie :  
 Że nie tak wskáżać sie/ kiedy nam co zginie/  
 Jako dziękować trzeba / że wzdám co zostało :  
 Bo to wśytko nieszczęście w reku swoich miało.  
 A tak y ty folgujac prawu powsiechnemu/  
 Zigrodz droge do serca wpađkowi swemu :  
 A w to pátraj : co wślo reku zley przygody/  
 Żyżiem człowiek wóac musi/ w czym nie popađł szkody.  
 Nákómic/ w co sie on kóśt / y oná wrátá /  
 W co sie pica/ y twoie obrociły láta :

Ktożes ty niemal wszystkie strawił nad księgami /  
 Miało się bawiąc swiata tego zabawami.  
 Terazby owoc zbierać z swojego szczepienia:  
 A ratować ro zachwianiu mdłego przyrodzenia.  
 Cieszyłeś przed tym inſe w takticyz przygodzie:  
 A będziesz w cudzey czuſzy niżli w ſwoiey ſzkodzie?  
 Teraz Miſtrzu ſam ſie lecz: czas Doktor każdemu,  
 Ale kto poſpolitym tożem gárdzi/ temu  
 Ták poznego lekarſtwa czekać nie przyſtoi:  
 Rozumem ma wprzedeć/ co inſe czas goi.  
 A czas co ma za fortel? dawnieyſe ſwieżemi  
 Przypadkami wybiia: czasem weſeſsemi:  
 Czasem też z teyż miary: co złowiel z baczeniem  
 Pierwey niż przydzie/ widzi: y takim myſleniem  
 Przeflych rzeczy nie wſciaga / przyſlych wpatruie:  
 A ſerce na oboie fortune gotuie.  
 Tego ſie ſynu trzymay: a ludzkie przygody/  
 Ludzkie noſ: Jeden ieſt Pan ſmuctu/ y nagrody.  
 Tu zmiſnela: Jam ſie też ocknał. Ażciem prawię  
 Nie pierwien/ ieſlimi przez ſen ſuchał/ czy na iawie.

# EPITAPHIUM

Hannie

KOCHANOWSKIEY.

Y TYS HANNO ZA SIOSTRĄ PREDKO POSPIESZYŁA.  
 Y PRZED CZASEM PODZIEMNE KRAJE NAWIEDZIŁA.  
 A BY OTCIEC NIESZCZESNY ZARAZ ODZALOWAŁ  
 WSZTTKIEGO, A NA TRWAŁSZE ROSKOSZY SIE CHOWAŁ.

— 53 — 50 —

R 4

Wzor



## W Z O R P A Ń

Mężnych.

J. Kochánowskiego.

E. W. A.

**E**W A / wszystkich rodziców matką / słusnie w tych  
 Historyách pierwsze miejsce zastępuje. A to nie tak prze-  
 dawność / albo wyprzedzenie wszystkich innych ludzi / ia-  
 ko prze dziwny początek / y niezwyčajne stworzenie  
 swoje. Abowiem / czym sie biała plec przed mężka chlu-  
 bić może / nie jest tak iako Jadam z gliny / wlepioną / ale  
 iako Mojżesz piše / z łosci szerey y z boku wziera. O  
 ktorym pierwszych rodziców naszych stworzeniu / tro-  
 chę wiecéy co wiedzieć / niż sie z prostych słow Mojżes-  
 howych podobno domyslić może / między innymi nie-  
 chaj czyta Dialog wtory o miłości / nauczonego Żyda  
 Leona / gdzie wywodzi / iż Plato swego Androgina z  
 tego miejsca Mojżeshowego wyczerpnął: w czym iesli  
 mu wiara ma bydź dana / albo nie / sadzić o tym / nie  
 jest rzecz naszego przedsięwzięcia terażniejszego.

## C H I O M A R A.

Chiomará żoná nieiákiego Urtiágonť / bylá ná ten  
 čás poimána / kiedy Rzymiáne Gáláry w Azyey po-  
 rázili. Tá przy śácowaniu korzysći / dostátá sie iedne-  
 mu Rotmistrzowi / ktory z nią ták poczynął / iáko mnie-  
 mał że mu wolno było. A iż sie w nim pospołu było  
 zeszto / y niepowściągliwość / y łákomstwo / bedac w  
 tym od przyiaciół oney niewolnice przenáydowány / po-  
 zwolił íá dác ná okup. Gdy tedy čás náznáczony przy-  
 szedł / powinowáci oney pániey odłożywszy pieniadze /  
 íáme zráł od niego wzíeli. Rotmistrz chcąc przed sie  
 ludzkość nieiáka po sobie pokázác / prowadził íá aż do  
 rzeki / gdzie sie wozic miáła. Oná nie ták dálece ná te-  
 ráznieyszą uczynność iego / iáko báziey ná pierwsze zel-  
 żenie swe pomniac / słudze po cichu rozkazáła / áby go zás-  
 bił. Slugá wpátrzywszy čás / uczynił rozkazaniu pá-  
 niey swey dosyć. A oná wciawszy trupowi głowę / zás-  
 winetá íá w śátę / y ták w drogę z soba niosłá. Potym  
 przyszedłszy przed meżá / rzuciłá íá przed nogi iego. Mąż  
 zlekt sie naprzód / potym dorozumiawłszy sie co było /  
 spytał íey: mali zá rzecz przystoyną chowác komu wiá-  
 re: A owšem / powiáda: ále to przystoynieyszą / áby z  
 tych / ktorzy łóžá mego są winni / tylko ieden żyw był.

## A R I S T O K L I A.

Theophanes nieiałi / miał dziewkę imieniem Aristoklia. Te dwa młodzieńcy miłowali / Strato / y Kallisthenes. Strato był bogatšy / y bärziey pánna miłował. Kallisthenes zaśie wietša łáste znał / y pánnie był nieiało powinowáty. Oyciec / iż sie bärziey iednego obawiał niż drugiego / myślił dołóżyć sie wietšęszkow Apollinowych / ktoregoby z nich miał sobie za syná wziąć. Ale Strato / máiac od sług domowych tę spráwę / że nań pánna łástáwša niżli ná Kallisthená / starał sie o to vprzezmie / áby pánnie wolno było sobie męžá obráć. Potym gdy Theophanes iáwnie przy wšyškich dziewki pytał / á ona Kallisthená obráta / znać było zárazem / że sie tym Strato obráził. W kilká dni potym przyšsedł w dom do Theophaná / gdzie był y Kallisthenes / y obiecał im to / że ácz mu niešezęście iákieš žony zayrzáto / iednáť iáko počal / chciał z nimi w dobrej przyiáznimiešláć. A oni zártym prošili go ná wesele. On obiecawšy / starał sie / áby ná ten dzień co naywiecey towarzystwá / y sług sobie spóšobil / ktore nieznácznie miedzy cižbarozřadził / y znáku perenne go czekać kazał. A gdy pánne do ślubu wiedziano / dawšy znáť pomocnikóm swým / rzucił sie sam naprzód



o niey. Kallisthenes obaczynszy / chciał mu ię gwał-  
tem wydrzeć. Studzy z obu stron pánom swym po-  
magáli: owa / że w tym rozruchu pánne między soba  
rozewáli / ták iž gárdlo dáć musíatá. Co bacząc Kal-  
listhenes / zmínal z oczu ludzích / ták iž go potym nikt  
nie widział / ani o nim slyšel. A Strato tuż przed w-  
systkimi stánawszy nád pánna / swa własná ręká sę  
zábít.

## K A M M A.

**W** Galácie dwoie Paniat zacnych było / Sinatus  
y Sinoryx / którzy y zachowaniem / y majątnością ro-  
wni sobie byli / y sami między soba dobrej przyiaźni w-  
żywali. Z tych ieden Sinatus / poiał żonę imieniem  
Kámmę / białogłową / która ná ten czas / y wroda / y w-  
czciwością / przed inšemi przodek miała. Tey rozmno-  
wał się Sinoryx: A iž iej prośbamiżyć nie mogł / o  
pomierowoleniu też próżno miał myśleć / potiby był Si-  
natus żyw: ráde niepobożna wziął przed się / że dał po-  
rąciennie Sinatá zabić. Mátło potym postę swe do  
Kámmy posłał / žádać iej w małženstwo. Oná wie-  
dzac / kto przyczyna iej átroctwá był / myśliá o tym /  
iákoby się niewinney krwie mežá swego pomścić mo-  
gła. A iž y Sinoryx miáry w swej prośbie nie miał / y

przyia-

przyiaciele iá do tego wstáwicznie wiedli / áby przyiá-  
 znis iego nie gárdzila: dála sie náмовić / y wskázala  
 poń / áby do niey do Kościola przyšedl / á tam slub z  
 nią brał. Skoro przyšedl / przyiela go wdziecznie / y  
 wiodla przed oltarz. Tam wziawšy w rękę częś zło-  
 ta / czyniac w rzeczy ofiáre wedla zwyczáiu pogáńskie-  
 go Dianie / nápiła sie sáma naprzód / á ostatek Syno-  
 rytowi podała: á w częśy byla truczina: ktora gdy wy-  
 pil / oná kłenawšy przed Oltarzem / te słowa głošem  
 rzekla: Toba świádcze naznáczenieš Bogini / žem tyl-  
 ko w nádzieie dzisiešyego dnia po mežu swym dotych-  
 miast żywá zostála: Albowiem stráciwšy niemal po-  
 łowica duše swojey / co mi tak dlugi čas przynieść  
 mogl / okrom nádzieie tey dzisiešey pomsty: ktorey žem  
 sie za pomocá twá doczeála / z radošcia / y wesolo do  
 meža ide. A tobie zły człowiecze / miásto łóžnice grob /  
 á miásto wesela pogrzeb / przyiaciele / y krewni twoi  
 spráwia. Co Synoryx slyšac / y iuž nieiáto iad w so-  
 bie czuiac / zleñawšy sie wypadl z kościola / á nie mo-  
 gac żadney rády wypitey truciźnie náleść / mordowa-  
 wšy sie dlugo / teyżenocy vmárl. A Kámmey w tym  
 Bog pociešyl / že nie pierwey vmárlá / áž o smierci nie-  
 przyiacielá swego všlyšála.



## T I M O K L I A.

A Jedy Alexander Krol Macedoński wziął przez moc  
Tebas / żołnierze zaráżem do łupu się rzucili. Dom  
Tymoklii / o ktorey teraz rzecz / zastąpił ieden z prze-  
dnieyszych Hetmanow Alexanderowych. Ten poczyná-  
jąc sobie w domu / iako iego myśl niostá / y ná same Ty-  
moklia baczenia nie miał. Nád to pilnie się wywiádo-  
wał / iesliby gdzie pieniędzy / albo skárbow iákich nie  
zakopátá / grożąc iey czasem / czasem też y łagodnemi  
słowami iey używájąc. Oná / iako bylá białagłowá ro-  
stropná / rádá bylá tey drodze / ktora moglá się nád nie-  
przyjacielem lekkości swey pomścić. A powiedziátá  
mu / że wszyscy swoje skárby wrzucítá w ieden doł / kto-  
ry był w ogrodzie. Człowiek chciwy kazał się zaráżem  
do ogrodá prowadzić / y doł sobie wskázáć. A obaczy-  
wszy / że nie owszem trudne spuszczenie było / spuścił się  
wien. Tymoklia rozumiejąc / kiedy inż ná dnie samym  
był / poczetá nań wálic kámiennie ták gęste / że stámtąd  
żadnym obyczáiem wynieść mu nie dáta / áż go práwie  
w ziemię wbiła. Co gdy się názáitruż ogłósiło / poima-  
no Tymoklia / y wiadziono przed Krolá. Krol bacząc  
w niej ták z prody / iako y z twarzy powage iákas / py-  
tał iey / coby zacy bylá : ktora mu w te słowa odpowie.



działa: Jestem Tymollia/ siostra Theagenowa/ ktory niedawno zwiodszy bitwe z wami/ o wolność wšy-  
 15  
 16  
 17  
 18  
 19  
 20  
 21  
 22  
 23  
 24  
 25  
 26  
 27  
 28  
 29  
 30  
 31  
 32  
 33  
 34  
 35  
 36  
 37  
 38  
 39  
 40  
 41  
 42  
 43  
 44  
 45  
 46  
 47  
 48  
 49  
 50  
 51  
 52  
 53  
 54  
 55  
 56  
 57  
 58  
 59  
 60  
 61  
 62  
 63  
 64  
 65  
 66  
 67  
 68  
 69  
 70  
 71  
 72  
 73  
 74  
 75  
 76  
 77  
 78  
 79  
 80  
 81  
 82  
 83  
 84  
 85  
 86  
 87  
 88  
 89  
 90  
 91  
 92  
 93  
 94  
 95  
 96  
 97  
 98  
 99  
 100  
 101  
 102  
 103  
 104  
 105  
 106  
 107  
 108  
 109  
 110  
 111  
 112  
 113  
 114  
 115  
 116  
 117  
 118  
 119  
 120  
 121  
 122  
 123  
 124  
 125  
 126  
 127  
 128  
 129  
 130  
 131  
 132  
 133  
 134  
 135  
 136  
 137  
 138  
 139  
 140  
 141  
 142  
 143  
 144  
 145  
 146  
 147  
 148  
 149  
 150  
 151  
 152  
 153  
 154  
 155  
 156  
 157  
 158  
 159  
 160  
 161  
 162  
 163  
 164  
 165  
 166  
 167  
 168  
 169  
 170  
 171  
 172  
 173  
 174  
 175  
 176  
 177  
 178  
 179  
 180  
 181  
 182  
 183  
 184  
 185  
 186  
 187  
 188  
 189  
 190  
 191  
 192  
 193  
 194  
 195  
 196  
 197  
 198  
 199  
 200  
 201  
 202  
 203  
 204  
 205  
 206  
 207  
 208  
 209  
 210  
 211  
 212  
 213  
 214  
 215  
 216  
 217  
 218  
 219  
 220  
 221  
 222  
 223  
 224  
 225  
 226  
 227  
 228  
 229  
 230  
 231  
 232  
 233  
 234  
 235  
 236  
 237  
 238  
 239  
 240  
 241  
 242  
 243  
 244  
 245  
 246  
 247  
 248  
 249  
 250  
 251  
 252  
 253  
 254  
 255  
 256  
 257  
 258  
 259  
 260  
 261  
 262  
 263  
 264  
 265  
 266  
 267  
 268  
 269  
 270  
 271  
 272  
 273  
 274  
 275  
 276  
 277  
 278  
 279  
 280  
 281  
 282  
 283  
 284  
 285  
 286  
 287  
 288  
 289  
 290  
 291  
 292  
 293  
 294  
 295  
 296  
 297  
 298  
 299  
 300  
 301  
 302  
 303  
 304  
 305  
 306  
 307  
 308  
 309  
 310  
 311  
 312  
 313  
 314  
 315  
 316  
 317  
 318  
 319  
 320  
 321  
 322  
 323  
 324  
 325  
 326  
 327  
 328  
 329  
 330  
 331  
 332  
 333  
 334  
 335  
 336  
 337  
 338  
 339  
 340  
 341  
 342  
 343  
 344  
 345  
 346  
 347  
 348  
 349  
 350  
 351  
 352  
 353  
 354  
 355  
 356  
 357  
 358  
 359  
 360  
 361  
 362  
 363  
 364  
 365  
 366  
 367  
 368  
 369  
 370  
 371  
 372  
 373  
 374  
 375  
 376  
 377  
 378  
 379  
 380  
 381  
 382  
 383  
 384  
 385  
 386  
 387  
 388  
 389  
 390  
 391  
 392  
 393  
 394  
 395  
 396  
 397  
 398  
 399  
 400  
 401  
 402  
 403  
 404  
 405  
 406  
 407  
 408  
 409  
 410  
 411  
 412  
 413  
 414  
 415  
 416  
 417  
 418  
 419  
 420  
 421  
 422  
 423  
 424  
 425  
 426  
 427  
 428  
 429  
 430  
 431  
 432  
 433  
 434  
 435  
 436  
 437  
 438  
 439  
 440  
 441  
 442  
 443  
 444  
 445  
 446  
 447  
 448  
 449  
 450  
 451  
 452  
 453  
 454  
 455  
 456  
 457  
 458  
 459  
 460  
 461  
 462  
 463  
 464  
 465  
 466  
 467  
 468  
 469  
 470  
 471  
 472  
 473  
 474  
 475  
 476  
 477  
 478  
 479  
 480  
 481  
 482  
 483  
 484  
 485  
 486  
 487  
 488  
 489  
 490  
 491  
 492  
 493  
 494  
 495  
 496  
 497  
 498  
 499  
 500  
 501  
 502  
 503  
 504  
 505  
 506  
 507  
 508  
 509  
 510  
 511  
 512  
 513  
 514  
 515  
 516  
 517  
 518  
 519  
 520  
 521  
 522  
 523  
 524  
 525  
 526  
 527  
 528  
 529  
 530  
 531  
 532  
 533  
 534  
 535  
 536  
 537  
 538  
 539  
 540  
 541  
 542  
 543  
 544  
 545  
 546  
 547  
 548  
 549  
 550  
 551  
 552  
 553  
 554  
 555  
 556  
 557  
 558  
 559  
 560  
 561  
 562  
 563  
 564  
 565  
 566  
 567  
 568  
 569  
 570  
 571  
 572  
 573  
 574  
 575  
 576  
 577  
 578  
 579  
 580  
 581  
 582  
 583  
 584  
 585  
 586  
 587  
 588  
 589  
 590  
 591  
 592  
 593  
 594  
 595  
 596  
 597  
 598  
 599  
 600  
 601  
 602  
 603  
 604  
 605  
 606  
 607  
 608  
 609  
 610  
 611  
 612  
 613  
 614  
 615  
 616  
 617  
 618  
 619  
 620  
 621  
 622  
 623  
 624  
 625  
 626  
 627  
 628  
 629  
 630  
 631  
 632  
 633  
 634  
 635  
 636  
 637  
 638  
 639  
 640  
 641  
 642  
 643  
 644  
 645  
 646  
 647  
 648  
 649  
 650  
 651  
 652  
 653  
 654  
 655  
 656  
 657  
 658  
 659  
 660  
 661  
 662  
 663  
 664  
 665  
 666  
 667  
 668  
 669  
 670  
 671  
 672  
 673  
 674  
 675  
 676  
 677  
 678  
 679  
 680  
 681  
 682  
 683  
 684  
 685  
 686  
 687  
 688  
 689  
 690  
 691  
 692  
 693  
 694  
 695  
 696  
 697  
 698  
 699  
 700  
 701  
 702  
 703  
 704  
 705  
 706  
 707  
 708  
 709  
 710  
 711  
 712  
 713  
 714  
 715  
 716  
 717  
 718  
 719  
 720  
 721  
 722  
 723  
 724  
 725  
 726  
 727  
 728  
 729  
 730  
 731  
 732  
 733  
 734  
 735  
 736  
 737  
 738  
 739  
 740  
 741  
 742  
 743  
 744  
 745  
 746  
 747  
 748  
 749  
 750  
 751  
 752  
 753  
 754  
 755  
 756  
 757  
 758  
 759  
 760  
 761  
 762  
 763  
 764  
 765  
 766  
 767  
 768  
 769  
 770  
 771  
 772  
 773  
 774  
 775  
 776  
 777  
 778  
 779  
 780  
 781  
 782  
 783  
 784  
 785  
 786  
 787  
 788  
 789  
 790  
 791  
 792  
 793  
 794  
 795  
 796  
 797  
 798  
 799  
 800  
 801  
 802  
 803  
 804  
 805  
 806  
 807  
 808  
 809  
 810  
 811  
 812  
 813  
 814  
 815  
 816  
 817  
 818  
 819  
 820  
 821  
 822  
 823  
 824  
 825  
 826  
 827  
 828  
 829  
 830  
 831  
 832  
 833  
 834  
 835  
 836  
 837  
 838  
 839  
 840  
 841  
 842  
 843  
 844  
 845  
 846  
 847  
 848  
 849  
 850  
 851  
 852  
 853  
 854  
 855  
 856  
 857  
 858  
 859  
 860  
 861  
 862  
 863  
 864  
 865  
 866  
 867  
 868  
 869  
 870  
 871  
 872  
 873  
 874  
 875  
 876  
 877  
 878  
 879  
 880  
 881  
 882  
 883  
 884  
 885  
 886  
 887  
 888  
 889  
 890  
 891  
 892  
 893  
 894  
 895  
 896  
 897  
 898  
 899  
 900  
 901  
 902  
 903  
 904  
 905  
 906  
 907  
 908  
 909  
 910  
 911  
 912  
 913  
 914  
 915  
 916  
 917  
 918  
 919  
 920  
 921  
 922  
 923  
 924  
 925  
 926  
 927  
 928  
 929  
 930  
 931  
 932  
 933  
 934  
 935  
 936  
 937  
 938  
 939  
 940  
 941  
 942  
 943  
 944  
 945  
 946  
 947  
 948  
 949  
 950  
 951  
 952  
 953  
 954  
 955  
 956  
 957  
 958  
 959  
 960  
 961  
 962  
 963  
 964  
 965  
 966  
 967  
 968  
 969  
 970  
 971  
 972  
 973  
 974  
 975  
 976  
 977  
 978  
 979  
 980  
 981  
 982  
 983  
 984  
 985  
 986  
 987  
 988  
 989  
 990  
 991  
 992  
 993  
 994  
 995  
 996  
 997  
 998  
 999  
 1000  
 1001  
 1002  
 1003  
 1004  
 1005  
 1006  
 1007  
 1008  
 1009  
 1010  
 1011  
 1012  
 1013  
 1014  
 1015  
 1016  
 1017  
 1018  
 1019  
 1020  
 1021  
 1022  
 1023  
 1024  
 1025  
 1026  
 1027  
 1028  
 1029  
 1030  
 1031  
 1032  
 1033  
 1034  
 1035  
 1036  
 1037  
 1038  
 1039  
 1040  
 1041  
 1042  
 1043  
 1044  
 1045  
 1046  
 1047  
 1048  
 1049  
 1050  
 1051  
 1052  
 1053  
 1054  
 1055  
 1056  
 1057  
 1058  
 1059  
 1060  
 1061  
 1062  
 1063  
 1064  
 1065  
 1066  
 1067  
 1068  
 1069  
 1070  
 1071  
 1072  
 1073  
 1074  
 1075  
 1076  
 1077  
 1078  
 1079  
 1080  
 1081  
 1082  
 1083  
 1084  
 1085  
 1086  
 1087  
 1088  
 1089  
 1090  
 1091  
 1092  
 1093  
 1094  
 1095  
 1096  
 1097  
 1098  
 1099  
 1100  
 1101  
 1102  
 1103  
 1104  
 1105  
 1106  
 1107  
 1108  
 1109  
 1110  
 1111  
 1112  
 1113  
 1114  
 1115  
 1116  
 1117  
 1118  
 1119  
 1120  
 1121  
 1122  
 1123  
 1124  
 1125  
 1126  
 1127  
 1128  
 1129  
 1130  
 1131  
 1132  
 1133  
 1134  
 1135  
 1136  
 1137  
 1138  
 1139  
 1140  
 1141  
 1142  
 1143  
 1144  
 1145  
 1146  
 1147  
 1148  
 1149  
 1150  
 1151  
 1152  
 1153  
 1154  
 1155  
 1156  
 1157  
 1158  
 1159  
 1160  
 1161  
 1162  
 1163  
 1164  
 1165  
 1166  
 1167  
 1168  
 1169  
 1170  
 1171  
 1172  
 1173  
 1174  
 1175  
 1176  
 1177  
 1178  
 1179  
 1180  
 1181  
 1182  
 1183  
 1184  
 1185  
 1186  
 1187  
 1188  
 1189  
 1190  
 1191  
 1192  
 1193  
 1194  
 1195  
 1196  
 1197  
 1198  
 1199  
 1200  
 1201  
 1202  
 1203  
 1204  
 1205  
 1206  
 1207  
 1208  
 1209  
 1210  
 1211  
 1212  
 1213  
 1214  
 1215  
 1216  
 1217  
 1218  
 1219  
 1220  
 1221  
 1222  
 1223  
 1224  
 1225  
 1226  
 1227  
 1228  
 1229  
 1230  
 1231  
 1232  
 1233  
 1234  
 1235  
 1236  
 1237  
 1238  
 1239  
 1240  
 1241  
 1242  
 1243  
 1244  
 1245  
 1246  
 1247  
 1248  
 1249  
 1250  
 1251  
 1252  
 1253  
 1254  
 1255  
 1256  
 1257  
 1258  
 1259  
 1260  
 1261  
 1262  
 1263  
 1264  
 1265  
 1266  
 1267  
 1268  
 1269  
 1270  
 1271  
 1272  
 1273  
 1274  
 1275  
 1276  
 1277  
 1278  
 1279  
 1280  
 1281  
 1282  
 1283  
 1284  
 1285  
 1286  
 1287  
 1288  
 1289  
 1290  
 1291  
 1292  
 1293  
 1294  
 1295  
 1296  
 1297  
 1298  
 1299  
 1300  
 1301  
 1302  
 1303  
 1304  
 1305  
 1306  
 1307  
 1308  
 1309  
 1310  
 1311  
 1312  
 1313  
 1314  
 1315  
 1316  
 1317  
 1318  
 1319  
 1320  
 1321  
 1322  
 1323  
 1324  
 1325  
 1326  
 1327  
 1328  
 1329  
 1330  
 1331  
 1332  
 1333  
 1334  
 1335  
 1336  
 1337  
 1338  
 1339  
 1340  
 1341  
 1342  
 1343  
 1344  
 1345  
 1346  
 1347  
 1348  
 1349  
 1350  
 1351  
 1352  
 1353  
 1354  
 1355  
 1356  
 1357  
 1358  
 1359  
 1360  
 1361  
 1362  
 1363  
 1364  
 1365  
 1366  
 1367  
 1368  
 1369  
 1370  
 1371  
 1372  
 1373  
 1374  
 1375  
 1376  
 1377  
 1378  
 1379  
 1380  
 1381  
 1382  
 1383  
 1384  
 1385  
 1386  
 1387  
 1388  
 1389  
 1390  
 1391  
 1392  
 1393  
 1394  
 1395  
 1396  
 1397  
 1398  
 1399  
 1400  
 1401  
 1402  
 1403  
 1404  
 1405  
 1406  
 1407  
 1408  
 1409  
 1410  
 1411  
 1412  
 1413  
 1414  
 1415  
 1416  
 1417  
 1418  
 1419  
 1420  
 1421  
 1422  
 1423  
 1424  
 1425  
 1426  
 1427  
 1428  
 1429  
 1430  
 1431  
 1432  
 1433  
 1434  
 1435  
 1436  
 1437  
 1438  
 1439  
 1440  
 1441  
 1442  
 1443  
 1444  
 1445  
 1446  
 1447  
 1448  
 1449  
 1450  
 1451  
 1452  
 1453  
 1454  
 1455  
 1456  
 1457  
 1458  
 1459  
 1460  
 1461  
 1462  
 1463  
 1464  
 1465  
 1466  
 1467  
 1468  
 1469  
 1470  
 1471  
 1472  
 1473  
 1474  
 1475  
 1476  
 1477  
 1478  
 1479  
 1480  
 1481  
 1482  
 1483  
 1484  
 1485  
 1486  
 1487  
 1488  
 1489  
 1490  
 1491  
 1492  
 1493

obrat widzieć iá vmárka / niżeli stromotnie żywa. Lucyus widzac / że sie poset nierychto wraca / będąc nie-  
 prawie trzeźwi / siedł sam w dom do Philodemá : tam  
 zastawšy pánne v nog oycowstich kłeczac / rozkazał iey  
 prawie zgroza áby z nim szła : w czym iż go nie prawie  
 poslušna być chciała / podrapawšy ná niey szaty / zbil  
 iá okrutnie. Oyciec potym y mátká pátrzac ná ták zá-  
 tošna rzecz / á nie mogac nic prosba zysťác / z pláczem  
 do Boga o pomšte wołáli. A Lucyus będąc y winien  
 y gniewem zápalony / przed oczyma własných rodzicow  
 one niewinna dziewkę zabił. Nie ruszyłá tá rzecz ná-  
 mniemy Aristotymá / y owšem wiele ich / ktorzy o te krzy-  
 wde mówili / dał strácić / drugie z miáštá wygnał / kto-  
 rych okóło czterech set do Aetoliey wyiácháło. Ci wstá-  
 żuiac częstokróć do niego / áby żony / y dzieci ich zá nimi  
 pušcił / nie mogli tego v niego zysťác.

# Z V Z A N N A

Przypisána Iey M. Pániey Elšbie-  
 cie z Szydłowcá, ná Ołykach y Niešwie-  
 zu Kšieżnie, &c.

**W**

tyrtych stáebow ná šwiećie / y wszytkiego złotá /  
 Goóná / y zacna Páni / twá dobroć / y cnotá.

Lecz w to Bóg umiał trafić/ y porządne niebá/  
 Czego ja nie mam/ tego y tobie nie trzeba.  
 Tey miary/ tego kresu/ twe szczęście dochodzi/  
 Ze niemiem/ iesli prosić o więcej sie godzi.  
 Jednak ábych zachował stare obyczaje/  
 Bo temu/ kto ma wiele/ każdy przed sie dáie.  
 Przywiódlemci Zuzánnę po prostu przybraną/  
 Dokład icy kosztowniejszey sáty nie dostaną.  
 Dar poprawdzie nie wielki: lecz ia o to proszę/  
 Chuć moje więcej wważ/ nie to co przynoszę.

## Z V Z A N N A.

**N** Jechay sie zli nie kocháiz w swoiey wśeteczności/  
 Żywie Bóg ná niebie/ ktory także ludzkie złości:  
 A dobre ma ná swej pieczy/ y każdego broni/  
 Kto sie ieno pod zwycięzną jego rękę skłoni.  
 Wielka moc rátkich przykładow w historyách mamy/  
 A sami tego ná oko często doznawamy:  
 Ale iesli kiedy znáczniey swoy sád Pan obiórwił/  
 Tígdý znáczniey/ iáko kiedy Zuzánnę wybáwił.  
 Kto nie ma nic pilniejszego/ niech posłucha málo/  
 A ia powiem dostátecznie/ iáko sie co stáło.  
 W Assyriey ná wschod slonca/ sławne miásto leży/  
 Przez ktore srzodkiem Euphrátes bystra rzeká bieży:  
 Semiramis mežna páni/ tá ie zbudowála.  
 Wielkim kóstem/ á Bábilon imie mieyscu dáła.  
 Tám Joáchim mieszkál/ człowiek dobrego żywota/  
 Májac wielkie zachowánie/ y ná zamiar zlotá.  
 Ku dostátku/ tym go ieszcze fortuna zdobyła/  
 Ze Zuzánná posłubioná jego żoná była..



Białagłowa dziwnie głádka/mloda/vrodziwa/  
 Ktemu/co ludzie nadroży ściuna/cnotliwa.  
 Ji tedy znaczneyšego w ten czas miasto nie miało/  
 Na każdy dzień wiele ludzi ktemu sie schadzało.  
 Przy pałacu był sad piękny/murem otoczony/  
 Kedy poyrzał/wsytek na piec grani vsadzony.  
 A Fontana z Alabástru/práwie pośrzód stała/  
 Ktora wode nieprzebrana vstáwicznie lała.  
 A tráfi sie/że dwu sędziu inż letnych obrano/  
 O ktorych przez vsta Pánskie bylo powiedziano :  
 Nieścáteczność w Bábilonie stáršy pokázali/  
 Ktorzy sie ludziom na twarzy światobliwi zdáli.  
 Ci tedy do Joáchimá często w dom chodzili :  
 A za nimi/ktorzy pilni spraw sądowych byli.  
 A kiedy sie inż roschodził on lud ku obiadu/  
 Zuzánná też miała swoje przechadzke po sadu.  
 Stárzy pátrzac na każdy dzień gdzie páni chodžila/  
 (A komu kiedy zdrádliva miłość przepuścila :)  
 Dáli sie chciwosci wwieść / y w sercu myslili/  
 Jakoby swey bystrey żadzy dosyć uczynili.  
 Gdzie teraz ona śáteczność : gdzie sády : gdzie práwa :  
 Obudwu miłość opetála / y niebaczna sprawá.  
 Wiec sie obá w spolnym żalu siebie przestrzegaia/  
 A zápálczywosci swoiey odkryć sie stomaia.  
 Ale ogien/ co go dužiš/to sie bázziej żarzy :  
 Co dzień/wiecey sie dziwnia oney piękney twarzy.  
 A rzekł ieden : zda mi sie południe inż nadchodzi/  
 A náma też ku obiadu pokwápić sie godzi.  
 To wyrzekšy/rozšli sie máiac oko ná sie :  
 A ty poyrzyš/alic oni v Joáchimá zášie.  
 Czego tu chceš : a ty czego : społem sie pytaia :  
 Náostátek/ sive lotrostwo obadwá wyznaia.

Tąmże sami między sobą cicho mówali/  
 Jakoby iż kiedykolwiek same przydybali.  
 Wpatrzywszy czas po temu/ zakryli się w śadzie :  
 Páni przyjdzie/ iako zwykła/ niewiedząc o zdrádie/  
 Ża nią dwie służebne pánnie. á iż stonice grzało/  
 Chciała opłóć w krynicy przezroczyście ciáło :  
 A rzekła pániam/ żeby się po mydło wróciły/  
 A wychodząc/ ogrodne dzwí dobrze opátrzyły.  
 Skoro wysły/ á ci się ówá z kátá gódies wyrwali/  
 Wiec Żuzánnę równie w takie słowa náprawiali :  
 Nie lekay się piękna páni/ sługi swoje widziš/  
 Ża które się nigdy/ da Bóg/ spráwnie nie powstydzíš :  
 Jedno nam niechciey być trudná kórzy cie miłuiem/  
 A dla ciebie niewymowná w sercu boleść czuiem.  
 Czas po temu maš/ y mieysce : dzwí záwarte stoia :  
 Żywy człowiek nas nie widzi : pomož lastá swoia.  
 Dżiwne się te słowa zdály w vsách v Żuzánnę :  
 Prze Bóg proši/ á pogláda/ rychlo przyda pánnę.  
 Stárzy widząc/ że ich prósbá wagi swey nie miała :  
 Proznóć Páni/ bedziešli się dłużej wymawiała :  
 Wzywiesz tego z lektóscia/ rozgniewaš nas sobie :  
 A my bedziem zobopolnie świádoczyć przeciw tobie/  
 Jeś mlódzienca potárennie w tym ogrodzie miała/  
 A dla tegoś przez od siebie pánnę odesła.  
 Tu dopiero práwie z pláczem Żuzánná westchnęła/  
 A ná swoje niefortunę nárzekać poczeła :  
 Żewšad wciąż przyszedł ná mnie (niestetyš mnie Pánie)  
 Bo iesli się dam ná mówić/ zá smierć mi to stánie :  
 Z drugiey strony/ iesli zaśie wam gwoli nie bede/  
 Jakoby na to pátrzyła/ że gárdła pozhede.  
 Ale wole bez winności od waszych rák zginąć/  
 Niż przed Bogiem/ y przed ludźmi niecnotliwa stynać.

A krzyknęła wielkim głosem : stąrcy tyle dwoie/  
 Że się wśyſcy ſludzy w domu porwali do zbroie.  
 Pozna pytać/ co się dzieie : a ludzic fałszywi/  
 Na cnotliwą potwarz kładli/ będąc ſami krzywi.  
 I wielkim wſydem wśyſcy ſludzy tego używali/  
 Bowiem o niey nie takiego przed tym nie ſłychali.  
 A w tym dzień zſzedł/ noc na iego mieyſce naſtąpiła/  
 Swym ſkrzydły wśytkę ziemię y niebo zacięła.  
 Jaki w ten czas był twoy nocleg białagłowa ſwieta/  
 Pominąć/ iakoś przed tym była w wśech ludzi wzięta :  
 A na koniec/ coś za lekkość iawnie popaść miała :  
 Dobrze ſerce/ żeś w tym żelu y dnia doczekala.  
 Wſtawicze ſy na oczy ſnu nie dopuſzcili/  
 A te twoie/ w cieſkim płaczu/ ſmutne ſłowa były :  
 Na tożes mie/ o przekleſta fortune/ chowała/  
 Żebych w ſwoich młodych leciech marnie gąrdło dała :  
 Lecz to mnieyſza/ gąrdła pozbyć : bo ktokolwiek żywie/  
 Wmrzeć muſi : na tym wśytką rzecz/ wmrzeć pogciąwie.  
 Jam niebogą przyſła na tak niebeſpieczną drogę :  
 Że pogciąwie żywſzy/ wmrzeć krom żmązy nie moge.  
 Ktoby wierzył/ że mi o to cnota przyprawiła :  
 Lecz ſie ja nie ſkarże na nie/ bo mi ta ieſt miła :  
 Że mi dla niey ſmierć nie ſtraſna/ nie ſtraſna ſromota :  
 Jeſli mieyſce ieſt ſromocie/ gdzie panuje cnota.  
 Bo choć podezas prawda muſi wſlepować zdiadzie/  
 Przed ſie Pan Bóg poſpolicie na wierzech prawdę kładzie.  
 I ta nadzieja na płac poyde/ y naſtawie ſyie :  
 Duſo moia nie lekay ſie : Bóg na niebie żyie/  
 Doczekam ja choć pod ziemią/ da Bóg/ tey nowiny/  
 Kiedy rzeka/ że ſtracona krom wſelańciew winy :  
 Aż ci/ ktorych fałſz/ y zdiada o ſmierć mie przyprawi/  
 A przed Bogiem/ y przed ludźmi/ nie beda mi prawoi.



Tym sie kształtem tá cnotliwa páni wstarczálá/  
 A wzdycháiac wstáwicznie/ áwítánia czekálá.  
 Názáintř skoro sie slonce ná áwiat wstázalo/  
 Zesło sie do Joáchimá w dom ludži niemálo.  
 Nie dáli sie dlugo czekáć/ y oni pánowie/  
 Wtázdego pelno zdrády/ pelno falsu w głowie.  
 A tázáli przed sie stánac/ Zuzannie cnotliwey/  
 Chcąc potwierdzić kłamstwa swego iáko prawdy żywey.  
 Stánelá ná rostkazanie páni/ krom wsey winy/  
 Máiac zřoba przyiacioly/ y málućkie syny.  
 Oná že bylá w zaslonie/ odkryć iá tázáli :  
 Aby ná iey piękna křáse do woli pátrzáli.  
 Nie byl ieden/ktoby tey byl pániey nie žalował :  
 Ták obcy/iáko przyiáciel/ przygody litował.  
 A stánawšy pósrzod zboru falszywi sedziowie/  
 Polożyli swe niewierne rece ná iey głowie :  
 A oná weyzřawšy w niebo/ łzámi sie žalálá/  
 Bowiem w Pánu swá nádzieie przedsie pokládálá.  
 A poczná swá rzecz prowadzić : Málo posłuchayćie/  
 A tey pániey/ co tu stoi niecnoty doznayćie :  
 Wczorásny weszli ná chwile do ogrodá sámí/  
 Ali páni z fraucymerem w teř tropy zá námi :  
 Skoro weszłá/ ták zárazem pánný odesłálá/  
 A sámá dzwi co nalepiey zářářowálá/  
 A wystápi prosto ku niey młodzieniec wbrány/  
 A mychmy sie wtáili podle sámey ściány.  
 Widzim wszytko co sie dzieie/ poczniwá sie křwápić/  
 Tym wmyšlem/ bychwá moglá oboie záłápić :  
 Ale miał z nas obu mocy ten isty niecnotá/  
 Wydárł sie nam/ y wyškoczył/ odemkřawšy wrotá.  
 Páni ieno tytko sámá w reku nam zostálá/  
 Pytálišny/ktoby z ná byl : powiedzieć niechćíálá.

Tey rzeczy nas świadki macie. Ludzie wierzyl/  
 Jako statecznym/ y wnet ia na śmierć osadzili.  
 Zuzanna z płaczem zawoła : nieśmiertelny Panie/  
 Ktoży wszystko wieś/ y pierwey niżli sie co stanie :  
 Jawnio tobie/ że mi ci zli ludzie pomawiaia/  
 A króm wszelkiey méy winności/ o śmierć przypawiaia.  
 A nie tak mi o śmierć idzie/ iako o stomote :  
 Pomni Panie/ na twoje sądy/ y na moje cnote.  
 Wslyszal Pan iey rzerwny płacz/ y wnet sie zlitował :  
 Ruszył ducha w Dánielu/ aby ia ratował.  
 Gdy ia tedy na śmierć wiedli/ dziecię zawołało :  
 Niechca ia bydz téy krwie winien : rzekłszy to/ mileżało.  
 Wslyscy na on glos stanieli : y chcieli koniecznie/  
 Aby/ co chciał przez té słowa/ wyrzekł dostatecznie.  
 A on ku nim : Ludzie głupi/ y zapamiętali/  
 Takżeście niewinną duszę iuż na śmierć skazali ?  
 Wroćcie sie do sądu/ a tam dopiero poznaćie  
 Ich fałs/ y iako na potym komu wierzyć macie.  
 Wroćili sie wslyscy z trzaskiem náząd ku domowi/  
 A rzecze tak ieden sędzia ku Dánielowi :  
 Bá wiece siadz między nami/ a wkaż po sobie/  
 Ze wiecey Bog/ niżli starym/ dał rozumu tobie.  
 Rosprawadzcie ie od siebie/ Dániel roskaze :  
 Wnet ci sie tu ich nieprawość/ y zdrada pokaze.  
 A gdy ie rosprowadzono/ kazał przysc jednemu/  
 Także stogo poglądaiac/ uczynił rzecz kniemu :  
 Jastarzaly w długim wieku/ ale wiecey w złości :  
 Teraz na cie przysly twoie pierwsze nieprawości :  
 Nie sadziles sprawiedliwie/ iakoś byl powinien :  
 Skazowales krew niewinną/ puszczales kto winien :  
 A Pan mowi : nie zabijay meżá niewinnego/  
 Nie skazyuy na śmierć okrutna człowieka dobrego.

A teraz przed wszytkiemu day świadectwo swoje/  
 Pod którymś drzewem widział owo siodzi dwoje:  
 Powiedział/ że pod iablonią: a na iego morze  
 Rzeze Dániel: skłamał na twa siwa głowe:  
 Oto Páński Anioł stoi/ który cie ząglądzi.  
 Z tym precz: a drugiego przywiesć rostką czełádzi.  
 Potomku Chána nie Judy/ głádkość cie zmamila/  
 A przetkleta twoia żadza/ serceć wywrocila:  
 Często od was Izraelskie dziewki to cierpiały/  
 A przed strachem/ y boiáznia/ odmawiać nie śmiały:  
 Ale córka cnego Judy/ k woli wam nie była:  
 Ty powiedz/ pod którym drzewem z młodzieńcem morwila:  
 Powiedział/ że pod orzechem: a na iego morze/  
 Rzeze Dániel: skłamał na twa siwa głowe:  
 Oto Páński Anioł stoi/ trzymając miecz goły/  
 A tym z wrotku Páńskiego/ przetnie cie na poly.  
 Wszyscy wielkim głosem krzykną/ y część Bogu dáli/  
 Że on nigdy nie opuścił który mu dusáli.  
 A powstanie przeciw stárcóm lud gniewem zrušony:  
 Żo każdy z wst swoich własných już był osádzony.  
 A co te cnotliwa pánia z swiátá zglądzić chćieli/  
 To sami swym własným gárdlem záplácić musieli.  
 A tám iáwnie Pan swa móca/ krowie niewinney bronił/  
 A iego pomsty stráśliwey/ zły sie nie ochronił.

# B R O D A

## IANA KOCHANOWSKIEGO.

B Roda moy rym: Apolló/choćia nie masz brody/  
 Rymu brodzie nie zayżrzy/abyś wiecznie młody

Fiechcial



Nie chciał być/godnaby ta broda twoiey twarzy;  
 Rymu zaiste godna/ ktory proste zdarzy.  
 Wierzeć ia/ze w tej gestwie/ zacnych bród niemają/  
 Bedzie sobie rym rymem chłube czynić chciało;  
 Mowiac (bedzieli zwołasz po temu broda)  
 Jaciem ona sławnego pisforymą broda.  
 Ale to w czas odemnie wiedzicie/ze z ta broda  
 Zaona śmiertelna broda nie z równa broda.  
 Broda to nie głowieca: coś na tośia wiecey  
 Posła. Ale do rzeczy przystapmy co precey.  
 Wizerunk widomego swiata niewidomy  
 Jest nad przeszrocystemi niebieskimi domy:  
 Gdzie formy doskonałe wszytkich rzeczy wiszą/  
 Wedle ktorych Bóg stworzył te machine niższą.  
 Tam od poczatku wieku ta broda mieszkala/  
 A kstał na wszytki brody potonnie wydalą:  
 Raz tak w geby wiszac/ iako waitownicą:  
 Drugi raz przytroiona/ iako prochownicą.  
 Dzia nożycem podobna: iutro koniściey koście:  
 Czasem tak rzadła/zeby mógł liczyć po włosie/  
 Jako kiedy grad p:zeydzie: czasem wygolona  
 Wtolo geby/a z brzegow w certyel nastrzepiona.  
 Tak odmienna/tak mnożna miedzy wieczystemi/  
 Wisiała na powietrzu sny Platonowemi.  
 O brodo starożytna/ nieobiete brzemie:  
 Jakos z nieba zleciała na te młk ziemie:  
 A w niebie naydzie zazdrość/naydzie gniew/z zwade.  
 Broda do Wasa/ swego sasiada/ te wade  
 Naydowala/ze przed nią wyzse miejsce bierze:  
 A co gorzey/ kiedy pić/on sie w czaszy pierze:  
 A oney sie niebodze wiecey nie dostanie/  
 Jedno co z wasa na nie motrego wkanie.

Z tad waśni poślá/ y swary: z tad skárgi/ y zwody/  
 Ze was nigdy nie mogli mieć przyaciela z brody/  
 By sie byl iey y mostem kładl. Boiac sie tedy/  
 Ab y go w czym z tey waśni nie podeślá kiedy/  
 Vmýslil iá vpředzić. A dlugo mýsliwšy/  
 Ten mu sie fortel ze rošech zdał naosoblwšy.  
 Jest ná niebie (kto-šwiádom) bárwierz: byl przed láty  
 Podczáśym v Jowisá: teraz wíec kóśniaty  
 Juž nie woino/ ále lúg cádzi tu potrzebie  
 Nie tylko Jowisowey/ ále co ich w niebie:  
 Wodnikiem go tám zowia/ že miéřta przy wodzie/  
 Ten iáko insym Bogom/ tak slúžyl y brodzie.  
 Co šrjóda/ co sobotá z lúgiem przychadzaiac/  
 A wíeche nákuržona z brúdu wymyřwáiac.  
 Tego sobie was obíral/ ktoemu obíawil  
 Mýřli swoie: á tymi slowy k niemu práwil.  
 O Bárwierzu niebieski/ Wodoleyca sławny:  
 Tobie nie iest tájemny moy z broda swar dawny.  
 Teraz do tego przyřlo/ že álbo iey w niebie  
 Albo mnie býć: co w prawdzie w řeku iest v ciebie.  
 Bo iáko blotne záby Boćiana sie boia:  
 Jáko řezurkowie kótá/ tak przed bzyřtwa twoia  
 Wřytki wlořy dzieć musia. Wkaž moc řwey broni/  
 A przyaciela řwego rářy we zley toni:  
 Pewien wdziecznego řercá poři wařa w niebie/  
 Tylko mi chcey dopomoc w dzieięřsey potrzebie.  
 Tuře pomniř/ iákom iá w tvey pierwřey mlodořci  
 Twarzy twoiey řolgował: abyř byl miłošci  
 Co nádlužey mogli zářyc: A tá wřřetecznicá  
 Ná ten čas rumiáneho wřřánováć lieá  
 Twoiego nie vmiála: ále sie rzuciła  
 Před czásem ná twarz twoie: czym cie ohydžila.

Jowisłowi/ żeś musiał wstąpić z lożnice :  
 Ty wieś/ iakieś wżyl ná ten čas testnice.  
 Teraz maś čas zarázem y theć życliwemu/  
 A nieprzyiacielowi niecheć oddać swemu.  
 W czym obozgu kto czulym nie iest/ z káždey strony  
 Krzywdzie podlegl : v obcych/ y v swych wzgardzony.  
 Tu was przestał/ á Wodnik tak mu odpowiedział :  
 Owa y tyś sie przed tą panią nie wysiedział/  
 Wasie/ dobry mój družin : ale bądź cierplivy/  
 A niech nigdy v ciebie nie bede prawdziwy/  
 Jesli ná brodzie takiey nie wyprawie skutki/  
 Ze ná wieki ponieśie pamięć moiey ruki.  
 Nie bzytwac ia ná nie poyde/ nie żelazem :  
 Nam coś osobliwszego/ co tak lekkim rázem  
 Brode z mieysca wysadzi/ że ani poczuie/  
 Alz kiedy sie już z niebá zlećieć nágotwie.  
 W ten čas wiec wára wasá : bo niskad tak snadnie/  
 Jako z zlego sásiada škoda nie przypadnie.

# MARSZALEK

## IANA KOCHANOWSKIEGO.

**G** Dpuść prze Bog Marszałku : á swego wrzedu  
 Nie rościagay nádemna/ dla moiego błedu.  
 Nie ámiechem ci to czynie/ że sie nie właze  
 Tak długo; bo ia sobie wielce ciebie waze.  
 Ale mniemaś podobno/ żeby tylko rymy  
 Poetowie tworzyli : nie wierz temu : y my



Krolá musiem obierác/ y my rořázowác/  
 A my ná okázya musiem sie gotowác.  
 Musiem ? czy rádzi czynim ? túsę rychley temu  
 Dwierzyř/ że to głowiek przyrođeniu siveniu  
 Nie czyni ł woli/ ale powođaia porwany  
 Plynie/ tám gđzie go niořa piemřte bálwany.  
 Co dngiego ? dom trzyma/ y chwile džiřieyře/  
 Zwlařizá/ że nie żoledziem/ iako to dawnięře  
 Látá mořly: ále džiř chlebem żywi ludzie/  
 Ktory porządnie komu przychođzi/ nie w trudzie.  
 A mnie wiec/ ktory ł stolu nieumiem błáznowác/  
 Ani wydarřly co raz geby nářtárowác:  
 Potrzebá kłosy zbierác/ niechceli náuki  
 Wczyř sie sobie trudney dla obroczney řtuki.  
 A tym podobno wiecey/ że sie tego biore  
 Pátrzyć/ řkádbym mieř mogli w řwey chudobie podpoř.  
 Z czego/ iako rozumiem/ poczet muřa czynię:  
 Bo w tey mierze moy rozum ludzie beda winię.  
 Ale Bóg/ iako wřyřtęko pořtánowił bácznie/  
 Ták y w tym řwoie mądrořć okázuie znácznie:  
 Że w ludřkie głowyy wlepił rozne obyčzáie:  
 Ten to lubi/ á ow záz indzięy sie podáie.  
 Bo byřmy byli wřyřcy ná pieniađze chęiwi/  
 Albo wřyřcy waleczni/ albo y myřliwi:  
 Jáka čiřba/ iákiedy morđy byř muřiały?  
 Ták džiř źle/ choř sie ludřkie myřli rořřzeláły.  
 Przeto/ iákom powieđzial/ mądrze to Bóg řpráwił/  
 Kiedy ludři rozne řpráwami řábawił.  
 Ten řworozyřly częř ludři chęiwoych ná pieniađze/  
 A nie/ zá co mu dziekuie/ řworozył bez tey řáđze.  
 Ani ia dđam o pompe/ ani o Infuly/  
 Wczyřme wychowánie/ to moie tytuly.

Wiec kto będzie chciał na gros/ y złoto miłował/  
 Ten będzie moiey radzie wielce się dziwował/  
 Niewiedząc/ zem ia z insey gliny wlepiony :  
 Ja miernością/ a on śnadz zadza przesądzony.  
 Albychci miał wylizac y glebsze przyczyny/  
 Czemu imo się puszcza wielkie dzieśięciny :  
 Pierweyby w morzu zagasił krag lotnego słonca :  
 Tłizbych ia w swey powieści przebił się do łonicą.  
 To tylko krótko powiem : dochody szupleyse/  
 Ale myśl bezpiecznieysza/ y serce wolnieysze.  
 Tylko/ iako ktoś mowi/ nie trzeba się zbierać  
 Plugu iac czasem/ albo y woły poganiać :  
 Nie lenić się do domu nieść iągnicia w łonie/  
 Albo iesli mac łozki odbieży na stronie.  
 Tak poeta moy śpięwa : a znam y po rymie/  
 Ze sam roli nie orał/ ani siadał w dymie :  
 Ale żywot spokojny y miare miłował/  
 W czymbym go rad/ iako y w rymie naśladował.  
 Tym wierzęm cny Warszałku/ chciałem się v ciebie  
 Obmowić : a ty też mę rozumiey potrzebie.  
 Myśl moia zawsze z toba/ a to maś rym kremlu/  
 Ktory ia myślę podać wiekowi przyszlemu  
 Za swoy właściwy wyraz/ skąd mam być znaiomy/  
 Jako mi Muzá tuży/ choć w twarz nieznaiony.

# Z G O D A

## IANA KOCHANOWSKIEGO.



Azgoda/ktora sporne Planety sprawnie :  
 Ziemię/wodę/wiatr/ ogień/ w żywiołach miarkuje.

Stroj Rzeczypospolitych/ zdrowie y obroná  
 Miał wšyſtlich: przyſłám tu chocia nie proſoná  
 Do was/ o potomkowie Lechá ſłowieſkiego/  
 Lutuiać niefortuny pańſtwa ták zacnego:  
 Które od przodków waſzych pięknie záložone/  
 Prze waſz roſtert domowy mdleie roſtárgnione.  
 Chwała Pańſka nie idzie w zgodzie á w iednoſci/  
 Jáko ſam Pan przykazał: ále wſetecznoſci  
 A bliźnierſtwa pełne ſą Zbory Chrzeſciáńſkie/  
 Czego nigdy nie ſłyſzą Bożnice Pogańſkie.  
 Wiać iáko w wierze/ ták y w Poſpolitey rzeczy/  
 Každy ſwó porze/ každy ſwoie ma ná pieczy.  
 A dobro poſpolite prze wnetrzną niezgodę/  
 Odnoſi ciężká záloſć y okrutná ſkoda.  
 Gady milcza y práwá: á/ czym ſie chlubićie/  
 One ták piękńá wolnoſć niebácznie tráćicie.  
 Bo w tym nierządzie/ chudzi y páńá w niewoli/  
 A w iednym práwie ſiedzac/ okrutnie to boli.  
 A o nieprzyiaćiołach ſwoich co trzymacie/  
 Których ták wiele w okół/ ile ſzłáć macie?  
 Myſlá o dobrym waſzym/ á pátrza pogody/  
 Jáko by was pozbáwić do końca ſwiebody.  
 A otuche im czyni nie ſilá nie zbroia:  
 Ale tylko niezgodá ſławna/ Polſko/ twoia.  
 Niech ſie miáſto otoczy troiáćimi wáły/  
 Troiáćimi przełopy y mocnemi działý:  
 Kiedy przyjdzie niezgodá/ wniſzą ſie mury/  
 A wmidzie nieprzyiaćiel/ nie ſukáiąc dziury.  
 Jákiego pańſtwa zá ſwá dzielnoſciá byl doſtał  
 Krolerwic Mácédonſki/ y iáko mu ſproſtał?  
 Gdy przyſło ná potomki/ wnet ſie powádźili/  
 A w tym zacne kroleſtwo márnie ſpuſtoſyli.



A Kzym ktorego pożyć nie mógł Pyrrhus meżny/  
 Nie mógł chytry Hannibál/ ani Krol poteżny .  
 Antiochus: nie mogli śmieli Fráncuzowie/  
 Niemcy nieusmierzeni/ gwałtowni Tymbrowie:  
 Upad! prze dwu niezgody/ iedno ze rownego  
 Jeden cierpieć nieumiał/ á drugi wyższego.  
 Ale czemu tak dawne dzieie wspomniamy?  
 Aza świeżych przykładow w Grecyey nie mamy?  
 Gdzie Turék one wszystkie niezgodne Książetá  
 Po iednemu pozbierał/ iákoby turczetá.  
 Tym sposobem Węgierská Korona zniszczałá/  
 Bo dwu Pánow obrawiszy/ trzeciego dostała:  
 Ktory/ rusę/ tak lécno z Budzynia nie ziedzie/  
 Jáko wiáchal: á ty czuy o sobie sąsiedzie:  
 Bo siła miast bogatych spalił w krotkim czasie/  
 A ten pożar/ y rzékę/ y górę przemieście.  
 Lepiey sie tedy zgadzać: á w spolney miłości  
 Rádzić o tym/ żebyście w całej tey wolności/  
 A swobody/ potomkom swoim dochowali/  
 Jáka wam práwie w rece oycowie podáli.  
 Ale nie gruntownego stáwić nie możecie/  
 Po ki tego korzenia złego nie wyrwiecie/  
 Ná ktorym sporny rostek y niezgodá roście:  
 A chcećieli mie słuchać/ powiem ia wam proście:  
 Wzyskajcie odstąpiłi od swego wżędu/  
 Wiec też gdzie sie obrócisz/ wszedy pełno błędu.  
 Swiatobliwość żywotá/ ktora świecić mieli/  
 Zgásiła prosto w Duchownych: bo sie wdąć woleli  
 Wrośkośy nieprzyśtoyne/ y prozne biesiády/  
 A proste ludzi gorśa/ ich te złe przykłády.  
 Durdzy do gospodarstwa wszystkie myśl skłoniłi/  
 A w piemadzách narzyście dobro położyli.

Wiec też tám rychley naydzieś Reyestrá ná stole/  
 A spleśniała Biblia strzyga w łacie mole.  
 A iákoż wczyc máia/ niewmieiac sámi?  
 Musza perwie nádłóżyć kázania básniámi.  
 Swietcy widzac ich nierząd/ w rzeczy popráwili/  
 Jeli sie sámi kázác/ y żony wćwiczili.  
 Wiec teraz wszyscy káza/ á żaden nie slucha:  
 Spytayże/żkád Apostól: Duch/ przy/ gódzie chce dmucha.  
 A rycerskie rzemiośto/ ktorym Polska stała/  
 Ták/ że sie nieprzyiaciół swych nigdy nie bała/  
 Stániáło między ludzmi: zbroie żárdzewiały:  
 Dzierwá prochem przypádly/ tarcze popleśniały.  
 Wszykie gránice puste/ á Tátárzyn bierze/  
 Kiedy sie wy nalepiey wżgadacie o wierze.  
 Ale wczynicie aby ten porządek lichy:  
 Wy kázecie/ wyprawcieś na Podole Mnichy.  
 A cóż kiedy źle káza: To sąd nie mey głowy:  
 A boie sie/ áni twey: prozne náše mowy.  
 Kościół to musi sádzić: który iáko żywo/  
 Dznawał co w tey mierze prosto/ á co krzywo.  
 Ná tey twárdey opoce rozbił sie Arius/  
 Márcion/ Sámofáten/ Mánech/ Nestorius/  
 A wszyscy/ ktorzykolwiek wnieśli co nowego/  
 Targáiac święta zgóde Kościoła Páńskiego.  
 Oto teraz w Trydencie Biskupi zásiedli/  
 Aby lud roztárgniony ku zgodzie przywiedli:  
 Tám sie stawicie wy wszyscy/ ktorzy powiádacie/  
 Że w siebie náukę gruntonownieyszá macie.  
 Tám sie stawicie/ iesli nie rosterku prágniecie:  
 Ale tylko dla Páńskiej chwały spór wiedziecie.  
 A wy tym czásem bądźcie Polacy cierpliwi/  
 Aż sie iáwnie pókaże/ gódzie práwi/ gódzie krzywi.

Ogrodziwszy sumnienie / ośrątką czekajcie /  
 A nazbyt tych wolności swych nie wyciągajcie.  
 Bo tam daley rospusta / wsieteczność / swawola :  
 A kiedy sie to rodzi / niebezpieśna to rola.  
 Nie możecie przodkom swym dać żadney przygany /  
 Ze stan duchowny iest ták bogacie nadany :  
 Bo to światym umyslem / y bacznie czynili.  
 A Szpitale / dla was ie samych założyli :  
 Aby Rzeczpospolita te podpore miała /  
 Zładby posługi godnym ludziom nagradzala.  
 Bogdzie zapłaty nie macie / albo złości /  
 Tam sie trzeba nadziewać przedkich odmienności.  
 Na toć waszy cnotliwi przodkowie patrząli /  
 Kiedy swe majątności kościołom dawali.  
 Lecz wy nie wynalazszy pierwey nic lepszego /  
 Wiechciecie zgola trzymać porządku dawnego.  
 A za tego nie waszy bracia używają :  
 A was wiele ztad naprzod dobre mienie mają.  
 Aleście ten chleb sobie teraz ohydźili /  
 A na skarby Korony rączy sie rzucili.  
 Zabraliście iey wolność / ktora zdawna miała /  
 A ona ( iako mowią ) na kościu została.  
 A wbespieczyliście naprzod dzieci swoje /  
 Ze mając wieczność / albo dożywocie troie :  
 Moga sie pocziwemni służbami nie bawic /  
 A ktorzy chetni byli gardi swoich nadstawic :  
 Ku posłudze Koronney nie beda snadź chcieli :  
 Boście ie do wszystkiego dawno wbieżeli.  
 Prze wasz tedy postępek / prze te wasze sprawy /  
 Zginely wszystkie prawie pocziwe zabawy.  
 A nastalo łakomstwo / y swawoia wielka /  
 Wzgarda sadow / zuchwalstwo / y wsieteczność wielka.



Na koniec / Pospolita rzecz nie ma obrony:  
 Tak wiele nieprzyjaciół mając z każdej strony.  
 Toby trzeba naprawić / y przywieść w swą kłębę/  
 Byście potym korony nie przywiedli w zgubę.  
 Każdy niechay przestrzega swego zawołania:  
 Duchowni niech Pańskiego reza przykazania/  
 A ludziom prostym dają dobry przykład z siebie /  
 Jakoby y ten / y owi byli spolem w niebie.  
 Świetcy / niechay się w cudzy urząd nie wdawają/  
 Ale Rycerskim sprawom znowu przywykają:  
 Nie bylićż kżnodźcie / ani Doktorowie/  
 Co w Piusiech tego dali Krzyżakom pogłowię.  
 Na swym każdy przestaway / a dla zysku swego/  
 Nie szkodzić ani umniejszay dobrą Koronnego.  
 Można Rzeczpospolita y was w bogaci:  
 A gdzie się ta powinie / tam się każdy traci.  
 A naprzód staraycie się o społeczney zgodzie:  
 W teyć samey nadziei / że się przyśwobodzie  
 Swęj dawney zostoicie / y digne nadydziecie /  
 Jako w pierwszy porządek wszytko przywiedziecie.  
 Bądźcieć kedy indziej rzeczy wiec zachodzą /  
 A pnieście między ludzie łatwie w to ugodzą:  
 Że przywiada w swą miarę co się wytroczyło:  
 Nie trzeba żeby tam wporu nie było.  
 Ten zgola wykożenie / a wszytkie swe sprawy/  
 Do pożytku spólnego obrocie naprawy.  
 To czynicie: a nie bodziem wszyscy żalowali:  
 A i że rądoże: y wy żeście mie słuchali.

# I. KOCHANOWSKIEGO EPITHALAMIVM.

## Ná wesele D. M.

Pána Ję M. Krzysztofa Radziwiła / Książęcia ná Bierżach/  
y z Dubinek: Hermana polnego / y Podczásiego Kie-  
śwa wielkiego Litewskiego / Wo:yszowskiego/  
y Soleckiego Starosty.

A Ję M. Kieżny Katarzyny Ostrowskiej / Woje-  
wodzanki Kirowskiej / etc.

A N N O 1578.

27. Iulij.

**N** Je záwždy bysre wiátry morzá przedymáiz/  
Ani wały gwałtowne w bzegi vderzáiz.  
Nie záwždy niepogodá ná niebie pánuie:  
Czáseńi sie też y slonice wdziszeć wklázuie/  
A wiátry wáicháiz / y morze gnierełńie  
Stánow i nawáinósci swoie popedłńie.  
A fortuna nie záwždy groźno sie wam słáwi:  
Bywa też čás / że dobra myśl w człowieku spráwi.  
Oco iá / którym twego nie dawno litował  
Nieścześnie / y ná sroga Párke sie stráswał/  
Teraz / nagrode słysząc / y podiechýtwoie/  
O zácný Radziwile / y sam pióro swoie  
Tobie gwoli odmieniani / á po Złktonie  
Zwiáteczki wonne szypie ná twe gládkie stronie.  
Idźmy góścić nas Bóg wie dzie / á dawnych niewczásow  
Záponniawšy / weszłšych wšyroaymy czásow.

Biećcie w bebnę/ y w traby : ale nie ná tákí  
 Ton/ iáko szalonemu Marsowi przysmáki  
 Czyna/ kiedy żeláznym serdákíem odziány  
 Miedzy woysli z lotnego woza sieie rány.  
 Ale biećcie tym křtáctem/ iáko złotorucha  
 Nieprzyaciółká boiom Venus rádá slucha.  
 Jáko táncé wesołe lubia/ y pleć biála/  
 A Bacchus wártogłowy/ y miłóść nieśtála.  
 A wy/ ktorych piśezátki łágodné slucháiz/  
 A wy ktorym sie strony głośné ozywáiz/  
 Wjyscy Rádziwilewi cniemu gwoli gráćcie/  
 A swoie wdzięczne głośy po spólu znáśáćcie.  
 Wsiáday ná swoy dzielny kón/ zacny Rádziwile/  
 Który/ iákoby czuńáć páńskie křóćochwile/  
 Wdzięcznym głośem porýz/ wędzidlá smáćnie/  
 Nogámi ziemié kópá/ páńá vpáćnie.  
 Wsiáday w dobrá godzínę/ á wiedz ná bogáty  
 Dwór Dubienki z swoiemu wędźwemí swáty.  
 Tobie w kóřtoroná siáćé śwíetná sie wbráćá/  
 Tobie włosy ozdóbne swoie rozczóśáćá/  
 Nadobná Kátáryńá/ Křáćeciá zácniýo/  
 A oycá Woiewody Córá Ańnowskiego.  
 Páćrzáy/ iáko wwarz biála zdońá wstýd rúńiány:  
 Tákíey bárwy wíec niebo bywá/ gdy śwít rány  
 Złote Slóńce wprzędzá : álbo gdy léciz/  
 Z piéknym kwiatem róźánym w ieden wieniec wíiz.  
 Ziey ógu/ kiedy Bogów chce zągrzác/ obóie  
 Zájegác wíec póchodniá wytlá miłóść swoie.  
 Co póćnie/ gđzie sie ruszy/ wdzięczność iá spáćwile/  
 A wśedy niewidómá zá niá póćpéwie.  
 Szczęśliwy Rádziwile/ mąś chetliwé Bogi/  
 Od ktorych wpmínéć odnośisz ráć drogi.



Ale/ nie pochlebiać / byleś godzien dobrze/  
 Ktoregoby nādala fortuna tak szkodzie.  
 Bobych cie miał z przodków twych / y z zacności domu  
 Zalecąc/ nie wstąpiś w tey mierze nikomu.  
 Nikomu nie wstąpiś/ tak to imie darne  
 Rādziwilew/ pod siedmą Trionow iest sławne :  
 Nietylko z meściey/ ale y z białey płci stróny/  
 Ktore na głowach swoich Kiazce korony/  
 A Krolewskie nośily : Ale Rādziwila  
 Nie tylko iego przodków zacność ozdobiła :  
 Ozdobiła go cnota y sprawy wczciwe/  
 A przy meściey wrodzie serce nielekliwe.  
 Kto nād cie koniā swego kształtowniey osiedzie :  
 Kto piekniey czerstwy iego bieg sprawować bedzie :  
 Tak Pholus/ tak Ewritus na koniach siadali/  
 A prostackom sie zdało/ że z nich wyrastali.  
 Aleś ty nietylko zwykł darmo koniem toczyć/  
 Albo z kopią rāzną do pierścienia łoczyć :  
 Albo niedzwiedzie strzelać / albo dzikie świnię :  
 Nie ieden twoy grót został w hārdym Moskwićinie.  
 A Tatārzyn nie odniōś w sādaku twey strzaly/  
 W bołu rychley przez pāncierz/ y przez teley biały.  
 Jāko tedy dzielnościa/ tak y przednieysiem  
 Wzedy przodki swoje ścigaś : bo za swemi  
 Służbami pocziwemi/ zostales wielkiego  
 Podezāssem/ y Hetmanem Kieśwa Litewskiego.  
 Stārośtwo nie przypominam : bo za swā godnościa  
 Godzienes ieszczē wieccy : swoia zaś ludzkościa  
 Kogōś sobie nie wiał : kogōś nie zholdował :  
 Kto hārdy/ prozno by sie tego dokupował.  
 Bog sam te parę zlaćzył. Aleci/ o Podezāszy/  
 Za lat ieszczē dawnieyszych y dziadowie wāszy/

Kłaze/ mowie/ Konstantyn / z Trzym Radziwilem/  
 Co ieżczy po dziś dzień iest w pamięci śilem/  
 Wielkiey przyiaźni z soba zawnždy wzywali/  
 A spólnie możne woyska Litewskie wadzali.  
 Oba ci hermánili/ gdy na Olszańcy  
 Na glowe porażeni Tatarowie dżicy.  
 A kiedy nad Kropiną woysko niezliczone  
 Moskiewskie/ nąpoilo krewią swą polá płone.  
 Po śmierci Konstantego (wieł lud ki me dlugi)  
 Przybył dziadowi twemu dziad po matce dugi  
 Tey wczirwey pámientki/ iako w Chreścianstwie/  
 Tak y po wszytkim/ sławny Carnowski/ pohánistwie.  
 Tych iako cnota naprzód/ y pżeczność zacyła/  
 Tak zaś potym y spólna potęga słoczyła.  
 Bo ten żołnierzem Polskim/ a ow zaś Litewskim  
 Ludem władnac/ Stárodub wzięli pod Moskiewskim.  
 Co mam Oyce wspominać? kto ych spólney chęci/  
 Lubo Belloná sabla robi/ lubo świeci/  
 Wszytek ten świat polnocny dobrze iest świadomy:  
 Owa Bog nieśmiertelny/ wieczny/ władogromy  
 Tychże dziadow/ y oycow sławnych wczirwemu  
 Zdárzy potomstwu/ je też y ci panu swemu/  
 A Rzeczypospolitey w towarzysstwie beda  
 Godnie/ da Pan Bog mogli służyć: y zásieda  
 Te mieysca/ ktore zásieść ich przodkom nie nowa:  
 Ale to Bog do czásu swego niech záchowa.  
 A ty oyce y mátko/ zacna krewi oboie/  
 Wesołym y chetliwym sercem dziećie swoje/  
 W reká meżowi daycie: dziećie miéie swoje/  
 Ależci inż własnje mówiac/ wásze iest oboie.  
 Błogosławcieś im spólnie: zacne to są rzeczy/  
 Kiedy oyćiec y mátká dziatkom dobrozeczy.

Jako zaś rzadko komu szczęśliwie się wodzi/  
 Kiedy w przekleństwie swoich rodziców kto chodzi.  
 Lecz ta para nie tego sobie zaśluzyla :  
 Godnieysza z wzciwych spraw swoich / żeby była  
 W wieczney rodziców łasce. bo gdzie podobienstwo  
 Wietrza wzciwość należeć / wietrze powolenstwo ?  
 Takim ty wiek / o Boże / długo obiecuiesz :  
 A nie wątpię że w wieku wszystkie zawiezuiesz  
 Szczęśliwości. bo coby po długiem żywocie /  
 Jesliby go w niedzię wieść przyszło y w kłopotie ?  
 Takiego wieku tedy tej parze wzciwcy /  
 Wedle swej obietnicy żyć nicobłędliwej /  
 Ktoreby łaski twoiey przeciw sprawiedliwym  
 Świātu wszystkiemu świadkiem był nic niewatpliwym.  
 Dayże im / Panie / zgodę y miłość społeczną /  
 A w twoim posłuszeństwie wytrwać chęć stateczną.  
 Day im rodziczne potomstwo / aby wciepili  
 Sre rodzice / y sami wzczęstili yli  
 Tychże poćich : day w dobrym zdrowiu długo pożyć  
 Fortun dziedzicznych : a toż spełną zaś odłożyć  
 Dzieciom swoim : a oni nietylko we złości /  
 Albo w feroćich włościach / ale też y w cności /  
 A w sprawach sławnych swoich przodków niech dziedziczą /  
 A rod nieprzerwanemi stopniami niech liczą.

D R Y A S  
 Z A M E C H S K A

Iana Kochánowskiego.

Co to za gość / o Siostry / przysiedl w nasze kráie ?  
 Sama twarz y wroda / sam statek wydaie /



Ze zacny człowiek iaktis : a Krol bez watpienia/  
 Onych cnych Bohaterow iesze snadz nasienia.  
 Znam cie o zacny Krolu/ chociaś bez korony/  
 Ani w rozny od inszych wbiór oblezony:  
 Znam cie/ o Krolu Polski/ choc tu miedzy lasy  
 Z dzikim zwierzem przebywam po wszytki swe czasy :  
 A nas o twym przyjeździe glosy dochodziły/  
 A z tych lasow na oczy ludzkie wywabily :  
 Abychmy też twoie twarz wdzieczna ogladaly/  
 A goscia tak milego mile przywitaly.  
 Bądź zdrow na długie czasy/ Krolu wielowładny :  
 A w twoich pieknych myślach/ dayci Boze snadny  
 Skutek widzieć : Znaczy sie z poczatkow koniecznie/  
 Czego iuz y na dalszy czas ludzie bezpiecznie  
 Po tobie czekać moga : tylko prosic trzeba/  
 Aby Bog dobrej radzie blagoslawil z nieba.  
 A nie iedney/ twoje dzielnosc/ y twe slyszac sprawy/  
 Serce niemylnie tuszy : ze cie z Bolestawy  
 Rowno Polska kłasc będzie : a ty nie wstaway/  
 Ale dobrych poczatkow co raz dokonaway  
 Jesze lepiey. Z Krolow rzad : polki Polska miala  
 Pany rzadne / taka wisc y slachta bywala.  
 Krolu/ mozesz mi wierzyć/ ze za lat dawnieyszych/  
 A ludzie obyczaiow byli pobożnieyszych.  
 Nie byly takie lichwy/ ani wasni takie/  
 Rychley miernosc/ y cnoty kwitnely wselakie.  
 O Wlekeyach sobie glowy nie zmyślali :  
 Zadnych prątkyl/ y tego slowa snac nie znali.  
 Ludzie sloby wprzeymie/ nie za tarcza zyli :  
 Starsze w leciech/ takze też przelozone czcili.  
 Ale iako Panowie ieli sie proznować :  
 Toż y poddanym zaraz poczeloz smakować.

Skąd gadki niepotrzebne/ skąd y wiary rozne/  
 Włałomstwo wrosło/ y wróty prozne.  
 Práctyl sie namnożyło: nie máś vprzeymości:  
 Żaden nie jest wrażon w swoiey dostojności.  
 Cnoty wszytkie zagásły/ máż dobry/ nowiná:  
 Sercá w ludziach oziebły: strách nas Tátárzyná.  
 To ty/ o możny Krolu/ latwie wynicowác/  
 Wszytko mojesz: tylko chciey iáwnie pokázowác/  
 Że/ iáko sam przystojność/ y cnotę miłnieś:  
 Tak niewstydu/ y fałsu w drugich nie lubnieś.  
 Łáčno swawola/ łáčno obieździć Krolowi.  
 Pilecki/ będąc Pánem temu tu Zámchowi/  
 A ná niedźwiedziech iezdził: Práwo/ kółcá twárde:  
 Komu ie ná nos włoża / powioda y hárde.  
 Ale o tym ná ten czas dopuść Bogu rádzić:  
 Ktory wszytki twe spráwy zawždy zwykl prowadzić  
 Do szczęśliwego kresu: sam po wstáwicznych  
 Piacách odpoczył sobie/ w tych tu leśiach ślicznych.  
 Jeśli chcesz rzekł przezornych pláwem nápásć oczy/  
 Tu Sopot/ y Temwica/ swoie rose toczy.  
 Tu Tanew niehamowna San przedki nápara:  
 A Temwi dwóch/ ochotna Rdzina nie wydawa.  
 Ale/ iesli cie rácey myśliwa myśl wiedzie  
 Ná dzikie wieprze iechác/ álbo ná niedźwiedzie/  
 Lubo sárny po puszczy gonić wiátronogie:  
 Wszytkiego tu/ Krolu moy/ naydziesz mnośtwo srogie.  
 A teraz wiec/ te wszytkie puszcze y ze wsiámi/  
 Krol Polski opátrnie zawždy Stárośtámi.  
 Ale przed láty (pátrzay iáko wiek náś dawny)  
 Trzymał to Jwan Buśtrá/ z Krzesłowá/ máż sławny.  
 Ktory Łeżejsko ná swym gruncie zábudował:  
 Tu Łukowa záożył/ á we Psy pánował.

Potym/ kiedy plemienia iego sie zebrało/  
 Wszystko to po nich Krolom w rece sie dostało.  
 Tak na świecie nie masz nic wlasnego nikomu:  
 Dzis to moje/ a jutro bedzie w inszym domu:  
 A potym ieszcze w inszym/ y w drugim/ y w trzecim:  
 A my iako suchy list na dol z dzewa lecim.  
 Dluzej cie bawic/ Krolu nasz/nam sie nie zdalo:  
 Podobno y to/albo bez podobno/ maio  
 Co grzezy: ale w lesie nie wza wymowy:  
 Prostemi tu swe rzeczy odpriawuiem slowy.  
 Ani my w miescie/ ani na Seymiech bywamy/  
 Ani tam krasnych onych mowcow twych sluchamy.  
 W lesiech lata swe trawiem z Sauny rogatemi:  
 Co wy podobno mezymi zowiecie dziłkami.  
 Tam albo wieniec wuiem/ albo tancuiemy/  
 Trafi sie ze z Dyana czasem poluiemy.  
 To sa nasze zabawy/poki topor ostry  
 W modziewiu nie namaca dusze ktorey siostry.

# PROPORZEC

## Albo Hołd Prutki

### IANA KOCHANOWSKIEGO.

  
 Do Iego M. Pána, Pána Stanisława  
 Mińskiego z Mińska, &c. Przedmowa.

**S** Liczna Pieris (ktora pierwsie rymy moje  
 Fortunnie niech zaczyna) wielkie iasni twoie



Baże wdzięcznie wspominać : a iakiey są godne  
 Wdzięczności/ przez te wiersze podać nieozdobne.  
 Bo za nie godzienbyś był złotą bogatego/  
 Ktore pełnym strumieniem pędzi z dalekiego  
 Kraiu Łużytańskiego Tagus nieprzebrniony/  
 Złoty piasek na obie wymiatając strony.  
 Godzienbyś był y perel drogo nakupionych/  
 Jakie przeważni kupcy miewają zmięysc onych/  
 Kedy ośm nawigacyj żeglarze bywali  
 Odprawia/ niżli sie zaś na zad wracali.  
 Godzienbyś sławnodawnych mistrzow malowania/  
 Ręką Metorowa w mośiadzu rzeźania :  
 Jeno szczęście tym rzeczom dobrze zabezpieało/  
 Że ich ani ty pragniesz/ ani ich mnie dało.  
 Przetoż niech Piryamidy/ kto chce/ y Koloſſy  
 Tobie stawi: a mnie moy Phcebus złotowłossy  
 Cudza na ten czas praca zalecić sie radzi/  
 Dotąd/ po ki mie na te góre nie wprowadzi/  
 Kedy wdzięcznośc łaskawe Boginie mieścić/  
 Co z nich pisforymowie sławni wszytko mają.  
 Wtórych/ aza ia też tey łaski nabęda/  
 Żec sie na co własnego za czasem zdobede.  
 A teraz bierz zrak moich Proporzec dzielnego  
 Pisforym/ w Sarmackim kraiu przednieyszego :  
 Ktory/ niech wiozka będzie przysiley slawy twoiey/  
 Ż w ten czas o Bogini/ złotey lutniey moiey  
 Doday dźwięku lubego/ y takiey wdzięczności/  
 Coby ia spiewać mogła/ podług iej godności.  
 Baniem z luty wpada: a czas nieprzetrawly  
 Własnosc łamie/ y spycha niebotyczne stąły.  
 Ale słachetne rymy/ takowa moc mają/  
 Że za; drosciwie lata ich nie pokonaia.

Ż temi sie ja chce stawić/ ná to pizio swoje  
Sposabiąć/ by wmiáło stawić innie twoie.

W. M. mego M. pána

naniżby slugá/

Krystoph Kochánowski.

## PROPORZEC.

Zacny Koronny Żetmánie/  
Wiem żeć wszytkiego dostanie /  
Czego trzeba tu boiowi  
Dobremu walecznikowi :  
Ale ná zamiar co wádzi/  
Nieć rystunku y czeládzi ?  
Przetoż weźmi też ode mnie /  
Nie zbrois kowáną w Lemnie /  
Albo tarcz nieprzelomioną  
Od Cyklopów wrobioną :  
Lecz Proporzec pięknie tkány/  
Z Żelitonu podány  
Od corek wdzięczney pámieci/  
Bez ktorých łásti y checi/  
Żetman niech iáki chce wstanie/  
Slawy trwáley nie dostanie.

\*\*\*

Ś To w zacnym wberze/ y w złotey Koronie/  
Siadł pomázaniec Boży ná swym páńskim thronie :  
Jáblko złote/ y złotą lástkę w rękę máiac/  
A zákon naywyższego ná łonie trzymáiac.

\*\*\*

Niecz przed nim stogi/ále zlemu tylko stogi :  
 Niewinnemu ná sercu nie uczyni trwogi.  
 Zobu stron zacny Senat koronny/ á w kolo  
 Spráwiony zastep stoi/ y rycerstwa czoło.  
 Przyslap Olbrychcie mlody/ zacnych Básiążat plemie/  
 Ktory trzymasz w swey władzy piękna Pruska ziemię/  
 Z Łaski cnych Krolow Polskich : uczyn Pánu swemu  
 Winna pocéiwość/ á slub wiare dzierzec iemu.  
 Co tak zisćisz/ iesli spraw oycá cnotliwego  
 Trzymac sie bedziesz/ z ktorych on y Pána swego  
 Był záwždy w takiej wadze/ że nie holdownikiem/  
 Ale zdal sie być iednym páinstwa uczesnikiem.  
 Jego tedy postepki mądre uczynily/  
 Jego wiara/ y cnota/ że/ co srodze byly  
 Pruskie kraie strapione wstáwicznym boiem/  
 W rychle iely sie ciešyc požadnym pokoiem.  
 Miecze ná niezrobione lemiesze zkowano/  
 Szable ná krzywe kosy/ y ná sierpy dano :  
 Mózá y drógi bystrych rzek w spokoione/  
 Míaśta z rumow wpádłych znówu wyniesione :  
 Nieprzyiaciele w łaskę przyieci : á owi/  
 Co ku zwádzie sklonnieyszy/ niż ku pokoiowi/  
 Z myśli swey hárdcy byli do gruntu zniszczeni/  
 A w boiowych powodziách z głowa ponurzeni :  
 Spráwiedliwość wielka rzecz : ta po sobie máiac  
 Zaci Krolowie Polscy/ á Boga wzywáiac/  
 Nieprzyiaciele główne mieczem okrócili/  
 A krzywd swoich nád nimi znácznie sie pomścili.  
 Ktory z plodney Syriey nie dawno wygnani/  
 Bedac przeciw poganom ná pomoc wezwáni  
 Od pogranicznych kásiążat narodu Polskiego/  
 Nie pomniac dobrodzieystwa dopiero wzietego/



Obroćili swe groty nád ludzkie nádzieie/  
 Tiená Pogany/ ále ná swe dobrodzieie :  
 Pšow przykładem wyrodných/ki orzy z wilki máto  
 Dobry poškoj/a štado zwierzone drápaia :  
 Ale to w šyto ná ich głowe sie wroćilo.  
 A ia tego niecháiac/co przed láty bylo/  
 Dzień dzisiey šy poświęćić myšle rymem swoim/  
 Já zdáženiem/ o piekna Melpomeno/erwom.  
 A iuž wiece syn książecy wpađł ná kolána/  
 A wyznał swe poddaństwo/y zwierzchnego Pána/  
 Obiecuiać ná swa część ktemu sie znać wiecznie/  
 A wiare Panu swemu zachować statecznie.  
 Já tym mu iest do reku Propozec podány/  
 Kořtownemi farbami rošytek málowany/  
 Wielki swietny/o, dobny: iáki já lát dawnych  
 W żadnym šyku nie byl znan/áni w bitwach sławnych.  
 Ten iáto škoro z dziewa šroego byl spuszczoney/  
 A potym w górze ná wiátr wolny wynieřiony/  
 Pořazály sie ná niy rozliczne narody/  
 Krole/woyřká hetmány/rzěti/miářká/grody.  
 Tám bylo wiđáć Pruřsy/á oni wojuiá  
 Mářowře/ ludzi wiáza/wřěi/ y miářká pšuiá :  
 A Konrad przeciwo nim Krzyřaki přowáđzil/  
 A nád głeboká Wiřła przy Dobryniu řáđzil.  
 Mářgrabiowie Pomorřká zemie pořiadáli/  
 A iuž Gdanřk niedobyty/zdráda otrzymáli.  
 Stářostá zámku bronil/ á temu Krzyřacy  
 Ná ráturnek bieřeli/y zbroyni Polacy.  
 Wilkowi owce ođiał pies niepořćigniony/  
 Ale ia sám předsie ziáđł: zámek obroniony.  
 Lecz dobry zákonnicy Polaki wygnáli/  
 A stářoste/ á sami zámek otrzymáli/

Aż y wszystko Pomoże : Krol woyny gotował/  
 A Czech sie przeciw iemu z Krzyżaki spisował :  
 Zone Krolewiczowi z Litwy też niesiono /  
 A pokoy między państwy wieczny stanowiono.  
 Mało daley Krol wzaiem Margrabstwo wojnie/  
 A cna Krystyna/ gardlem częśc swą odkupuie  
 Dobrowolnie: bo słowy poganin zwiedziony/  
 Jey zacna głowe/ niechcac rozdzielił z ramięny.  
 Tu inż burda z Krzyżaki/ ktorzy swoiey mocy  
 Nie vsiaac/ y Czechá szukaia pomocy.  
 Mazowśianin ściśniony Czechowi holduie/  
 A za dobre sąsiedztwo Krzyżakom dziekuie.  
 Wnet potym Szamotulski przestawa z Krzyżaki/  
 Zile nawet gdy bitwe ztoczyli z Polaki/  
 Pomogli ich bić : tam Szary leży zmordowany/  
 Ktorego bierzey boli zły sąsiad/ niż rany.  
 Inſy Krol/ inſe czasy : ludzie syćci boiu/  
 Dali w moc dwiemá Krolom radzić o pokoju.  
 Wyrok naszym nie łmyśli/ przedsie go trzymáią/  
 Ale sie Niemcy czegoś wiecey domagaia.  
 Znowu wićci roznoſa : lecz Papież hamuie/  
 A przesłuchawſy ſprawy / Krzyżaki winuie.  
 A ci oto zaś z Krolew znowu sie iednáia/  
 Ale Polſcy Biſkupi ná to nie zwaiaia.  
 Tamże piękny miastec był wymalowany/  
 Na nim Krol ſiedział w myslach ſwoich rozetwany/  
 Bo ſie náząd ogládał : ná to/ co ſie działo  
 Przed nogami nie pátrzac/ albo dbáiąc máło.  
 Po nim Jagiello Litwe iednoczy z Polaki/  
 A potym o pokoiu rokuie z Krzyżaki.  
 Prožno podobno: bo pátrzą iáko wſi goráia/  
 A zamków między ſobą przedsie dobywáia.

Widac że było daley dwie woysze ogromne  
 Strzelbe na sie składając/ y kopie łomne :  
 Stad Krzyżacy/ a z nimi Niemcy/ y Czechowie/  
 Stad Polacy/ y Litwa/ Ruś/ y Tatarowie.  
 W bok woyska/ Krol dwa miecza od Niemcow przymnie/  
 Z drugiey strony Tatarzy Wicula iuz hamiuie :  
 Ale ci przedsie serca drugim nie skazili/  
 Bo Polacy na glowe Niemce porazili.  
 Malborg zatym obegnan: a pod Koronowem/  
 Dwie woysze zloba czynia obyczaiem nowem :  
 Bowiem w pulbitwy z obu stron odpoczywaja  
 Raz y długi/ za trzecim Niemcy sie miesaja.  
 Otoz Krzyżakom k woli Czech Polska woiuie/  
 Ale wyprowadzony toz w siebie czuie.  
 A Niemce zn owu przedsie pod Golubiem gronią/  
 A ci w brame sie cisnac/ syie z mostu łomia.  
 Tu iuz zasie Krzyżacy z krolew sie iednaja/  
 A zmodzka plodna ziemie Panom wolashym zdaja.  
 Krol Duniski z Krolew Polskim/ miazac podeyżżane  
 Sasiady/ przysiegaia na spiski podane.  
 Potym Czech wyrok czyni Polakom nachylo/  
 Ale szczescie Krzyżakom y w tym nie sluzyle :  
 Bo miasto zlotą/ ktore z wyroku dac mieli/  
 Srebro kladli/ a tego Polacy niechcieli.  
 To wniewcz/ znou przedsie radza o pokoj /  
 Ale sprawa Cesarsta przyslo zas do boiu :  
 Bo Niemcy pod przymierzem do Polski wtargneli/  
 A iako Bog chcial/ y tak przedsie kleske wzeli.  
 A ty masz tu swe miejsce/ mezny Wlodzislawie :  
 Bo widze/ ze z Krzyżaki czuies o rosprawie/  
 A potym bitwe wiodzisz z poganinem srogim/  
 Ktory ( ach ) miał sie cieszyć twoim duchem drogim.

Patrzajcie



Patrząjże tu Pruszkow/ iako zamki psuia /  
 A wygnawszy Krzyżaki/ koronie holduia :  
 Niemcy do kupy/ nasy bitwe smiele dali :  
 Ale sprawy nie bylo/ nie dzio ze przegrali.  
 Zamki zartym sluzebni krolowi podaiu/  
 A dawno zatrzymany swoy zold odbieraiu.  
 Krzyżacy przedsie znou/ swego szczescia kusa/  
 Lecz za Panska pomoca wstepowac musu.  
 Tu pokoy zasie posel Papielski stanowi/  
 A Krzyżak czolem bue Polskiemu krolowi.  
 Biskup nie dobrej myśli/ bo insule kladzie/  
 Potym go z Mistrzem widze/ y z Prusaki w radzie.  
 Mithyasz do Pusa godzi/ lecz mu drogi broniu/  
 A krzyżacy powinney przysięgi sie chroniu.  
 Przeto znou niepokoy : Girey zamki wali/  
 Wsi/ y miasta goraiu/ Niemcy iuz vstali.  
 Na koncu Olbrycht kleczy w kszajecym wberze/  
 A od krola choragiew rospuszczona bierze.  
 Na niey skrzydla roztoczyl czarny orzel smialy/  
 Niosac w sercu zwyciezce wielkiego znak maly.  
 Szodkiem tego wшыtkiego srebna rzeka plynie/  
 Ktora/ lezac pod skala przy powiewney trzcinnie/  
 Rozciagla Wisla leie krzujem marmozowym/  
 Glowe maiac odziana wieniecem rokitowym.  
 A do morza przychodzac/ dzie sie na trzy czesci :  
 Tam okrety/ a przy nich Delphinowie gesci  
 Po wierzchu wody graia polystniac zlotem/  
 Brzegi burstynem swieca : pierwsie lice o tem.  
 Z drugiey strony zas/ tenze Mistrz poczatti dawne/  
 A dziecie byl wyrazil/ na wшыtek swiat slawne  
 Slowienkie : naprzod iako mezne Amazony  
 Od Thermodontu przybil wiatr w Scythiyskie strony.

Potym iáko mieřkáńce támtých ziem trapiły/  
 A nákoniec od oycow syny rozmowily.  
 Ršły z nimi / nábiawřsy wřelákiego plomu/  
 Ku poľnocy/ y řiadły po obu stron Donu.  
 Z tego gniazdá waleczny narod wřstal zá láty /  
 Greťowie starodawni/ zwáli Sauromáty.  
 Ci w Europie/ y w pietney Azey wladáli/  
 A przezwřřká obiemá Sármatiom dáli.  
 Nie widziaľes táń zamķu/ áńi miářtá zgoľá /  
 Ani zboża ná polu/ áńi w iářzynie wolá :  
 Aleř widziaľ namioty rozno rozsádzone/  
 Aťoni niezrobionych řtádá niezliczone.  
 A řámi/ tak meřczyzná/ iáko bialeťłowy/  
 Luť/ y řáble przy boťu niořć / iáda w łowy :  
 Albo řásiáda budza/ ieřli gďdzie ospány  
 Kořmate capy pářie/ y wielkie czábány.  
 Widáć ie przy wyřotim wierřchu Prometbowym/  
 Widáć ie z drugiey strony przy morzu lodowym/  
 A orły pográńiczne Řzymřkie plocho řiedza /  
 Bo y przez wielki Dunay om droge wiedzá.  
 To Wineći/ zkad morze Wineckie názwano/  
 To Kořáni/ zkad Ruřki narod miáńowano :  
 To Łáři/ zkad Łář rzeczon : to mořni Teťowie/  
 Od ktorych imie máia dźięsieyřy Czechowie.  
 To Bulgáry/ co napřzod plyná po Dunáiu/  
 Po nich dźielni Slowacy iednegoř rodzáiu :  
 Wieć Serby/ wieć Antowie/ Bořniacy zá nimi/  
 A Kárwáci waleczni z chorágwiami řwemi.  
 Przeciwoť tym Ceřářze woystká řasádzáia  
 Ze wřyťkich stron: ale tyl záwřždy podawáia/  
 Nie mogáć gwałtu řtrzymáć: á narod Slowiańřki  
 Nie opárl řie ář o břzeg wielki Aľuáńřki.

Patrząco sie sobą : broń nieuchroniona  
 Wiedney rece / a w drugiey kielnia wglądzona.  
 Owi na wszystkie strony czuyna straż trzymają/  
 A ci zaśie obronne mury zakładają.  
 A ktoży zaś na zachod słońca sie chyneli/  
 Aż za wodę głęboką zimney Łaby wzięli.  
 Tak iż był niemal wszystko ieden opánował  
 Narod / co Bog trojakim Teprunem wárował.  
 Potym wszystkim / Boreás Orytią nieśie :  
 A gdziekolwiek przeminał / znać gościniec w lesie.  
 Sosniny wywroconą / deby powalone/  
 A rzeki lodowemi mosty utwierdzone.  
 Ktora powieść / bądź za rzecz prawdziwą utwierdzona/  
 ( Bo kto tego nie wspomniał ) bądź też tak zmyślona/  
 Znaczyła / że za ląty miał wstać lud z polnocy/  
 Ktorego kraj południ nie miał zdoląć mocy.  
 Malowaniem / Proporzec / takim ozdobiony/  
 Wziął na ten czas / od Króla Olbrycht przereczony :  
 Jątym w trąby / y w głośnie bębny wderzono/  
 A zarazem y strzelbę ogromną puszczo.  
 Jako więc pioron trząśka w niepogodne czasy/  
 A niebo chmurne huczy / y wzruszone lasy.  
 Łyskawice z obłoków czarnych wynikają /  
 A śmiertelne narody gromu sie lekają.  
 Taki huk wstał na ten czas : a kiedy Król potym  
 Ruszył sie z majątku swego w płaszu złotym/  
 Ruszyli sie z nim wszyscy : tam / iako więc rany  
 Zefir na ichym moźu podnosi białwány/  
 Na pierwszym słońca wschodzie / ktore po ki czuia  
 Łaskawy wiatr / leniwo naprzód postępuia/  
 Potym za duższym duchem co raz gestsze wstaia/  
 A płynąc przeciw słońcu daleko błyskaia :



Tym kształtem ludzie w ten czas z mięscą sie ruszali/  
 A ku swemu mięskaniu społem pochadzali.  
 Ostatęk dnia/ biesiady sobie przywłaszczyli/  
 A tańce/ y myśl dobra/ y dźwięk lутnie miły.  
 Aleś ty/ wielki krolu w ten czas o biesiady  
 Młodo dbał : y owśmies pilnie szukał rady/  
 Jakobyś przywiódł w iedność dwa wielkie narody/  
 Szyjąc Litwie/ y Polścze wielkustey zgody.  
 Na co przodkowie twoi/ acz grunt założyli/  
 Ale tobie twoie część przedśie zostawili.  
 Bo co waży pargamin y gestę pieczęci  
 Przy piśmnie zawieśzone/ iesli nie masz checi ?  
 Co tedy prawem inszy/ co nas przyśięgami  
 Wiazali/ ty nas sercem zepni y myślami.  
 A niechay iuz Dmę ro strzyniach nie chowany/  
 Ale ia w perwy zamek do serca podamy.  
 Gdzie iey ani mol ruszy/ ani pleśń dosięze/  
 Ani wiek wszytkokrotny starością doleze :  
 Ale synom od oycow przez rece podana/  
 Nieogarnione lata przetrwa niestargana.  
 A przypatrując sie ia twej dzielności/ y tey  
 Checi krola masz przeciw Rzeczypospolitey/  
 Mam zupełną nadzieie/ że w ten cel wderzys/  
 Łaski Pańskiey wzywając/ do ktoręgo mierzys.  
 Ku czemu droga tobie/ krolu/ tym latwieysza/  
 Im rzecz krola podać/ sama iest waznieysza.  
 Bo gdzie ludzie perwieyszy zdrowia/ y swobody/  
 Jeno tam/ gdzie sie mocne zbuntuią narody :  
 Miał Niemiec y z Polaká/ y z Litwiná siły/  
 Polite dwa narody spolnie sie trapiły :  
 Ale skoro sie zieli/ Niemcom smiech oddáli/  
 Ktorzy onęgię pragnąc/ swęgo postradáli.

Tymże fortelem y dziś postąpić musimy /  
 Jeśli nieprzyjaciela swego pozyc chcemy :  
 Albowiem przeciw mocy potrzebna jest siła /  
 A siła co innego / ieno gdzie ich siła ?  
 Przetoż y każdy człowiek ma to z przyrodzenia /  
 Że chcim do towarzystwa / y do zgromadzenia :  
 Czym by go był na przodku Bog nie obwątował /  
 Żeby sie był sam dzikim zwierdom odeymował.  
 Ztąd zbory / ztąd wrosły miasta i znamienite /  
 Ztąd prawa / y porządne Rzeczypospolite.  
 Nład co tu zachowaniu ludzkiej społeczności /  
 Nie ma świat nic lepszego z Boskiej opatrności.  
 Za powodem samego tedy przyrodzenia /  
 Krolu zacny / ludzkiego szuka pomnożenia :  
 A ludzi iedney wiary y pána iednego /  
 Przywiedz do zwiastu wezła nierostar gnionego.  
 Tym nieprzyjacielowi serce masz zepsować /  
 A Rzeczypospolitey pokoy vgruntować /  
 A bezpieczenstwo całe : swemu imieniu  
 Ziednaś część niepodległa żadnemu końcowi.

# WROZKI

## IANA KOCHANOWSKIEGO.

### Ziemiánin á Pleban.

Z I E M I A N I N.

**C**o to jest E. Plebanie / że tak bázro źle tufsycie Rzeczypospo-  
 litey naszej? P L E. Nie iednoćiem ia sam taki / moy pánie /

ale wszyſcy to ludzie tak mali iako y wielcy w obec mowia / że  
 ſmy zgineli : aby ch dobrze żadney przyczy ny na to powiedziec  
 nieumiał / iedno że tak ieſt głos poſpolity / tedy iednak y tey ſa-  
 mey wrożki lekce nam poſtawiać nie potrzeba. Abowiem od da-  
 wnych wiekow iuż ſie temu ludzie przypatrzeli / y przyſtuchali /  
 że na cokolwiek iednoſtąynie wſzyſcy ſie zezwalaia / to trudno  
 chybić ma : y z tad wroſł on głos zawołany : Vox populi, vox  
 Dei. A nakoniec / y Philozophowie ktorzy nie leda na czym ſie wie-  
 ſali / ale prawdy tak iako klebka po ni ci ſukali / chcąc to rozu-  
 mem wywieſć / że Bog ieſt / tym ſie napzod zakłádali / że ſie na to  
 wſytki a wſytki ziemſkie narody zezwalaia / a żaden tak grubo-  
 nie ieſt / ktorzyby Boga iakokolwiek nie wyznawał. Z. Prawda  
 ieſt / że ludzioro iakoś ſerce wpadło / co y mnie ſamego nie pra-  
 wie cieſzy : ale odłozymy te wrożki na ſtrone (iako ie ty zowieſz)  
 chciałbych od ciebie co gruntownieyſzego ſłyſeć. P. Mowić o  
 przyſtłych rzeczach / moy panie / to ſa wſytko wrożki / abowiem  
 Bog mocen wſytko iako chce obrócić : wſakże iż to ieſt na ten  
 czas wola twoia / powiem ia co w tey mierze o Rzeczypoſpolitey  
 naſzey rozumiem. Upadła Rzeczypoſpolita / iako y każda rzecz  
 wſelka / albo prze wnetrzną / albo prze zwiierzchnią przyczyne.  
 Zwiierzchnia przyczy na ieſt gwałt / lubo nieprzyiaciel poſtronny.  
 Wnetrzných zda ſie by dż wiecy / ale wſytki niemal / iako ſtru-  
 mienie do główney rzeki / tak do niezgody ſie ciągną / za ktora  
 Rzeczypoſpolita niſzejea. Bo w roſterku albo ſama od ſwych ſil  
 Rzeczypoſpolita wpaść muſi / Co ſie Rzymſkiey doſtało : albo w  
 nieprzyiacielſkie ręce przydzie / iako Grecya za niedawnych lat.  
 Co ſie poſtronnych nieprzyaciół tyczy / ni kt nieſt tak tepy / że  
 by nie baczył / między iakimi ſaſiady ſiedziemy / y co za niebe-  
 ſpieczeńſtwo z tad nad nami wiſi : bo y tym / ktorzy ſie nam iu-  
 wnie nieprzyaciół ſtawia (prawda ſie rzecz muſi) odepzecz nie-  
 możemy / y tych ktore ſobie iakokolwiek za przyiacioly poczyta-  
 my / nie prawie ſanuiemy. A o nieſwornych myſłach naſzych /  
 niſli co poczne mowić / ſluchaymy pierwey / co o roſtargnionym



pánstwie on nawyższy Prorok powiada: Omne, inquit, regnum in se diuissum, desolabitur: ktore słowa nie ták dalece Prorockim duchem są powiedziane / iákto względem własnych á nieodmiennych przyczyn zniszczenia wselátiego Pánstwa. Bo iż miásta y wszystkie Rzeczypospolite ná zgodzie naprzód zásiadają / y potym / rosta / tedy zásie niezgoda / á rosterkiem upadać muszą: bo Contraria contrariis facillimè dissoluuntur. To naprzód obaczywszy / przy-  
pátrzymysj sie potym sami sobie: áżasny już tego gruntu Rzeczy-  
pospolitey nášej / to rozniemi praw pospolitych wyklady / to wiara-  
mi rozlicznymi nie poruszyli? Al co sie praw tyce / nie iest rzecz tájna /  
z iáką wasnią / z iákimi swary / y z iákim nákoniec odpowiadá-  
niem te Exekucya ná nogi stawiacie: Al z Oniey nie widze / by-  
ście co innego dotychmiast z obudwu stron odnieśli / iedno nie-  
chuc / y wasni przeciw sobie. Z drugiey strony / żebychmy nie tyl-  
ko w świetekich / ále y w dusznych rzeczach od siebie rozni byli /  
rozstárgnelismy sie ná dziwne y rozmaite wiary: ktore rozstárgnie-  
nie / iáką wasń miedzy ludzje wnosi? Żeád rozumieć mozem / iż  
wszystki woyny / ktorekolwiek ieszce z przodku Chryściánie z Po-  
gány wiedli / z niskađ nie pochodzily / ieno z rozności wiary: áni  
one Chryściánskie woyska / álbó własniey cmy zebranych Żakon-  
ników / tak dálece o Jeruzálem / álbó o Konstantinopole z Tur-  
ki / y z Saráceny sie bili / iákto o samego Chrystusa wiecey / á o  
wiare iego. Te przyrodzona wasń / ktora z roznych wiar idzie /  
opuszcivszy Pogány / samismy ná sie zá tym rozstárgnieniem obro-  
cili: á nie tylko / że Turkow w Thrácyey / álbó w Azey nie su-  
łamy / ále sami z soba (czego sie Boże pozał) trwáwe bitwy zwo-  
dzim / á to wszystko prze rozność wiary. Wielkie tedy przetlece-  
two / iż czego wiecey nie rzekł / záslużył / ktory tak święty zwia-  
zek / y to chwalebne ziednoczenie miedzy ludzmi targa: á go-  
dzienby / aby wszystkie Rzeczypospolite / ktorekolwiek calosć y be-  
spiecznistwo swe miluiz / tego prawá przeciwno niemu użyly / k-  
re ná rozstáwce rostytku / y skażce Rzeczypospolitey iest postáno-  
wione. Bo wiara / y prawo (zá lastá tych dzisiejszych nowych

Theologow) zda sie iż oboie tu iednemu kresu ciągna / to iest /  
tu wtwierdzeniu / y bezpieczeniſtwu Rzeczyſpoſpolitych: á kto ieſt  
dno z tych gwałci / ten iednako Rzeczyſpoſpolitey ſzkodzi. A co  
mowie / iż tak wiara iako y prawo do iednego kresu ciągna / to  
ieſt / do wtwierdzenia Rzeczyſpoſpolitey / tedy to o wem nie iest  
nie przeciwno / co wiec odemnie / y od inſzych w Koſciele ſłychaſi /  
iż dla tego Pan Bog ieſze dawno przez Proroſi / y zaś potym  
przez Syná ſwego wola ſwoie nam obiawił / aby ſtad był po-  
znan y chwalaſi: bo ta chwala Pańska to za ſobá nieſie / iż kiedy  
wſyſcy iednoſtáynie Boga wyznáwáć y ſłuchać będą / te-  
dy nie tylko duſznego błogoſławieſtwa / wedle obietnic nam r-  
czynionych / doſtapiem / ale y Rzeczyſpoſpolita / co za zgoda idzie /  
mocna / y obronna ná tym ſwiecie ſobie / y ſwym potomkom po-  
ſtánowiem. Zni ſie nam tak ſłapie o nieprzebráncy dobroci Pań-  
ſkiej / y láſce przeciw rodzaſiowi ludzkiemu rozumieć godzi / żeby  
przepomináwſy dobra / y pożytku náſzego / ſáme tylko chwale  
ſwoá ná myſli mieć miał: albo wbeſpieczywſy nas o przyſłym  
wiecznym błogoſławieſtwie / żeby teſ o tym doczeſnym náſzym  
żywoćie myſlić nie miał: ale iako Pan dobroćliwy / y rodzaſiowi  
ludzkiemu záwſdy przychylny / podał nam iedne droge / ktorey  
ſie trzymaiać / y ná ſwiecie w porządku / y w bezpieczeniſtwie  
wietſzym żyć / y po ſmierci wiecznego żywota doſtąpić moſzem.  
A tá iſta droga / ieſt wiara náſza / á náuka iego ſwieta. Znie  
rzekł nie / iako ia rozumiem / wierze náſzey przeciwnego v Cice-  
roná Scipio / mieniáco / iż Bog nie miłſzego ná ſwiecie nie ma /  
iedno zbory porządnie poſtánowione: á to ſá Rzeczyſpoſpolite.  
Bo iż on rodzaſi ludzki miłował / podobieſtwa ze y to / co nápie-  
tnieyſzego / y co nápożytecznieyſzego ludzie między ſobá máia /  
rad widzi. A nie tylko rad widzi / ale iako bágny goſć od ch-  
dego goſpodarzá w dom wezwány doſtátku ſwego częć / tak  
wiele dla ſwey / iako y goſpodarſkiej poćziwoſci / za ſobá nieć  
káże: tákſe y Bog / rozumieiać / iż w tym porządku zgromá-  
dzeniu / nie tylko ludzkie bezpieczeniſtwa pierwſie / ale y chwa-  
la



ła iego gruntownieysza bydy miała / przyłożył y sam tu tey  
 społeczności / á praw ludzkich / y ochwalonych zwyczajow / ob-  
 iawieniem samego siebie / y nauka swa niebieśka podpári / y rá-  
 tował. Albowiem iestze tey Rzeczypospolitey áni gruntowney  
 áni porządney zwać mozem / gdzie / boiac się kázi / co prawo w  
 sobie ma / ludzie swoy wrząd czynią : bo / by káránía zmiknąć  
 mogli / grzeszyliby : ále tam dopiero bezpieczenstwo iest / y rzad  
 dobry / gdzie ludzie nie dla boiáźni iákiey / ále zenoty swey dobrze  
 czynią : bo tácy / by dobrze y kázi wśc mogli / przedśię złe czynić  
 nie będą / á to iest skutek wiary. Zrad się tedy znaczyć może / iż  
 iestze wiecey ná wierze / niżli ná práwách porządney Rzeczypospo-  
 litey należy : bo práwá tylko ná ciała ludzkie moc máia / które z  
 przyrodzenia inšym pánom / to iest / wmyślom są podáne. Ale  
 wiara myśli ludzkie sobie sposabia / zá czym to idzie / że y wmy-  
 ślem / y ciałem ludzkim záraz władnie / ztego práwá tak dalece  
 nie máia / y to co máia / bez wiary słabo dzierża. Kto tedy wi-  
 ra zdawná od wšyřłkich przyięta wzrusza / ( iż się tu pierwośey  
 powieści swey wroce ) fundamentow Rzeczypospolitey wzrusza.  
 Co mu tym wiecey zá złe ma bydy poczytano / iż ztego Bog Rze-  
 czypospolitey tu iey napráwie użyzyć raczył / tego on swym nie-  
 bącznym postęptiem tu iey skázie używa. Zdało mi się zá rzecz  
 potrzebná / mówiac o niezgodzie náśey / ná tym mieyscu nieco się  
 zabawić : á to dla tego / iż ludzie / którym to należy / niechęć ro-  
 zumić z iákim niebezpieczenstwem Rzeczypospolitey ten spor o  
 wiare złączo iest : druga / aby ci / którzy tego rozruchu są przy-  
 czyną / obaczyli / iż ten kres rozmnożenia chwały Páńskiey / do  
 którego się oni biorą / daleko miáia : ábowiem wznośa rostet  
 między ludzi / zá czym pewny wypadek / iákóm to zprzodku wlazał /  
 idzie Rzeczypospolitey : á stráćimśy Rzeczpospolitą / niewiem iá-  
 ka oni chwale Páńská w swey głowie budnia : ia inšey nie wi-  
 dzie / ieno iáka dziś w Egipćcie / w Azey / w Grecyey / iáka w  
 tych wšyřłkich krolestwach / które pogánin Chryścíanóm wydarł /  
 á wyrzuciłśy z Kościolow prawdziwą chwałę Páńská / Má-



chometowi swemu ie poswiecił. L. Spytaćby ich, kogoby wolę-  
li / Młachometá czy Papięzá? P. Tę w tym nie wątpię / żeby sie  
wiele takich znalazło / cobyná Pílatá wolali: Dimitte nobis Ba-  
rabbam. Ale czas nam podobno w rzecz wstąpić / á okázac to už  
do końca / czemu sie ia o Rzeczpospolitą náśleleám. L. Rozwiem /  
bo tego od ciebie czekám. P. Tę práwie y to znák dobry / moy  
Panie / ná co sie y Sátyr stárzy / żeśny stárých á chwalebnych o-  
byczáiw odstąpili / á miasto tego ielishny sie zbytkow / rozpusty /  
rośseteczności / łakomstwa / y temu roronia: o takiej odmianie slu-  
chay co mądry ludźie rozumieja. Wychwalić sie nie moze Cicero  
ná niektorym miejscu Wierśá Linniusowego / ktory tak sie v niego  
czyta: Moribus antiquis, stat res Romana, virisq; to iest: O-  
byczáimi stáreimi stoi Rzeczpospolita Rzymśka / y meźmi: ktory  
wierś (mowi Cicero) y krotkość / y prawda zda sie iakoby z  
orákulum był wyrzeczon: bo ani ludźie / gđzieby było tych oby-  
czáiw miasto nie miało / ani obyczáie / gđzieby byli tácy ludźie  
nie rzadzili / nie mogliby byli álbo záłożyc / álbo tak długo trz-  
mac tak wielkiey / tak swiatobliwie / y tak serokowładney Rze-  
czpospolitey. A przeto zá piérwśyich lat onych / y zwyczaj o-  
czysty zacnych ludzi używał / y stáre obyczáie / á dawny porządek  
zachowywali poważni ludźie. Ale náś wiek wziąwszy Rzeczpo-  
spolita iáko malowanie napiętnieysze / ieno už prze stárość nieco  
ześle / nie tylko że go temi fábámi / ktoremi było odnowić / zámie-  
dzał / ále y tego nie uczynił / áby był przynamniey wizerunek tego /  
á zwierzchnie linie zachował. Albowiem co dziś mamy z onych  
stárých obyczáiw / ktoremi ten powiáda / że rzecz Rzymśka stoi?  
ktore w takie zámiedbanie przysły / że nie tylko ich nie używamy /  
ále ani o nich wiemy. A o ludźiech co mam powiedzieć? oby-  
czáie bowiem niedostátkiem ludzi zginęły: z ktorego wypadku  
nie tylko że mamy liczbę dáć / ále iáko o głowe mamy sie spárow-  
wac: Náśemi bowiem występy / nie nieśczęściem iákim / Rze-  
pospolita słowy tylko trzymamy / ále rzecz už stráćili. Tu sły-  
szysz co ten mądry / á w Rzeczpospolitey swey godny człowiek o

tey

tey skądzie obyczajów trzymać / że ludzi występne / a rozpustne / me-  
 żoboyce prawie Rzeczypospolitey zowie. Al ięśli Einius prawdę  
 powiadał / iż starymi obyczajami Rzymińska rzecz stoi / nie omylił  
 się y Cicero na tym / tużac / że ten wypadek starych obyczajów miał  
 za sobą y Rzeczypospolita potargnąć : bo ięsze za ięgo wieku za  
 tym starych obyczajów wzgardzeniem przyszli w rosterek Rzymia-  
 nie / w ktorym iako wiele ludzi między sobą potracili / strach y  
 słuchac : Na koniec pod Tyranną wpadli / ktoręgo potym nigdy  
 z siebie zrzucić nie mogli / aż ona tak wielka / y tak zacna Rzecz-  
 pospolita ku temu koncowi przyszła / że ię y cieni nie zostal. Nie-  
 godzi się nam tedy tey rozpusty / y tych dzisieyszych zbytkow na-  
 szych lekce wazyć : a zwlaszcza wiedzac iakich obyczajów to ludzie  
 byli / ktorzy naprzod te sławna Rzeczypospolita założyli / y długo  
 trzymali : bo regna iisdem artibus conseruantur, quibus ab  
 initio parantur. Należyć się w reyestrach starych ( iż na ten czas  
 to samo przypominie ) wiele wstanie Krolowskięgo loża stalo / wiele  
 nastanie kęstana / wiele wino / kiedy Krol goście miał / bo to tam  
 przydano / wierze aby się wiele nie zdalo : co / kiedy dziś czytamy /  
 kto iest między nami / coby się temu nie śmiał? Tak skromnie na  
 on czas Krolowie Polscy żyli / żeby tych czasow y podły Ziemiann  
 wstydził się tak żyć. Coż rozumiemy o pospolitym człowieku /  
 kiedy tacy Krolowie byli? Znać że na on czas nie w długich obia-  
 dach / ani w cudzoziemskim pićiu szczęścia albo mmimania swe-  
 go ludzie pokładali / ale rychley w trzeźwości / a w mierze kora  
 ludziom rycerskim iest potrzebna. Iż tedy dawnych Krolow ży-  
 wot / a przytym bez pochyby y poddanych mizerny się zda prze-  
 ciw naszym dzisieyszym pospolitym wtratom : nie maś się czemu  
 dziuować : bo oni tym iako skaza Rzeczypospolitey gardzili / na  
 co my się dziś wysadzamy. Ale w czym też oni znaczni bydz chciez-  
 li / tymby się nam z nimi na styach puścić / ktorym probierzem ia  
 na ten czas bydz niechce. Chwała wszystkim historye Kurysa  
 Rzymińskiego / który siedzac przy ognisku / a rzepe sobie piekac / nie  
 chciał ani poyrzec na one znamięte dary / ktorými w niego Sami-  
 nitowie



nitowie pokoy odkupić chcieli. Tożci podobno y oni napsy cił  
 Krolowie czynili / á bez pochyby y poddani : w piekarniach siada-  
 li / á przedsie nieprzyiacielom swym strodzy byli. Ale niechajac  
 starych obyczajow / ktorych iuz w Polsce nie masz / wroćmy sie do  
 dzisieyszych / dla ktorych yia po Ciceronie oyczyźnie swey źle tu-  
 szyc musie. Zda mi sie / że Rzeczpospolita ma nieiatie podobien-  
 stwo wtey mierze z ciałem człowieczym : ábowiem co ludzie po-  
 spolicie mówia / iż każdy człowiek przed śmiercią sie odmieni / to  
 podobno ztąd idzie / iż wmysly ludzkie / iako medykowie powiada-  
 ia / sequuntur temperaturam corporis, ktora potki w swey mie-  
 rze trwa / á nie iest naruszona / poty y człowiek obyczajow zwyklych  
 sie trzyma. Ale skoro ono źiecie / y spolek wilgotności przyrodzo-  
 nych ná ktorych żywot zależy imie sie dzielić y psować / tedy y oby-  
 czaje ludzkie musza nieco odmienić : bo iako sie iuz rzekło / ciało á  
 wmysł mają z sobą porozumienie. Także rownie y w Rzeczypo-  
 spolitey sie dzieie : potki sie ona swych praw / swych uchwał sta-  
 tecznie trzyma / poty y ludzie wrzedu swego / y powinności prze-  
 strzegają : iako namnię Rzeczpospolita osłabie / á z nieysca  
 swego postapi / wnet y w obyczajach odmiana bedzie : iesli kár-  
 ności ná występnę nie masz / tam bez pochyby wsteteczność / y swa-  
 wola pánować musi : iesli wrzedy y pierwsze nieysca zá pienia-  
 dzmi ida / tam nie dziw że ludzie są chęci y łakomi : iesli cwięze-  
 nia żadnego ludzie młodzi nie mają / tam z proznorwania zbylek /  
 y wteraty rosta : iesli zapłaty enota nie ma / tam chęć ku służbie  
 Rzeczypospolitey zgaśnac musi : á nákoniec / iż wyszli iednym  
 słowem zamkna / iesli miedzy dobrym / á miedzy złym bratu nie  
 masz / tam daleko wiecey złych niżli dobrych bedzie : bo z przyro-  
 dzenia wyszysmy ku złości sklonni / iesli nas co od niey nie po-  
 hamuje. A miałyby nas hamować prawa / y ci ktorzy są pravo-  
 strożni : czego iesli nie czynia / kiedy tedy bydz jabom ná desce aż  
 boćian przyleci / iako Esop baie. Ależ tak baie / że co inszy philo-  
 zophowie wiele około odmiany Rzeczypospolitych pisali / to ię-  
 dnym przykładem y krotkimi słowy zawarzał. Ábowiem są nie-

dbalszym



dbaństwem przelożonych roście contemptus legum: a kto pod  
 prawem żyć niechce / ten pod Tyrannem musi: bo to już ostatni  
 minister na swawola: Inaczej nie wyszedziałby się przed niego /  
 iako y pierwey przed Giganty y Bog w niebie. Ale tedy a swo-  
 wolne obyczaje / iako się już nie raz rzekło / są przyczyna zginię-  
 nia Rzeczypospolitey. A złych obyczajów zaś przyczyna skazo-  
 ne nasze przyrodzenie naprzód / a potem Rzeczypospolitey nie-  
 dbałość / to jest / przelożonych / którzy ludzi swowolnych / y wy-  
 stępnych wczas nie hamują / albo y sami zły przykład z siebie da-  
 ją / tak w nabywaniu łakomym majątności / iako y w wśfelakim  
 innym sposobie żywota. Z. Ale coż to Rzeczypospolitey szkó-  
 dzi ma / że ma albo łakomy / albo wrażliwy: y owszem co się w-  
 trąca / mniej to bardszy niż komu innemu wadzi: a łakomy  
 to podobno wzięty / żeby się rad dobrze miał / P. Kiedyby łako-  
 my człowiek do tego tylko kresu się brał / aby się miał dobrze /  
 mogłby się iakokolwiek cierpieć: ale iż chciwość nie jest nasyco-  
 na / y owszem im więcej ma / tym więcej chce: przeto tru-  
 dno się tym człowiekowi łakomy zdołać / że to czyni / aby się miał  
 dobrze / bo już ten kres dawno minął: ale iako jego chciwość nie  
 ma ani końca / ani miary / tak y on ku dobremu mieniu nigdy nie  
 przyjdzie: bo nie tego on chce / aby się miał dobrze (co na uży-  
 waniu rzeczy nabytych zależy) ale żeby miał co nawiecy / a te-  
 go nigdy y sam nie używał / y drugiemu używać nie dał: y dla  
 tegoż prawdziwy ono wierzyć jest / Avarus nisi cum moritur ni-  
 hil recte facit: Łakomy / porwada / chyba umierając dobrze czyni.  
 A Rzeczypospolitey tym łakomstwo wadzi / iż ona trwała żadnym  
 obyczajem być nie może / ieno gdzie cnoty / a przystoiciestwa ludzie  
 się dźierżą: co wszystko łakomstwo wywraca: bo nie maś tak spro-  
 szney niecnoty / y tak składowego wyniku / do którego chciwość  
 a łakomstwo człowieka nie przywiodło: ztąd fałsz / ztąd truci-  
 zny / ztąd mordy / ztąd zdrady nad Pány własnymi / y podawanie  
 zamków / y miast w ręce nieprzyjacielskie. Philip Krol Mace-  
 donski / kiedy mu o dziwnie twórdym a niedobytych zamku po-

wiadano /

wiadano / pytał / iesliby tám osiel z skrynią złotą doleść nie-  
 mógł: dając znać / iż pieniądźmi wszystkiego zyskać może. A Ju-  
 gurtá będąc więzieniem w Rzymie / wiałyby sobie pierwsze panny  
 pieniądźmi / y przeprawiałyby sobie wine przez dary / puścić on był  
 wolno / á oglądając się na Rzym / te słowa często porotażal:  
 Miasto przedáyne / y zginienia bliskie / iesli kupcá naydzie. Tym-  
 że duchem y on Poncius Samnis (ktorego Cycero wspomina /)  
 powiedział: Gdyś nie to była fortuna ná te czasy zachowała /  
 kiedy Rzymianie dary brać poczełi / nie dalbych im był dluzey pa-  
 nować. Moge też tu y nowo zesła pánia nasze przypominieć /  
 ktora chcąc hamować / aby była do Włoch nie iedźila / czynio-  
 no było edykt / iż ktobykolwiek z nią był iechał / ten pozcimować /  
 iesli Szlachcic : á iesli chłop / tedy gardło miał stracić. Dobra to  
 była rada / bo zátym nie miałby był Pan nasz dzisieyszy takich tru-  
 dności około Baru własney macierzyzny swey / ani około zebrań  
 nią iey. Ale coż potym? ieno przez iedne noc ten edykt trwał.  
 Nazajutrz zaśie wolano / iż nie tylko wolno każdemu z Krol-  
 wa iechać / ale ieszcze nád to Krol będzie wtráty nagradzał tym  
 co z nią poiąda. Skądże tak przedka odmiana? albo ktorym tego  
 fortelem dosta? Trudno to wiedzieć / bo się w nocy działo: á ci  
 też iuz podobno pomarli / co o tym wiedzieli: Ale to iedną Krol-  
 lowa przed swem iuz będąc w drodze w głos powiadała: Si volu-  
 issem, & filium mihi vendidissent. Z tych tedy przykładow  
 baczyć możesz / w iakim niebezpieczeństwie y ten Pan y tá Rzeczpo-  
 spolita iest / gdzie ludzie ná pieniądze chciwi: bo v takich ani żona /  
 ani dzieci / ani oyczyzna / y Bog podobno nie iest tak miły / iako iest  
 złoto. A wtrátni / by tácy wszystko chcieli bydz / iakom o iednym sły-  
 szal / ktorego gdy pytano / co będziesz czynił wtrácałszy wszystko:  
 powiedział / bede grał ná lutni / y tym się pożywie: by morwie tácy  
 wszystko byli / ieszczebych ie iako tako cierpił. Ale owo goršy / qui  
 sua perdidierunt, cum deest, aliena sequuntur: nie mogli má-  
 czeć / wiec rostełki sieia / Rzeczpospolita miesiać: żeby się im też w  
 tym rozruchu co dostało / iako wiec w ogień dywa / że nie wszystko gra-



82. Taki był Kátalina w Rzymie / przewieczerzawszy wszytke  
 máietność swą / chciał sie ná Rzeczpospolitą rzucić: á iz mu nie  
 śly ciche praktyki / wiechał z Rzymu / zebrał woysko z tákichże iá-  
 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100. 101. 102. 103. 104. 105. 106. 107. 108. 109. 110. 111. 112. 113. 114. 115. 116. 117. 118. 119. 120. 121. 122. 123. 124. 125. 126. 127. 128. 129. 130. 131. 132. 133. 134. 135. 136. 137. 138. 139. 140. 141. 142. 143. 144. 145. 146. 147. 148. 149. 150. 151. 152. 153. 154. 155. 156. 157. 158. 159. 160. 161. 162. 163. 164. 165. 166. 167. 168. 169. 170. 171. 172. 173. 174. 175. 176. 177. 178. 179. 180. 181. 182. 183. 184. 185. 186. 187. 188. 189. 190. 191. 192. 193. 194. 195. 196. 197. 198. 199. 200. 201. 202. 203. 204. 205. 206. 207. 208. 209. 210. 211. 212. 213. 214. 215. 216. 217. 218. 219. 220. 221. 222. 223. 224. 225. 226. 227. 228. 229. 230. 231. 232. 233. 234. 235. 236. 237. 238. 239. 240. 241. 242. 243. 244. 245. 246. 247. 248. 249. 250. 251. 252. 253. 254. 255. 256. 257. 258. 259. 260. 261. 262. 263. 264. 265. 266. 267. 268. 269. 270. 271. 272. 273. 274. 275. 276. 277. 278. 279. 280. 281. 282. 283. 284. 285. 286. 287. 288. 289. 290. 291. 292. 293. 294. 295. 296. 297. 298. 299. 300. 301. 302. 303. 304. 305. 306. 307. 308. 309. 310. 311. 312. 313. 314. 315. 316. 317. 318. 319. 320. 321. 322. 323. 324. 325. 326. 327. 328. 329. 330. 331. 332. 333. 334. 335. 336. 337. 338. 339. 340. 341. 342. 343. 344. 345. 346. 347. 348. 349. 350. 351. 352. 353. 354. 355. 356. 357. 358. 359. 360. 361. 362. 363. 364. 365. 366. 367. 368. 369. 370. 371. 372. 373. 374. 375. 376. 377. 378. 379. 380. 381. 382. 383. 384. 385. 386. 387. 388. 389. 390. 391. 392. 393. 394. 395. 396. 397. 398. 399. 400. 401. 402. 403. 404. 405. 406. 407. 408. 409. 410. 411. 412. 413. 414. 415. 416. 417. 418. 419. 420. 421. 422. 423. 424. 425. 426. 427. 428. 429. 430. 431. 432. 433. 434. 435. 436. 437. 438. 439. 440. 441. 442. 443. 444. 445. 446. 447. 448. 449. 450. 451. 452. 453. 454. 455. 456. 457. 458. 459. 460. 461. 462. 463. 464. 465. 466. 467. 468. 469. 470. 471. 472. 473. 474. 475. 476. 477. 478. 479. 480. 481. 482. 483. 484. 485. 486. 487. 488. 489. 490. 491. 492. 493. 494. 495. 496. 497. 498. 499. 500. 501. 502. 503. 504. 505. 506. 507. 508. 509. 510. 511. 512. 513. 514. 515. 516. 517. 518. 519. 520. 521. 522. 523. 524. 525. 526. 527. 528. 529. 530. 531. 532. 533. 534. 535. 536. 537. 538. 539. 540. 541. 542. 543. 544. 545. 546. 547. 548. 549. 550. 551. 552. 553. 554. 555. 556. 557. 558. 559. 560. 561. 562. 563. 564. 565. 566. 567. 568. 569. 570. 571. 572. 573. 574. 575. 576. 577. 578. 579. 580. 581. 582. 583. 584. 585. 586. 587. 588. 589. 590. 591. 592. 593. 594. 595. 596. 597. 598. 599. 600. 601. 602. 603. 604. 605. 606. 607. 608. 609. 610. 611. 612. 613. 614. 615. 616. 617. 618. 619. 620. 621. 622. 623. 624. 625. 626. 627. 628. 629. 630. 631. 632. 633. 634. 635. 636. 637. 638. 639. 640. 641. 642. 643. 644. 645. 646. 647. 648. 649. 650. 651. 652. 653. 654. 655. 656. 657. 658. 659. 660. 661. 662. 663. 664. 665. 666. 667. 668. 669. 670. 671. 672. 673. 674. 675. 676. 677. 678. 679. 680. 681. 682. 683. 684. 685. 686. 687. 688. 689. 690. 691. 692. 693. 694. 695. 696. 697. 698. 699. 700. 701. 702. 703. 704. 705. 706. 707. 708. 709. 710. 711. 712. 713. 714. 715. 716. 717. 718. 719. 720. 721. 722. 723. 724. 725. 726. 727. 728. 729. 730. 731. 732. 733. 734. 735. 736. 737. 738. 739. 740. 741. 742. 743. 744. 745. 746. 747. 748. 749. 750. 751. 752. 753. 754. 755. 756. 757. 758. 759. 760. 761. 762. 763. 764. 765. 766. 767. 768. 769. 770. 771. 772. 773. 774. 775. 776. 777. 778. 779. 780. 781. 782. 783. 784. 785. 786. 787. 788. 789. 790. 791. 792. 793. 794. 795. 796. 797. 798. 799. 800. 801. 802. 803. 804. 805. 806. 807. 808. 809. 810. 811. 812. 813. 814. 815. 816. 817. 818. 819. 820. 821. 822. 823. 824. 825. 826. 827. 828. 829. 830. 831. 832. 833. 834. 835. 836. 837. 838. 839. 840. 841. 842. 843. 844. 845. 846. 847. 848. 849. 850. 851. 852. 853. 854. 855. 856. 857. 858. 859. 860. 861. 862. 863. 864. 865. 866. 867. 868. 869. 870. 871. 872. 873. 874. 875. 876. 877. 878. 879. 880. 881. 882. 883. 884. 885. 886. 887. 888. 889. 890. 891. 892. 893. 894. 895. 896. 897. 898. 899. 900. 901. 902. 903. 904. 905. 906. 907. 908. 909. 910. 911. 912. 913. 914. 915. 916. 917. 918. 919. 920. 921. 922. 923. 924. 925. 926. 927. 928. 929. 930. 931. 932. 933. 934. 935. 936. 937. 938. 939. 940. 941. 942. 943. 944. 945. 946. 947. 948. 949. 950. 951. 952. 953. 954. 955. 956. 957. 958. 959. 960. 961. 962. 963. 964. 965. 966. 967. 968. 969. 970. 971. 972. 973. 974. 975. 976. 977. 978. 979. 980. 981. 982. 983. 984. 985. 986. 987. 988. 989. 990. 991. 992. 993. 994. 995. 996. 997. 998. 999. 1000.



lita w porządku była: wezwinił Primatem Arcybiskupa Gnie-  
źnińskiego / y dał mu moc Sęym składać / na którymby Król  
miał być obierany / y od niego koronowan. W iakieyże dziś ce-  
nie Arcybiskup? albo będziemy go chcieć wysyły słuchać? po-  
wiadaia że jest sługa Antykrystow / Boże wchoway bądź mu w  
czym posłusznym. A iesli ten nierząd będzie / że tego starodawne-  
go zwyczaj u odstąpiu (Boże day to aby ch ja skłamał) ale ni-  
żli my Króla obierzem / tym ich już kilka mieć będziemy. W tym  
się też przypatrz naszemu nierządowi / że tak wielkie Królestwo  
miedzy tak wielkimi nieprzyjaciółmi siedząc / Hermana niema:  
Starostwoby tak długo nie wałowało. Należbytechmy bezpie-  
czni. A on Wioch prawdę powiedział: że sorte in Polonia viui-  
tur: aż kiedy nazła potrzeba przyjdzie / toż go szukać będziemy: a  
Boże day to / byśmy go wżdy znaleźli. A temu owo zamieśdanie  
zamków potrzebnych / że ich nie naprawiła / a dała się im walić /  
nie prawie y to dobrze: bo czasu potrzeby gdzie się indziej z żoną / y  
z dziećmi ludzie wćiec mają? A moglibysmy się Połockiem kłócić /  
bo ten ieno prze złe opatrzenie zginął / a Boże day to / byśmy go tak  
łatwo zaśie dostać mogli / iakosmy go stracili: Ale ia wątpię.  
Słuchayże mnie daley. Przychozza mi na myślwierse iedne / kto-  
re Cicero z iakieysci komediey starey przywodzi / a beda nam też słu-  
żyć tu naszej rzeczy: bo o wypadku Rzeczypospolitey mowia. Pyta  
ieden / Quæso, qui vestram Rempub: tam citò amissistis? O-  
powiada mu drugi: Proueniebant oratores noui, stulti, adole-  
scentuli. Z. A nie o naszychże to poslech mowi? P. Chybabyś  
chciał Oratores posly wykladać. Z. A iakoz? aza nie tak w Rana-  
cellaryey pisa / Oratori nostro, posłowi naszemu. P. Prawda że  
tak pisa. Ale tu na tym miejscu (iako nniemam że y sam wieś) nie  
posel się znać. A wśak że tego się z tego wiersza mozem nauczyć / i-  
biada tej Rzeczypospolitey / o ktrą tacy ludzie rządz / iakie tu Poe-  
ta opisuie / a zwłaszcza gdzie ich iesze tak wiele będzie / że im będzie  
mogli mowie / Proueniebant oratores. Jest wiersz ieden v Hor-  
mera / ktozego ten sens pamiętam: Żle gdzie ich wiele rządzi: ieden

Król

Krol miedzy bedzie. A Cesarz też ktoryś umierając powiedział /  
 że multitudo medicorum occidit Principem. Strzeż Boże by  
 o naszey Rzeczypospolitey tegoż nie morwiono potym. Z. Zga-  
 dzam się y w tym ztoba / że źle gódzić ich wiele rzadzi: lepiej / by mą-  
 ło / a mądrych. P. A na to jezwołiś mi / co gódzić Plato mowi / że  
 za odmianą muzyki / y Rzeczypospolita odmienić się musi? Z. Tru-  
 dna to na nie. P. Na to się wyspy philosophowie stárzy zgadzają  
 li / że muzyka ma moc nad umysły ludzkiemi / y miedzy innym cwi-  
 czeniem / ktore dzieci miewaly / kazano im y muzykę umieć / tak  
 wiele dla przystoyney rozkoszy / albo zabawy / iako snadź wiecey  
 dla postanowienia dobrych obyczajow: y ztad wniešona iest  
 muzyka do Kościolow / y tak postanowiona / aby ludzku nabo-  
 żeństwu pobudzała: czego tak dalece ci nowi prorocy nie baczą /  
 ktorzy mniemają / że to wszystko w taniec kiedy organy slyś / y  
 tym Kościoły porządne ludziom prostym hydzą / iakoby muzyka  
 nie daley się nie ściągala / ieno iako iey oni był świadom / potli się  
 był z ministra w ministra nie przewierzgnął. Miel tedy stárzy  
 już pewne miary / albo iż ich słowem rzekę / harmonie / ktore kto-  
 remu affectowi służyły: ztad ono iest co powiadaia o Alexan-  
 dre / że skoro wstyszał granie / porwał się od stołu do zbroie. Pi-  
 tagoras także widząc gniewliwego młodzienca / ktory się gwał-  
 tem w dom do iedney bialey głowy dobywał / kazal zagrąć (iako  
 to oni zwali) spondaum, y wamierzyl go / że dał pokoy / y siedl do  
 domu / nie uczyniwszy żadnego gwałtu. Kiedy się tedy muzyka  
 odmieni / ktora iest iakoby wodzem umyslow naszych / tedy za nią  
 y ludzkie obyczaje / a za obyczajami y prawa. A o żadna inſza przy-  
 czynne (iako w historyách czytamy) Tymotheusza sławnego mu-  
 zyka z Athen nie wygnano / iedno iż był iedne strone do swego in-  
 strumentu przyczynil: Ale za naszego wieku nie iedne / ale dzie-  
 wiec stron do lutnie przydano: a pieśni dziśieysze tak daleko są  
 rozne od Bogarodzice / iako y obyczaje od Statutu. Taka tedy  
 odmiana w muzyce czyni odmiane y w Rzeczypospolitey / iesli Pla-  
 tonowi chcemy wierzyć / ktory w Rzeczypospolitey swey Poetow



mieć niechciał / iakoby tych / którzy ludzkiemi affekty / gdzie chcą /  
 władać mogą. Z. Nieśmiem nie przeciw Platonowi mówić: bo  
 to słyse rzony człowiek był: ale masz tych wrożeń co więcej:  
 P. A niewiem bychci już co miał: to przypominie / że sie już ma-  
 ło nie wszytki Królestwa obeśly tą niezgodą o wiare / y rzadkie  
 ktoreby iakiey znaczney kleski nie wzięło. Naпоследzey teraz  
 Frância / á po niej Niderland / boie sie aby nas też ten pożar nie  
 doszedł: bo similes causa, similes effectus przynosi: Pána Bo-  
 gaby nam trzeba prosić / aby nam dał ducha swego. Dobrze że  
 mi przysło na pamięć / iżem był chciał przestać: iakoż to samo  
 powiedziawszy przestane. Rozumiem temuż jes slychal o starey i-  
 kiejści praktyce / ktora nie prawie dobrze tej koronie za tych cz-  
 sów naszych tussy: ale y to masz tak pewną / iakobys sam na to pa-  
 trzał: W Poznaniu jest sala wielka Biskupia / tam niżej iz był  
 nieboszczyk Biskup Czárkowski odnowił / byli namalowani rze-  
 dem wszyscy Królowie Polszey / iakoż podobno ieszcze y dziś s-  
 Owa po Królu Zygmuncie / nie zostało już mieysca inszym Kró-  
 lom ieno jednemu. Tam kiedy przysło malować dzisieyszego też  
 Pána na tym mieyscu / ktore iakom powiedział / już ieno jedno  
 było zostało / przypatrując sie należono nad nim pismo na wa-  
 pnie żelazem / albo nożem wykreślone temi słowy / hic regnum  
 mutabitur. Tego niewiedzieć kto to pisał / y iako tam dołaził:  
 bo pod samym stropem. Może bydz / że ten ktokolwiek był zrad-  
 wziął naprzód wrożeń / iż to już ieno jednemu Królowi mieysce  
 było zostało: á może też bydz / że iakim inszym duchem / ktorego my  
 niewiemy. Jakokolwiek / rzecz pewna / że to tam było napisano:  
 ważnoli to ma bydz / albo nieważno / nieśmiem sie na żadną sro-  
 ze skłonić: Ale iednak może wyść między inşe wrożeń / iako y du-  
 gie / á Pan Bog mocen wszytko w dobre obrócić. To com roz-  
 miał o Rzeczypospolitey naszej / y przecz sie o nie boie / wszytkom  
 powiedział: Poprawdзіe trzeba sie było lepiej na to rozmyślić /  
 y inszym porządkiem podobno mówić: ale wedle czasu nie mo-  
 gło bydz inaczej / á też z tym nie poyde do Dukárnic. Z. Toś już  
 powie-



powiedział / y wywiódł / żeśmy Polacy we zley toni: powiedzie-  
mi / iużli mamy do końca o sobie zwatpieć / czy iest ieszcze iaka ná-  
dzieia? P. Jesli Boga naprzod nie będzie / á postanowienia le-  
pšego / prozno sie czego dobrego spodziwać. Z. Toby o tym  
mówić / iakoby temu wpadkowi zabiegac. P. Aza nie o tym ná-  
Seymiech rádza? Z. Xowšem o tym / ieno iz nam y podátku pil-  
no. P. A za ten podátek widze nie wiele sprawili: z Polski ko-  
nie y pieniądze wyniesli / á Litwe ogłodzili. Z. Owa nie vmieš  
ieno ganic / co iest láčno: ále wkázac drogę / iakoby to nápráwić /  
toby mądrego rzecz. P. Przetoż sie ia tego zbraniam ábych o tym  
nie mówił / iz wiem / że od mądrych dáleko. Ale iednáť času szez-  
go powiem ia przedsie co rozumiem. Bo teraz zda mi sie / że y iam  
sie nápowiódł / y tyś sie násluchał. Z. Przestawam ná twym zdá-  
niu: y kiedykolwiek będziesz chciał o tym mówić / iako obieciueš /  
bude cie zároveň rad sluchał.

## O Czechu y Lechu historia nágániona.

IANA KOCHANOWSKIEGO.

**J**ako wszystkie niemal inſe narody / básmiámi wiecey / niżli  
czym pierwym początkow swych dowodza: tak y Polski naród  
przodków swoich do tey doby nie iest pierwien. Bo pušciwšy  
ná strone Noego / y owe wszystkie Genealogie / przez ktore ná-  
ród Słowienſki niedroźnie y niepodobnie wiódz: Ten Czech z  
Lechem brátem / ktore nam y Czechom iuż za náperwneyſe przod-  
ki Kromiárze náſy podawaia / ciagna za soba ieszcze nieco wat-  
pliwošci / że potomkowie nie owšeyli sie do przodków swych  
náć mogą. Naprzod v żadnego Hiſtoryka / ktorzykolwiek ná-

rod Słowienſki wſpominaia (procz tych mowie / co oo naj-yah  
 brać mogli) nie nayduia ſię ci dui wozdowie Słowienſcy / Lech  
 z Czechem. A nie tylko hiſtoryſowie cudzoziemſcy ich nie wſpo-  
 minaia: ale ani Kadłubſki / ktory Polakiem będąc / Polſką Kroy-  
 nię piſał / w ſwoy hiſtorycy / żadney o nich / nie pomnieć moge /  
 wzmianki nie czyni. Potym kroyſkolwiek tego Lecha z Czechem  
 na nogi ſtawiaia / tak nieowodnie tego ſwego umiemania po-  
 pieraia / że y ſynow ich / albo potomſtwa iakiegokolwiek właſnie  
 mianować nieumieia: y o ſprawach ich tak głucho piſa / że w  
 tey rzeczy niewiadomoſć tylko ſwoie / a beſpiecznoſć piſania ſa-  
 me okazuia. Nimo to wſyſtko niebacz ſię w tym / że kto chce  
 twierdzić / iż te dwa narody od Czechy y Lecha dopiero w tych  
 kráiach imioná ſwoie wzięły: ten / mowie / winien ieſt to oznay-  
 mić / iako ie przedtym / niſz w te kráie przyſli / zwano: poniewaſ  
 każdy naród Słowienſki ſwoim właſnym przezwikiem záwſdy  
 był mianowan: Jako to Bulgárowie / Serbi / Słowacy / y wie-  
 le inſzych / ktore hiſtorycy zárazem zá ich przyſcieciem ich właſnemi  
 imiony zowa. Czego iż oni nie wkaſuia / niewiem iaka im y w o-  
 ſtátku wiara ma bydź dána. Bo to nie ieſt podobno / aby te dwa  
 tak wielkie narody / ktore dwoie Kroleſtwo záłożyły / będąc zwa-  
 ſzjá w te kráie przychodniaimi / nie miały mieć właſnego ſwego  
 imienia do tego času / aż kiedy ſię im dopiero ten Czech z Lechem  
 ziawił. A ziawił ſię w tych kráiach dopiero / y pod ten czas / kie-  
 dy nowo te kráie nowe oſiadali / y na mieſkanie ſię ſobili. Bo  
 choćaby kto rzekł / że to byli Słowacy / tedy to nie moſe ſtać. Bo  
 Słowacy przeſli przez Dunay / y nad morzem Weneckim wſcie-  
 dli / gdzie y dziś ſiedzą / y od nichże ziemie tamte Slawonia zo-  
 wa. A iż tak Polacy / iako y Czechowie / Ruſi ktemu / y Moſkwa /  
 y wiele inſzych / narody Słowienſkieim ſię mianuia: to z tad przy-  
 ſto / że hiſtoryſowie z tego narodu ludzi naypierwey Słowaki  
 poználi / y ſwiátnu iakoby oznaymili. Przetoſz kroyſkolwiek ie-  
 dno tymſe iezykiem mowali / zá Słowaki ie mieli / y to iakoby po-  
 wſzechne imię wſytkim tego iezyka narodom dáli. Ale na no-



wotku iáko Czechowie / Rus / Bulgárowie / Serbi / abo Sorabi /  
 ták y Slowacy / ácz tegož ięzyka / ále rozny y osobny narod byl :  
 który iákom wysisey powiedział przeprowádzil sie przez Dunay /  
 y w Illiryku osiadł. Czechowie tedy / y Polacy nie byli prawemi  
 Slowaki nigdy / zeby z tego narodu mieli sie w Czechy y w Lá-  
 chy przekrzcić. Bo co niektorzy twierdza / zeby Czech y Lech z  
 Slowienskiey ziemie / albo iáko oni zowa z Kroáciuey wysiedl / to  
 iest baśń : bo z tych tu północnych kráíow y sami Slowacy tám  
 przyszli / iáko z prawdziwych Zistory sie znáczy. Ani to iest podo-  
 bienstwo / aby wták máley ziemiey ták wiele sie ludzi sproszyć  
 miało / iáko to są te dwá narody. A o Rusi / ták ludnemu na-  
 rodowi / y onym conad Gdanńskim morzem mieskali / co rzecem :  
 czyli też y ci z Kroáciuey posli? Podobnieysza rzecz dáleko / że z  
 tej tu wielkości tamtéa garść ludzi / iz ták mam rzec / wysła. Já-  
 ko tedy przodkowie náry nie z Sláwoniey wysli / ták ani Slo-  
 waki byli: A iesli nie byli Slowaki / á tych imion dzisieyszych od  
 Cecha y Lecha dopiero dostali / musieli iakiekolwiek imie przed-  
 sie miec / iáko ie z starádawna zwano. Okolo Láchow w stá-  
 rzych Zistoryách nic sie nie náyduie. Ale iáko Czechowie nie od  
 Cecha podobno idz / tego niedawnego zwlaszcza / ták y Lácho-  
 wie podobno zład inąd rychley to przeywisko odnieśli / niżli od  
 tego istego Lecha bráta Czechowego. Domácać sie w tej mie-  
 rze prawdy / nie májac zwlaszcza piśmá przed sobą żadnego / tru-  
 dna rzecz iest. Czechá každý Slowienski narod Czechem zowie :  
 Polaká Láchem tylko sama Rus mianuie. Czy to iest iáko by  
 učinet całego słowa / Polak / z przewroceniem ostatniey litery  
 cienikey w swoie hruha? Czyli nas od wiary Látiskiey / to iest  
 Lacińskiey / (bo sami są Greckiey) Láchy zowa / á to wedle ety-  
 mologiey : bo iáko od Czeliskiey Czech / od Włoskiey Wloch / ták  
 od Látiskiey wiary / Lách wiedzion bydz może / za tą tych dwu  
 Liter / ktora między sobą máia / bliskość s. albo t s / á z Grecz-  
 kim X. á násmu c. Czyli też podobno iáko Czech od wieku  
 Czechem / ták y Lách zámždy byl zwan Láchem. Ktore imie

choćiaż



choćiaśny ie my / á za námi wszytki storo narody / nowym imie-  
niem / to iest / Polakiem iakoby zátłumili / Rus przedśie sama  
zatrzymala: y nie Polaki nas / ale Lachy po staremu podziśdzien  
iesze zowie. Czyli iako Grekowie wszytki narody na zachod  
słońca mieszkające Latynos zowa / tak też Rus iesze przykładem  
nas także Wláchami (którym słowem nas y Grekowie zowa)  
odiazwszy pierwszą literę / Láchami przyzwaia: Prokop Cesa-  
rinski / zacny historyk / o Kaukazie / y o granicach Iberkich mo-  
wiac: Tu (porwiada) między insemi narody Alani / y Abazgi  
mieszkają / y Cetti / y Hunni / które y Saberi zowa. Z tych słow  
mógłby się kto podobno domyslać / że Czechowie násy od tam-  
tych Cettów idą: zwlaszcza / że te wszytki narody / które on tu na  
tym miejscu miánuie / przyszły potym do Europy / y około Du-  
naja miejsca posiedli. Zeby się też z nimi y ci Cettowie rusyli /  
y w Niemcech zásiedli. Ale prze wielkość Słowieskiego narodu  
nie śmiałybyś ia tego twierdzić / aby wszyscy z tego źródła  
iść mieli: chyba y Alani / y Abazgi tegoż ięzyka byli: bo Hun-  
ni inśy są. Przysćcie tych wszytkich narodow / które się tu miánu-  
ia / do Dunaja częś / dnuży tu zachodu. Wątpić w tym nie trze-  
ba / że iesli nas z staradawną Lachy nie zwano / tedyśny przedśie  
ná to miejsce przezwiśło iakie inśe mieć musieli: abośny ieden na-  
rod z Czechy byli / á za czasem się rozstárgneli. Bo to imie Polak /  
nowe iest / y tu dopiero w tych krájach wrosło: od pola bez chyby /  
względem inśych / którzy albo przy lesiech / albo przy górach / albo  
przy nizinach / lubo dolech mieszkają / y od tych miejsc imiona mo-  
ją. Al choćci v mnie niemále podobienstwo do prawdy się zda / że  
y Czechy záwždy Czechami zwano / y Polski naród Lachy iesze z  
przodku się nazywał: wsakże mogło też to bydź / że oni imie swe  
dawné / iesli które inśe náđ Lacha mieli / stráciwszy od Lecha po-  
tym iakiego inż w tych krájach Lachy się nazywali. Bo nie darmo  
przedśie w historyách násyich Leskami się kłká Kiazat nazywa-  
ło: iakoby to od wielkiego iakiegoś Lacha mnieyszy Laszkowie  
za czasem się pokazali / y przodka swego imie iakoby wskrzésili.



# IANA KOCHANOWSKIEGO

## Wykład Cnoty.

**C**notę y w nieprzyjacielu / y w nieznáiomym miluiemy. Ale to słowo cnota wiele w sobie zámyka.

Naprzód mądrość / ktora czego szukać / á czego sie chronić / wezy.

Potym sprawiedliwość / ktora každemu / co iego jest / dáć także.

Trzecia wielkość wmysłu / ktora ná wzgárdzeniu rzeczy doczesnych zależy.

Czwarta / skromność tak w mowie / iáko y w wezynákách.

Al z tych czterech cnot / iáko czterech studzien / wiele inšnych cnot pochodzi / ktore obyczáie ludzkie nápráwiaia.

Tá rozumie zácie náuki sie przymuia / ktorých jest wiele : Ná pierwsze miejsce / rycerskie / y práwne / po nich náuki wyzwolone máia.

Dwie tedy rzeczy czlowieka śláchcia / obyczáie / á rozum : obyczáie z cnot pochodzi / á rozum z náuk : obiedwie rzeczy w sobie mieć / rzecz nieprzeplácona jest czlowiekowi. Ale iesli przy iedney tylko masz zostáć / ráczey przy cności / niż przy náuce zostan : bo náuka bez cnoty / iáko miecz v śalonedgo / y sobie y ludziom škodzi : Cnota choć dobrze samá będzie / chwalebna jest / y pożyteczna.

Miluiá tedy ludzie cnotę / á przy cności náukę : miluiá też y pożytki. Al prostych ludzi niezym rychley nie przymabiś / iáko hojności / á dary : Ale taki przyjaciel trwały nie jest : abowiem datęk wiecey / niż ciebie miluię : á kiedy nie będzie co dáć / y przyiaciela nie będzie / okrom ktorzy ná dobrodzieystwa pánietaia / ktorých bázno málo.

Trzeba tedy dwu rzeczy w tey mierze. Naprzód abyś tak dawá / iáko być záwždy dostawáło. Druga / abyś tym dawá / ktorzy tego są godni : bo dobremu dobrze czyniac / sobie dobrze czyniś.

Alte y słowym może człowiek pożyteczen bydy drugiemu / kiedy mu w iego potrzebie poradzi / kiedy go z iakiey nieprzystoyney sprawy wystrzeże: za to wszystko człowieka ludzie milują.

Trzeci sposób jest zachowania dostawać / kiedy kto komu jest tu rostkosy: w czym tego trzeba przestrzegać / aby dla podobania komu / przeciwko cnotcie / a przystoyności nie sie nie wystepowało. Chwalić go nie tak w oczy / iako przed ludzmi / tego chcesz przyiacielem mieć / dobrze.

Alle ze jest rzecz niepodobna / wszystkim sie podobać (bo co jeden miluje / tym sie drugi bzydzi) dosyć będzie / kiedy ten który zachowania szuka / cnotliwie a przystoynie sie w każdej rzeczy zachowa / przezby go słusnie każdy miłowac miał. Czego iesli nie dostapi / nie iego wina będzie (bo on wszystko czynił co mógł) ale tych / którzy cnoty nie milują.

Alle y wiele przyiacioli sobie iednać / nie jest do końca dobrze: abowiem miłość roztargniona na wiele części / nie jest tak mocna / iako spolna / a spojona: a kto tego pomalu miluje / tego też pomalu milują.

Atoiá rada tedy / aby człowiek nie wiele przyiacioli miał / ale takich / którymby sie dusić godziło: iako był Pylades / a Orestes: iako był Pirithous / a Thezeus: Damon a Pythias: Scipio a Scewola.

Takich przyiacioli dostawać / acz y to wszystko służy / co sie tam powiedziało / wszakoż osobliwej y tu nauki trzeba / a nawiecey po wolności: wszakoż tak iako sie powiedziało / potki sie cnoty nie tknie / a iako Grecowie mówią / po oltarz.

Jednakie też obyżać / iednakie zabawienia człowieka tu człowieku pospolicie ciężka: iako żołnierz tu żołnierzowi / myśliwiec tu myśliwcowi zawždy sie ma.

Alle iako złota w ogniu / tak przyiaciela w potrzebie doświadczamy. Jesli tedy na towarzysza co przydzie / pomni / że na ten czas masz miejsce okazać sie / iesliś mu przyiacielem: bo pochlebbe / polis w szczęściu / iako cień w iasny dzień / tak cie następstwa: iako



iało namniemy fortuna zmyli / rozenie iako y cien / kiedy słońce za  
chmurę zaydzie / ani wiedzieć gdzie sie podzieia. Przystoi tedy pra-  
wemu przyiacielowi / na złość fortunie / ktora niestała iest / przy to-  
wárzyszu mocnie stać.

Alle że fundament przyiázní cnota iest / niech sie o to człowiek  
naprzód stara / aby conalepszym byl: potym będąc sam dobrym /  
v dobrych przyiázní szukał.

Gnuszny / vtrátny / lákomy / zwádlivy / nie dobry przyiaciel.  
Dobrodziestwo / nádzieia / miłość / náuka / powolność / pochteb-  
stwo / wszystko to nam miłość v ludzi iedna.

Herkules co czynil / aby byl miłowan ?

Dwie są przyczynie / ktore miłość v ludziach pobudzaią / rzecz  
własna / a to co v sobie ma godność miłości / albo co iest godno-  
miłowania.

Iz piianstwo iest rzecz  
sprosna, á nieprzystoyna  
człowiekowi.

IANA KOCHANOWSKIEGO.

**R**zecz niezwykła vsom wászym powiem / rozumiem temu / że  
mie nie wszyscy rádzi słuchać beda: Alle kiedy ja prawde po-  
wiem / niechay mie każdy / iako chce / sádzi. Te nádzieie mam /  
że ludzi bázne / ktory przystoynosc á sromote rozeznac mogą /  
po sobie miec beda. Zaprawde zbytku żadnego chwalić nie mo-  
gę: ale to náciężsa bywa / kiedy ludzie iawną lekkość cudnemi  
słowy zdobia: á za coby sie spráwnie wstydać mieli / to sobie nie  
tylko za kochanie / ale y za chęć poczytaia. A puszczysy ná stro-

ne wiele innych rzeczy / jeśli co pod słońcem tak sprosłego nale-  
żono być może / iako jest pijaństwo / w którym człowiek y Bo-  
ga / y ludzi / y powinności swej / niosłatek y sam siebie zapo-  
mnąć musi : a wždy to ludzie tak sobie kultować umieją / iż za-  
dna biesiada / żadna krótkowiała bez pijaństwa być nie może :  
tym zachowania szukać : tym się ludziom podobac chcą. Taki  
każdy przyrodzeniu swemu iawną niechęć okazuje / a prawić znać  
dawa / że mu to niewdzięczno / że go Bóg człowiekiem / a nie in-  
szą bestyą stworzył. Bo jeśli wdzięczny tego / y człowiekiem się ra-  
dowi : czemu rozum / którym od innych zwierząt jest rozny / do-  
browolnie swym pijaństwem tłumi : czemu dowcip / a baczenie  
co nad inne bestye ma / swym obżarstwem tak męciemnie traci :  
Nie trzeba mi na śalenie ich dowodów wiele : niechaj sami  
powiedzą jeśli wszystko pamięta / co się wczoraj działo. A znaleźli  
sobie wymówkę / kiedy już co zbiera / że się pod piąny wieczor  
stało. Tymś wierszem każni godzien / że y bliźniego obraził / y  
temu że się wpił. Czynią wiele przykrości ludziom spokojnym  
śaleni / którzy albo prze ciężką niemoc / albo prze takie strąsunki ro-  
zumu pozbyli : ale to od nich przedsię stromnie ludzie przynimają :  
a snadź ich więcej bliźniego przygoda / niżli swoją własną trzy-  
woda boli. Ale piąny / żadney w tej mierze wymówki słusney  
nie ma / ani mieć może / bo go o śalenie żadna przyczyna po-  
stromna / żadna przygoda / albo każni Pánka / ale jego własna chęć /  
iego wola sama / a zły nałóg przyprawuje. Aby mógł wyli-  
czyć / iako wiele zwad / iako wiele morderstwa / y innych wiele ha-  
niebnych rzeczy się dzieje / prze to zbyt / a niemierne pija-  
ństwo : o czym człowiek potrzejwui ani pomyśli / to wszystko wpi-  
wszy się popełni. Żadna tak stromota rzecz nie jest / którejby się  
on wstydzil : żadna tak sprosna / którejby się on nie wazył : wszyst-  
ko mu rowno : y Bóg się czasem nie wysiedzi. Jako się im też to  
pląci / to każdy na oko widzi. Samo przyrodzenie iako z niew-  
dzięcznych synów / winy bierze : tego na rękę / tego na nogach ka-  
rze : ten puchnie / ow gnie : albo wzrośliwi / albo tredowaci / za-

Dnego zdrowego nie maś : to wniwecz co ich nagie pomrze / albo  
 co ich pobija. Takż rozmaity barwe swym dworzanom zwykła  
 niemienność dawać / tak ie sobie stroi / tak im służbę płaci. Co v  
 mnie tym wiecey w podziwieniu iest / że ludzie / choć dobrze ba-  
 cza / że tego zdrowiem przypłacaia / a wždy iednakż zbytkow swych  
 przestac nie moga : ani mierności żadnym obyczaiem naślado-  
 wać chcą / przez ktoraby y rozum / y zdrowie spełnā zachować mo-  
 gli. Albowiem kiedy ludzie naylepiey swa powinność y bacza / y  
 czynia / ieno trzeżwio ? kiedy naylepiey dorocipu swego ku wśel-  
 kiej sprawie użyć moga / ieno kiedy sie ani iedlem / ani pićiem zby-  
 tniui nie przeloża ? Zaprawde / iako słońce światłość swoie trā-  
 ci / gdy za chmure zaydzie / tak rozum ludzki od zbytkow tepie-  
 ie. A to nadziwnieysza / że człowiek na ten czas zda sie sobie na-  
 medrzym / kiedy nasprośnieyszy : zda sie sobie namężnieyszym / kie-  
 dy naśląbszy : zda latwie niedostatek / albo poruśenie rozumu  
 śnaćyc sie może. Ale trzeżwość / będąc breiādona dobrze y sił / y  
 niedostatkow swoich / nigdy człowieka w to nie wda / czemu by  
 sprostać nie mogł : y owšem rychley godności swey ( co wśyskto  
 rozum spławuie ) zamilczy / niżli sie o rzecy sobie nierowna poku-  
 si. Nieprzeplacona rzecz iest rozum / choć będzie czasēm w ślā-  
 bym / a w wloinnym cieie : bo rada swoia wiecey pomoc może /  
 niżli nawietśa głupia moc. Jakiey tedy chwały taka cnota nie  
 godna / ktorey sie trzymajac / nie tylko rozum zdrowy / ale y moc  
 zupełną mamy ? Trzeżwość a miara / toć sa nawiernieyszy stro-  
 że zdrowia naszego. Za tych pomoca / nie tylko człowiek wiele  
 ciężkich niemocy sie wstrzeże / ale y niektórych zbędzie. A to iest  
 napierwşy wstępek ku wleczeniu wśelakiey niemocy / skromne a  
 mierne postanowienie życia. Brotec mowiac / ta iedna cnota  
 wśyskim innym droge ściele : tak rozum ludzki y wmyśl spławu-  
 ie / że sie na nim wśelka pocziwa nauka / wśelka cnota latwie  
 przysiac może / ku czemu wśyskiemu puiāstwo a zbytek nam dro-  
 ge zamykaia. Przy tey ia cnoće zostawam / przy tey sie opowia-  
 dam. O zachowanie abych nie stal / żaden mi tego przyczynać nie



może / ale sie wole czym innym o nie starać / niż piąnistwem: bo temu nie wierze / aby kto sobie prawego przyjaciela / a ktoremuby bezpiecznie dufać mógł / tym kiedy ziednał: y tak pospolicie mowia/tego v pelney nabedziesz / tego v pelney pozbedziesz. Cnota á wkládne obyčáie / te ludzior zachowanie iednacia: w piánstwie nic takiego nie widze / ná coby ludzie slusnie káskáwi byđz mieli: tego wiele / czymby sie spráwnie bzydzic mogli. Ale mi podobno rzeczeš / v Wlochowes tego náwykl: prawda / že nie v Tiemcow: bo takéž ožralcy iáko y my. Ale ieslić sie Wlochow w tym násládownác nie zda / naydzieš to y v Turkow / ktore ty zá Pogány masz. Lecz báczny człowiek nie to ma czynić / co v drugiego widzi / ale to co mu przystoi. Nie kládeć zá powinność cudzych obyčáior / ale tylko / aby sie im przypátrzył: á bedali sie z cnota / á z rozumem zgádzác / czemu ich násládownác nie masz: nie przeto že tak Wloch álbo Hispan czyni / ale przeto že tak twoia powinność niesie. Bo cukuzy ty sobie iáko chceš piánstwo / záwždy ie przedsie mierności naydzieš przeciwné. A iesli miernosc (ná co mi káždy pozvoli) cnota názwác musím / ná cie sámego sie pušce / abyš piánstwu slusne á przystoyné przezwiško samze znalazł.

### Żle doplić sie przyjaciela.

**C**zcecieli sluchác / powiem wam swe zdanie /  
 Ná czym záleży dobre zachowanie.  
 Ale w čas wiedźcie / že nie dżierze z temi /  
 Ktozy przyjaciol szukaia pelnemi.  
 Trudnoby sie tam miłość rodzić miała /  
 Gdzie swar / gdzie zwađa gniazdo swe wslála.  
 Trudno ma rość / co kiedy niebácznie /  
 A bez rozmyslu summa głowá začnie.

Cnota nad wszystko: a skarbu wietſzego /  
 Ciąg przyiaciela nie maſz wprzeymego.  
 Kto ſie w taki ſkarb dobrze zapomoſze/  
 Poſi żyw wpaść w wboſtwo nie moſze.  
 Ale poczyniſy od ſtworzenia ſwiata /  
 Aż po te naſze oſtateczne lata:  
 Ledwie par kilka w dzieiach opiſano /  
 Ktore za prawe przyiacioly miano.  
 A my ſie tego piwem dopić chcemy?  
 Zaprawde lekce przyiażni ſacniemy.

### Pełna prze zdrowie.

Prze zdrowie goſpodarz piie /  
 Wſtaway goſciu: a prze czyie?  
 Prze Krolowſkie: poſtawaymy/  
 A także ia wypiiaymy.  
 Prze Krolowcy: wſtąć ſie godzi /  
 A wypić: taż za ta chodzi.  
 Prze Krolowny: inż ia ſtoie/  
 A poday corychley moie.  
 Prze Biſkupie: poſtawaymy/  
 Albo raczey nie ſiadaaymy.  
 Ta prze zdrowie Marſzałkowe/  
 Owa goſciu wſtań na nowe.  
 Ta prze Zrabie: wſtaaymy tedy:  
 Odpocznijmy nogom kiedy?  
 Goſpodarz ma w rek u czaſe/  
 My wiemy powinnoſć naſze.  
 Chłopie/ wymknij ławke moie/  
 Już ia tak obiad przeſtoie.





## Przymowa chłopka.

**P**ijże Włodárzu : Pánie jużem podpít sobie.  
 Pij ty przedśie : dziekuie iáko pánu tobie :  
 Máło iuż nie mam zá sive/ á człowiek sie boi/  
 By słowkiem nie wysłciał / co wiec chmiel rad broi.  
 Pij ty Włodárzu/ y mów coś sie będzie zdáło/  
 Prosto/ iáko zá nášych oycow wiec bywáło.  
 Táki bywáło/ pánie/ piálisiny zśobą :  
 Ani gárdził pan tmiotká swóiego osobą :  
 Dżis wszytko iuż ináczey/ wszytko zpoważniáło/  
 Jáko mówią/ postawy dosyć/ wátku máło.

## O M E N

## IANA KOCHANOWSKIEGO.

**G**dzieś to piękne Boginie ták láskawébyły /  
 Żebych iá / ile chęci tyle miał y síły /  
 Służyć oyczyźnie miley : á iey sprawom sławnym/  
 Nie dopuszczał zamierzknąć w ciemnym wieku dáwnym :  
 Gdzie poyrzę/ wszedy widzę Polskiey síły znáti /  
 Tu do czarnego morzá ięsze świeże słáti :  
 Tu drogá znátomiea przez śnieżne Báłchány :  
 Tu psie polá/ á sám brzeg Pruski zwoiowány.  
 A ktoby oczy podał ięsze w głębsie lárá/  
 Przodkom nášym wielká część holdowálá świátá.  
 Bo od zmárzłego morzá po brzeg Adryáński /  
 Wszytko był opánował ciny národ Słowjáński.

**Dokończente.**





## P I E S N I

I A N A

KOCHANOWSKIEGO.

Księgi dwoie.

Nikommu / albo rázgey wszytkim / swoje księgi  
 Daie: by kto nie mniemał (strách to bowiem tegi)  
 Że za to trzeba co dać: wszyscy darmo mieycie:  
 O Drukárza nie mówie / z tym się zrozumieycie.

Księgi pierwsze.

Pieśń I.

*Intactis opulentior.*

Nó wszytko złoto posiadał / Które powiadaia  
 Gdzieś daleko Gryfowie / y mrowki kopaią:  
 Byś pałace rozwodził nie tylko na ziemi/  
 Lecz y morza kámiennymi zabudował swemi:  
 Jeśli diámentowego żoździe mus ma w ręku /  
 Ktożemi natwardszego umie pozyc sęku:  
 Ani ty wyswobodziś serca z ciężkiej trwogi/  
 Ani z okrutney śmierci siდეł wyrwieś nogi.

Lepiej polnych Tatarów dawny zwyczaj nieśie/  
 W których każdy swój dom rozi na koleśie :  
 Lepiego rzadu (Sere grubi używają/  
 Goście niwy nie mierzone wolne zbożá dają.  
 Tam niewinna mącocha/ dziatek pierwej żony  
 Sirot niedźnych przeskrzega w czasie z każdej strony :  
 Ani z wielkim posągciem meża rzadzi / ani  
 Nładzie kładzie w gładkim miłosnku páni.  
 Wielki posąg rodziców poszeptu wczuwa/  
 A ktemu obyczaje skromne y wstydlive :  
 Występných tam nie cierpią : lecz kto będzie krzywy/  
 Niech się wierci / iako chce/ nie zostanie żywy.  
 O ktokolwiek będzie chciał mordercy niecnotlive/  
 A domowe okroćcie naiażdy krwie chęwa/  
 Jesli pragnie oyczyny oycem bydz nazwany/  
 A tymże na wysokich kolumnách pisany :  
 Niech obiezdzić swawola śmie nieokroconą :  
 A iego sprawy przyśle wielki wiec wspomioną.  
 Ponieważ cności żywey my zli nie życzymy/  
 Alz gdy nam z oczu zniknie/ toż iey żalujemy.  
 Co po tych skargách proznych ? iesli na występy  
 Przez spary/ iako mówią/ patrza rzad te py ?  
 Po co statut/ y prawa chwalebne stawiamy :  
 Jesli się obyczajów dobrych nie trzymamy ?  
 Nie odstrasza zbytęznym ogniem zarażone  
 Kupca kraie chęwego : ani przesądzone  
 Mrozem gwałtownym pola : Żeglarze bywali/  
 Wszytek świat iako wielki kołem obiechali.  
 Wbostwo/ hanba wielka/ każde głowiekowi  
 Czynić/ y cierpieć wszystko : iuz on y wstydomi  
 Nie dawno wypowiedział/ y cności niedbały  
 Poowiecone y nie myśli dostępować skały.

Albo my do spólnego stárba / gódzie życziwa  
 Ludzka pochwała / y głos pospolity wyrywa :  
 Albo w morze / przyczynę wśech nieszczęśliwości /  
 Perły / złoto / y wielkiey kámiénie drogosci  
 Zarzucmy : iesli grzechow żaluiem státecznie  
 A nieprawości swoich. Potrzebá koniecznie  
 Zley napierwsze początki żadze wykożenie /  
 A dzielem pracowitszym pieşczotę odmienić.  
 Niemnie syn ślachtetki ná kon wsięść / y w łowy  
 Na dziki zwierz z oszczepem iáchac nie gotowy :  
 Lepiey kuślá świadomy / albo kart pişanych /  
 Bazeşli dáć y koszt / prawem zakázanych.  
 Wiec oyćciec krzywo przysięgł / wydárł sáśiadowi /  
 Gotuiac niegodnemu spadek potomkowi :  
 A przybywać mu rzkomo / ále niewiem czemu  
 Żarzdy ná czymści schodzi pánstwu niesporemu.

## Piesn II.

**S**erce roście pátrzac ná te czasy :  
 Mało przedtym gole były lásy.  
 Śnieg ná ziemi wyżşey łóćciá leżał /  
 A po rzekách wóz naciężşy zbieżał.  
 Teraz drzewá liście ná sie wzięły :  
 Polne łaki pięknie zátwitnely :  
 Lody zeszły / a po czystey wodzie  
 Józ stárki / y ciosane łódzie.  
 Teraz prawie świat sie wykşteł śmieie /  
 Zboża wstały / wiátr zachodny wieie :  
 Ptacy sobie gniazda omyśláia /  
 A przededniem śpiewác poczynáia.



Ale to grunt wesela prawego /  
 Kiedy człowiek sumienia całego/  
 Ani czuje w sercu żadney wady/  
 Przeczby się miał wstydać swojej rady.  
 Temu winą nie trzeba przylewać/  
 Ani grać na lutni/ ani śpiewać:  
 Będzie wesół byś chciał y o wodzie/  
 Bo się czuje prawie na swobodzie.  
 Ale kogo gryzie mół zakryty/  
 Nie idzie mu w smak obiad obfity:  
 Żadna go pieśń / żadny głos nie ruszy /  
 Wszytko idzie na wiatr mimo wsty.  
 Dobra myśli / ktożey nie przywabi/  
 Choć kto ściany drogo wiedwabi:  
 Nie gardź moim chłodnikiem chrościanym/  
 A bądź zemną z trzeźwym/ y z piątym.

### Pieśń III.

Dżbanie moy pisany/  
 Dżbanie polewany/  
 Bądź płacz/ bądź żarty / bądź gorące woyny/  
 Bądź miłość nieśiesz/ albo sen spokojny:  
 Jákokolwiek zwano  
 Wino co w cie lano:  
 Przymknij się do nas / á day się nachylić:  
 Chciałbym twym darem gości swych pośilić.  
 A ten cie nie minie /  
 Choć kto mądrym słynie:  
 Pili przed tym y Philosophowie/  
 A przedśię mieli spełną rozum w głowie.

Ty miałeysy każdego  
 Następczynięyszego :  
 Ty mądrych sprawy / y tajemną radę  
 Na świat wydawał przez twa cicha zdiade.  
 Ty cieszyłś nadzieią  
 Serca / które mdleją :  
 Ty ubogiemu przyprowadziłeś rogi /  
 Ze mu ani Krol / ani hetman srogi.  
 Trzymaj się na mocy /  
 Bo cie całe nocy  
 Z rąk nie wypuścim / aż dzień iako trzeba  
 Gwiazdy rospędzi co do iedney z nieba.

## Piesń IIII.

Złota to strzała / y krom wsego iadu była /  
 Która mnie niepochybna miłość wgodziła.  
 Bo ja w swym miłowaniu troski nie náyduie /  
 Wrosem radość na sercu niewymowną czuie.  
 Nie to niewola służyć : ale służyć temu /  
 Kto twych posług nierodziczen / to się nawietsemu  
 Nieszczęściu równa : tobie dnieka bądź / miłości /  
 Jżes mnie wchowala takowey żalosci.  
 Ma to twarz twoia / Panno wsech pieknieysza w sobie /  
 Je człowiek rad y mierać musi służyć tobie.  
 Ale to zaś niosą twe światło obyczaje /  
 Je / by kto mógł być wolen / rządzić się daie.  
 Chciałbym tak być szczęśliwy / y życzyłbym sobie /  
 Abych już te na wieki łaskę znał po tobie :  
 A boday ta wdzięczna twarz odmianny nie znała /  
 Byś dobrze y Sibyllę laty przerównała.

## Piesn V.

Kto ma swego chleba  
 Jle czelku trzeba /  
 Może nie medbać o wielkie dochody /  
 O wsi / o miastu / y wysokie grody.  
 To Pan zdaniem moim /  
 Kto przestał na swoim :  
 Kto wiecey szuka / iaronie to znać daie  
 Sam na sie / że mu ieszcze nie dostaie.  
 Sila posiadał włości /  
 Kto wiał chciwości :  
 Trudniey to przydzie / niż Turki zholdować /  
 Albo waleczne Tatary wojować.  
 Moga wiele swiata  
 Wziął za krotkie lata  
 Krol Macedonski : lecz mu sie tak zdalo  
 Ze nan samego swiat byl ieden malo.  
 Coz pomoze zbroia /  
 Albo wladza twoia :  
 Sercą nie zleza żadne zlotogłowy /  
 Żadny starb troski nie wybie z głowy.  
 Wiec śmierć nie użyta /  
 Ta za gardło chwyta  
 Bogate pany / iako proste slugi /  
 Ani zborenie / bys wyciagnal dlugi.  
 Lecz przedsie głowieza  
 Wpysta o tym piecza /  
 Aby tu zlotu zlotą przybywalo :  
 Bo by nawiecey / latomemu malo.



Wszystko to zostanie  
 Po twej śmierci/ panie :  
 A coś ty zebrał przez ten czas łakomie/  
 To się zostoi niemiem w czyim domu.  
 Sklep ten niedobry  
 Puści przedko niti :  
 A winem/ co się ty strąciłeś o nie /  
 Będzie zamaczał potomek twój konie.

Piesn VI.

Az mie twa drogą/ mila/ bardzo boli/  
 Niechce cię trzymać przeciw twojej woli :  
 Z mey strony bodaj wszystko dobre ułata/  
 Kiedy się kolwiek będziesz obracała.  
 Lecz sama widzisz / jakie wiatry wstają/  
 Jakie po niebie chmury się mieszą.  
 Ja wiem co wnie morze/ y salony  
 Wicher na wody słone wniešiony.  
 Niech żony stogich pohanów/ y dzieci  
 Doświadcza/ jakim pedem wicher leci /  
 Morze miesząc : hucza stogie wały/  
 A brzeżne w gruncie rozdzygaia się skały.  
 Takci się biedney Europie dostało/  
 Jedno że woli chciała przysieść mało :  
 Bo się zmienagła przynięta z nią tu wodzie/  
 Potym iak płynie tak płynie bez łodzi.  
 A ta dopiero zlekła się niebogą/  
 Gdzie poprzy zerwad morze/ zerwad trwogą.  
 Brzegu nie widać/ przewoził niepewny/  
 Strach serce wiał/ a w oczu płacz czerwony.

A gdy do staroney Zrety przypłynęła /  
 Z wielkicy testnice włosy targać ielá.  
 Stárasz sie z płaczem : Oycze moy łaskáwy /  
 Ktożegom zbyłá prze me głupie spárawy.  
 Com ia tu miałá czynić w tey kráinie ?  
 Máló jest iedná śmierć pánienskiej winie.  
 Ale na iáwisi płacze siwey lekkości ?  
 Czy mie pokuśá ludzi krom wánności ?  
 Ktora przez wrotá łóściáne wychodzi /  
 A ná człowieká sny dziwne przywodzi.  
 Lepieyli było przez morze sie pláwić /  
 Czy náđ polnemi kwiatkami sie báwić ?  
 Bym i sie teraz dostał iáko w rece  
 On wol bezecny / bylby w tákicy mece /  
 Żeby mu ze lba musiały spásć rogi /  
 Chociaz był v mnie nie dawno ták drogi.  
 Nie miałám wstydu dom swoy opuścáiąc /  
 A teraz nie mam śmierci odkłádáiąc :  
 Boże moy / iesli slyszysz próśbe moie /  
 Niechay dziś nágo w porzązodku lwow stoie.  
 Pierwey niż plesnia piękna twarz przypádnie /  
 A zupełnemu ciátu krásá spadnie :  
 Niechay mie wilcy pożrą w tey głádkości /  
 A po pustyniach rozniosą mé łóści.  
 Níž zemna dziewczko / oyciec ci przyciska /  
 Czemu nie vmrześ ? strzyna cie tá niśka  
 Jedliná / y pás zámiesiony w cále :  
 A ieslić niśka śmierć ná ostrey skále /  
 Day sie w moc wiatrom / á skocz z góry śmieie :  
 Nížbyś wolála siedzieć v łádziele /  
 Brolewská dziewczkó / y bydz w rece dáńá  
 Srogiey pogáńce / winná bywšy páńá.

## Piesn VII.

**E** Rudna rada w tej mierze/ przyjdzie sie roziechać/  
 A przez ten czas wesela/ y lutnie zaniechać:  
 Wszystka moja dobra myśl ztoba precz odchodzi/  
 A z tego mie wiezienia nikt nie wyswobodzi/  
 Dokad cie zas nie wyzrze/ pami wsech pieknieysza/  
 Co ich kolwiek przyniosla chwila teraznieysza.  
 Juz mi z myśli wypadly te obecne twarzy:  
 Twoie nadobne lice iest podobne zarzy:  
 Ktora nad wielkim morzem rano sie czerviemi/  
 A zmienagla ciemności nocne w swiatłosc mieni:  
 Przed nią gwiazdy drobneysze po iedney znikaja/  
 A tak iuz przysley nocy nieznacznie czekaia.  
 Takas ty w oczu moich: szczesliwa to droga/  
 Po ktorej chodziec bedzie tak wdana noga:  
 Zayrze wam geste lasy y wysokie staly/  
 Ze przedemna bedziecie taka rostkos miały:  
 Wslyszycie wdzieczny glos/ y przyiemne slowa/  
 Po ktorych sobie tesni biedna moja glowa.  
 Lubes moje wesele/ lubes me bieśiady:  
 Mnie podobno iuz prozno sukac insey rady/  
 Jeno smutnego serca podpierac nadzieia:  
 W nadzieie ludzie orza/ y w nadzieie sieia.  
 A ty tak sroga nie badz/ ani mie tymi karzy/  
 Bych dlugo nie mial widziec twoiey piekney twarzy.

## Piesn VIII.

**G** Dzieśkolwiek iest/ Bozeć posli dobra godzinie:  
 Jaciem twoy byl/ takoz żywo/ y twoim zginie.



Tak to Bog przejrzał od wieku: a nie żalnie/  
 Bo w tobie więcej/niz we stu innych nądmie.  
 Nie tyłkoś nad inſe głódſza ſie wrodziła/  
 Ale y zwyczajni twarzy nie nie zeliła:  
 A iako wdzięcznie ſmárakiem złoto ſie dwoi:  
 Tak téy ſláchetney duſy w tym cieie przyſtoi.  
 Szczęśliwy ja człowiek/bych mogł tak być tego/  
 Jakobych ſie nie omylił/ co ieſt lepszego:  
 Lecz iako ná błednym morzu/ nie tam gdzie chcemy/  
 Ale gdzie nas wiatry noſa/ płynąć muſimy.  
 Jednáł albo miłość zmyſla ſny ſamá ſobie/  
 Albo y ty niechceſ/ bych miał zwatpić o tobie.  
 Tá nádzieia ſwiat mi ſtodzi: a bych ináczey  
 Doznąć miał (wychoway Pánie) wniatłwym ráczey.

## Pieśń IX.

**C**hcemy ſobie bydź rádzi?  
 Roſtaż Pánie czełádzi/  
 Niechay ná ſtol dobrego winá przynaſáia/  
 A przy tym w złote geſli/ albo w lutnia gráia.  
 Kto tak mądry że zgádmie/  
 Co nan iutro przypádmie:  
 Sam Bog wie przyſtę rzeczy/ a śmicie ſie z niebá/  
 Kiedy ſie człowiek troſeże więcej niżli trzebá.  
 Száſny gotowym bácznie/  
 Oſtátek/ iako zácznie/  
 Tak fortuna niech łona: raczyli láſkárwie/  
 Raczyli też ináczey: my ſiedziem w iej práwie.  
 V fortuny to ſnádmie/  
 Że kto ſtoiąc wpádmie:

A który był dopiero v niey pod nogami/  
 Patrząyże go po chwili/ a on gąrdzi nami.  
 Wszystko sie dziwnie plecie  
 Na tym tu biednym świecie :  
 A ktoby chciał rozumem wszystkiego dochodzić/  
 Zginie/ a nie będzie vniat w to vgodzić.  
 Prožno ma mieć na pieczy  
 Smiertelny wieczne rzeczy :  
 Dosyć na tym kiedy wie/ że go to nie minie /  
 Co z przyrzeczenia Páńskiego od wieku mu płynie.  
 A nigdy nie zablądzi /  
 Kto tak vmyśl rzadzi/  
 Jakoby vniat szczęście/ y nieszczęście znosić/  
 Temu mężnie wytrzymać/ w owym sie nie wznosić.  
 Chwale szczęście słateczne :  
 Niechceli też być wieczne  
 Spuścił com wziął/ a w cnotę własną sie ogárne/  
 A wczirwey chudoby bez poságu prágne.  
 Nieumiem ia/ gdy w żagle  
 Wderza wiatry nagle /  
 Krzyżem pádąć/ y świętych przenáydować dary/  
 Aby łakomey wódzie Tureckie towary  
 Bogactwa nie przydały /  
 Wpadłszy gdzie między w skały :  
 Tam ia bezpiecznym sercem/ y pelen otuchy  
 W rowney fúście poplyne przez morskie rozruchy.

## Piesn X.

Kto mi dał skrzydła/ kto mie odział pióry /  
 A tak wysoko postawił / że z góry

Wszystek świat widzę/ a sam iako trzeba  
Tykam się niebą?

Toli jest ogień on nieugášony  
Złotego słońca/ które nieśkonczony  
Bieg bieząc/ wrotne od początku świata  
Prowadzi lata?

Toli jest on krąg odmienney światłości/  
Wodę gwiazd rozlicznych/ y sprawcą żyzności?  
Słysze głos wdzięczny: prze Bog/ a na iawi/  
Czy mi się bawi?

Tu widzę/ ani ciemne mgły dochodzą/  
Ani śnieg/ ani zimne grądy skodzą:  
Wieczna pogoda/ dzień na wszystkie strony  
Trwa nieśkonczony.

Godne pałace twoiey wielmożności/  
Panie/ a iakiey cnota dostojności/  
Widzę na oko: bowiem wedle ciebie  
Ma miejsce w niebie.

Ktoby cie nie znał/ Lechu Słowianinie:  
Któryś napierwey zasiadł w tej krainie/  
Zapanował męstwem swoim mocne  
Brzegi polnocne.

Króla patrz/ iako siedząc tak wysoko/  
Przedśie tu miastu swemu stłania oko:  
Wąnde wydawa wbiór/ bo z postawy  
Jda się maż prawy.

Tu y fortelny Przemysł jest wniesiony/  
A ten co dostał trefunkiem korony/  
Dojrzałwszy zdrady/ gdzie koń przedkonogi  
Biegl zawód drogi.

Bog fałsu niechce: a iako miłnie  
Sprawiedliwego/ Piasł y dziś to czuie:



Bo miesta w niebie/ á iego cne plemie  
Rzadzilo ziemie.

Zemowit stoi wedla oycá prawie  
Z drugiemu rowno: ty wyhszey Miecslawie/  
Ktorego sprawa Chrzesciánski zakon

Podan Polakom.

Tuz po nim widze mezne Boleslawy /  
Prze ktorych dzielność / y stateczne sprawy/  
Polská seroko swych granic pomknelá /

A serce wzieslá.

W teyze iest liczbie on zakonnik swiety/  
Z cieniow klasztornych na krolestwo wziety.  
Sa dwa Leszczowie: iest krol wzrostem málý/  
Ale máz smiálý.

Widze Jagiellá / y dwu Kazimierzu /  
Dobrych tak w boiu / iáko y w przymierzu:  
Widze y ciebie gwiazdzie rownym prawie /  
Cny Wladyslawie.

To tez iest Olbracht / Krol serca wielkiego:  
Tuz z Alexandrem Zygmunta: Za ktorego  
Polská zakwitlá / á po dlugiem boiu  
Wytchlá w pokoiu.

Szláchetne dusze / ktore swey dzielności/  
Macie zapláte niebieskie radości:  
Zycie oyczynie / aby wam rodziá  
Podobnych sílá.

A ten co po was dzis pánsstwo sprawnie/  
Niechay fortunnie / y zdrow nam pánuie:  
A zwierzonego niewzdawa opieku  
Alz pelen wieku.

Piesń XI.

**S**tronis przedemną Ceto nietykana/  
 By wiec sarneczka/ kiedy oblatana  
 Macierze szuka po górach wstronnych/  
 Nie bez boiaźni/ y postrachow płonnych.  
 Bo by sie namniemy na dzewie wzięły  
 Powiewne listki: by namniemy ruszyły  
 Jąszurki krzakem/ ta sie duszą zleknie/  
 Aż od boiaźni na ziemi przykleknie.  
 Lecz ja nie iako niedźwiedz/ albo mściwa  
 Myśle cie drapać lwicą popedliwa:  
 Przestani też kiedy za macierza chodzić/  
 Już sie ty możesz meżowi przygodzić.

## Piesn XII.

**N**ofe wyznać/ bo już nie masz na co chować:  
 Nigdybych był nie wierzył/ bych tak miał żalować/  
 Tego zwłasczą/ co nigdy mym własnym nie było:  
 Poprawdzie mi nie prawie źle serce ruszyło.  
 Aleciem bärzo nagle wypadł z tej nadzieie/  
 A moiey sie przygodzie nieprzyiaciel śmieie.  
 Kto drugi ma bez prace/ o co śnadź dbał mało/  
 A mnie za me stąranie źle szczęście potkało.  
 Samem swą własną reka te winnice grodził/  
 Aby iej był ani zwierz/ ani zły ptak škodził.  
 Polewałem/ żeby iej słońce nie suszyło/  
 Nakrywałem/ żeby iej zimno nie mroziło.  
 A kiedy mie nalepsze miały potkać gody/  
 Tiwierem co za zły człowiek oberwał iągody.  
 A używa z rokosza/ czego dostał śnadnie/  
 A mnie patrząc ieno sie serce nie rozpádnie.

Bodayże nie przechował/ á boday polezał :  
 Tłierciem iáko mie do gron ták pięknych wbiezał.  
 Ja sobie ták dobrych lat doczekać nie tuşe :  
 Podobno iáko niedźwiedz/ łape lizáć musze.

## Piesn XII.

**G** Piękna nocynád zrywczay tych czasów /  
 Pátrż ná nas iásno w poystrzod tych tu láśów :  
 Gdzie/ iáko pszczoły/ w toło swego Páná  
 Straż dżierzem/ niećac ognie áż do ráná.  
 Boday szczęśliwie te droge odpráwił /  
 A wśyſtko wedle myśli swoicy spráwił/  
 Pan światobliwy : ktoremu nie miálá  
 Polśká w dobroći równia/ iáko wstálá.  
 A iuż nam ma być ten pohániec srogi /  
 Który nie dawno padał nam pod nogi/  
 Kiedy Stárodub z gruntu wysádzony  
 Pod miecz okrutny lud wydał zwierżony.  
 Albo gdy pychá nie moglá pókoże  
 Wytrzymáć stusú/ á w głąbokie morze  
 Brwáwy Tłiepr plynáł/ niećac ná ostrowy  
 Moskiewskie lupy/ y pobite głowy.  
 Prze Bog/ tychesiny oycow dżieci? czyli  
 W ták krotkim wiekusiny sie wyrodzili?  
 Świety pókoju/ te masz wáde w sobie /  
 Że ludzie rádzi zgnuszenia przy tobie.  
 Wiecey ci srebrá/ y złotá dżis mamy /  
 Wiecey polmiskow ná stóły dawamy:  
 Co potym? kiedy siedzim iáť ná ledżie /  
 A gránic ná nas ládá kto wiedzie.      **Sc**



## Piesn XIII.

**P**ierzay iako śnieg po górach sie bieli/  
 Wiatry z polnocy wstają/  
 Jeziora sie ścinają/  
 Zorawie czuiac zime/ przez lecieli.  
 Nam nie iza iedno patrzeć też swe rzeczy/  
 Niechay drew do komina/  
 Na stol przynoszą winą/  
 Ostatek niechay Bog ma na swej pieczy.  
 Przypadkow dalszych zaden z nas nie zgadnie :  
 A prozno myśleć o tym/  
 Co z nami bedzie potym :  
 W godzinie wszystko Bog wywroci śnądnie.  
 Brocki wiek dlugiey nadzieie nie lubi/  
 Niechay nie schodzi calo  
 Coś sie do rąk dostalo :  
 Za to co ma bydz/ zadeni nie slubi.  
 Jeleniom nowe rogi wyrastają :  
 Nam gdy raz mlodość minie/  
 Juz na wieki wiekom ginie.  
 A zawsze gorzej lata przypadają.

## Piesn XV.

**N**ie za staraniem/ ani prze ma sprawe /  
 Nila/ po tobie znam taką postawe :  
 Szukay iako chcesz nie nadydziesz przyczyny/  
 Chybażec miłszy podobno kto inny.  
 A ia co mam rzec? nichec sie przeciwic :  
 Temu sie iedno nie moge wydziwić/

Żąd te niestałość białogłowy maia /  
 Że sie iako wiatr letni odmiemiaia.  
 Niedawne czasy / gdy mie poczytano  
 W liczbe fortunnych / y za tego miano /  
 Ktory mogł wszystko otrzymać v ciebie /  
 A mnie sie zdało / że byłem wszystek w niebie.  
 Dzisiaj inne wiatry przeciwko mnie wieją /  
 Straciłem wszystko zaraz y z nadzieją :  
 Nie wiem co mnie za Wiedźmą osypała /  
 A lichem zdradnych słow wczarowała.  
 Niechci sie / miła / wszystko dobre wodzi /  
 Z kimkolwiek przestąć twoje serce godzi :  
 Ale rozemnać umiemy przyjaciela /  
 A trudno naleść masz jednego z wielu.  
 Nie dufaj temu / kto gładkość miluje /  
 Bo ten na słabym gruncie sie buduje :  
 Słońce iednak y padnie y wschodzi /  
 Nam zawsze z laty cokolwiek odchodzi.  
 A gdy czas przydzie ostatniey potrzebie /  
 Ledwie sie nadydzie / kto ciało pogrzebie.  
 Takim ja chce być przyjacielem tobie :  
 Lecz wole że ty płaczesz na moim grobie.

Piesn XVI.

Krolom mocną poddań / y zwierchność dąną /  
 A Krolowie zaś maia nad sobą paną /  
 Ktory wszystkiemu światu sam rozkazuje /  
 Na ziemi / y na niebie wiecznie kroluje.  
 Nie wszyscy z iednym szczęściem na świat sie rodzą /  
 Szerzey iedni / niż dwudzy / swe ploty grodzą :

Ten ma wiele nąd inſe w zacności domu /  
 Ten dobra ſława nie da naprzod nikomu :  
 Zátym przyaciół wiſcey : śmierć ſpráwiedliwa /  
 Jednátiego ná wſyſtki práwá wzywa.  
 Kto badz / ten badz / ná kogo lós naprzod pádnie /  
 Tak páná / iáko ſługe / poima ſnádnie.  
 Komu zázwdy nąd ſyia wiſi miecz goły /  
 Nie uczynia mu ſináku przyprawne ſtoły :  
 Nie pomoże mu do ſnu ſłodkie ſpiewanie :  
 Sen w proſtaków przymie y złe poſłanie.  
 Kto ſwá chciwość ná tym co doſyć miárkuie /  
 Tego áni burzliwe morze fráſnie /  
 Ani ciężki grad / áni złe wrodzáie /  
 Kiedy dziewo to ciepłu / to zimnu láie.  
 Delphinowie ſwe morzá ſciśnione czuia /  
 Boriem iuż y ná wodzie zamki buduia :  
 Wſyſtká ſie do roboty czeladz rzuciła /  
 A ſam pan : bo mu ſie iuż ziemiá ſprzytzyła.  
 Ale boiażni / y grozá páná prowadza /  
 A z wyſokich pálacow pcháć ſie nie dádzá :  
 Ná okretli budowny / ná konli wſiedzie /  
 Troſká w okrecie / troſká zá ſiodlem bedzie.  
 A ieſli áni mármor ſerdeczney rány /  
 Ani wſzá iedwabiem obite ſciány /  
 Przecz mam zaytżec koſtownych pálacow komu /  
 A nie ráczey w ſwym mieſtác oczyſtym domu :

## Pieśń XVII.

SŁońce iuż pádło / ciemna noc nádhodzi /  
 Niewiem co zá głoſ wſu mych dochodzi /



Postoie mało/ á dowiem sie pewnie/  
 Dla czego płacze tá páni tak rzewnie.  
 Już to dziesiąte lato niebo toczy/  
 Jáko me smutne záwsze płaczą oczy:  
 A dokąd mi sie miły moy nie wroci/  
 Żaden ná świecie troski mey nie skroci.  
 Już wszyscy inszy náзад przyiechali/  
 Ktorzy nieszczęsney Troie dobywali:  
 Jam tylko sama bez meżá została/  
 Sroga fortuna tá mi go záyżzała.  
 Boday był w ten czas/ gdy do Sparty plynął/  
 Ten cudzolożnik ná morzu zaginął/  
 Wsląbych była tey ciężkiej żalości/  
 Przed ktora prawie schną dziś moje kości.  
 Jáko ptak/ kiedy towarzyszą zbedzie/  
 Nigdy ná rozdze zieloney me siedzie/  
 A między bory / y pustemi lasy/  
 Sam ieden lata po siwe wszystkie czasy:  
 Tak ja nieszczęsna w iego niebytności/  
 Musze bydz záwždy w trosce/ y w żalości:  
 Chronie sie ludzi sama niewiem czemu/  
 Rádám gdy świadka nie mam płaczu swemu.  
 Balám sie záwždy po li woyná trwała/  
 Ale wždy o nim niebogá slysała:  
 Teraz niewiedzieć gdzie po świecie bledzi/  
 A wierne serce záwsze gorzey sadzi.  
 Troszeza me smutna stogie morskie wody/  
 Troszeza me wiatry/ y złe niepogody:  
 Trosze me wszystko cokolwiek być może:  
 Tobie go ja tám poruczam/ moy Boże.  
 A to mi czasem ná myśl wiec przychodzi/  
 (Bo łatwo gdy chce nieszczęście vgodzi)

Że moje serce prozno się frąsił /  
 A on podobno gdzie indziej miłuił.  
 Złecby mi płacił moje żyźliwośći /  
 Bych miała doznać takiej niewdzięczności :  
 Bodaybych pierwey ostatnie skonała /  
 Nizli nowiny takiej doczekała.  
 Allec ja dufam iego szczerę cność /  
 Że mie nie będzie chciał mieć w tym kłopot /  
 Będzie pamiętał / y statecznie chował  
 Miłość / y wiare / która mi ślubował.  
 Wsilne wiatry / co morzem władać /  
 Jeśli też kiedy co to miłość znać :  
 Dodajcie mu tak szczęśliwego biegu /  
 Że w rychłe stanie na oczyszczym brzegu.

## Piesn XVIII.

**Z**ołem za cześć / łaskawy mój panie sąsiedzie /  
 Boże nie day w ciebie bywać na biesiedzie /  
 Razęś mi pić przezdzieki twoje przemierze piwo /  
 Że do dna nie wypijam / patrzą się na mnie trzywo.  
 Wszystkie wadzi : bydź na nos biedna mucha padoła /  
 Mnieś głowa / y mniemasz / że cie do krwi żądła :  
 Od stołu żenie kaześ / sukasz na pacholki /  
 Wyciskasz talerze / wyciskasz y stolki.  
 Patrzą dyable / że się tu y gościom dostanie :  
 Gniemy się iako raczysz / ieno nie biy / panie /  
 Bo ja w tym piwie twoim rokoszy nie czuję :  
 Zdrowie rad mam od ciebie / kufla nie przyjmuję.  
 Jeslić o sławę idzie / kto wiecey pić może /  
 Dać przodek w tym mieście : sam poyde na łoże.

Już ty bądź tym rycerzem/ co piwo wścieczesz:  
 Tego niemiem/ jeśli przed chłopem nie wcieczesz.  
 Jeśli też tak rozumiesz/ żebyś mie częstował/  
 Nleczysz mie/ nie częstujesz: to ciem podziękował.  
 Chcesz mie wzięć: dayże mi dobrą wolą w domu/  
 A niechay poniewoli nie pełnie ukonnu.  
 Prozno mi skwarne dawaś: ia nie bede gonil/  
 Bych też nabórziesy piwa wczorajszego zronil.  
 Wiem żeby mie psi przedśie twoi pilnowali:  
 Bych sie wkladl/ wnetby mi gebe vliżali.  
 Ale prosto nie myślir: ci sie na to godza/  
 Co spertki niedopiekle/ y twárdy ser głodza.  
 Co sobie gárdla ostrza na niewinne piwo  
 Rydzem/ śledziem/ ogołkiem: niemiem co im krzywo.  
 A tak we lbie rozumu potrzebni niemieli/  
 A ostatel chcą zalać w to mile wesele:  
 Niech rącey nie bedzie mali go być mało:  
 Radoby niebożatko z mozgu oszalało.  
 Wiec też wojná be, wici: gospodarz sie wierci/  
 Porwoniscie zabitey na ostatel śmierci:  
 Dotyłam was rozwadzal/ aż mi sie dostało:  
 Bycie sie potli chcecie/ mnie tam na tym mało.  
 Rusle leca iako grad: a długi już iczy/  
 Wziął konwia/ aż mi na lbie zostały obreczy.  
 Potym do artakuzow: a wiec to bieśiada:  
 Jeslicie tak weseli/ iakaz w was zwada:  
 Nazajutrz, sie iednają: przedśie go naleway/  
 A kto z niezadnym głosem przed pány zaśpieway:  
 Chciey poninieć/ a dobrze baczyć namilsa:  
 W czerwoney czapce chodzil/ zda mi sie cudnieysa.  
 A slyszyl tam piec bassow/ dwanasćie dyśkantow/  
 Szesc altow/ osm tenorow/ dwanasćie wagańtow.



potym od melodyi aż posna na stole /  
 Ali dudzy wolais / na dwor / na dwor wole.  
 Bodayże wam smrod w gebe / mili piianice /  
 A trad na twarz : bo żoná lubi takie lice :  
 Krzywé nogi na starość / nieobrotney siie /  
 Krom klaczy / kto będzie żyw / śnádnie sie dopiie.

## Pieśń XIX.

Al mi cie niebogo /  
 Ze nie masz nikogo  
 Coby cie przestrzegl : słuchay ale mało /  
 A potym rzyn / coć sie będzie zdało.  
 Bodayże przepádło  
 To twoie zwierciádło :  
 Bo toba śali / á ty sie nie czuies /  
 Dawno sie nie swej twarzy przypátruies.  
 Popátrz miedzy śoty /  
 Prawdziwszey roboty :  
 Wyżrzyś tám y plec chropáwa / y zeby  
 Nie prawie białe / ieno vchyl geby.  
 Wiec y lat ták śnádnie  
 Mámkac nie vkrádnie :  
 Bo láčno zliczyś pod oczymá kárby  
 Tego nie zetra y Weneckie fárby.  
 Aż sie za cie wstydze /  
 Gdy cie w tancu widze :  
 Ani wiem czemuś mi sie nie wdala :  
 Prosto iakobyś mlodym przygámiala.  
 Tákżec y te stroie  
 Jakoby nie twoie :

Tys sie wbrała prawie wedle światła/  
 A to za krzywdę biora twoje lata,  
 Nie przeciw sie Josi  
 Bo te miłość nosi /  
 Ze musi stąkać / iako sarna w lesie :  
 A nie stomorá / co komu czas niesie,  
 Tobie ná two lata  
 Czas poprzestać światła :  
 Cudniejszy będzie przasć kadziel / niż w wieniec  
 Siedzieć za stołem babie przy młodzieniec.

## Piesn XX.

**O** Jto ślać kiedy czas po temu /  
 A tak bracia przypiy każdy swemu :  
 Bo o głodzie niechce sie tańcować/  
 A podpawszy łączney inż bláznować.  
 Niech sie tu nikt z państwem nie ozywa/  
 Ani známi powagi wzywa/  
 Przywileie powieśmy ná tołku /  
 A ty wedla pána siadz pácholtu.  
 Tam dobra myśl nigdy nie postoi /  
 Gdzie z rejestru pátrza co przystoi :  
 A powiem wam / że sie tym świat słodzi/  
 Gdy koleig státek / y żart chodzi.  
 Ale to moy zysł / że mie słuchacie/  
 A żadney mi pelney nie podacie :  
 Znal kto kiedy Poete trzeźwiego ?  
 Nie wezyni taki nie dobrego.  
 Przedsie do mnie / á ia nie zawiodę :  
 Wy też drudzy co macie pogode/

Każdy swojey włoż w rcho ledą co/  
 Nie macie tu ogladać się na co.  
 A z namedrzym nie trzymam w tey mierze/  
 Kto się długo na dobra myśl bierze:  
 Czas wcieka / a żaden nie zgadnie/  
 Jakie szczęście o jutrze przypadnie.  
 Dziś bądź wesół / dziś wżij biesiady/  
 O przyszłym dniu niechay prozney rady:  
 Już to dawno Bóg odmyślił w niebie/  
 A krey radzie nie przypuszczaj ciebie.

## Piesn XXI.

O spisz / a ja sam na dworze/  
 Jesze od wieczornej zorze/  
 Cierpie nocne niepogody/  
 Wzjaluy się moiey szkody.  
 Sluchay iako biie w ściány  
 Z gwałtownym dżdżem grad zmieśány:  
 Ockni się a przemow słowo/  
 Nieużyta białagłowo.  
 Nie na żadną kradzież godze/  
 Choćia tak po nocy chodze:  
 Wzjalbych przedsie by co dano/  
 Lupiestwo czartu porwano.  
 Nigdziey mieyscá mniey hárdości  
 Nie naydzieś / iako w miłości:  
 Gładkość w prawdzie slugi daie/  
 Ale dzierżą obyczáie.  
 Sluchaj: czy moy głos nie moze  
 Dolećić na twoie loze?

Sluchaj:



Słuchaycie wy nocne cienie/  
 A nieumowne kāmienie.  
 Do Amphionowey lutnie /  
 Spieśły sie łasy chutnie/  
 A niezwyčajne opoki  
 Ścisnęły sie w mur szeroki.  
 Orpheowych stron słuchaly  
 Srogie iedze/y płakaly/  
 Gdy miłością wtrapiiony  
 A pod ziemią szukał żony.  
 Jego pieśni żalosciwe  
 Żyli bogi niezycyliwe :  
 A miał w reku co miłował/  
 By był niedziś lepiej chował.  
 Ale nie strzymał w mowy/  
 Wiec przyszedł o smutek nowy:  
 Bo źle sie obeyrzał/ ali  
 Czár ci pánia zaś porwali.  
 Czekać iuż/ nieboże/ bylo:  
 Ale gdy co komu miło/  
 Trudno wytrwać y czas mały :  
 Godziná tam iak rok cały.  
 A ia dlugo mam bić w strony :  
 Już v mnichow slyśie dzwony :  
 Dziwnosiny sie pomieskali/  
 Jam nie spał/ a ci iuż wstali.  
 Dobra noc/ iesli kto slyśy :  
 A moy wieniec w tey zley ciśy/  
 Niechay wiśi do świtania/  
 Świadek mego niewyspania.

## Pieśń XX II.

**N** Ożumie moy/ prozno sie masz strąsować/  
 Co zginelo/ trudno tego wetować:  
 Potki czas był/ potki szczęście służyło/  
 Czegoś żadał/ o wszystko łatwo było.  
 Teraz widzisz/ że nam niebo nie sprzyia/  
 W czym sie tochaś/ to cie daleko miia.  
 Coż temu rzec? y szkoda głowy psować:  
 Lepiej sie nam na lepsze czasy chorować.  
 A nie mniemay/ byś sam był w tey niewoli:  
 Wtalałby sie/ tego to nie niniey boli:  
 Jeno ludzie śnádniey ząkręć wnieia/  
 Ale nie z serca/ zwierzchu sie przed sie śmieia.  
 Wnie smutnego ten doręcip nie ratuie/  
 Wyda mie twarz/ gdy sie serce źle czuie:  
 Wpółkoż widze/ że sie prozno strąsować/  
 Co zginelo/ trudno tego wetować.

## Piesn XXIII.

**N** Je źle czasem zamilczec/ co człowiek boli/  
 By nie znał nieprzyiaciel/ że cie ma powoli:  
 Ale to náde wszystko zaraz obżałowac/  
 A nierodzicznemu pánu tudzież podziękowac.  
 Cierpiałem ia tak wiele/ że mie wstyd powiadać/  
 A mogłby mi bezpiecznie każdy głupstwo żadać:  
 Żem sie dał za nos wodzić czas tak bárzo długi/  
 Baczac/ że w máley wadze byly mé posługi.  
 Chciałem złość iakokolwiek wytrwac wprzeczności/  
 A zwyciężyć nierodzyczność swoia śtateczności:  
 Ale moia wprzeczność/ y śtatek był prozny/  
 A tey niebaczny wmyśl zawżdy memu rozny.

Bóg was żegnay/mierwścieżne/ y nieludzkie wrotá/  
 Świadomé mych częstych dróg/ y mego kłopotá:  
 Boday tu paieczyná/ y pleśń ná was pádlá/  
 A te niwierne zamki rdza plugáwa zjadlá.

## Piesn XXIII.

**Z**łgar słyśe wybiia/  
 Wstąp Meláńkoliia:  
 Dosyć ná dniu ma státek/  
 Dobrey myśli ostátek.  
**V** Boga káždy blazen/  
 Choć tu przymowki prazen:  
 A im sie báziey síli/  
 Tym ieśże wiecey myli.  
**A** koby chciał ná świecie  
 Wwazyć/ co sie plećie/  
 Dżitonic to prawdy blisko/  
 Ze człek Bożé igrysko.  
**D**ignitársiwa/ wrzody/  
 Wsystko to iáwne błedy:  
 Bo nas rowno śmierć sádzá/  
 Ani pomoże władza.  
**A** nád chłopá chciwego  
 Nie máś nic niedźmieszego:  
 Bo ná drugiego zbiera/  
 A sam głodem umiera.  
**W**iec/ by tácy synowie  
 Byli/ iáko oycowie/  
 Dawnoby z tey przyczyny  
 Świat sie iáż zebráminy.



• Lecz temu Bog porządził/  
 Bo co ieden zgromadził/  
 To drugi wnet rościska/  
 Niech światą głod nieściska.  
 Po śmierci trudno rzadzić:  
 Tyś mógł oycze nie bładzić:  
 Syn tylko wortki zliczy/  
 W rozumie nie dziedziczy.  
 Przeto te troski ploné  
 • Stanowi zleczone:  
 Niech wprzatnawszy głowa  
 Młną w strzynie Sokarowe.  
 A nam winą przynoscie:  
 Z winą dobra myśl roście:  
 A strąsinek podlany/  
 Taie by śnieg zagrezany.

## Piesn XXV.

• Żałuy sie kto dobry/ a potlucz zawiaśy/  
 A mnie same wrzuc w ogień: bo prze te niewczasy  
 Dobrze iuż nie śaleie/ia furta strapiona:  
 Jednak mie ten bezmierny niepokoy dokona.  
 Ze to żadna Boza noc nigdy nie minelá/  
 Abych kiedy okrutnych rózow nie podielá  
 Od tych sprośnych pijanic: ni mówie o słowa:  
 Latwieysza to/ kiedyby cała była głowa.  
 Co tu za méy pamięci powrozow stąrgano/  
 Wrzecie dzow wkrecono/ młotkow skolatano:  
 Teraz iuż głowicami lotrostwo mie klucze/  
 A ubogi gospodarz kryie pod sie klucze.

To nie tájno/że cierpie nie za swoia wina/  
 Ale wsseteczna páni wszystkicho przyczyna/  
 Atoza niewiem ná iaki żywot sie wdała/  
 Ze y restydu/ y dobrej slawy zapomniála.  
 Ja/to Bog wie/przestrzegam swoiey powinności/  
 A táie ile moge/ iey zbytkow/y złości:  
 Coż potym: kiedy ludzie ná zeby ia wzieni:  
 Oná wie iesli fałsu/ czy prawdy sie ieli.  
 Ale iesli mie smutná ciężkie rázy bola/  
 Nie mnieysza mam przed owym niedzińkiem niewola/  
 Co tu noc pole noey płáże mi náđ głowa/  
 Ani mi spáć dopuści swa żalostí mowa.  
 Surto (powiáda) srožsa/ niżli páni twoia/  
 Wnie to ná złość trzymasz sie ták mocno podwoia:  
 Czemu mie w dom smutnego nie puszczisz: gdyż moiey  
 Skrytey próšby nieumiesz odnieść pániey swoiey.  
 Tákie ia biedny człowiek w sroym ciężkim stráśunku/  
 Nie mam vžnáć ná wieki żadnego rástunku:  
 A iuż mie nocleg potkáć wczéwšy nie może/  
 A ten zimny prog musie przymowác za łóże.  
 W tych niewczasoro lituia noey nieprzešpane:  
 Lituia pełne griaždy/wiátry niewytrwane:  
 Ty sama nie chcesz baczyć ludzkich doległości/  
 A swym tyłko milczeniem wiecznie zbywasz gości.  
 Gdzieś to ná mnieysze słowko przez skałe przepádło/  
 A ná zapámietáłym vchu pániey śiádło:  
 Byłamień/by żelázo w sercu swym chorála/  
 Nie wierz temu/zeby westchnąć raz nie miała.  
 Teraz ná szesneý rece v drugiego leży/  
 A moia prozna mowá precz za wiátry bieży:  
 Ale ty coś przyczyna tych wszystkich trudności/  
 Surto/ mówie/ niewdzieczna moich wczynności.

Tobiem ja złego słowa nie rzekł iako żywo/  
 Co drugi rad uczyni / gdy mu mieysce krzywo :  
 Żebyś mi te niewdzięczność okazywać miała/  
 A nimie cała noc płakać pod niebem niechala.  
 Ale cię rychley nowym rythem wdąrował /  
 A twoie niskie progi wdzięcznie wcałował :  
 Com sie razow obrocił v twego podwoia/  
 Obiata mi sukaiac v swietych pokoia.  
 To tego / y co lepiey oni tam umieia /  
 Cała Boża noc bedzie / aż kury odpieia.  
 Takżec mi smutna to złe paniey obyczaię/  
 To tego płacz frąsuie / aż mi ledwie staię.

# PIESNI IANA

## KOCHANOWSKIEGO,

Księgi wtore.

Piesn I.



Rzechtone chmury słońce nam zakryły/  
 A nie pogodne deszcze pobudziły /  
 Wody z gór sumia / a pienia Wilna  
 Już brzegom silna.  
 Strach patrząc na to częste polyskanie :  
 A prze to stronie obłokow trząskanie  
 Włada sie lasy / a piorun gdzie zmierzy/  
 Zle nie vderzy.

Żakla.



Zakładay korab / cieślá nauczony /

A kto wie iesli nie wrocz sie ony

Nieszczęsne czasy / kiedy powodzi była

Świat zatopila.

Sześć niedziel w ten czas łal deszcz nie przestając /

A ziemiá norwe żrzedła pobudżając /

Rzek przymnażała / tak / iż morskie wały

Wylać musiały.

Ż ludźmi pospołu y miastá / y grody /

Wszystkie zatopily wody :

Nie wysiedzial sie pastierz z bydłem wcale

Ná żadney skále.

Ryby po górach wysokich plywały /

Gdzie ledwie przedtym piora donosiły

Miejney orlice / gdy do miłych dzieci

Ż obłowem leci.

Alle ná ten czas / y matkę / y syny

Pozarła wodá / y wszystkie zwierz iny :

Sam Noe zostal / przy nim żoná tylko /

A dziatki kilka.

Nieżyżne w cnotę to tam były lata /

Gdzie ledwie ieden ze wszystkich światá

Należion / co go Bog wcale zachował /

Gdy nierzad psował.

Ten bedac z łaski Pánstkey ostrzeżony /

Żbudował sobie korab niezmierzony :

Ná którym plywał czasú zley przygody

Po wierzchu wody.

A wszyscy inszy nagle zagárnieni /

A w głębokościach morskich zatopieni :

Niebo / á morze / te dwie rzeczy były

Świat zatopily.

A kiedy się już prawiędoszyć stało  
 Pánskiemu gniewu/ potrosię spadało  
 Wielkiego morza: aż za czasem stały  
 Zwody wyrzwały.

Potym y zbytńie zawarły się zdroie/  
 A bystre rzeki wpadły w brzegi swoje:  
 Ziemia ku słońcu pełne ciężkiej rosy  
 Rozwila włosy.

A trupy w koło strąśliwe leżały/  
 Ludzie y bydło/ wielki zwierz/ y mały:  
 Pełne ich morza/ pełne brzegi były/  
 Boga ruszyły.

A rzekł Noemu: już teraz na ziemię  
 Występuj śmiecie/ y ztoba twe plemię:  
 Oto ja znowu przyodziejcie lasy  
 Na wieczne czasy.

A będzie iako po te lata wseytli/  
 Ziemia dawała wśelakie vzytli:  
 Mnoście się/ niech świat spustoszały wśedzie  
 Znowu osiedzie.

A wtym vperwiam każda żywa dusze/  
 Ze nigdy potym takich wód nie wyrusze/  
 Ktoreby miały ziemię opánować  
 A świat zepsować.

Włoże na niebo znakiem i prze/  
 Ktore gdy wyrze/ wspomnie na zwycięge/  
 Ze mam hamować niezwoycząną wodę:  
 A nie zawiode.

Pomni się lutni: nie twoiey to głowy/  
 Wspominać Boga żywego rozmowy:  
 Baż ty nam zaśieść przy ciepłym kominie/  
 Aż zły czas minie. 26

## Piesn II.

**N**iedbam aby ziemne stały/  
 po mym graniu tańcowwały:  
 Niech mie wilcy nie słuchają/  
 Łasy za mną nie biegają.  
 Zanno/ tobie kwoli śpiewam/  
 Skąd iesli twa łaska miéwam/  
 Przeseđłem iuż Amphioná/  
 A Lutinista Arioná.  
 Wnie sama twarz nie wiedzíe :  
 A choć druga ná plác iedzie/  
 Z herby domow starożytnych/  
 Zaczne plemie dziádow bitnych.  
 Ja chce podobác sie w mowie/  
 Nauczoney białygłowie :  
 Ty mie pochwal/ moia páni/  
 Niedbam choć kto inšy gáni.  
 Cnoćie zayrzę iáko żywo :  
 Buyné dzewo wiatrom krzywo:  
 Ale ty chćiey pomoc samá/  
 Nie vgrozi zazdrość námá.  
 A iesli mé niŝkie progi  
 Będą godné twoiey nogi :  
 Nogi piękney: nie potrzebá/  
 Dosięge iuż głowa niebá  
 Samy cie ściány wolają/  
 A z dobrą myślą czekają :  
 Lipá stojąc w pośrzod dworu/  
 Wygláda cie co raz z boru.



Bądź bystre konie zakładając/  
 A sama się gotuy wsiadać:  
 Teraz naweseli się czasy/  
 Zielenią się piękne lasy.  
 Łąki kwitną rozmaitością:  
 Żającą aż nie znając życia/  
 Przy nadziei oraz ścisły/  
 Że będzie miał z czynu do Wisty.  
 Stradać igrać przy wodzie:  
 A sam pasterz siedząc w chłodzie/  
 Gra w piśczalkę proste pieśni/  
 A samowile ścieszę leśni.  
 Zwąp się po ci także zorze  
 Nie zapadną w bystre morze:  
 Pochwili cmy czarne wstają/  
 Choć noc noża nienaspąga.

## Pieśń III.

**N**ie wierz Fortunie/ co siedzisz wysoko:  
 Niech na ostatnie tola pilne oko:  
 Bo to nie stała pani z przyrodzenia/  
 Często więc rada sprawy swe odmienią.  
 Nie dufaj w złoto/ y w żadne pokłady/  
 Każdey godziny obawiaj się zdrady.  
 Fortuna co da/ to zaśie wziąć może/  
 A w niej żadna dawność nie pomoże.  
 A ci co z toba teraz przedstawia/  
 Trwaj się fortunie/ nie tobie klania:  
 Skoro ta zniknie/ tyl każdy podawa/  
 Jako cieni/ kiedy słońca mu nie sstawa.

Lecz iako sama oczy zasloniła/  
 Tak swym podlebstwem ludzi poblaźniła:  
 Ze drugi wyższej nosa gebe nosi/  
 A wszytki inſze oczyma przenosi.  
 Ty pomni/że twoy ſkarb w ſzczęścia w mocy/  
 A tak ſie ſtaray o takiej pomocy:  
 Aby wſzdy z toba twego co zoſtało/  
 Jeſli zaś będzie ſzczęście ſwego chętało.  
 Cnota ſkarb wieczny/ cnota klenot drogi:  
 Tegoć niewydrze nieprzyiaćiel ſrogi/  
 Nie ſpali ognieſi: nie zabierze woda:  
 Nad wſzytkim inſzym pannie przygoda.

## Pieśń IIII.

**W** Twardey ta mienney wieży/y za troiſtemi  
 Dziwiani ſiedząc Daniać nieprzelomionemi/ <sup>1</sup>  
 Pod ſtrazą nieuſpionych Spartańſkich złaynikow/  
 Mógłś wicznie nie vznać nocnych wſeteczniſkow.  
 By była z Atryzego Wenus nie ſydzila  
 Strożą zamknioney panny: bo ta obaczyła/  
 Ze Jowiſz w wponiunku złotym/ wſtaiony  
 Miał mieć beſpieczny przyſtep/y gmach otworzony.  
 Złoto ſrzodkiem Janęzarow zbitych poydzie ſnądnie/  
 A przez twarzą epokę gwałtowniey przepadnie/  
 Niſi raz piorunowey: wpaść nieſzczęśliwy  
 Dom Proroſta Greckiego/przeżył niecnotliwy.  
 Z gruntu wykoſzony/ przebił bramy twarde  
 Zacznych mięſi Ałacedonczył/ y podkopał hárde  
 Tyranny darteim: darteim Hetmáni hołduia/  
 Ktorzy daleko ſwiecnym narcom roſtājuia.

Wielkich pieniedzy/wielka troska nąślądnie :

Al im człowiek w pokładzie swoim wiecey cznie/

Tym ieśsze wiecey prągnie : słusnie/moie oko/

A nigdy przedtym/ y dziś nie zmierza wysoko.

Im sobie człowiek wiecey pomierny wymuie/

Tym mu wiecey od Boga z łaski przystępuje :

Nie nie mając/ z tymi/ co nie niechcą/ przestaie/

A buntow dobrowolnie bogatych sie kaie.

Pan znącznieyszy gdy państwem wzgardzi/ niżbych wszytki

Żoławskie wrodzaie/ y Gdańskie pozytki

Wiednym śpiczlerzu zamknął : a sam siedząc w cieniu/

Nie mógł sie chleba naieść/ niedził w dobrym mieniu.

Żdroy przezręczystey wody/ lasu średnia miara/

Z zasiewku moiego niepochybna wiara :

Rządzący plodney Afryki seroko władnemu

Nie da sie znać/ że w szczęściu przyrównana iemu.

Az mi miodu Podolskie pąsielki nie daia/

Żni w mym lochu winą Seremskie staroia :

Żni bogate stada owiec niezliczonych

Strzyga odrosła trawę po gorách zielonych :

Przed sie nazbyt wbostrwa nie znać w domu moim/

Żby mi wiecey trzebá/ w sam w Bogu swoim :

Żle gdy niepotrzebne chciwości odprawie/

Lepiey daleko plátu sobie tym poprawie :

Niżbych bogate pola Węgierskie z porządnym

Państwem Weneckim złączył : ludziom wielozadnym

Wiele y niedostawa : niech przyniue z dzieła/

Żomu ściśła/ co dosyć/ Bog wdzilił reka.

## Pieśń V.



**W**ieczna sromota/y nienagrodzona  
 Szkoda/ Polaku: ziemia spustoszona  
 Podolska leży/ a pobaniec sprośny  
 Nad Niemcem siedząc/ dzieli łup żalostny.  
 Niewierny Turczyn psy zapuścił swoje/  
 Ktoży zagnali piękne łanie twoje/  
 Z dziećmi pospolu: a nie masz nadzieje/  
 By kiedy miały nawiedzić swe knieie.  
 Jedny za Dunaj Turkom zaprzędano/  
 Drugie do Gordy dalekiej zagnano:  
 Córy słacheckie (żał sie mocny Boże)  
 Psom Bisurmanśkim bzydkie ściela łoże.  
 Zboyce (miestety) zboyce nas wołują/  
 Ktoży ani miast/ ani wsi budują:  
 Pod kotarzami tylko w polach siedzą/  
 A nas nierządne/ ach nierządne iedzą.  
 Tąk odbiegał stado wiec drapaia  
 Rozboyce wilcy/ gdy powoli maia:  
 Ze ani pasterz nad owcami chodzi/  
 Ani ostrożnych psów za sobą wodzi.  
 Jakiego serca Turkowi dodamy/  
 Jeśli tąk lekkim ludziom nie zdolamy?  
 Ledwieć nam y tąk Krola nie podarwa:  
 Kto sie przypatrzy/ mała nie dostawa.  
 Zetrzy sen z oczu/ a czuy w czas o sobie/  
 Cny Łachu: kto wie/ iemu/ czyli tobie  
 Szczęście chce służyć: a doład wyroku  
 Mars nie rezyń/ nie wstępuy kroku.  
 A teraz krenu obróć myśli swoje/  
 Jakobyć skody nieprzyiaciel twoie  
 Brwia swa nagrodził/ y omył te zmáže/  
 Która dziś nieśiesz prze swej ziemie skaze.

Wsiadamy : Czy nas polniski trzymają ?  
 Biedné polniski / czego te czekać ?  
 To pan / y iadać na szrebrze godniejszy /  
 Komu żelazny Mars będzie chetniejszy.  
 Skuymy talerze na talery / skuymy /  
 A żołnierzowi pieniądze gotuymy :  
 Insi to darmo po drogach miotali /  
 A my nie damy / bychmy wcale trwali ?  
 Daymy : a naprzód daymy : sami siebie.  
 Ku gwałtowniejszey chowaymy potrzebie.  
 Tarczey / niż pierśi / pierwey nastawiaia /  
 Proźno puklerzǎ przebić i mǎcaia.  
 Cieszy mie ten rym / Polak mǎdr po szkodzić :  
 Lecz iesli prawda / y z tego nas zbodzić :  
 Towa przypowieść Polak sobie kupi /  
 Że y przed szkoǳa / y po szkodzić głupi.

## Pieśń VI.

**K**rolewno lutnie złotey / y rymow poćiesnych /  
 Ochłodo myśli tęsnych :  
 Ty sama powiedz / á kres nǎznǎcz / po ki mamy  
 Płakać / gdy przyiaciela milego skradamy ?  
 Łǎcno cieszyć chorego gdyśmy zdrowi sami :  
 Lecz kiedy toż nad nami  
 Niefortuna położy : tǎm wiec człowiek czuie /  
 Że co drugimi chciał rǎdzić / sam sie nie rǎtue.  
 Godno płǎczu nieśczęście y twoia przygoda /  
 O zacny Woiewoda :  
 Boś pozbył towarzysza y cnotliwej żony /  
 Ktozey dobroć / ktozey wstyd jest niewysławiony.

Ale byś dobrze wziął w ręce lutnia Orpheusza/  
 Wstąpił w łódź Charonową/  
 I nawiedził podziemne nierosłe królestwa/  
 Gdzie słońce swych promieni nigdy nie pada.  
 Nie zyszejesz dusze/która dotkliwa raz napoiła  
 Niepamiętnego źródła:  
 Przeto cierpliwieść samą najlepszą w tej mierze/  
 Gdzie zaraz y ratunek wpadł z sobą bierze.

## Piesn VII.

Słońce pali/ a ziemia idzie w popiół prawie/  
 Świata nie znać w kurzawie:  
 Rzeki dnem wciekają/  
 A żagorzące się dżdża z nieba wolać.  
 Dzieci/ z flasz do studni: a stół w cieniu lipowy/  
 Gdzie gospodarskiej głowy  
 Od gorącego lata  
 Broni list: za wsadzenie przyjemna zaplata.  
 Lutni moja/ ty zemna: bo twe wdzięczne strony  
 Ciebie wmyśl trapiły:  
 A troski nieuspione  
 Przed tym wiatrem padać za morze czerwone.

## Piesń VIII.

Nie bój się sobie/ Mitolaiu/ głowy/  
 Kto ma być Królem: już dekret gotowy  
 Przed Bogiem leży: nie piórem pisany/  
 Lecz w diamentie twardej wyłożony.



Nie z pol lub nocy/lub dnia : nie ze wschodu/  
 Ani czekamy Pana od zachodu :  
 Ten krolew bedzie / kogo Bóg miánuie/  
 Latwie on ludzkie serca sprádkywie.  
 Tenże wam/mimo znáiomse sásiady/  
 W śmiech obrociwszy náse ploné rády/  
 Przywiódł był Krolá z dalekiej kráiny/  
 Po którym w rychle miał wsiéść kto iny.  
 Gdzie ony złoté góry nieprzebráné ?  
 Gdzie Gástkowic / y woyská vbráné ?  
 W co poszły działá / y náse turnieie ?  
 Wiátrém nádżiane pułnely nádżieie.  
 Fortuná naroy ná morzu spráwuié/  
 Fortuná w bitwach zwyciestwem sáfuie :  
 Oney rákosie / y Szymy slucháia :  
 A ludzkie rády rozpát sie obracáia.  
 Przecz krásomowce : wyrwody ná strone :  
 A my gdzie w polu ná slupie korone  
 Záviesmy złotą : iesli nie medrsemu/  
 Niech iá da szczęście przynamniemy retsemu.

## Piesn IX.

Je porzucay nádżieie/  
 Jákoć sie kolwiek dzieie :  
 Bo nie iuz slonce ostatnie záchodzi/  
 A po zley chwili piękny dzien przychodzi.  
 Pátrzay teraz ná lásy/  
 Jáko prze zimné czasy/  
 Wszytkie swa krásé dzewá wtráciły/  
 A śniegi polá wysoko przykryły.

Pochwili

Pochwili Wiosną przydźcie /  
 Ten smiegi zmienagła przydźcie /  
 A ziemią / skoro słońce iej zagrzeie /  
 W rozliczne barwy znowu się odzicie.  
 Nic wiecznego na świecie :  
 Radość się z troską plecie :  
 A kiedy iedną weźmie moc nawietrza /  
 W ten czas maś wyzrzeć odmiennie napredszą.  
 Ale człowiek zhardziecie /  
 Gdy mu się dobrze dziecie.  
 Wiec też / kiedy go fortuna omyli /  
 Wnet głowę zwieśi / y powagę zmyli.  
 Lecz na szczęście wśielacie /  
 Serce ma być iednakie :  
 Bo z nas fortuna w żywe oczy sydzi /  
 To da / to weźmie : iako się iej widzi.  
 Ty nie miewaj stracone /  
 Co może być wrocone :  
 Siła Boga może wyrzucić w godzinie :  
 A kto mukolwiek wfa / nie zaginie.

## Piesn X.

**W** Oże kto reka sławy dostać w boiu /  
 Może wymowa / y rzadem w pokoju :  
 Lecz jeśli żona męża nie ozdobi /  
 Mąż prozno robi.  
 A to z gospodarstwa / a kto zaś z wysługi  
 Zbierze pieniadze : y z łupiectwa długi :  
 Jeśli się żona nie przyłoży ktemu /  
 Zginąć wśytkiemu.

Żoná weźciwa ozdoba meżowi /  
 I napewnieysza podpora domowi :  
 Na niey rząd wszytek : swego meżá oná/  
 Głowy koroná.

Oná meżowym kłopotom zabięga/  
 I tego wezásu ná wszytkim przestrzega :  
 Oná wywabić troskę wnie z głowy  
 Słodkiemi słowy.

Oná dziateczki oycowi podobne  
 Rodzi : skąd rosta poćiechy osobne :  
 Ani już spadków wpátruia krewni /  
 Dziedzicá pewni.

Trzykroć szczęśliwy / któremu ty zdárzysz  
 Ten związek / Pámie : ále zły towarzysysz  
 Odeymie wszytko : że troski w pol wieká /  
 Zgryza człowieká.

## Piesn XI.

**S**táte czny wmyśl pámietay zachować/  
 Jesli cie późnie nieśczęście strąsować :  
 Także y góry nie radzić wylátac/  
 Biedy sie szczęście z tobą imie brátac.  
 Śmierci podległy człowiecze cnotliwy /  
 Choć wszytek twoy wiek będzie strąsowliwy :  
 Choćia też czáseni / siedzac z przyiacioły /  
 Przy dobrym trunku strawiysz dzień wesoly :  
 Tu przy cieńcącym przezornym strumieniu /  
 Bąz stol gotować w iaworowym cieniu :  
 Bąz wino nosić / póki beczká leie /  
 Póki wiek służy / á śmierć nie przyśpiecie.



Postąpiś z włości drogo zapłaconych /  
 Postąpiś z dworui / y gmachow złoconych :  
 A co zebrania twego kolwiek będzie /  
 To wszystko przysły namiasztęś osiedzie.  
 Bądź się kto zacnym rodził / y bogatym /  
 Bądź niewolnikiem : w śmierci nie ná tym :  
 Czykolwiek naprzód los wymidzie / wsiaday  
 Wieczny wygnanie / ani wiec odkładay.

## Piesn XII.

**N**Je máś / y po drugi raz nie máś watpliwości /  
 Zeby cnota miała być kiedy bez zadržości :  
 Jako cień meodstepny ciała naśladowie /  
 Tak za cnotę w tęś tropy zadržść postępuje.  
 Nie może iej błasku zmiesć / ani poyżreć w oczy /  
 Boleie / że kto przed nią kiedy wyśsey skoczy :  
 A iż baczy po sobie / że się wspinać prozno /  
 Tego ludzioru wloczy / w czym iest od nich różno.  
 Ale człowiek / który swe pospolitey rzeczy  
 Służby oddał / tey krzywdy nie ma mieć ná pieczy :  
 Dosyć ná tym kiedy praw / ani nieśie wady :  
 Niechay drugi boleie / niech się spuła iady.  
 Cnota ( tak iest bogata ) nie może wziąć skody /  
 Ani się też oglada ná ludzkie nagrody :  
 Samá ona nagrodz / y placę iest sobie /  
 A krom nábytych przypraw świetna w swey ozdobie.  
 A iесли komu droga otwarta do nieba /  
 Tym / co służa oyczyźnie : wątpię nie potrzebá /  
 Że / co im zadržść wymie / Bóg nagradzać będzie /  
 A cnota kiedykolwiek mieysce swe osiedzie. 26

## Pieśn XIII.

**P**anu dzieki oddawamy /  
 Jego łaskę wspominamy /  
 Który hárwym mieśa rzeczy /  
 A skromné ma ná swey pieczy.  
 On hárdy / nieumośony /  
 On Tyran polnocney strony /  
 Ktoemu iáko sam mniema /  
 Świat tak wielki rownia nie ma.  
 Car Moskiewski płac meźnemu /  
 Puścił Krolowi Polskiemu :  
 Nie opárł sie aż o lody /  
 Niepláwney polnocney wody.  
 Gránic y zamków budownych  
 Odbiezał / y miast warownych :  
 Platna to / kiedy o dusie /  
 A sam go obmowić musie.  
 Obroć swoy kon przedkonogi /  
 Nieścigniony Care drogi /  
 Chceś bydz groźnym / a wcieląś :  
 Jesliś płochy / hárdzie nie łaz.  
 Teraz był czas prorokować /  
 Komu słył naprzod zdeymować :  
 Teraz sie było dowiádać :  
 Kto ma naprzod z koniá spadać.  
 Bóg pomoż / Krolu iedyny  
 Szerokiey Polskiey kráiny :  
 Wmieś ty hárdym dogodzić /  
 Ani sie im daś rozwozić.

Zdiałeś mąstkąre burnemu  
 Tyrannowi Mostiewskiemu.  
 Okazałeś / że nie kasa /  
 Choć to porożem wstrząsa.  
 W zamcech nadzieie pokładał /  
 Ale y tych przedko stradał :  
 Nie przyszło mu do odsieczy :  
 Głowy ostrzec bąrszey grzezy.  
 Znowu tedy / ślad był wyszedł /  
 W rece Polskie Połock przyszedł  
 Za powodem szczęśliwego  
 Stephana Króla Polskiego.  
 Nie pomogły kule częste /  
 Żreby mocne / bąstry częste :  
 Pucęły żelazne brony.  
 A ty Królu niezmążony /  
 Nie tylko zamki budowane /  
 A twierdze bierzysz warowne :  
 Ale / co chwálniejszy w tobie /  
 Jesteś śilen y sam sobie.  
 Nie puszciles wódz gniewowi /  
 Łaskę nieprzyiacielowi  
 Uczynił : masz y dzielnośćią /  
 Masz iuż nadeń y ludzkością.  
 Zdrow bądź / Królu niezwalczony :  
 Ciebie moie wdzięczne strony  
 Nie zmięza między sławnemi  
 Bohatery walecznemi.

## Piesn XIII.



**W** / Ktoży pospolita rzecz wladacie /  
 A ludzka sprawiedliwość w ręku trzymacie :  
 Wy / mówie / Ktozym ludzi pasc poruczono /  
 A zwierzchności nad stadem Bożym zwierzono :  
 Miecście to przed oczyma zawždy swoiemi /  
 Zeście mieysca zasiedli Boże na ziemi :  
 Z Ktozego macie nie tak swe własne rzeczy /  
 Jako wszytek ludzki mieć rodzaj na pieczy.  
 A wam wiec nad ninieyszym zwierzchnosc iest dana /  
 Ale y sami macie nad soba pana /  
 Ktoemu kiedykolwiek z spraw swych uczynić  
 Pogzet macie : trudnoz tam krzywemu wynić.  
 Nie bierze ten Pan darow / ani sie pyta /  
 Jesli to chlop / czyli sie Grosem poczyta :  
 W siermiedzeli go widzi / w złotychli głowach /  
 Jesli namniemy przewinil / być mu w okowach.  
 Wiec ia podobno z mnieyszym niebespieczeństwem  
 Grzesze : bo sam sie trące swym wśeteczeństwem :  
 Przelozonych wystepki miasta zgubily /  
 A szerokie do gruntu Cárstwa zniszczyly.

## Piesn X V.

**N** / Je zawždy Apollo strzela :  
 Ale luk z lutnia podziela :  
 Nie zawždy Mars hufy wodzi /  
 Czasem też pod sieć ugodzi.  
 Nie zawždy grad z góry leci /  
 Albo burza niebo speci :  
 Chmury czarne wiatr wolnie /  
 A pogoda nastepnie.

Takżec służe głowickowi /  
 Odeymać się frąsunkowi :  
 A iako niewdzięczne brzemie /  
 Wderzyć troski o ziemie.  
 Cokolwiek raz przeminelo /  
 Niewrocony koniec wzięło :  
 A przyszły czas Bóg ma w mocy/  
 Pogrzezony w twardey nocy.  
 Dosyć na rozum głowieczy /  
 Dzień dzisieyszy mieć na pieczy :  
 Ostatek na Boga wkładay/  
 A dobrze żyć nie odkładay.  
 Żyć dobrze nie odkładając :  
 Bo dalszych czasów czekać /  
 Niepodobnym obyczajem/  
 Nie pozawszy żyć / przestając.

## Piesn XVI.

**N**Je po tych zbytnich potrawách : nie po tym  
 Szerebze na służbie / y obiciu złotym :  
 Nam kwoli / kiedy roza pozno kwitnie /  
 Nie szukay zbytnie.  
 Dobrac y mietkć / co ia naydzie roszedzie :  
 A kiedy rowne towarzystwo siedzie /  
 Predka dobra myśl / a tym iesze chutniey  
 Gdy nie bez lutniey.  
 Lutnia wodz tańcow / y pieśni wezonych /  
 Lutnia ochłoda myśli wtrapiionych :  
 Tá serce mietczy swym głosem przyziennym  
 Bogom podziennym.



## Pieśn XVII.

**N**iegodzien tego ten świat zawikłany /  
 Alby miał na nim rozumem nadany  
 Człowiek polegać / a swe szczęśliwości  
 Sądzić na jego płochy odmienności.  
 Co ma ten żywot / na coby bezpiecznie  
 Człowiek mógł kazać : nie długo koniecznie  
 Doniesie czasu pachołek do gęby /  
 A przedsie w tym straci czasem zeby.  
 Morze nie stoi nigdy / zawždy płynie :  
 Teraz też pierze nąstrzepi / w godzinie  
 Dnem wzgórze stanie / a ogromne wały  
 Wysokich będą obłoków sięgały.  
 Cnota moy kómpas / który nie w polnocy /  
 Ale w pol zbytekow być : niech się smoczy /  
 A wszystko było Protheonowe ieży/  
 Łódz moia przedsie swym pedem pobieży.

## Pieśn XVIII.

**D**łuska lutni / w ktorey słodkie strony  
 Bijać Amphion / kamień rospłoszony  
 Zwabił na kłupę : a z chetney opoki  
 Wstał mur seroki.  
 Niewymowna przedtym / ani wлюбiona /  
 Dzis na wszytek świat wielce zalecona :  
 Zaspieway / coby trudney Bogumity  
 Wsy lubily.  
 Ktora iakoby szrobel niełapanay /  
 Ani pasterska reka vglaskany /



Wcieka w pole : a pedem głowieką

Wija z daleką.

Ty umieś Tygry/ umieś lasy wodzić /

A bieg pochopnym strumieniom zagrozić :

Tobie wystąpił stróż nieokrocony

Piekielney brony

Cerber: chociaż mu wściekły łeb nakrywa

Sto srogich wezow : a para sinrodliwa/

A sprośna piąna ciecze miedzy zeby

Żtroiakiey geby.

Biedny Trion/ Tityus zmietzony

Kośmiał sie niechcąc : y dzban osuszoney

Stal chwile/ za czym cieś był twoy rym drogi/

Dziwki niebogi.

Niech Bogumila srogosć iadowita

Żlych panien słyśy/ y wody niesyta

Banie bezdenna/ y pomiste niekora

Ktora żli biora

Na drugim świecie. Bo co prze żywego

Boga / iuz mogly uczynić gorszego :

Pomordowały / iedze niecnociwe /

Meze własciwe.

Jedną z nich wierna lozu małżeńskiemu /

Przeciwko oycu krzywoprzysięznemu/

Żacnie skłamała : panna czei bez końca

Pod kregiem słonca.

Ktora/ wstań/ rzekła : wstań mezu/ by wieczny

Sen na cie nie padł/ zładęś ty bezpieczny :

Schron sie przed oycem/ y przed be-cenami

Siostrami zlemi.

Ktore iak lwice z głodu nie mośnego

Wpadły na stado/ kaze a moży swego :

Ja litościwśa/ ani cie chce tykać /

    Ani zamykać.

Mnie niechay oyóiec trzyma w piecie srogim/

Zem litość miała nad meżem w bogim :

Mnie niechay zaśle w pogańskie narody

    Przez morskie wody.

Józ gózie cie nogi/ y wiatry powioda/

Já ta życzliwej činy nocney pogoda :

Józ zdyw/ a skarge na mogile smetna

    Włoż wiec pamiętną.

## Piesn XIX.

**J**est kto / coby wżgárdziwśy te docześne rzeczy/

Chciał zemna dobra tylko sławę mieć na pieczy/

A starać się/ ponieważ musi zniszczyć ciało/

Abymie przynamniemy po nas tu zostało.

A szkoda zwąć człowiekiem / kto bydlecę życie/

Tkażąc/ leżąc w się wśyt kto / póki sstawa żyje :

Niechciał nas Bóg położyć równo z bestyami/

Dal nam rozum/ dal mowę/ a nikomu z nami.

Przeto chćieymy wziąć przed się myśli godne siebie/

Myśli ważne na ziemi / myśli ważne w niebie :

Służmy pocziwey sławie / a iako kto może/

Niech ku pożytku dobra spólnego pomoże.

Komu dowcipu równo z wymową dostaie/

Niech szczerpi między ludźmi dobre obyczaje :

Niechay czyni porządę/ rosiertkom zabiega/

Praw oyczystych/ y piekney swobody przestrzega.

A ty/ coć Bóg dal siłę y serce po temu/

Wderz się z pogańinem/ iako słusze cnemu :

prostat

Prostał to/ który woysko z wielkości ścąćnie :  
 Zwycięstwo liczby niechce / nieśwątą potrzebuie.  
 Smalemu wśedy rowno : a o wolność miła  
 Godzi się opzecz by wiec y ostatnią siła :  
 Nie przegra/ kto frymarczy na sławę żywotem :  
 Azaby go lepiey dał w cieniu darmo potem ?

## Piesn XX.

**D**zika rozumieś zazdrość ziednales sobie /  
 Jazny Biskupie/ w moiey małej osobie :  
 Jęś mie z domu wyciągnął w te dalsze strony /  
 Od małych dziatęk / y od tesłiwey żony ?  
 Nie myśleć ona o tym/ że ia przy tobie  
 Głowy nie wstrąsue by namniey sobie :  
 Że w tym pałacu mieszkam/ że przy twym bołu  
 Siadam : kon moy/ sluga moy na twym obroku.  
 Rychley/ nieposobnego bedac świadoma  
 Zdrowia mego/ trąsue swe serce domą :  
 Żebych iakiey choroby nagley nie wżyl /  
 Nie mając krobey mi w tym iej sercem sluzyl.  
 Ciezar także domowy społeczny nāmā /  
 Teraz w mey niebytności musi nieść samā :  
 Strzegac w domu porządku/ wāruiac skody/  
 Dziatęk lichych pilnuiac/ zakładow zgody.  
 Ktoż wie/ iesli y tego przed sie nie bierze /  
 (Ależ wapić nie potrzeba o moiey wierze)  
 Że na świecie rodza sie takowe ziola /  
 Których smak/ pamięć domu wygładza zgoła.  
 Że taka iest Muzyka / y takie strony //  
 Których głowiek sluchaiac/ iuz ani żony/



Zmi dżiatek nawiedzi : ale w niewoli  
 Pod pány smrotnemi wiecznie trwać woli.  
 To/ y czego jest wiecy/ zawszdy w miłości  
 Sercá trapi/ chocia też sstawa wfnosci:  
 A ty nie bądź przyczyna/ Biskupie drogi/  
 Niezycy/ lubo słusney/ lub ploney trwogi.  
 Ale złacz/ iakós rozwiódł: bo ácz oboie  
 Twoy wrząd nieśie / wśátżie wyrokł twoie/  
 Na ludzkiey chęci wiśa: y ia/ y oná/  
 Nie prágniemy do śmierci być rozdzieloná.

## Piesn XXI.

S Kogic lánecuchy ná swym sercu czuie:  
 Lecz to szczęściem śiacuie/  
 Zem jest ták piéknym śidlem włowiony:  
 Wesoło żywe w trosce położony.  
 A w tym swoim wzdychaniu/  
 Mam rostkóś przeciw ludzkiemu mniemaniu  
 Czy dziwney piéknosci/  
 W których sie wśytki náydniá wdzieczności.  
 Dzień to błogosławiony/  
 Kiedym ia wászym śidlem wpleciony.

## Piesn XXII.

P Rośe / iesli sie ztoba co śpiewáło/  
 Coby y ten rok/ y dáley trwać miáło/  
 Powiedz Słowienśki rym/ o wielostrona  
 Luti złocona/

Mytilenckiego mieszkańca przed laty  
Zabawo/ który/ choć w boim zebąty/  
Przedsię szkod mieczow/ lub też narwa w biegu

Przybił do bżegu.

Muzy Párnáskie/ y nalezce winá/

A Aphrodyte/ y z nią ieyże syná/

A Lyká z czarnym włosiem y z czarnemá  
Spiewał oczemá.

O czci Phcebowá/ y stolow złoconych

Bráso niebieskich: o myśli strapionych

Wdzieczna ochłodo: y mnie sprzyjázliwam

Badz gdy cie wzywam.

## Piesn XXIII.

**N**Je záwždy piękna Zofia/

Rozákwienie/ y Ielia:

Nie záwždy człek będzie mlody/

Ani tey/ co dziś/ wrody.

Czas wcieka/ iáko wodá/

A przy nim leci pogoda/

Zebrawszy włosy ná czolo:

Strad iey lápay/ bo w tyl golo.

Żimá bywszy zeydzie śniadnie:

Nam gdy śniegiem włos przypádnie/

Już Wiosná/ iuż lát o minie/

A ten z głowy mroz nie zginie.

## Piesn XXIV.

**N** Jezwytłym/ y nie lada pierzem opatrzonny  
 Polece przez poetę/ ze dwoicy złożony  
 Natury : ani ia już przebywać na ziemi  
 Wiecey bede : a wietfzy nád zazdrość/ ludnemi  
**M**iafity wzgardze : on w rownym szczęściu vrodzony/  
 On ia/ iako mie zowief/ wielce vlubiony/  
 Moy Wtyfkowski / nie vmre / ani mie czarnemi  
 Styx niewesola zámkníe odnogami swemi.  
**J**uz mi skóra chropawa pádnie na golemi/  
 Juz miw praka białego wierzch sie głowy miemi :  
 Po pálcach wfedy nowe piorka sie pufczą /  
 A z ramięm szzenifte skrzydła wyrastaia.  
**T**erazie nád Jkara przedfzy przeważnego  
 Pufte bzegi nawiedze Bosphora hucznego/  
 A Syrtu Cyreneyskie / Muzom poświęcony  
 Prak / y pola zábiegle zá zimne triony.  
**O** mnie Wlofkwa/ y beda wiedzieć Tatarowie/  
 A roznego miefkancy swiata Anglikowie :  
 Mnie Niemiec/ y waleczny Hispan / mnie poznai /  
 A tozzy glebofi strumien Tybrowy piai.  
**N**iech przy proznym pogrzebie żadne narzekanie/  
 Żaden lament nie będzie/ ani vskarżanie :  
 Swiec/ y dzwonow zaniechay/ y mar drogo stanych/  
 A głosmi żalobliwym żoltarzow śpiewanych.

## PIESN SWIETOIANSKA

### O Sobotce.

**G**dy słońce Raka zágrzewa /  
 A słowił wiecey nie śpiewa :

Sobotka



Sobotka iako czas nieście /  
 Zapalono w czarnym lesie.  
 Tam goście tam y domowi /  
 Sypali się ku ogniewi:  
 Baki zaraz troje grały:  
 A śady się sprzeciwiały.  
 Siedli wszyscy na murawie /  
 Potym wstało sześć par prawnie /  
 Dziełek iednako wbranych /  
 A Belica przepasanych.  
 Wszystkie spiewać nauczone /  
 W tancu także niezganiłone:  
 Wiec koleja zaczęły /  
 A pierwszey tak począć dały.

## P A N N A I.

**S**iostry/ogień napalono /  
 A placu nam postąpiono:  
 Czemu sobie ręk nie damy /  
 A społem nie zaśpiewamy?  
 Piękna nocy życz pogody /  
 Bron wiatrów / y nagłej wody:  
 Dziś przyszedł czas / że na dworze  
 Mamy czekać ranej zorze.  
 Tak to matki nam podały /  
 Same także z drugich miały:  
 Że na dzień świętego Jana /  
 Zawszy Sobotką palaną.  
 Dzieci rady mey słuchaycie /  
 Oycowski rząd zachowaycie:

Światło niechaj światem będzie /  
 Tak bywało przedtym wśędzie.  
 Świateł przedtym ludzie czcili /  
 A przedświe wszystko zrobili :  
 A ziemią hojnie rodziła /  
 Bo pobożność Bogu miła.  
 Dziś bez przestanku pracuiem /  
 A dniom świetym nie folguiem :  
 Wiec też tylko żarabiamy /  
 Ale przedświe nic nie mamy.  
 Albo nas grądy poraża /  
 Albo zbyt ciepła kaza :  
 Co rok słabsze wrodzicie /  
 A zła drogość za tym wstaje.  
 Pracy we dnie / pracy w nocy /  
 Proźno bez Pańskiej pomocy :  
 Boga dzieci / Boga trzeba /  
 Kto chce syt być swego chleba.  
 Na tego my wszystko włożmy /  
 A z sobą sami nie trwożmy :  
 Wracać się dobie lata /  
 Jeszcze nie tu koniec światła.  
 A teraz ten wieczor sławny /  
 Świecmy tak zwyczaj dawny :  
 Nieść ogień do świtańia /  
 Nie bez pieśni / nie bez grania.

## PANNA II.

O moją nawietśa wada /  
 Że tańczenie barzo rada :

Powiedzieć mi me sąsiady/  
 Jest tu ktora bez tey wady?  
 Wszystkie mi sie vsmiechacie/  
 Podobno zemną trzymacie:  
 Postępnymys tedy trokiem/  
 Alec nie masz iako skokiem.  
 Skokiem taniec nasnádnieyszy/  
 A tym ieszcze pochodnieyszy/  
 Kiedy w beben przybiiaiz/  
 Same nogi prawie dagaiz.  
 Teraz masz czas/ vmiešli co/  
 Młoy nadobny babennico:  
 Wszystkie tu wieś siedzi w kolo/  
 A w pośrzodku samo czolo.  
 Zeby też tu tá nie była/  
 Ktora twemu sercu milá:  
 Bąjeszli/ wierzyć bedziemy/  
 Alec inſe rozumiemy.  
 Pomoż oto dobrej rzeczy/  
 A nasz taniec mney ná pieczy:  
 Owa naydziesz y w tym rzędzie/  
 Coć za wszystkie płatna będzie.  
 Ja sie nie ynniem frásować/  
 Toż radze drugim zachować:  
 Bo w trosce człowiek zgrzybieie/  
 Pierwey niż sie sam spodzieie.  
 Ale gdzie dobra myśl pluży/  
 Tam y zdrowie lepiey sluży:  
 A choć długi zaydzie w lata/  
 A tak on wydzie za swatá.  
 Za mną/ za mną piękne kolo/  
 Opiwając mi wesolo:



A ty sie czuy/ czyia koley/  
Nie masli mie wydać woley.

## P A N N A III.

**Z** A mna/ za mna piękne kolo/  
Opiwając mi wesolo:  
Czute sie ze moia koley/  
A ia nie mam wydać woley.  
Sam ze wszytkiego stworzenia  
Czlowiek ma śmiech z przyrodzenia:  
Insy wśelaki zwierz niemy/  
Nie śmiecie sie iako chcemy.  
Nie ma w swym ślensktwie miary/  
Kto gárdzi pánstwiem dary:  
A boday miał plátac siła/  
Komu dobra myśl niemila.  
Śmieymy sie/ czy nie masz czemu/  
Śmiejze sie przynamniemy temu/  
Ze nie mówiac nic trefnego/  
Chce po was śmiechu śmiesznego.  
Wystap ty cóś ciagnal kotá/  
A puść sie ná chwile plotá:  
Vchowa cie dziś Bóg skody/  
Bo tu opodal do wody.  
Ciagnie go drugi ná suszy/  
Tobie trzeba áz po vszy:  
Nieboze moy kto cie zbłąznił/  
Jeś tak srogie zwierze drażnił?  
Nie znaś ludzi co przed kotem/  
Pierzchaig nawiet szym blotem:

A na iego głos strąśliwy/  
 Ledwie drugi będzie żywy.  
 Głaskaj na nim iako chcesz skóre/  
 On przedsię ogonem wzgóre:  
 Zły z nim pokoy/ gorza zwada/  
 Jesezey dziś strach sąsiada.  
 Czasem też y z dachu spadnie/  
 A przedsię na nogi padnie:  
 A chłop foremnieyszy bywa/  
 Gdzie kot we łbie przemieszkwa.  
 A to iako w nim ścować/  
 Ze umie y praktykować:  
 A to tak wiejsza bestya/  
 Ze się zawsze na deszcz myia.  
 Wiec łowiec niepospolity/  
 A w swych sprawach dziwnie skryty:  
 Ktemu rzadko wsnie w nocy/  
 Ale vsa zawsze mocy.  
 Kociemysytto to do czasu/  
 Strzeż wilk! wyszczekać z lasu:  
 A może być y w tym stądzie/  
 Co inż myśli o zakładzie.

P A N N A III.

K Onum ia kwiateczki rwala/  
 A ten wianek gotowała:  
 Tobie miły nie inżemu/  
 Ktoryś sam mił sercu memu.  
 Włóż na piekna głowe twoie/  
 Te rośkwitła praca moje:

A mnie same ná sercu miey/  
 Toż y o mnie sam rozumiey.  
 Żadna chwila tá nie była/  
 Żebych cie z myśli spuszcila:  
 A sen mie pracy nie zbawi/  
 Spie/ a myśle by ná iáwi.  
 Te nádziecie mam o tobie/  
 Że mie też masz zá co sobie:  
 Ani wzgardziš chucia moia/  
 Ale mi ia oddaš swoia.  
 Tego zátaic nie moge/  
 Co mi w sercu czyni trwoge:  
 Wszytki tu wzrok ostry maia/  
 A co piękne/ dobrze znaia.  
 Prze Bóg siostry o to proše/  
 Niech tey krzywdy nie odnose:  
 By mie ktora w to tknac miała/  
 O com sie ia utroskala.  
 O wszelaką inšą škodę/  
 Łacno przyzwolená zgóde:  
 Ale kto mie w miłość ruszy/  
 Wiecznie będzie krzyw mey duszy.

## P A N N A V.

Ż Wierzeć sie gromádo moia/  
 Niemam przed Szymkiem pókoia:  
 Já trzewik mi zastępuje/  
 A powiáda/ że miłuje.  
 Szymku/by to prawda była/  
 Dobrzeby mi Bogu służyła.



Alle ty rad z ludzi sydzisz/  
 Zwłaszcza gdy prostaś widzisz.  
 Tobie to wolno samemu/  
 Alle wiere nie insemu:  
 Bo ty z tym nadobnie vmieś/  
 A gdzie kogo tknąć rozumieś.  
 A ktożby nie ślā radā/  
 Ża tak gładkiego sąsiada?  
 Podayże iey kes nadzieie/  
 Alie sie iuz moia śmieie.  
 A samām tak głupia była/  
 Zemci też kiedy wierzyła:  
 Dzis iuz nie/ y po kim żywā/  
 Znam cie żolko żeś pokrzywā.  
 Zemna sobie rzecz nāyduieś/  
 Dugiey noge przystepuieś:  
 Odpusc mi silnys przechirā/  
 A ia z takim nie mam mirā.  
 Nie sprawuyże sie przez miare/  
 Boć zaś ludzie dadzą wiare:  
 A mało sobie poprawiś/  
 Ze mie w nieprawdzie zostawiś.

## P A N N A VI.

**G**racie dni nastawia/  
 Suche role sie padaia:  
 Polny swiercz co głosu sstaie/  
 Gwałtownemu słońcu laie.  
 Juz mdle bydo suta cienia/  
 A ciepłego strumienia:

A pasterze chodząc za niem/  
 Budzą lasy swoim granicem.  
 Żyto się w polu dostawa/  
 A swoją barwę znać dawa :  
 Już nie daleko żniwo/  
 Mleć się do sierpa co żywo.  
 Sierpa trzeba ożimnie/  
 Kosą się zedyżie iąrzynie :  
 A wy młodszy noście snopy/  
 Drudzy wkładajcie w kopy.  
 Gospodarzu nasz wybrany/  
 Ty masz mieć wieniec kłosiany :  
 Gdy w ostatek zboża zątnie  
 Krzywa kosa już ostatnie.  
 A kiedy z pola zbierzemy/  
 Tam dopiero odpoczniemy/  
 Dołożymy z wierzbem brogą :  
 Już więc dziecię jedno Bogą.  
 W ten czas gościu byway w mnie/  
 Kiedy wszystko narodzi się w gumnie :  
 A jeśli ty rad odładaś/  
 Mnie do siebie drogie żadaś.

## P A N N A VII.

**P** Rozno cie patrzam w tym kole :  
 Twoja / miły / rośkoś pole :  
 A raczy zwierzę leśny bućś/  
 Już tańcuieś / abo pićś.  
 Jateż / bym nabarżey chciała/  
 Trudnobyś się zdobydz miała

Niá lepsza myśl : bo po tobie  
 Serce zawsze tęskni sobie.  
 Wolalabym też tym czasem/  
 Gdziekolwiek pod gestym lasem  
 Dżyć ztoba towarzysztwá/  
 Pomoge ja y myślistwá.  
 Czego miłość nie przyrośnie/  
 Już ja trąsiegdy pies trzynie/  
 Gdzie zaiezbżać zaiacowi/  
 Miałac charty pogotowi.  
 A kiedy rzuciś sieć długa/  
 Jesli sie swoia posługa  
 Tłumacz wiecey nie przygodze :  
 Niech za toba smycz pso wodze.  
 Żadna gestwa / żadne głogi/  
 Nie przekąza moiey drogi :  
 Tak lato / iako śrzeszoge/  
 Przy tobie ja wytrwać moge.  
 Albo moy myśliwce tedy/  
 Pokwáp sie do domu kiedy :  
 Albo mnie cieško nie bedzie/  
 Ciebie naśladować wszedzie.

P A N N A VIII.

**P** Rácowite woły moie/  
 Przy tym leśie chłodne zdroie/  
 A laka nieprzepásiona/  
 Kosa nigdy miesieczona.  
 Tu wasza dziś pasza bedzie :  
 A ja miałac oko wszedzie/



Bede nad wami siedziałá/  
 A tym czasem kwiatki rwałá.  
 Kwiatki barwy rozmaitey/  
 Które ná lubce obszytey/  
 Wsadze w nadobné kóło/  
 A włoży ná swoje czoło.  
 Tak dziewczka iako młodzieniec/  
 Nie prosz mie nikt o moy wieniec:  
 Samám go swa ręka wila/  
 Samá go bede nosila.  
 Dálám wczorá taki długi/  
 Bedzie mi go žal czas dlugi:  
 Bo mie zaraz pobrać dano/  
 Czego mi czynić nie miano.  
 Pracowite woly moie/  
 Wam płyną te chłodne zdroie:  
 Wam kwitnie łąka zielona/  
 Kosa nigdy nieścieszona.

## P A N N A IX.

**J**A płacze/ á žal zakryty/  
 Mnoży we mnie płacz obfity:  
 Śpiewa więziń okowány/  
 Taiać ná czas wnetrzney rány.  
 Śpiewa żeglarz/ w cudze strony  
 Nagłym wiatrem zanieśiony:  
 A oracz ubogi śpiewa/  
 Choć od pracy aż omdlewa.  
 Śpiewa słowik ná topoli/  
 A w sercu go przedśie boli/

Dawna krzywdą/ mocny Boże/  
Jż z człowieka prak być może.  
Nadobnać to dziewczka była /  
Potki między ludźmi żyła :  
Toż niebodge zawładziło/  
Bo każdemu piękne miło.  
Jly a niewierny pohanie /  
Zboycą własny/ nie postanie :  
Wiarosy odnieść siostrze zenie/  
Zawiodles ią w lesne cienie.  
Proznoś iey iezyk wrzynał :  
Bo wszystko coś z nią poczynal/  
Krwia na rąbku wypisala /  
A smutney siostrze poslala.  
Nie wymyslay przyczyn sobie/  
Pewnać już sprawa o tobie :  
Nie skladay nic na zwierz chciwy /  
Umysł twoy krzyw niecnotliwy.  
Siaday za stol ieslis głodzien /  
Nakarmia cie czegoś godzien :  
Jużci żona warzy syna /  
Nieprzeidnanać to winą.  
Niewieś krolu/ niewieś iaki  
Obiad/ y co za przysmaki /  
Na twym stole : ach łakomy/  
Swe ciało iesz niewiadomy.  
A gdy go tak wrażono/  
Głowe na wet przynieśiono :  
Temu czasą z rąk wypadła /  
Jezyk zmiłnal/ a twarz zbladła.  
A żona porostawsy z ławy :  
Coś sie zdadza te potrawy :

To za twa mecnote tobie /  
 Zdrayca moy/ synowski grobie.  
 Porwie sie maz tu niey zaty /  
 Alie nasz dudkiem czubatym :  
 Sama sie w iastolke wdala /  
 Otnem laige poleciala.  
 A ona niewinna cora /  
 Obrosła w slowicze piora :  
 A dzis wdziecznym glosem cieszy/  
 Kto sie kolwiek w droge spieszzy.  
 Chwala Bogu/ ze te kraie /  
 Tlosa inise obyczaje :  
 Ani w Polsce iako zywy /  
 Ziawily sie takie dziry.  
 Jednak ia mam co mie boli :  
 A by dzis nie ludziom kwoli/  
 Co spiewam plakaczych miala :  
 Alez me pieśni placz bez miala.

## P A N N A X.

**O** Wa w ciebie moy mily /  
 Me prosby wzajne nie byly :  
 Proznom ia lzy wylewala /  
 A zalosnie narzekala.  
 Przedsies ty w swa droge iachal /  
 A mnieś nieszczesney zaniechal  
 W ciezkim zalu/ w ktorzym musze  
 Wiecznie trapić moje dusze.  
 Boday wshyt kich makt postowal /  
 Kto naprzod woysko sykowal.



W wynalazł swoia głowa /  
 Strzelbę sroga piorunową.  
 Jakie ludzkie głupie sprawy/  
 Szukać śmierci przez bój krwawy:  
 A ona y tak głowiecy/  
 Wpadła na dobrej pieczy.  
 Przynamniey / by mi w potrzebie  
 Wolno stać wędla ciebie:  
 Przywykła bych yia zbroi /  
 Boday przepadł kto sie boi.  
 Jednak ty tak chcesz być śmiałym /  
 Jakoby sie wrócił całym:  
 A nie day vmrzeć mnie smutney/  
 W płaczu y w trosce okrutney.  
 A wiara coś mi ślubował /  
 Pomni abyś przy tym chował:  
 Te mi przynies / a sam siebie/  
 Daley niechce nic od ciebie.

## P A N N A X I.

**S**rezyptu / by w tej pięknej rocie/  
 Wsłyszeć co o Dorocie;  
 Weźmię się / iakoć miła:  
 A żągray nie myśleć siła.  
 Nieprzeplacona Doroto /  
 Co między pieniędźmi złoto/  
 Co między gwiazdami/  
 Toś ty jest między dziewczętami.  
 Twoja kosa rozgłoszona /  
 Jako bzoza przyodżiana:

Twarz iako kwiatki mieszané/  
 Leliwé / y rozané.  
 Nos iako snur wpleciony /  
 Czoło iak marmur gładzony :  
 Brwi wyniosłe y czarnawe/  
 A oczy dwa węglá prawe.  
 Usta twoie koralowe /  
 A zeby szereg perłowe :  
 Szyja pełna okazała/  
 Pierś i równa / ręká biała.  
 Serce mi zakwitnie prawie /  
 Przy twej przyiemnej rosprawie :  
 A kiedy cie pocałuje/  
 Trzy dni w gębie cukier czuje.  
 W tańcus iak iedną bogini/  
 A co cie skutnieysza czyni :  
 Nie masz w tobie nic hardości/  
 Co wiec rzadko przy gładkości.  
 Tymś ludziom wszytkim miła/  
 A mnieś wiecznie zniewoliła :  
 Przeto cie mé głosne strony/  
 Beda sławić ná wse strony.

## PANNA XII.

**W**Si spokojna / wsi wesola /  
 Który głos twej chwale zdola :  
 Kto twe wczas / kto pożytki /  
 Może wspomnieć zaráz wszytki :  
 Słowiek w twej pieczy wczćwie/  
 Bez wśelakiej lichwy żywie :

Pobożné iego stáranie /  
 A bezpieczone nabywanie.  
 Inſy ſie ciągną przy dworze /  
 Albo żegluga przez morze /  
 Gdzie człowieka wicher pędzi /  
 A śmierć bliżey niż na pędzi.  
 Nайдzieſz kto w płat ięzyk dawa /  
 A rade ná funt przedawa :  
 Krewią dnuǳy zysk oblewają /  
 Gárdła ná to odważają.  
 Oracz plugiem żárznie w ziemié :  
 Żtąd y ſiebie / y ſwé plemię /  
 Żtąd roczną czeladź / y wſytek  
 Opátrnie ſwoy dobytek.  
 Jemu ſády obradzą /  
 Jemu pſzczoły miód dawają :  
 Nani przychodzi z owiec welná /  
 A zagrodá iágniak pełná.  
 On łaki / on polá koſi /  
 A do gumná wſytko noſi :  
 Skoro też ſiew odpráwiemy /  
 Komin w kóło obſiedziemy.  
 Tám iuż pieśni rozmaíte /  
 Tám beda gadki pokryte /  
 Tám trefne płeſy z wklony /  
 Tám cenár / tám y goniony.  
 A goſpodarz wſiawſzy ſiadkę /  
 Jdzie mrokiem ná wſadkę :  
 Albo ſiódła ſtáwia w leſie /  
 Jednáć z áwżdy co przymieſie.  
 W rzéce ma geſtę wiecierze /  
 Czáfem wéda ryby bierze :



A rozliczni ptacy włoło /  
 Ozywiała sie wesoło.  
 Stada igrała przy wodzie /  
 A sam pasterz siedząc w chłodzie /  
 Gra w piszczałkę proste pieśni :  
 A faunowie skaczą leśni.  
 Za tym sprzeczna gospodyni /  
 O wieczerzey pilność czyni :  
 Młając domą ten dostatek /  
 Że się obeydźcie bez iatek.  
 Ona sama bytło liczy /  
 Kiedy z pola idąc ryczy :  
 Ona y spuszczać pomoże /  
 Męża wymagą iako może.  
 A niedorośli wolutowie /  
 Chyląc się ku starszey głowie :  
 Wyłną przestawac na miale /  
 Wstydy y cnotę chować w całe.  
 Dzień tu : ale iasne zorze /  
 Zapadłyby znowu w morze /  
 Czyżby moy głos wyrzekł w sytki /  
 Wieśne wczas y pozytki.

### Piesn.

• **C**zego chcesz od nas Pánie / za twe hoyne dary ?  
 Czego za dobrodzieystwa / ktorym nie maś miary ?  
 Kościół cie nie ogarnie / wszedy pełno ciebie /  
 A w odchłaniach / y w morzu / na ziemi / na niebie.  
 Złota też / wiem / nie pragniesz : bo to wszystko twoie /  
 Cokolwiek na tym świecie człowiek miemi swoje.  
 Wdziacznym cie tedy sercem / Pánie / wynawamy :  
 Bo nad cie przystoynieyszey ofiary nie mamy.

Tyś Pan wszyſkiego ſwiata / tyś niebo zbudował /  
 A złotemi gwiazdami ſlicznieś obaſtował.  
 Tyś fundament założył nieobeſciecy ziemi /  
 A przykryłeś iey nagość zioly rozlicznemi.  
 Za twoim rozkazaniem w brzegach morze ſtoĩ /  
 A zamierzonych granic przeſkoczyć ſie boĩ.  
 Rzeki wod nieprzebranych wielką hoyność maia /  
 Biały dzień / a noc ciemna / ſwoie czasy znaia.  
 Tobie kwoli / rozliczne kwiatki Wioſna rodzi :  
 Tobie kwoli w kłoſiányim wieniec Lato chodzi.  
 Wino Jeſień / y iabłka rozmaite dawa /  
 Potym do gotowego gnuſna Zima wſtawa.  
 Z twey laſki / nocna roſa na mgle ziola pādnie /  
 A zięgorzale zboża / deſzcz ożywia ſnādnie.  
 Z twoich rąk wſełkie zwierze pātrza ſwey żywnoſci /  
 A ty kaźdego żywiſz z twey ſzczodroblivoſci.  
 Bądź na wieki pochwalon / nieſmiertelny Pānie :  
 Tworzą laſka / trwa dobroć / nigdy nie wſtanie.  
 Choway nas poſi raczyſz na tey niſkiej ziemi :  
 Jedno niech zāwſe bedziem pod ſkrzydłami twemi.

## O SMIERCI

I A N A T A R N O W S K I E G O ,

Kāſztellana Krákovſkiego, do ſyná iego

Iana Kryſztofa, Hrábie z Tarnowá,

Kāſztellana Woynickiego.

**K**Amieſiby był nie człowiek / ktoby w twej żaloſci  
 Chciał uſzyć przeciw tobie / Zrąbia / tey ſrogoſci :  
 By miał nagle hamować płacz twoy ſprāwiedliwy /  
 Ktorys ty oycu winien / iako ſyn cnotliwy.

Bo być iedno był oycem/ choć nie tak łaskawym/  
 Jednak/ abyś okazał/ żeś człowiekiem prawym  
 Musiałby go żałować: bo krewn przyrodzona/  
 Nie może być w oboim szczęściu potaiona.  
 Coż kiedy wspomniś/ iakieć dawał wychowanie/  
 Jaka pilność/ iakie miał o tobie staranie:  
 Słać cie na rozmaite wielkich Królów dwory/  
 Abyś wybierał z ludzkich obyczajów wzory?  
 Alza z serca nie westchnieś: a skarga płaczliwa  
 Żałować się nie będziesz na śmierć zazdrościwą:  
 Która cie z tak łaskawym oycem rozdzieliła/  
 A zbawiwszy wesela/ smutkiem obciążyła?  
 Lecz iesli cie dobrze znam/ nie tylko swej szkody/  
 Ale śnać wiecey spolney żaluieś przygody:  
 Abowiem kto nie baczy/ iako tey krainie  
 Wiele śmiercią człowieka tak godnego ginie?  
 Czynnym strożem był zawsze pospolitey rzeczy/  
 Jey pożytek/ przed swoim/ miał na dobrej pieczy:  
 Jego dzielność/ y sprawa/ znaczna była w boiu:  
 Znaczny iego porządek/ y rozum w pokoju.  
 Bil Tatary w Podolu/ y Turki waleczne/  
 W Mostwie znaki zostawił swego meštwa wieczne.  
 Rownym poczem wielki lud Wołoski poraził/  
 Nieprzyjaciolom serce y na potym skaził.  
 A nie tylko był godzien tey sławney koronie/  
 Dobrze sobie poczynął y w dalekiej stronie:  
 Świadome tego brzegi Hiszpańskiego morza/  
 Gdzie iasna ciemney nocy wstepnie zorza.  
 A ten umysł/ ktory w nim to wszytko sprawował/  
 Tak się był dobrze cnotą zewsząd obrwarował:



Je go żadna fortuna nigdy nie pożyla/  
 Bądź łaskawie/ bądź mu sie inaczej stawiła.

Ża część wiecey/ niż lekkość/ poczytał to sobie/  
 Ludzkość wpełka okazać naliżsę osobie:  
 Żarda myśl/ niech iako chce fortuna sie zbrać/  
 Z nienawiścią nie zrówna/ y na koniec straci.

Sprawniedliwość/ y prawdę/ iako żyw miłował/  
 A nieprzyjacielowi wiare rad zachował:  
 W przyjaźni raz zaczętey trwał statecznie/  
 Na to każdy nie myśleć mógł kazać bezpiecznie.

Przy takich cnotach/ wielka w rzeczach biegłość była/  
 Która go w iego stanie tym barziej zdobyła/  
 Je co w głowie miał/ to mógł y wymówić snadnie:  
 Nie każdemu to dwoie zarazem przypadnie.

Alle śmierć nieużyta/ krom wpełkiej litości/  
 Nie folguie ni cności/ ni żadney godności:  
 Wziela nam meżę tego/ który przez swe cnoty/  
 Mogł był ieszcze przywrócić on dawny wiek złoty.

Slusnie tedy żaluiesz: a byś ieszcze k temu  
 Swym płaczem mógł go wrócić k żywotowi pierwszemu:  
 Radziłbych/ żebyś płakał/ y we dnie/ y w nocy/  
 Ażby go zaśie wyiał srogiey śmierci z mocy.

Alle iesli twoie lzy iemu nie pomoga/  
 A tobie niepomalu nąd to szkodzić moga:  
 Różey frąsunk/ y trosli porzuc terażniejszy/  
 A choroway sie na czasy/ zrabia/ fortunniejszy.

Na cie wszyscy w tey spolney przygodzie patrząmy/  
 A te xfnosć o tobie niewatpliwa mamy:

Je nie będziesz chciał wydać oycą tak zacnego/  
 A nam skody nagrodziś niestety strogiego.

Prozno się ma przeciwieć głowiek Pańskiej woli/  
 Lepiej skromnie wycierpieć/choć w sercu boli:  
 Co Bóg przejrzał/to się już nigdy nie odmieni/  
 By kto dobrze swym płacem ruszył y kāmieni.

W tym żadnego wątpienia mieć nam niepotrzebą/  
 Je ten głowiek prze cnotę dostał się do nieba:  
 Gdzie między Bogi siedząc wiecznie się raduje/  
 A żadney przeciwności wiecy nie pozna.

Śmiertelne jego ciało odpoczywa w grobie:  
 Ale sława/ktora on zostawił po sobie/  
 Śmierci nie zna: y będzie w vsach i w dachy bżmiła/  
 Poti cnota y dobrych mieysce będzie miała.

Tak o nim/ Zrąbia/trzymaj/á chciey płacz hāmować/  
 W przygodzie trzeba serce stałe pokazywać:  
 A iako cie twe szczęście nigdy nie wiodło/  
 Okaz to/że cie także niestety nie zbodło.

Zywota żadnemu z nas na wieki nie dano/  
 Ale go tym sposobem używać kazano:  
 Aby go głowiek gotow zawsze był położyć/  
 Kiedy przyda te wiecá/ trudno rok odłożyć.

Czego nie czynił Orpheus/ áby jego żoná  
 Mogła byłą z rak wynieść strogiego Plutona?  
 Szedł za nią y do piekła: gdzie trwa noc na wieki/  
 Nie bał się Cerberowey troiakiy paśczi:

Duże nągie jego stron żalostnych słuchały:  
 Piekielne iedze dobrze że z nim nie płakały.

A kamień stał/y kolo/stały rzeczne brody/  
W ten czas głodny Tantalus zalał pić kęs wody.

Owa tak długo śpiewał muzył on ubogi/  
Ze musiał mieć na koniec po swej myśli Bogi :  
Idzie nie patrząc nazad/ a tuż po nim żoná/  
Bo mu iż tym sposobem dała Persephoná.

Agdy już był w wierzchu/ gdzie naprzytyśa skała/  
Jął sobą trwożyć/ by mu iako nie wstała :  
Jednym razem miłość mu baczenie odiała :  
Strącił/ y obeyzwał się : pami w tym zniknęła.

Wiec dopiero chce gonić/ a ona niebogá :  
Cożes y mnie/ y sobie uczynił prze Bogá :  
Nieszczęśliwyś ty/ y ja biedna białagłowa :  
Ostatniego nieborak nie dosłyszał słowa.

A chciał się znówu przewieść/ ale Charon strącił/  
Na prośbę nie niedbając/ bronił gwałtem drogi :  
Już nazad nie chodź/ Orpheu/ nieumiałeś chować/  
Jeś się y sam wrócił/ możesz Bogu dziękować.

Cały tydzień nieborak tam na brzegu siedział/  
A o żadnym pokarmie/ y o snie niewiedział :  
Troską/ y płacz serdeczny jego karmie były/  
Po tej szkodzić/ już nigdy świat mu nie był miły.

Lecz ja niewiem przez ná co śmierć tak narzekamy/  
Gdyż iednak nie ná ziemi wiecznego nie znamy :  
Bo ná koniec y Państwa sirotki rstaia/  
A znamięnité miasta z gruntu wpadają.

Gdzie dziś bogata Troia : gdzie mocne Myceny :  
Gdzie Karthago/ y Koryne : gdzie sławne Athensy :



Gdzie sie ona gwałtowna Rzymska moc podziala?  
Wszystko śmierć niecierpliwa z ziemią porównała.

A jeśli y ta światłość tak pięknego słońca/  
A ten obraz niebieski czeka swego końca:  
Ja by sie człowiek mniemał godniejszym żywota/  
Ktorego wlepiono/ niewiem iako/ z błota?

Co nieśie przyrodzenie/ zbierać się nie godzi:  
Człowiek aby raz umarł/ z tym się na świat rodzi:  
A jeśli iesze k temu śmierć na czas trąfiła/  
Rychleć dobrze/ niżli źle słowo zasłużyła.

Czego nie dostawało/ Zrabia/ oycu twemu  
Ku szczęściu (jeśli tu jest ktore) narodził się:  
Urodził się w Tarnowskim zasłużonym domu:  
W zachowaniu/ nie dał się vpředzić nikomu.

Żnacne posługi czynił rzeczypospolitey/  
Z cnotliwych spraw swych/ dostał sławy znamienitey:  
Był wziętym y wosch ludzi/ nioś pierwoś w rzedy/  
A według przystoienstwa zachował się wśedy.

W tej sławie/ y mniemaniu/ przyszedł ku starości/  
Która on śnádnie nośil/ krom żadney przytęści:  
Na koniec/ pelen wieku/ y przystoyney chwały/  
Sam się prawie położył/ iako kłós dostały.

A tak możesz nie płakać oycowskię przygody/  
Bo taka śmierć nie nieśie z sobą żadney szkody:  
A kiedyby umarli z nami mówić chcieli/  
Tak byśny go do ciebie mówiac wysłieli.

Synu/ niewiem przez płaczesz: mnie się dobrze dzieie:  
Prozenem y boiaźni/ y wśelkiey nądziecie:

Przebytem

Przebyłem iako ma bydz niebezpieczne wody/  
 Wszedłem srogich wiatrów/ y zley nie pogody.

Teraz w porcie bezpiecznym siedze bez kłopotá/  
 Dostałem za doczesny wiecznego żywota:  
 Nie utraci mnie starość/ ni przykre niemocy/  
 Śmierć okrutna nadeniła daley nie ma mocy.

Człowiek na świecie mieśka/ iako wywołany/  
 A nie ma tu na ziemi żadney perwey ściány:  
 W niebie iego oyczyzna: szczęśliwy to będzie/  
 Kto tam po tym pielgrzymstwie kiedykolwiek siedzie.

Alle w tej mierze/ synu/ nie na samey chuci/  
 Jesli sie kto do tego sam prawi nie rzuci:  
 Trzeba wżgardzić rokoszy/ niedbać o pieniądze/  
 Porzucić prozne myśli/ mieć na wodzy żądze.

Trzeba praca wycierpieć/ niewczas podeymować/  
 Prze oyczyzne nakoniec krwie swej nie żałować.  
 Tak do nieba przychodzą: ktemu synu miły/  
 Obroć wszystko staranie/ y twe wszystkie siły.

O mie sie już nie staray/ folguy zdrowiu swemu/  
 Wmiesz już dosyć uczynił/ nie tylko żywemu/  
 Alle y zmarłym kościom/ które chuć twą czuła/  
 A za to niechay cie Bóg/ y ludzie miłują.

Tá jest myśl oycá twego/ iesli o czym myśli/  
 Patrząc na szęera istność wiekuiſtey myśli:  
 A ty nie płacz: twoy smutek Bóg zinać nagrodzi/  
 Po nie pogodney Ziemi piękna Wiosna chodzi.

\*\*\*



# IANA KOCHANOWSKIEGO, P A M I A T K A

Wszystkimi cnotami hoynie obdárzonemu I-  
nowi Bąptiście, Hrábi ná Tęczynie, Bełskie-  
mu Woiewodzie, y Lubelskiemu  
Stároście. & C<sup>e</sup>.

**Z** Obie niechay tá kártá będzie poświęcona/  
Zacny Hrábia/ z Tęczyná/ ktorego kwápióna  
A niespodziwána śmierć/ ludzi zasmuciła/  
A lamentem/ y płaczem wszytko nápełniła.  
Beda dnuddy twym kościom grob zacny budować/  
A twarz twoie w miedzi láć/ y w mármorze kować:  
Miedzy ktoremi snac téz mieysce beda miały/  
Rymy moje: ná lásce Bogin aby trwały.  
Wiodles swoy ród wysoki z domu Tęczynskiego/  
Zkad ustáwicznie/ iáko z kóniá Trojánskiego/  
Jeden po drugim ludzie wieley wychodzili/  
Ktorzy domá/ y w polu/ godni w Polszcze byli.  
Pomni tu Pruskie pola/ pomni nieszczesliwa  
Wárna/ gdzie nieśmiertelney chwały cnotá chciwa/  
Nie tak ostrożnie/ iáko śmieie sie potála/  
A zwycięstwo poganom z siebie sławne dáła.  
Tycheś ty niech ciáś wydać/ á ná swoie láta  
Dostę młode/ zwiedziłes częśc niemála ówiátá.  
Przypátruiać sie pilno wielkich Krolow spráwie/  
Tak w pokoju/ iáko w żołnierskiej zabáwie.

A chociaż



A chociaż był nie prawie jeszcze dorost wojny/  
 Szedłeś między lud Królą Francuskiego zbroiny:  
 Gdy synowie oycowskiej wiary popierali/  
 A darzysy sobie po łbii/ potym się iednali.  
 Kochałeś się w naukach/ y w piśmie wzgonym/  
 Nie przestając na szczęściu z oycow zostawionym.  
 Ale iako cie znacznym fortuna czyniła/  
 Także y dowcipem miał przed insemi siła.  
 Przeto skoroś doiachał kráiu oczyszczonego/  
 Obranes posłem zaraz do Królą Szwedzkiego:  
 Gdzieś refyktowemle myśli Pána swego sprawił/  
 Ciebie poprowadzie trości niemáley nabawił.  
 Nie dziwnie ja Panno zacnego rodziáu/  
 Żeć się ten gość podobal z dalekiego kráiu.  
 Godzien był za wroda swóiz/ Tytonowé/  
 Godzien był mieścić zasieść Endymionowé.  
 Morstkie Tymphy/ po pierci wydarszy się z wody/  
 Wzdychały/ patrząc na twarz/ y wiek iego młody.  
 Nieśmiertelnemi lary kupować ie chciały:  
 Prožno/bo wieczne czasy gdzie indziej mu stały.  
 Tak przed lary Tezeus/ chcąc strogiego pozyc  
 Minotaurá/ a cieśka dan z oycyzny złożyć/  
 Płynął na przedkier Nawię przez głębokie morze/  
 A stawił się na Królą Gortynskiego dworze.  
 Tam skoro go Krolewska dziewczka ogladała/  
 Ktora na wonnym lożu przy matce siedziała.  
 Jakie Mirthy na chłodnym Eurota się rodzą/  
 Albo kwiatki rozlicznych farb na Wiosnę wschodzą:  
 Nie dziewicy oká z niego chciwego spuściła/  
 Aż ognia nicobácznym sercem zachwyciła.  
 Ktory w niej wszytkich członków zmácał aż do kóści/  
 A rospalił nieboge w okrutney miłości.

Wenus/ktora bogatey Antonie pamięsz/  
 A frąsunkami ludzkie rokoszy fałszuiesz :  
 Jąkowaś nawalnością/ dziewkę zapalona  
 Miotala/ wrodziwym gościem wśalona ?  
 Jakięś ona boiaźni w sercu używała ?  
 Jako częstokroć bledsja nad złoto bywała ?  
 Gdy przeważny Tezeus pragnąc ręki podnieść/  
 Na srogi dziw/ albo śmierć/ albo część miał odnieść.  
 Jednak nie bzydkie Bogu iey obiáty były :  
 Bo iako na Krepaku wiatr ze wszytkiey siły  
 Burzac/ dąb stary wypark/ a ten wykrecony  
 Padł/ y dobra część lasu stał na wszytkie strony :  
 Takżec meżny Tezeus/ mieszańca srogięgo  
 Obalił/ rogi na wiatr prozno miecącego :  
 Wyssedł z wielką sławą po nięci rozwitey/  
 Z Labiryntowych bledow/ y zdrady zakrytey.  
 Teżyniśki był twoy Tezeus/ nowa Aryadno/  
 Ktory sercem y siłą mógł porównać śnádno/  
 Z Bohaterskimi syny/ lubo pieśy woyny/  
 Lubo pragnął na koniu nieprzyiaciel zbroyny.  
 Ten znając twarz łaskawa/ y chuć przeciw sobie/  
 Skłonił także cnotliwe swe serce ku tobie :  
 Tak/ iż iednaki ogień obiemá panował/  
 Jesli tobie śilen był/ iemu nie folgował.  
 Czy pierwsze poselstwa cicho sprawowały/  
 A serdecznych tájemnic sobie nie zwierzały.  
 Potym y zobopolna mowa przystapila/  
 On twoim slugą chciał być/ a tyś nie gárdziła.  
 Ale kiedy czas przyszedł/ że posel wezciwy  
 Miał żagle wiatrom podać/ twoy głos żalosciwy  
 Tym go potkał : Gościu moy/ a iesli nie były  
 Omylne twoie slowá/ y moy meżu mily :

Nie rádá cie ztad puszczam / á zwołasz bez siebie /  
 Ale iz pospolitey wstąpić potrzebie  
 Swoia własná rzecz musi : Jedź w dobrą godzinę /  
 A byway zaś / póki sie łzami nie rosplyne.  
 Dáley žal nie dopuścił / y pláč znákomity  
 Ktory iezy oczu plynął / iáto deszcz obfity.  
 A Teczyniski lzy tákże włásnie oćieráiąc /  
 A iáko mogli / serdeczną zálość okrywáiąc :  
 Pámmo / bądź dobrej myśli / bo by wszystkie siły  
 Wietrzne y morskie záraz ná mie sie zmowiły /  
 Nie zadržymáią mego żadną miarą biegu /  
 A ia sie wrychle musze stáwić ná twym brzegu.  
 To rzekł : á całowawszy ręke iezy wczéiwa /  
 Wsiadł prosto ná okręt swoy : táńże kotw krzywa /  
 Żeglarze y pobrzeżną line odwiązáli /  
 A od brzegu wysoko náwe odbiáli.  
 Teraz sie nápatrz pámmo / kogo widzieć żadaś /  
 Kto wie / iesli go potym ná wieki ogladaś.  
 Siła niešťczęście może : á náše rozmysły /  
 Ná wyroku nieperwney fortuny zawisły.  
 Póki go widzieć mogła / oczy w nim trzymála /  
 Potym ná sámé tylko iuż żagle pátrzáła.  
 Ná koniec / kiedy y on / y żagle zmikneli /  
 Ledwie ná poly żywa sludzy z brzegu wzięli.  
 A ty Teczyniski / nosząc swoy zastrzał w skrytości /  
 Szedłes łodzią po wierzchu morskiej głębokości :  
 A za przyiążnią wiatrow / y dobrej pogody /  
 Wysiadłes ná brzeg Pruski / krom woselákiey skody.  
 Jechałes potym ziemią / táń gdzie Wilná cicha  
 Góre z wieku sádzona / potáiemnie spycha /  
 Czyniąc sobie gośćciniec cichy do Siestrzyce /  
 A torey śumny bieg słyśy przez wáskie gránice.



Łamiesz y Páná zastał/ y poselstwa swego  
 Słuchny poczet uczynił : á z przyiązdu twego /  
 Dwor/ od małych do wielkich/ wszytek sie radował.  
 Bo ktoby cie był prze twa ludzkość nie miłował?  
 Skoro zaś polá śniegiem/ á głębokie brody  
 Mroźna zima przykryła cierpliwemi lody/  
 Nie długoś sie ná miejscu towarzystwem bawił /  
 Bo cie do Sillandiey Pen znorui wyprawił :  
 Ná dróge niebezpieczną : boś musiał iść morzem/  
 Nie takim/ iakie trzymym okrętem wiec porzem :  
 Ale/ ktore dziś mrozy lodem vgruntuia /  
 Jutro wiątry śalone zetrą y zwoiuią.  
 Ktemu nieprzyiacielskie woysko tuś leżało :  
 Ciebie jednáć Bóg przewiodł przez złe miejsca cało.  
 Tak jes przedsie ogladał náznaczone kraie/  
 A Páná/ ktory támtym ziemiám Prává dáie.  
 Ten z swey darwney nádzicie/ nie cierpiąc odwłoki/  
 Wziął cie za wodzą sobie : y swoy dwor wysoki  
 Pożegnawszy/ sedł morzem ku Polskiej gránicy /  
 Wysłac začną Królewne widzieć w swey lożnicy :  
 A Bóg mu tego życzył. Lecz o pánno świetá/  
 Nie prawięś z oyczyzny swey w szczęsną chwile wzięta.  
 Ale zdarzy tenże Bóg / że tego Stolicy  
 Osiedzieś/ v ktoregoś dziś za niewolnice.  
 Rychło po tym weselu / cny Hrabia z Teczyná/  
 Wiąchałś ná Stárostwo swoje do Lubliná/  
 Wsem požadny : á tam nie wyszedł czas długi/  
 Jes wziął y Woiewodztwo za swoje posługi.  
 Ale pomni/ cóś przyrzekł piękney Cecylii/  
 W on czas/ kiedyś ná morze wsiadał do Szwecyey.  
 Trudno nie pomnieć : miłość w Dyámenćie ryie :  
 Swe sławne obietnice y pod serce kryie.

Skoroś tedy Wyczyste służby złożył z siebie /  
 Wziąłeś przed sie swe rzeczy / z których tá v ciebie  
 Przodek miała / abyś byl / imie Páńskie święte  
 Wziąwszy ná ponioć / konał Mążenstwo zącete.  
 Przeto zebrawszy poczet przyjaćiol niemáły /  
 Tam gdzie ku niebu pátrza Ráżimierstie stáły :  
 Puściles sie do Gdańská po głęboćiey Wiśle /  
 Morze / y dálşá drogę máiac ná wmyśle.  
 Niewie człowiek co dobrze : á czasem tak zbládzi /  
 Ze swe szczęście zá wielką niefortune sądzi.  
 Pan twego przedsięwzięćia z lástką nie przymował :  
 A przeiazd był nieperwny : á tyś sie frásował.  
 Przeiazd nieperwny / bowiem ná morzu polnocnym  
 Temi czasý / Rrol Duniski pływá z woyskiem mocnym /  
 Czekaíac ná sąsiádá / chciałby sie skořtować /  
 Komu káże silny Mars / y szczęście pánować.  
 Zwycięzył wieczny wyrok / y nieszczęście twoie /  
 Żes ty o zacny Hrábia / nie pomniac ná swoje  
 Nieprzespieczeniřwo / przedsiēs wsiádl w okret wysoki :  
 Miłóść rzádziła / która nie cierpi odwłoki.  
 Trzykróć z portu ná morze Flawá wychodziła /  
 Trzykróć zá sie do brzegu náзад sie wroćila :  
 Posła potym przezdzieli / ryiac morskie wáły /  
 A żagle rořtoczne pochoř z wiátru bráły.  
 Jesze były wieczorne nie zágařły zorze /  
 Biedy ni enřmierzoney wicher wpádl ná morze.  
 Szum powstał / y gwałtowna z wierzchu niepogoda /  
 Wáły zá wałmi pedzi poruřona wodá /  
 Rzył w okrecie / á chmury nocý przydawáia /  
 Świátá nie znáć / wiátry sie sobie sprzeciwáia.  
 Wřilue Zachodny przeciwko Wřchodnemu :  
 Wřilue Południ przeciw Polnocnemu :

Morze huczy: a nawa miecz nawałności.  
 Raz się zda/ iako w przepaść / poyrzec z wysokości:  
 A kiedy się zaś wały rozstepuiz / ani  
 Miasta widać wielkiego / z głębokiey odchłani.  
 Piasęk z woda się miesza: a w poboczne ławy  
 Bię Sturm niebezpieczny / nawa żadney sprawy  
 Nie słucha/ ale w morstym rozgniewaniu pływa  
 Samopas/ a mokra śmierć zewsząd się dobywa.  
 Cała noc ta okrutna niepogoda trwała.  
 Należały / kiedy zorza z wody powstawała/  
 Rozchodziły się chmury / wiatry wędowały /  
 A pieniste zmienagła wały upadały.  
 Już było Słońce wzeszło/ już zaigiel rospiety  
 Nawy znornu prowadził: kiedy dwa okręty  
 Z boku się okazały: Hey Panowie moi /  
 Szyper głosem zawoła / mieymy się tu zbior:  
 Ludzie mamy nad sobą/ a niewiedzieć kogo/  
 Co jeśli co Szwed umie/ wziępliwa/ nam błogo:  
 Jeśli też Dmężył / czego się bądziey obawam /  
 Bez trudności nie będziem/ w czas wam to znać dawam.  
 Przysław Król Szwedzkiego przedsię dobrze tużył:  
 Bo (powiada) niżem ja do Gdańska się ruszył /  
 Już były przeciw tobie wysłane okręty:  
 Nie toliśa/ o Zrabią/ niech ja będę ściety.  
 To iego / a to potym Teczynskiego słowo:  
 Kto bądź/ ten bądź/ nam nie lza/ ieno być gotowo:  
 Koniec u Boga w mocy: my bracia o sobie  
 Czuyemy przedsię / ia zwami w szczęściu y w żalobie.  
 Jeszcze mówił: a każdy już stał w swoim rzędzie  
 Po gotowiu/ czekając / co na koniec będzie.  
 A tym czasem proporzec Dniński podniesiono /  
 Tamże się okazało / w czym darono wziępiono.

Muzo:



Muzo: co daley powiesz? to/ co dawno wola  
 Przypowieść: dwiemá y sam Herkules nie zdola.  
 Jagiel y syre wtrącon: nawa ostrzelana:  
 Na koniec/ gdy iuż miała tonać / poimána.  
 Jako potym dał to Krol w moc Pánu násemu /  
 Co miał z Teczynskim czynić: bo przeciw Szwedskiemu  
 Spólną mieli: iako też Pan náš z drugiey strony /  
 Stárał sie/ aby Zrabiá był wolno puszczony /  
 Prožno y przypominąc: bo nišli do skutku  
 Ta rzecz przysła/ Teczynski od wielkiego smutku  
 Wpadł w niemoc / z ktorey mu iuż (ách wieści płacziwa)  
 Wstać nie obiecowala / Kloto zazdrościwa.  
 Czesłokroć/ on nieszczęsny / dla ludzkiego dána  
 Włzemia/ w ciężkim płaczu strawił noc niespána.  
 Chciałli też ná czas zaśnąć/ porwał sie strwożony/  
 Sny nád zwyczaj dziwne mi ze snu przebudzony.  
 A febrá wziąwszy raz moc/ wstałwie gorzala /  
 Susząc krew y wilgości stróskanego ciała.  
 Smát zfałszowany / wśytko odpádkło od chęci/  
 Myśli trapią / tu miłość/ tu nieszczęście smęci.  
 Testność z miary wychodzi/ sił znacznie wbywa /  
 A to iego przed śmiercią skargá obciążliwa:  
 Boże moy: y tym ieszcze skarżesz mnie smutnego /  
 Że więziem vmrzeć muszę Krolá okrutnego:  
 Czemu mie przedtym ráczey srogie nie pożarły  
 Morstkie wody? czemu mie ostre try nie starły/  
 Kiedym śedł w opce kráie? á tuż za mną w tropy/  
 Lamaly lód/ polnocne ogromne zatopy?  
 Sroga śmierć: lecz bym wolnym zginął był głowiekiem/  
 Nie czekaąc tym swoim niefortunnym wiekiem  
 Ostatnego nieszczęścia: Boże niezmierzony /  
 Jakom od swey nádziewie dáleko rzucony.



Nie myśl matko o ślatach drogim złotem tkanych/  
 Na moy/ y twey niewiaſty przyiazd obiecanych :  
 Ráczey mi máry gotuy : tak ſie podobáło  
 Nieſzczęſciu / Ktożec ſyná żywego zayſzráło.  
 A ty moia Krolewno / gódieſ teraz : nieſtety/  
 Na Ktozey ſlicznych reku/ byłbych Bogu wzięty/  
 Prágnąłem duſę podać/ gdybykolwiek były  
 Nieprzeiednáne ſioſtry przedze ſwey dowiły.  
 Nie byłem tak ſzczęſliwy : a mé proſby prozne/  
 Rozmnoſt nieumoſzony wiátr ná morze rozne.  
 A muſe ja ( co iednáł twa háńbá miłości )  
 W tym nieznáiomym kráiu umrzeć od żáłości.  
 Wrzuc w morze / Kto przyiaćiel / prozne duſę koſci :  
 Owa mie táń/ choć martwo/ byſtre nawáłnoſci  
 Donioſa/ gódie żywego ſzczęſcie mieć niechćiało :  
 A będzie fortunniejszy ſmierć / niź żywe ciało.  
 Wiecey nie mówił : ále rozdychał bez przeſtánia/  
 A w tey zbytniey teſknicy przyſzedł do ſkonánia/  
 Pamięci y ſil zbywſzy : iáko wiec kwiát leże /  
 Ktozego przy wroćci oſtry plug doſięże.  
 Jego ſmierci polnocne bogine plátały/  
 Plátały ciemne láſy/ y wynioſte ſkáły.  
 Ciało iednáł do Polſki morzem przypláwiono/  
 A miedzy ſławne džiády pocziwne włożono.  
 Trzy ſłowá ſrzodek nieſie nagrobney tablice :

TY MIASTO OBIECANET KROLEWSKIET LOZNICE,  
 IANIE TENCZYNSKI, LEZA TWE KOSCI VSPIONE:  
 O PROZNE TROSKI LVDZKIE, O NADZIEIE PLONE.



Niecy wieczny odpoczynek / ślächetne ciało /  
 Duszy / wiem / że prze cnotę dobrze się dostało.  
 A jeśli ro iakiey cenie beda rymy moje /  
 Nie wynidzie z ludzkich wst sławne imię twoie.

## Dokończenie.

**Z** A Przywileiem Jego Królewskiego  
 Mocy / nikomu zgola nie iest wolno  
 Pism żadnych Jana Kochanowskiego /  
 drukować : ani gdzie indziej drukowanych  
 w Państwach Jego Królewskiego M. do  
 Korony należących przedawać. Ktoby  
 inaczej uczynił / wszyscy księgi traci / p  
 wine do skarbu Jego Królewskiego M.  
 w Przywileiu mianowana  
 przepada.





